



SZYMON ZDZIEBŁOWSKI

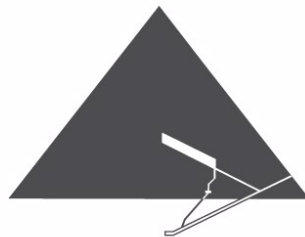
WIELKA
PIRAMIDA

TAJEMNICE
CUDU
STAROŻYTNOŚCI



WP

WIELKA
PIRAMIDA
TAJEMNICE
CUDU
STAROŻYTNOŚCI



SZYMON ZDZIEBŁOWSKI

WIELKA
PIRAMIDA

TAJEMNICE
CUDU
STAROŻYTNOŚCI



Copyright © Szymon Zdziebłowski, 2023

Copyright © Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o., 2023

Redaktor prowadzący: Bogumił Twardowski

Marketing i promocja: Aleksandra Białek-Borsuk

Redakcja: Anna Gądek

Korekta: Agnieszka Czapczyk, Agata Tondera

Projekt graficzny serii i okładki: Katarzyna Konior | bluemango.pl

Projekt typograficzny serii: Dream On!

Łamanie: Grzegorz Kalisiak | *Pracownia Liternictwa i Grafiki*

Mapy i plany: Mariusz Mamet

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej: Dariusz Nowacki

Zezwalamy na udostępnianie okładki książki w internecie.

eISBN 978-83-67616-05-8

Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

ul. Fredry 8, 61-701 Poznań

tel.: 61 853-99-10

redakcja@wydawnictwopoznanskie.pl

www.wydawnictwopoznanskie.pl

Spis treści

[Wstęp](#)

[Wielka Piramida dziś i wczoraj](#)

[Wejdźmy na piramidę!](#)

[Wokół piramidy](#)

[W piramidzie](#)

[Piramidy celebrytów i artystów](#)

[Zabawa na cmentarzu?](#)

[Polityczne piramidy](#)

[Nieziemskie opowieści – skąd się wzięły?](#)

[Wielkie wizje o Wielkiej Piramidzie](#)

[Piaski Egiptu wciąż skrywają wiele tajemnic](#)

[Poznajcie giganta](#)

[Pierwsze spotkanie](#)

[Piramidy? Jak stało się to możliwe?](#)

[Wiara czyni cuda](#)

[Boska maszyna](#)

[Słońce na Ziemi](#)

[Wnętrza](#)

[W poszukiwaniu ukrytych komór](#)

Wybuchowa płytką

Każdy chciałby odkryć komnatę!

Zbliżamy się do tajemnicy

Cztery zagadki Wielkiej Piramidy

Sekretne „drzwi”

Drugie „drzwi” i dalsze ciekawostki

Funkcja szybów – czy wszystko jest już jasne?

Mionami w piramidę

Śmiałkowie i amatorzy

Pora wyjść na powierzchnię

Co wiemy o Cheopsie?

Piramidalna rodzina

Tyran, despota i megaloman?

Malutki faraon

Jak wyglądał Cheops?

Zagadka Sfinksa

Król jest wiecznie młody i piękny!

Dzieciaki i żony Cheopsa

Współpracownicy i otoczenie

Zastępcza głowa w zaświaty

U kresu ziemskiej wędrówki

Zagadka pierwszego wtargnięcia

Systemy bezpieczeństwa

Al-Mamun – niezwykły arabski władca

Skarby w piramidach?

Enigma arabskich znalezisk

Tajemnica mumii w piramidach

Euforia egipskiego badacza

Wielka dziura w pustyni

Zmyłka Cheopsa?

W grobie matki superfaraona

Wpadka budowniczych Wielkiej Piramidy

Mumii brak, ale mamy coś innego!

Bajeczna precyzja czy świetny PR?

Rozbrajając mit

Chwała dziewiętnastowiecznym badaczom i starożytnemu
egiptologowi!

Zaprawa kluczem do poznania wieku piramidy?

W poszukiwaniu niedoskonałości

Największy plac budowy świata starożytnego

Katakumby bez mumii

Notes nadzorcy robotników

Transport. Pojazdy latające czy może jednak coś innego?

Osada robotników

Grobowce budowniczych

Sztuczne kamienie?

Jej wysokość rampa

W poszukiwaniu rampy

Planowanie budowy

Początek, czyli jak to wszystko się zaczęło

Koniec wieńczy dzieło

Syzyfowa praca?

Niema piramida... przemówiła

Milcząca i intrygująca

Zaginione znaki

Erupcja symboli

Przypadkowe badania i przypadkowa afera

Gdzie nie spojrzeć – hieroglify, czyli rozgadane piramidy

Nie tylko piramidy

Wieczna sława Wielkiej Piramidy. Zamiast zakończenia

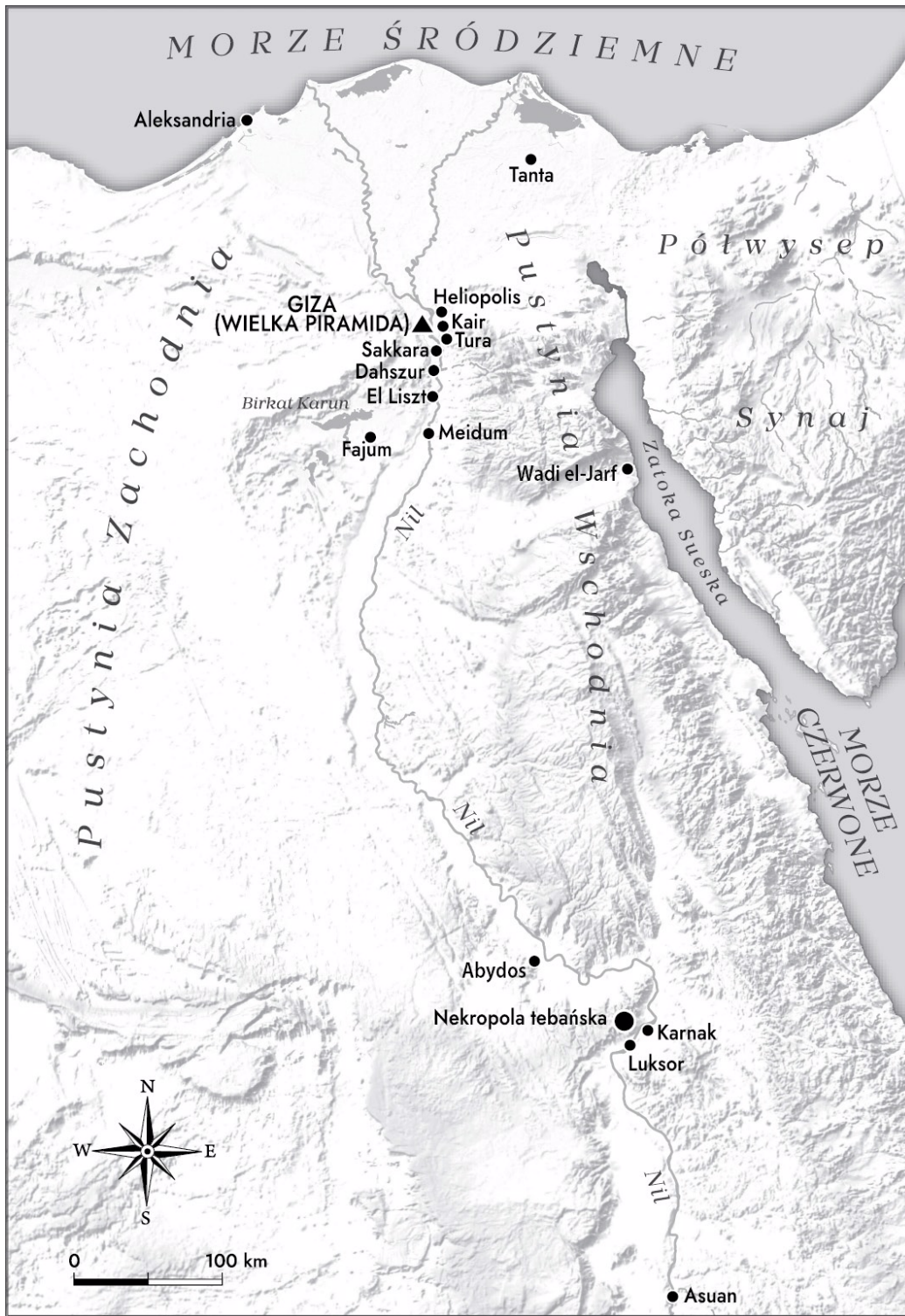
Warto przeczytać

Podziękowania

O autorze

Wstęp

1



Sądę, że odkryjemy jeszcze niezwykle rzeczy w tych wiekowych murach – nie tylko garnki ze starymi monetami i ukryte pod tynkiem freski, lecz także zaklęte w kamień przygody, skamieniałe losy.

Karl Hans Strobl, *Rozpustna mniszka*,

tłum. Maria Gero-Rożniewicz

Historie pierwszych eksploratorów piramid egipskich, spisane kilka stuleci temu, nierzadko mrożą krew w żyłach. W tych budowlach było straszliwie ciasno, duszno, gorąco, a przede wszystkim zupełnie ciemno. Olbrzymie nietoperze upatrzyły je sobie jako świetne miejsce do mieszkania. Również piramida Cheopsa (zwana też Wielką Piramidą) w Gizie wydała na świat liczne pokolenia tych skrzydlatych ssaków. Dziś patrzymy na te zwierzęta inaczej. Staramy się je chronić i im nie przeszkadzać. Jednak kilkaset lat temu mało kto za nimi przepadał. Były to przecież mroczne i przerażające istoty. Krwiopijcy. Te w piramidach niestety nie wisiały grzecznie na sufitach wąskich korytarzy czy tuneli. Wybudzone przez poszukiwaczy skarbów, wydawały przerażające dźwięki, a nawet ich atakowały – bo takie historie odnajdujemy w dawnych relacjach. Grozy dopełniał straszliwy fetor. Gromadzące się od setek lat odchody koszmarnie śmierdziały. W jednej z komór Wielkiej Piramidy pewien śmiełek zmierzył bardzo skrupulatnie grubość warstwy guano, która wynosiła aż 28 centymetrów!

Dziś w piramidzie Cheopsa nietoperzy nie spotkacie. Przeniosły się do tych mniej uczęszczanych, a pojedyncze schowały się może w Wielkiej Piramidzie w miejscach, które

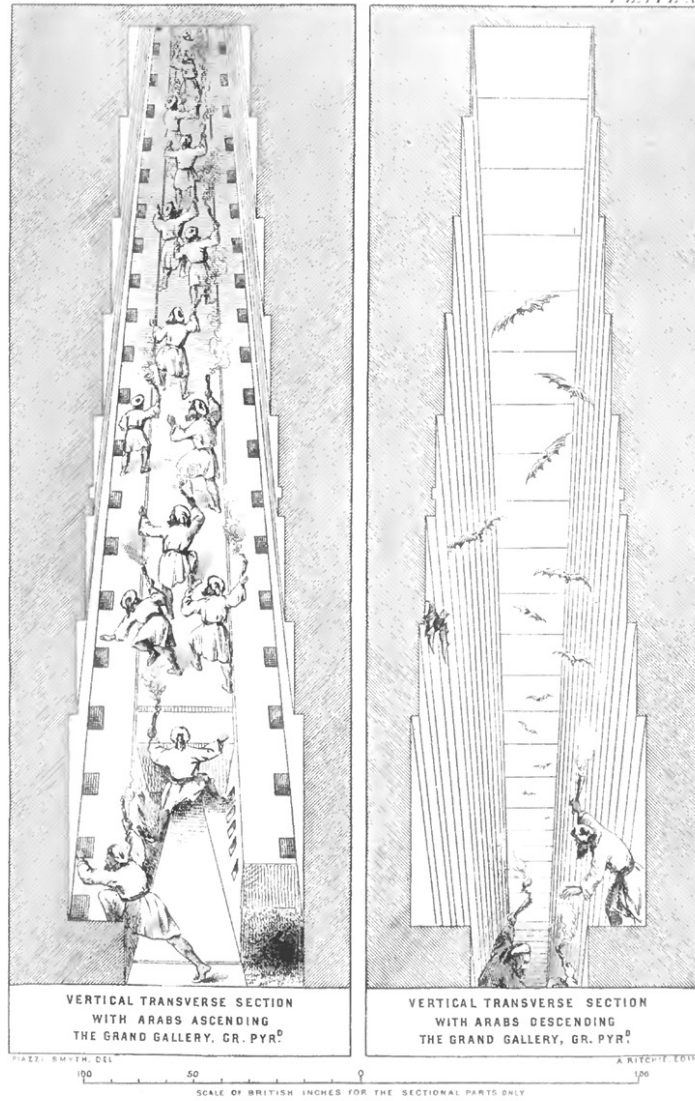
nie są dostępne dla turystów. Nie udało im się ochronić spokoju faraona. Ślady po ich bytności w postaci cuchnących odchodów wymieciono, zamontowano profesjonalne, elektryczne oświetlenie, a nawet system wentylacyjny. Do piramidy codziennie wchodzi turyści, a w jej rzadziej uczęszczane komory i tunele – naukowcy. Tam, gdzie nie da się wejść, wjeżdżają samobieżne roboty. A zakamarki, gdzie i one się nie wcisną, rozpoznawane są za pomocą najbardziej nowoczesnych technologii. Te umożliwiają zajrzenie nawet za bloki skalne, bez potrzeby ich usunięcia czy wiercenia. Nie, nie jest to dobre miejsce dla nietoperzy, które marzą o świętym spokoju.

Piramida Cheopsa to największa z piramid egipskich. Powstała ok. 4500 lat temu. Od tego czasu aż do początku XIV wieku była najwyższą budowlą świata. Miała prawie 150 metrów wysokości, a w jej podstawie zmieściłby się warszawski Pałac Kultury i Nauki. Obrosła dziesiątkami legend, które często nie mają wiele wspólnego z prawdą.

Jakie mamy dowody na to, że Wielką Piramidę wzniósł Cheops? Czy znaleziono mumię władcy? Kto pierwszy wdarł się do piramidy i co w niej znalazł? Kto i w jaki sposób ją zbudował? Czy było to możliwe z zastosowaniem prostych kamiennych narzędzi? Skąd pomysły, że za jej budową musieli stać kosmici albo przynajmniej zaginiona cywilizacja? Czy faktycznie piramida wykonana jest tak perfekcyjnie, że nie sposób wetknąć między jej bloki żyłki? Dlaczego w jej tunelach brak bogatych płaskorzeźb? Na te i inne intrygujące pytania znajdziecie odpowiedzi w tej książce. Oprócz konkretnych, sprawdzonych informacji na temat Wielkiej Piramidy zaprezentowałem w niej też takie teorie, które nie są

uznane przez większość naukowców. Może jednak nie wszystkie należy zupełnie odrzucić?

Przyjrzymy się najnowszym odkryciom dokonany w piramidzie Cheopsa. Najczęściej są one jedynie wspomniane bardzo pobieżnie w relacjach prasowych lub w opracowaniach książkowych, a często błędnie interpretowane i przytaczane. Tak jest choćby w przypadku enigmatycznych tuneli, które były kilkakrotnie penetrowane przez miniaturowe roboty. Mówi się, że jeden z tych tuneli wiedzie do ukrytej komory. Zagłębimy się w historię badań Wielkiej Piramidy, która rozpoczęła się już ponad tysiąc lat temu.



See Ch^s 6 17 & 20.

Arabowie z pochodniami wspinają się do wnętrza piramidy w towarzystwie nietoperzy, rycina z XIX w. (domena publiczna)

Teren płaskowyżu Giza na obrzeżach stolicy Egiptu – Kairu – gdzie wznosi się piramida Cheopsa, do dziś jest traktowany jako miejsce niezwykle. To tam, oprócz Wielkiej Piramidy, znajduje się legendarny kamienny Sfinks, czyli olbrzymia postać lwa z ludzką głową wykuta w ostańcu skalnym. Tuż obok położone są mniejsze piramidy – Chefrena, syna Cheopsa, i Mykerinosa, potomka Chefrena. Położone niedaleko siebie, tworzą jeden z najbardziej znanych obrazów Egiptu, który z upodobaniem odwzorowywany jest na kartkach pocztowych. Pokażę, jakie role pełni Giza współcześnie w wielkiej polityce, sztuce i show-biznesie.

Piramida Cheopsa intryguje ludzi bez względu na ich pochodzenie. Fascynowała również Polaków. Zachowały się ich relacje już nawet z XVI wieku. Zaprezentuję ich wrażenia z wizyt, ale również efekty ich późniejszych prac naukowych, które ukazują konstrukcję i funkcję piramidy w innym świetle niż zwykle.

Piramidy w Egipcie, również Wielką Piramidę, wznieśli ludzie. Nadal jest to jedna z bardziej zagadkowych budowli świata. Ciągłe nie mamy pewności, w jaki sposób dokładnie powstała (choć można wskazać zakres metod), ile lat to trwało i jak dokładnie wyglądała organizacja pracy przy tym przedsięwzięciu. I wreszcie: czy Cheops faktycznie w niej spoczął i gdzie podziały się wszystkie bardzo cenne dary grobowe?

Wielka Piramida zazdrośnie strzeże swoich tajemnic, ale nieustępliwi naukowcy z mozołem je odkrywają. Paradoksalnie wiemy o niej więcej z każdym rokiem, który oddala nas od jej powstania. Zawdzięczamy to nie tyle badaniom samej piramidy, ile wykopaliskom prowadzonym w całym Egipcie. W ostatnich latach archeolodzy natknęli się

na przykład na dziennik jednego z urzędników, który nadzorował dostarczanie bloków kamiennych, które składają się na piramidę Cheopsa.

Książkę tę z powodzeniem może przeczytać osoba, która o piramidzie wie tylko tyle, ile dowiedziała się ze szkoły i programu popularnonaukowego w telewizji. Myślę jednak, że ciekawe informacje znajdą tutaj też studenci archeologii czy historii albo zaawansowani pasjonaci starożytnego Egiptu – w czasie pracy nad publikacją dotarłem bowiem do rozproszonych, trudno osiągalnych tekstów, książek i artykułów, które rzadko są przytaczane w popularnonaukowych opracowaniach. Kontaktowałem się także bezpośrednio z wieloma naukowcami, tak więc niektóre informacje zawarte w tej książce ukazują się drukiem po raz pierwszy. „Tego o piramidzie Cheopsa nie wiedziałem/-am!” – mam nadzieję, że taka myśl pojawi się w czasie lektury wielokrotnie.

Wielka Piramida dziś i wczoraj

2

Wejdźmy na piramidę!

W lutym 1997 roku egipski dziennik „Al-Achbar” donosił, że podczas wspinaczki na szczyt Wielkiej Piramidy ponad 70 licealistów i uczniów szkoły podstawowej zostało rannych, z czego 37 ciężko. Już wówczas była to nielegalna eskapada. W latach sześćdziesiątych XX wieku wchodzenie na tę budowlę zostało oficjalnie zakazane, ale restrykcji nie traktowano poważnie przez kolejne dwie dekady. Również w ostatnich dziesięcioleciach pojawiali się śmiałkowie, którym niestraszne były niebezpieczne upadki. Swoją drogą, czy wyobrażamy sobie wchodzenie na płyty grobowe na naszych cmentarzach? Piramidy były przecież grobowcami!

Na wierzchołek Wielkiej Piramidy nie wiedzie żadna wydeptana ścieżka czy schodki z poręczami. „Sposób dostawania się na szczyt Piramidy jest niezmiernie uciążliwy, a nawet niebezpieczny, ponieważ nie mając ani jakiegokolwiek rodzaju przystępnych schodów do wychodzenia, ani poręczy do oparcia, trzeba koniecznie windować się z jednej bryły na drugą, stosując podnoszenie nóg do rozmaitej wysokości kamienia” – relacjonował spod piramid polski arystokrata Józef Hussarzewski, który zdobył piramidę Cheopsa w drugiej połowie XIX wieku. Poinformował też, że niestety zdarzały się upadki i wtedy biedak, który sturlał się ze szczytu, był już

tylko „prochem”. Podróżnik stwierdził również, że zdecydowanie trudniej schodzi się z kamiennego giganta, niż na niego wchodzi.

Najprawdopodobniej pierwszemu Polakowi, któremu udało się wdrapać na Wielką Piramidę, proces ten zajął półtorej godziny. Był nim Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616), marszałek wielki litewski i wojewoda wileński. Kair i piramidy były tylko jednym z punktów jego wycieczki do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu. We wspomnieniach z wyprawy napisał, że ze względu na duże rozmiary kamieni wchodzenie jest dość uciążliwe, ale... bezpieczne.

Próby wejścia na szczyt są nielegalne, co oznacza, że mogą zakończyć się nieprzyjemnym spotkaniem z policją i prawnymi konsekwencjami. W 2019 roku parlament egipski wprowadził drakońskie kary m.in. za wspinanie się po piramidach. Maksymalna kara w przeliczeniu na złotówki to ok. 24 tysiące złotych. Kwota ta może zostać podwojona, jeśli czyn ten „narusza przyzwoitość” (zdarzały się pary namiętnie kochające się na czubku piramid). Dodatkowo amatorom mocnych wrażeń grozi minimum rok w egipskim więzieniu.

W 2016 roku wejście na piramidę zarejestrował i upublicznił niemiecki nastolatek Andrej Ciesielski. Śmiałek już nigdy nie wróci do Gizy – ówczesny egipski minister starożytności Mamdouh Eldamaty przekazał ambasadzie niemieckiej w Kairze informację o tym, że ryzykant uzyskał dożywotni zakaz wjazdu do Egiptu.

Wchodzenie na piramidę Cheopsa (jak również wszystkie inne w Gizie) jest zakazane, co ma uzasadnienie. Po pierwsze, może być to przygoda bardzo niebezpieczna dla życia i zdrowia. Nie jest to przecież góra, ale sztucznie wzniesiona konstrukcja, po której docelowo nikt nie miał chodzić.

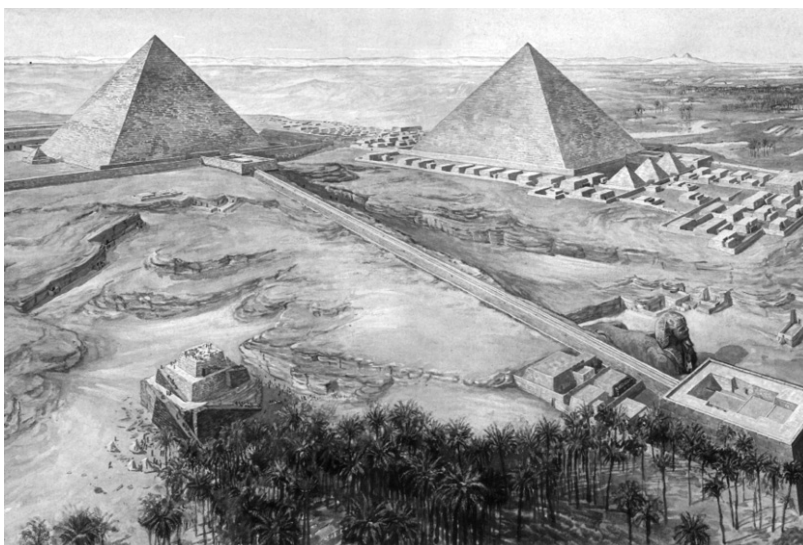
W momencie pogrzebu Cheopsa, czyli gdy „oddano piramidę do użytku”, wejście na nią uznano w zasadzie za niemożliwe. Jej ściany były bowiem płaskie – pokryte bardzo ściśle przylegającymi do siebie blokami białego wapienia świetnej jakości, po których do naszych czasów prawie nie pozostał ślad. Teraz widzimy bloki układające się w bardzo wysokie i niewygodne „schody”. Po drugie – to banalne, ale w pełni uzasadnione – każdego roku teren piramid odwiedzają setki tysięcy osób. Nawet gdyby tylko niewielka część z nich chciała wspiąć się na kamienne kolosy, ich stan zdecydowanie by się pogorszył.

W momencie szczytu egiptomanii w dziewiętnastowiecznej Europie jednym z głównych punktów programu wizyty w Kairze była jednak właśnie wspinaczka na Wielką Piramidę. Chociaż „wspinaczka” to określenie chyba nieco na wyrost. Lokalni przewodnicy po prostu wnosili Europejczyków na szczyt piramidy – jeden popychał turystę, a drugi w tym samym czasie go wciągał. „[...] wyleż na wierzch, a raczej daj się na wierzch wyciągnąć, dwóm lub czterem Beduinom (podług tego, co wazysz), a będziesz nad miejscem gdzieś stał dopiero, dwa razy wyżej niż jest szpica wieży Notre Dame, nad brukiem Paryża” – pisał we wspomnieniach po wizycie w Gizie w 1847 roku Karol Drzewiecki. O tym, że żelaznym punktem programu w czasie zwiedzania Gizy jest zdobycie Wielkiej Piramidy, wspominał też wzmiankowany wyżej Józef Hussarzewski. Radził, aby wynająć co najmniej dwóch Arabów, którzy wciągną śmiałka na szczyt.

Nieco bardziej złożona była kwestia zdobycia piramid w przypadku kobiet, bo – jak opisuje to w jednym z artykułów dr hab. Leszek Zinkow – Arabowie ze względów obyczajowych nie mogli ich dotykać bezpośrednio, dlatego stosowali system

płóciennych pasów, który służył do wciągania niewiast na sam szczyt grobowca. Ale te czasy już dawno minęły, a praktyki wspinania się na piramidy zostały znacząco ukrócone.

Pojawiały się też próby zakazania wstępu do wnętrza piramidy Cheopsa. W 1998 roku dr Zahi Hawass, który był wówczas szefem zabytków w rejonie Gizy, a później szefem Najwyższej Rady do spraw Zabytków (organizacji rządowej odpowiedzialnej za zabytki nad Nilem), stwierdził wręcz: „Są to groby i byłoby lepiej pozostawić je zamknięte”. Turystom miałyby starczyć filmy prezentujące wnętrze budowli. Później Hawass, nawet gdy był szefem Ministerstwa Starożytności Egipskich, już o tym pomysle nie wspominał. Dziś liczba wydawanych każdego dnia biletów do wnętrza Wielkiej Piramidy jest jednak limitowana – latem 300, a zimą 500.



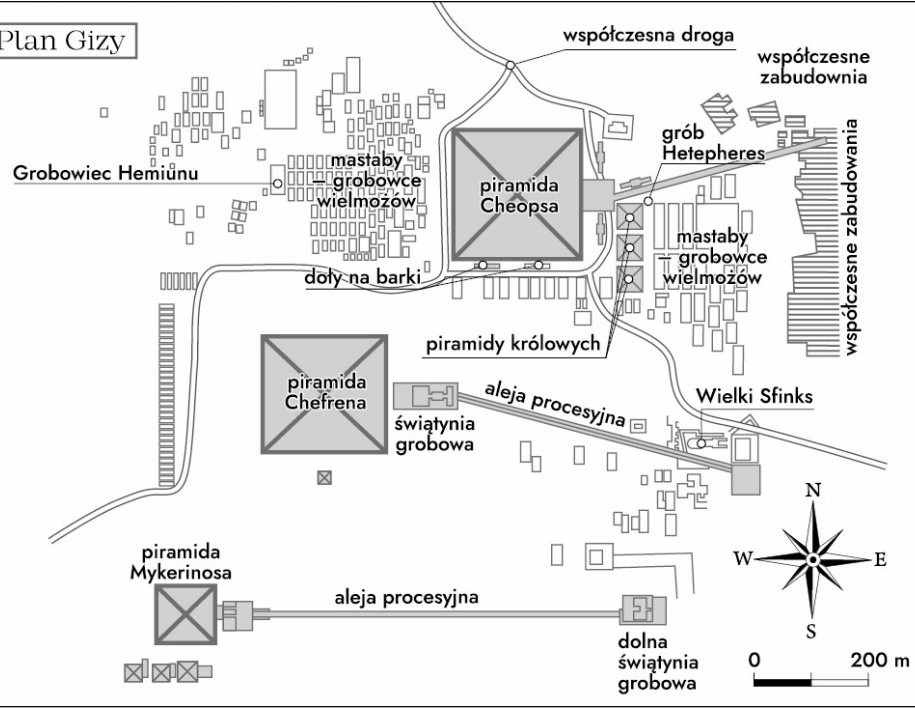
Artystyczna wizja płaskowyzu Giza w czasie, gdy powstały. U góry po prawej – Wielka Piramida, po prawej na dole – Wielki Sfinks, po lewej – piramida Chefrena (domena publiczna)

Sporadyczne wspinaczki na piramidy i wtargnięcia do ich wnętrza zdarzają się i zapewne będą się zdarzać tak długo, jak budowle te będą przyciągać ludzi. Ale skala tego zjawiska ma się nijak do tego, co działo się kiedyś. Na przykład w 1842 roku z okazji świąt Bożego Narodzenia na szczytach trzech największych piramid w Gizie zapłonęły trzy ogniska – stało się tak na polecenie niemieckiego egiptologa Karla Lepsius. W październiku tego samego roku, z okazji urodzin króla Prus i jednocześnie sponsora i patrona badań Lepsius, na szczycie piramidy Cheopsa zorganizowano... wystawne przyjęcie. Było to jak najbardziej możliwe, bo wiele wskazuje na to, że już od wczesnego średniowiecza piramida była pozbawiona ostrosłupowego, czyli spiczastego zwieńczenia. Na szczycie rozpościera się mniej lub bardziej równa powierzchnia o boku ok. 10 metrów. Dziewiętnastowieczny brytyjski badacz Piazzi Smyth stwierdził, że było tam tyle miejsca, iż „mogło się tam położyć 11 wielbłądów”. Idealna lokalizacja na bankiety, spotkania i wystawne przyjęcia. Szczególnie Anglicy w XIX wieku lubili po trudach wniesienia na szczyt spożywać tam syte śniadania. Zapewne każdego dnia w ciepłe dni szczyt piramidy był okupowany przez popijających herbatkę i jedzących. Czy zdarzały się kolejki w celu zajęcia najbardziej dogodnego miejsca? Zapewne tak, bo raczej nie było mowy o uprzedniej rezerwacji.



„Szturm” na piramidę Cheopsa w pierwszej połowie XIX wieku (domena publiczna)

Plan Gizy



Wokół piramidy

Wiele osób liczy, że obejrzy piramidy w zadumie i samotności. To raczej się nie wydarzy! Dziennikarka i reportażystka Polskiego Radia Zofia Jeżewska, która odwiedziła płaskowyż w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, narzekała na to, że gdy tylko wysiadła z auta tuż pod piramidami (dziś należy zaparkować na parkingu nieco od nich oddalonym), została osaczona przez lokalnych przewodników, wymuszających „słony bakszysz”, czyli napiwek. „Nie tak wyobrażałam sobie spotkanie z piramidami. Tłok, krzyk, wrzask” – wspominała w jednej ze swoich książek. Podobne odczucia towarzyszyły również mnie w czasie pierwszej wizyty w Gizie w 2005 roku. Wraz z grupą studentów archeologii najczęściej skutecznie udawało się nam odganiać napastliwych sprzedawców pamiątek i oddać podziwianiu niebosiężnych budowli sprzed tysiącleci. Dziś sytuacja się poprawiła. Sprzedawcy pod piramidami co prawda nadal oferują pamiątki, ale nie robią tego w zbyt nachalny sposób.

Pustynny płaskowyż Giza, gdzie położona jest Wielka Piramida, znajduje się po zachodniej stronie Nilu na obrzeżach dzisiejszego miasta Giza, które wchodzi w skład metropolii Kairu – stolicy Egiptu w północnej części kraju. Dalej na północ znajduje się delta Nilu – żyzny teren poprzecinany setkami kanałów, umożliwiających nawadnianie pól uprawnych. Z kolei na południe ciągnie się Dolina Nilu, urodzajny pas zieleni przecięty przez jedną z potężniejszych na świecie rzek.

Po przyjeździe na teren płaskowyżu na pierwszy rzut oka uwagę zwracają trzy wielkie piramidy: Cheopsa, jego syna Chefrena i syna Chefrena – Mykerinosa. Na końcu kilkusetmetrowej kamiennej drogi procesyjnej biegnącej od wschodniej ściany piramidy Chefrena znajduje się słynny kamienny Sfinks – wykute w skalnym podłożu przedstawienie lwa z ludzką głową. Szokiem dla przyjezdnych do Gizy może okazać się bliskość współczesnych zabudowań względem piramid, w tym restauracji Pizza Hut wybudowanej naprzeciw samego Sfinksa.

Płaskowyż, niegdyś oddalony od miasta, teraz otoczony jest szczelnie zabudowaniami z trzech stron – od północy, zachodu i wschodu. Najnowsze osiedle, Pyramid Gardens, powstało od zachodniej strony. Gdyby nie wielki i wysoki na parę metrów betonowy mur, który wzniesiono w początkach tego stulecia na wschodnim krańcu płaskowyżu, zabudowania zapewne pojawiłyby się bliżej piramid.

Egipcjanie desperacko poszukują miejsca pod nowe budynki mieszkalne. W 2021 roku populacja Egiptu wynosiła 106,4 milionów, dla porównania – w 2018 roku było to prawie 99,5 miliona ludzi, a w 2009 – 83 miliony. Tymczasem zdecydowaną większość kraju zajmują pustynie – pas, który nadaje się do zamieszkania, rozciąga się głównie wzdłuż życiodajnego Nilu. Nawet w ostatnich latach, naznaczonych niepokojami politycznymi i osłabieniem władzy centralnej, podejmowano próby nielegalnego zagarnięcia terenu będącego pod nadzorem służb starożytności. Monumenty egipskie ciągle znajdują się w niebezpieczeństwie. W Gizie najgłębiej w stronę piramid udało się wdrzeć na razie nie miastu, ale współczesnemu muzułmańskiemu cmentarzowi o bardzo nieregularnym, spontanicznym, amorficznym planie. Wokół

niego również znajduje się dziś wysoki mur, który uniemożliwia dalszą ekspansję cmentarza.

Grobowce wznoszono na płaskowyżu Giza już w czasach panowania pierwszych faraonów dynastii, a więc nawet kilkaset lat przed Cheopsem. Ich stosunkowo niska nadbudowa wykonywana była głównie z niezbyt trwałych, suszonych w słońcu cegieł mułowych. Dlatego większość z nich zniknęła z powierzchni ziemi. Zapewne część bloków kamiennych tworzących grobowce została wykorzystana do wzniesienia późniejszych konstrukcji tego typu albo przykryła je współczesna zabudowa mieszkalna.

Prace budowlane rozpoczęły się na płaskowyżu dopiero ok. 2500 lat p.n.e., kiedy architekci faraona Cheopsa zdecydowali o wzniesieniu jego piramidy właśnie w tym miejscu. Była to wymarzona lokalizacja do skonstruowania kamiennego giganta. Grunt był bardzo stabilny, co było jednym z kluczowych wymagań w przypadku wznoszenia konstrukcji o tak olbrzymich wymiarach i ciężarze. Wcześniej piramidy powstawały na południe od Gizy – jednak w kilku przypadkach budowniczowie mieli poważne problemy natury konstrukcyjnej. Wynikały one m.in. z kiepskich, niestabilnych, bo piaszczystych fundamentów. Tymczasem w Gizie można było wnieść budowlę na bardzo solidnym podłożu. Wokół znajdowało się też mnóstwo surowca – wapienia, który wykorzystano jako główny budulec. A coroczne wylewy Nilu, które systemem kanałów podchodziły pod sam płaskowyż, umożliwiały wodny transport innych materiałów budowlanych. To była świetna miejscówka na wzniesienie najpotężniejszej piramidy!



Fragment muru, który otacza płaskowyż Giza i piramidy widoczny po prawej stronie (zdj. autora)

W piramidzie

Osoby cierpiące na klaustrofobię lub z problemami z krążeniem powinny podarować sobie wejście do jakiegokolwiek z piramid, w tym Cheopsa. Ich budowniczości nie przewidywali, że staną się one atrakcjami turystycznymi. Przeciwnie. Wykonali tunele w taki sposób, że chodzenie nimi jest prawdziwą katorgą. Są niskie i wąskie. Miały być wykorzystane tylko raz – w czasie pogrzebu króla. Wyższe tunele wymagałyby większych nakładów pracy, trudniej byłoby też je zakamuflować przed rabusiami. Wejście do Wielkiej Piramidy wiąże się zatem z marszem kilkadziesiąt metrów w przykurczonej pozycji pod dość ostrym kątem – raz w górę, raz w dół. Jeszcze w XIX wieku nie było tutaj ułatwień w postaci drewnianych kładek ze stopniami czy stałego światła elektrycznego (choć i dziś warto mieć ze sobą latarkę na wypadek jego awarii). Józef Hussarzewski wspominał, że podłoga tuneli była tak gładka, że ślizgało się po niej „jak po lodzie”. Jako nieodzowną wymienił pomoc wspierających Arabów.

„Brak powietrza, dym z pochodni i zgraja wystraszonych nietoperzów czyni tam dłuższy pobyt prawie niemożliwym” – relacjonował z kolei na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” skrzypek i kompozytor Władysław Górski. Dotarł on do piramidy Cheopsa w drugiej połowie XIX wieku. Dziś zwiedzanie piramidy może nie jest specjalnie komfortowe, ale z pewnością przyjemniejsze. Warto też dodać, że do końca XIX stulecia dolne komory pod piramidą były zasypane gruzem –

dopóki nie wyczyszczono ich w wyniku mniej lub bardziej naukowych prac wykopaliskowych.

Pamiętam, że nie wszyscy uczestnicy studenckiej wyprawy do Egiptu, w której brałem udział w 2005 roku, byli w stanie wejść do środka piramidy. Jest to spowodowane irracjonalnym lękiem w momencie ujrzenia tunelu niknącego we wnętrzu. Niezależnie od pory roku panuje tam straszliwy zaduch, a czasem – dodatkowo – tłok. Jednak w latach dziewięćdziesiątych zamontowano nowy system wentylacyjny w komorze grobowej Cheopsa. Do tego celu wykorzystano dwa starożytne tunele, które długo określano mianem szybów wentylacyjnych, mimo że w starożytności takiej funkcji nie pełniły. Ich pierwotne przeznaczenie jest żywo dyskutowane wśród badaczy piramid, o czym piszę w jednym z kolejnych rozdziałów. Oczyszczono je z piachu i umieszczono tam silne dmuchawy.

Stan zewnętrznych ścian Wielkiej Piramidy może nieco rozczarowywać. Gdy podejmiemy do nich bliżej, widzimy silnie zniszczone bloki kamienne. Inaczej jest z wnętrzami – te do dziś zachowały się w dużej mierze w takim stanie, w jakim pozostawiono je ponad 4500 lat temu. Tak więc warto przemóc lęk przed wejściem do trzewi kamiennego giganta.

Piramidy celebrytów i artystów

Piramidy w Gizie nadal są jednym z najważniejszych punktów programu wizyty obcokrajowców w Egipcie. Znane osobistości z lubością fotografują się ze Sfinksem i piramidami w tle. Żona byłego prezydenta USA Donalda Trumpa – Melania, która zwiedziła Wielką Piramidę i zobaczyła Sfinksa

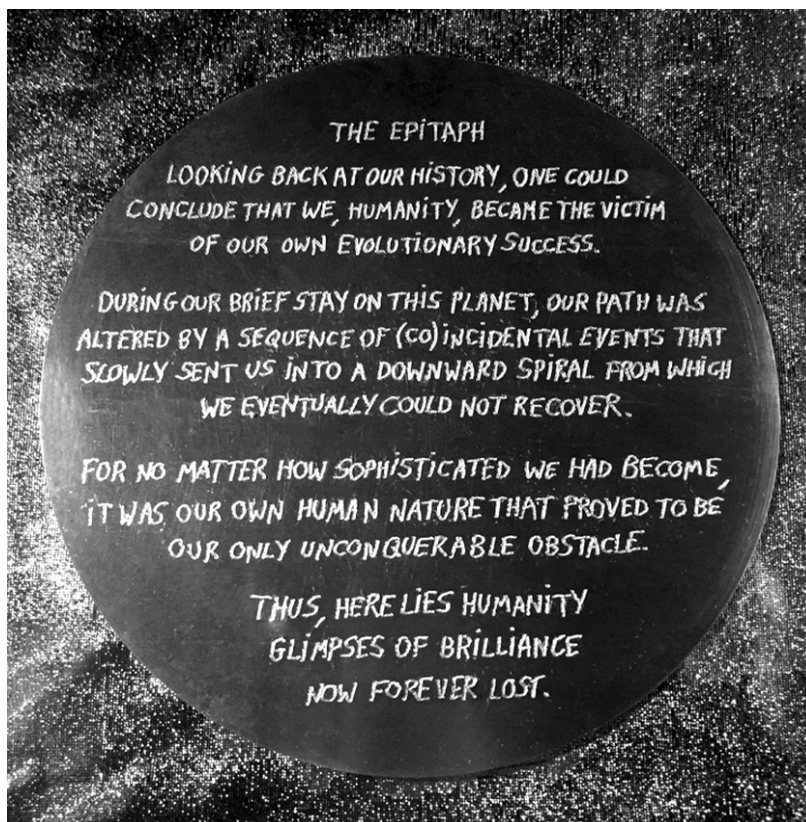
w październiku 2018 roku, napisała na Twitterze, że było to „niesamowite przeżycie”. W wideo, które było podsumowaniem pobytu pierwszej damy w Egipcie i trwało 48 sekund, grubo ponad połowę poświęcono jej wizycie w piramidzie Cheopsa i zwiedzaniu otoczenia. Przy okazji na niektórych portalach internetowych rozgorzała dyskusja dotycząca ubioru, jaki miała na sobie w czasie wycieczki do Gizy – był to luźny jasny garnitur o charakterystycznym kroju, a na głowie beżowy kapelusz. Jedni, ci bardziej złośliwi, doszukiwali się analogii do czarnego charakteru, nazisty z filmu przygodowego *Indiana Jones i poszukiwacze zaginionej Arki* (którego akcja rozgrywała się w Egipcie), pozostali zaś wskazywali raczej na Michaela Jacksona i strój, w jakim wystąpił w teledysku do znanego utworu *Smooth Criminal*.

Z kolei w listopadzie 2018 roku piramidy w Gizie odwiedził były prezydent Polski – Lech Wałęsa, co skrzętnie odnotowała Rządowa Agencja Informacyjna Egiptu (SIS). Wałęsa, który po płaskowyzu chodził w kamizelce i koszulce z napisem „Konstytucja”, miał wyrazić „głęboki podziw na temat egipskiej cywilizacji i budowniczych piramid”. Dawny lider Solidarności nie opisał swoich wrażeń w żadnym z mediów społecznościowych, jedynie zamieścił kilka zdjęć, w tym jedno – obowiązkowo – tuż przy Sfinksie.

Ta monumentalna i legendarna rzeźba lwa zwieńczona ludzką głową położona jest jakieś 350 metrów w linii prostej od piramidy Cheopsa. Nie jest z nią bezpośrednio związana, znajduje się bowiem tuż obok świątyni przynależącej do syna Cheopsa – Chefrena, który wznosił piramidę obok grobowca swojego ojca. Spod piramidy Chefrena wiedzie kilkusetmetrowa kamienna rampa (droga procesyjna) właśnie do Sfinksa i znajdującej się obok świątyni, w której zapewne

odbywały się rytuały pogrzebowe związane z pochówkiem Chefrena.

Wielka Piramida prowokuje również współczesnych artystów bądź osoby pretendujące do takiego statusu. Pod koniec 2018 roku świat obiegła informacja o kolejnej nielegalnej wspinaczce na grobowiec. Tym razem śmiałkiem był duński fotograf Andreas Hvid. W internecie zamieścił akt – zespolonych mężczyznę i kobietę w pozycji misjonarskiej, wpatrzonych w położoną nieopodal piramidę Chefrena. No właśnie, jeśli o niej mowa, to oddajmy głos kolejnemu artyście: „Po mojej pierwszej wizycie pod piramidami byłem rozczarowany. Śmieci walały się wszędzie i ludzie (Egipcjanie i turyści) wspinali się na nie, jakby był to wielki plac zabaw. Porównując to do tego, co zrobiłem – nie nazwałbym mojego działania znieważającym. Jednak zdaję sobie sprawę, że może na takie wyglądać” – opisał swoją akcję Belg Floris Caes o artystycznym pseudonimie Boccanegra. Cóż takiego nabroił? W skrócie: na szczycie piramidy Chefrena z pomocą drona umieścił w 2018 roku aluminiowy dysk z wyrytą informacją. W ten sposób chciał, jak sam wyjaśnił, skomunikować się w sposób pośredni z dzisiejszymi ludźmi i skonfrontować ich z możliwymi konsekwencjami działań ludzkości. W tekście na dysku artysta sugeruje, że ludzkość stała się ofiarą swojego ewolucyjnego sukcesu i ostatecznie, zapewne, zniszczy sama siebie. Boccanegra nie wskazał, w jaki sposób to się stanie, jak sam wyjaśnia, celowo, aby ludzie sami się mogli nad tym zastanowić. „Niektórzy mogą pomyśleć o wojnie, inni o globalnym ociepleniu lub sztucznej inteligencji” – mówi artysta.



Aluminiowy dysk umieszczony przez artystę na szczycie piramidy Chefrena
(domena publiczna)

A dlaczego postanowił złożyć zawiniątko w Gizie? Oddajmy mu głos: „Spytałem siebie, co by się stało, gdyby na Ziemi zabrakło ludzi. Konkluzja była taka, że natura odzyskałaby ją bardzo szybko. Bez armii ogrodników czy mechaników nasze miasta i struktury zarosłyby w okamgnieniu. Jest jednak jedna ludzka konstrukcja, która ani się nie zawali, ani nie zarośnie: Wielkie Piramidy w Gizie w Egipcie. To ogromne monumentalne kamienne konstrukcje, które istnieją tam od około 4500 lat i pozostaną tam jeszcze długo po naszej śmierci” – napisał Boccanegra.

Ostatecznie dron dostarczył dysk na szczyt piramidy Chefrena, a nie na sąsiadującą z nią – Cheopsa. Dlaczego? Być może dlatego, że dotarcie na wierzchołek tej pierwszej bez umiejętności wspinaczkowych graniczy z cudem – jej górna partia jest bowiem ciągle pokryta ściśle przylegającymi do siebie głazami, które tworzą jednolitą, płaską powierzchnię. Wielka Piramida jest ich pozbawiona. Dlatego dzieło Boccanegry być może nieco dłużej zagrzeje miejsce na szczycie grobowca, gdyż dotarcie do niego jest arcytrudne. Kto wie, może dramatyczne przesłanie zostanie odebrane przez przyszłe pokolenia, gdy obecna cywilizacja zniknie z powierzchni Ziemi?

Władze Egiptu rzadko pozwalają na tego typu przedsięwzięcia. Dlatego artysta zadbał również o to. „Ze względu na wojskowy reżim panujący w Egipcie nie zwracałem sobie głowy pytaniem o zgodę [na przeprowadzenie akcji – przyp. S.Z.], gdyż i tak otrzymałbym odmowną odpowiedź i jednocześnie zdradziłbym swoje intencje” – stwierdził Boccanegra. Przedsięwzięcie uzasadnił „artystyczną wolnością”.

Oporu związanego ze swoim projektem artystycznym pod Wielką Piramidą nie napotkał z kolei Piotr C. Kowalski – w każdym razie tak wynika z relacji prasowej. O artyście stało się głośno, gdy w Poznaniu dostał mandat za rozkładanie na ulicach Święty Marcin i Ratajczaka białego płótna. Mieli chodzić po nim spacerujący i pozostawiać swój ślad. Stąd projekt nazywa się „Obrazy przejściowe”. Pośród jednego z dokumentujących go zdjęć na profilu facebookowym artysty widać z oddali postać, która trzyma w ręku płótno, stojąc na pierwszych stopniach piramidy Cheopsa, drugie płótno leży na pustyni w dalszej odległości od trzech największych piramid

w Gizie. We wrześniu 2020 roku „Gazeta Wyborcza” pisała, że Kowalski kładł płótna na ulicach i chodnikach Nowego Jorku i Paryża, na Wielkim Murze Chińskim i pod piramidą Cheopsa, ale dopiero w Poznaniu dostał za to mandat. „Pan ze straży miejskiej powiedział mi tak: «Panie, jakby każdy z mieszkańców takie coś rozkładał na mieście, to jak by to nasze miasto wyglądało?»” – opowiadał gazecie Piotr C. Kowalski. Ostatecznie artysta mandatu miał nie zapłacić. Wstawił się za nim Marcin Kostaszuk, zastępca dyrektora poznańskiego wydziału kultury. Doprowadził do tego, że prace Kowalskiego można było zobaczyć w pustych witrynach sklepowych przy Świętym Marcinie.

Specyficznym celebrytą związanym z piramidami był z kolei Egipcjanin Hefnawi Adel Nabi Fayed, który zasłynął w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku z tego, że wbiegał boso na szczyt piramidy Cheopsa. Wcześniej pracował fizycznie przy wykopaliskach, a potem został anglojęzycznym przewodnikiem po płaskowyżu Giza. „Pewnego dnia postanowiłem rzucić sobie wyzwanie i zrobić coś innego” – wspomina Hefnawi w wywiadzie udzielonym gazecie „Al-Ahram Weekly”. „Zdjąłem buty i zacząłem wbiegać. Kiedy znalazłem się na powrót na dole, okazało się, że zajęło mi to 8 minut”. Tymczasem taka wycieczka zajmowała turystom od około 40 minut do półtorej godziny.

Szybkie wdrapywanie się na piramidę stało się codziennością Hefnawiego i jego sława dotarła do najwyższych oficjeli Egiptu, którzy chwalili się jego wyczynem w czasie wizyt zagranicznych delegacji w Gizie. Wspinaczce Hefnawiego na szczyt Wielkiej Piramidy miał się przyglądać m.in. król Arabii Saudyjskiej Saud – ten wynagrodził go za wyczyn tysiącem funtów egipskich (za co można było wówczas kupić

10 samochodów) – czy Nikita Chruszczow, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, od którego Hefnawi otrzymał z kolei złotą zapalniczkę.

Wielkim echem odbijają się na świecie koncerty znanych artystów w Gizie, z piramidami w tle. Występowali tam m.in. Frank Sinatra, Sting, Jean-Michelle Jarre, Yanni, Armin van Buuren czy Andrea Bocelli. Artyści wspominają je z reguły z wielkim rozrzewnieniem, ale gdy mikrofony mediów są wyłączone, najczęściej słychać o straszliwym organizacyjnym chaosie związanym z przygotowaniem koncertów, a czasem nawet z ich przebiegiem. To jednak skraj pustyni, warunki bywają nieprzewidywalne.

„Ktokolwiek jest w stanie zaakceptować upokorzenie Egipcjanina na egipskiej ziemi, może zostać!” – powiedział egipski piosenkarz Hakim, który nagle wtargnął na scenę obok Sfinksa po tym, gdy zapowiedziano Stinga. Był kwiecień 2001 roku. Wśród przybyłych – konsternacja. Co to oznacza? Czyżby brytyjska megagwiazda poniżyła lokalnego artystę? Czyżby Sting próbował pierwszy wepchnąć się na scenę wbrew wcześniejszym uzgodnieniom? Część przybyłych solidaryzowała się z Hakimem i opuściła Gizę, inni skandowali jego imię. Organizatorzy natomiast wyjaśnili, że Hakim nie pojawił się na czas – stąd kilkudziesięciominutowa przerwa w programie koncertu – i teraz przyszła kolej na Stinga. Przybyli zaakceptowali wyjaśnienie i gorąco przyjęli Stinga – relacjonował serwis BBC.

Podczas mojego pobytu w Kairze w 2010 roku wzięłem udział w koncercie w Gizie pod piramidami zatytułowanym „Chopin klasycznie, jazzowo, rockowo”. Odbył się on w ramach obchodów Roku Chopinowskiego. Jak przekonywali organizatorzy, koncert miał zbliżyć dwa światy: arabski

i europejski, Egipcjan i Polaków. Najbardziej zapamiętałem z całej imprezy totalny chaos na parkingu przy wjeździe na płaskowyż i kiepskie nagłośnienie. W relacji korespondentki dziennika „Rzeczpospolita” Pauliny Wilk na temat końcowej części wydarzenia wyczytałem: „Gitarzyści: Ryszard Sygitowicz, Jacek Królik i Marek Raduli, mieli pokazać rockowy potencjał chopinowskich kompozycji, a zagrali siermiężnie i anachronicznie. Egipska publiczność reagowała entuzjastycznie, gdy prezentowali żywiolową wersję poloneza. Sfinks taktownie milczał”. Szczerze, nie pamiętam takich reakcji, ale może lata od tego wydarzenia zatarły to wspomnienie albo byłem w mniej żywiolowym sektorze?

Część archeologów z przerażeniem i niedowierzaniem słucha o koncertach i innych masowych imprezach na terenie starożytnej nekropoli, wśród bezcennych budowli – sprzed wielu tysięcy lat – które powinny być ze wszech miar chronione. Tymczasem drgania potężnych głośników tuż pod nosem Sfinksa i kilkaset metrów od piramid z pewnością nie pozostają bez wpływu na ich stan...

A co o tej koncepcji pomyśleliby sami starożytni Egipcjanie, w tym pochowani tam faraonowie? O masowych spędach kilkutyśięczonej publiczności, zgiełku czy dzikich tańcach na scenie? Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest taka jednoznaczna.

Zabawa na cmentarzu?

Od 4500 lat, czyli od momentu wzniesienia pierwszej piramidy na płaskowyżu Giza – piramidy Cheopsa, teren wokół stał się ziemią uświęconą i przeznaczoną na nekropole

królewską. Wokół piramidy grobowce dla siebie kazali budować także bliżsi i dalsi współpracownicy króla. Później również dwóch następców Cheopsa – Mykerinos i Chefren – postawiło tuż obok niego mniejsze budowle. Grobowiec tego drugiego jest tylko nieznacznie niższy od Wielkiej Piramidy. Czyżby zatem wielkie koncerty odbywały się po prostu na cmentarzu? Czy chcielibyśmy, żeby kolejne pokolenia podobne rzeczy organizowały na przykład na Powązkach czy na Cmentarzu Rakowickim? Stawiając takie pytanie, odpowiedzielibyśmy bez wahania: oczywiście, że nie! Grobowce najbliższej rodziny i współpracowników Cheopsa, jak wspomniałem, znajdowały się obok piramid. W ich części podziemnej umieszczano z mumifikowane zwłoki, a w naziemnej była kaplica. Na jej ścianach znajdowały się wielobarwne płaskorzeźby, przedstawiające bogate i szczęśliwe życie pozagrobowe zmarłego. Były też tzw. ślepe wrota, czyli blok, na którym ukazano zmarłego w otoczeniu licznych darów. Powinnością bliskich było przynoszenie w to miejsce żywności dla krewniaka. Nie jest wykluczone, że rodzina przesiadywała tam i miło spędzała czas. Było to coś na kształt pikniku, chociaż bardziej prawdopodobne – zwłaszcza w przypadku osób wysoko postawionych – że pokarmy i inne dary składali wynajęci kapłani. Dlatego nekropola w Gizie wcale nie musiała być w czasach świetności ponurym cmentarzem, ale tętniącym życiem miastem zmarłych. Stąd być może współcześnie odbywające się koncerty są dla dusz zmarłych pewnym ukojeniem, tym bardziej że już nikt nie przynosi im jedzenia i darów do kaplic...



Na pierwszym planie mastaby, czyli grobowce najbliższej świty i współpracowników faraona Cheopsa; na drugim planie – piramida Cheopsa (zdj. autora)

W tym miejscu warto wspomnieć, że starożytni Egipcjanie dbali o oddzielenie tego, co święte, od tego, co było domeną dnia codziennego. Z tego powodu większość znanych grobowców w Egipcie znajduje się po zachodniej stronie Nilu. Uważano, że tam, gdzie zachodzi słońce, jest miejsce dla świata zmarłych. Tymczasem olbrzymia osada robotników, którzy wznosili piramidy w Gizie, znajduje się po zachodniej stronie Nilu, kilkaset metrów od piramid. Tyle że jej ruiny oddzielone są cyklopim murem, wykonanym z olbrzymich bloków wapiennych. Arabowie określają go mianem Muru Wrony (Heit el-Ghurab). Ma 10 metrów wysokości i rozciąga się na osi wschód–zachód na długości ok. 200 metrów na południowy wschód od Sfinksa i piramid. Archeolodzy

uważają, że w ten sposób oddzielono świat żywych od świata zmarłych – w środku muru do dziś widoczne jest monumentalne przejście, przez które każdego dnia na plac budowy wędrować musiały tysiące budowniczych. Chociaż jest też bardziej przyziemny powód – mur mógł chronić miasto robotników przed zalewaniem w okresie, gdy Nil wylewał na pola. A może łączył obie te funkcje?

Polityczne piramidy

Współcześni Egipcjanie są bardzo dumni ze swoich zabytków – ich wzniesienie, łącznie z piramidami, przypisują najczęściej sobie. Tymczasem, zasadniczo rzecz ujmując, są oni w przeważającej części Arabami, z pewnością pod względem kulturowym. Lud ten przywędrował do Egiptu jakieś 1400 lat temu z Półwyspu Arabskiego. Z czasem podbił olbrzymie połacie rozciągające się od Persji (dzisiejszego Iranu), przez Północną Afrykę, aż po Półwysep Iberyjski, czyli Hiszpanię. Kalifat, bo takie miano miał ten muzułmański twór polityczny, istniał od VII wieku do początków XVI stulecia, a zatem blisko tysiąc lat. Za rodowitych Egipcjan (czyli ludzi mieszkających nad tą częścią Nilu od kilku tysięcy lat) uważa się mniejszość koptyjską, czyli obecnych obywateli egipskich, którzy są chrześcijanami. W IV wieku n.e. niemal wszyscy Egipcjanie przyjęli chrześcijaństwo, natomiast wraz z podbojem arabskim pojawiało się nad Nilem coraz więcej ludności obcej. Z czasem rodowici Egipcjanie – wówczas w większości chrześcijanie – zostali zdominowani przez ludność napływową, tj. przez wyznawców islamu, którzy podbili Egipt w VII wieku i sami

stawali się muzułmanami – zaczęli się zatem identyfikować z kulturą arabską.

Sprawa podboju arabskiego nie jest aż tak prosta i zero-jedynkowa. Jak tłumaczył mi na potrzeby artykułu, który napisałem dla serwisu Nauka w Polsce, zajmujący się wczesnymi tekstami arabskimi z Egiptu Tomasz Barański z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW: mimo że przejęcie władzy przez Arabów nastąpiło dość szybko, nie wiązało się ono z błyskawicznym zalewem kraju przez mieszkańców Półwyspu Arabskiego. Badacz szacuje, że nawet sto lat po politycznym podporządkowaniu Egiptu najeźdźcy stanowili w nim zdecydowaną mniejszość, było to zapewne kilkadziesiąt tysięcy osób, a więc kropla w kilkumilionowej ludności całego kraju. Dopiero od połowy VIII wieku znane są z opisów historycznych większe relokacje ludności arabskiej, przede wszystkim do delty Nilu. „Ludność Egiptu, która obecnie zamieszkuje ten kraj, jest bardzo silnie wymieszana pod względem genetycznym. Imigracja miała miejsce z różnych kierunków, też z południa, czyli z Nubii. Natomiast w późniejszych okresach, na przykład w mameluckim, nastąpił znaczny napływ ludności kaukaskiej i tureckiej. Tak duża liczba obcych przybyszów nie zmieniła jednak zasadniczo struktury demograficznej Egiptu, którego populacja wywodzi się bezpośrednio od tej, która zamieszkiwała nad Nilem w starożytności” – powiedział mi Barański.

Od lat w Gizie odbywa się spektakl „Światło i dźwięk”. Sfinks, imponujące piramidy, otaczające je świątynie i groby wielmożów oświetlane są nastrojowym, wielokolorowym światłem, a z głośników słychać głos narradora opowiadającego historię piramid w jednym z wielu języków świata. Zaawansowane systemy oświetleniowe umożliwiają też

różnego rodzaju nietypowe przedsięwzięcia. Na przykład 10 listopada 2018 roku, z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w Gizie piramidy były podświetlone na biało-czerwono – piały z zachwyty polonijne portale. Chociaż nie jest to prawda. Wszystkie trzy wielkie piramidy w Gizie były tego jednego wieczoru podświetlone na biało, a znajdujące się przed nimi niektóre świątynie i Sfinks – na czerwono. Efekt był więc faktycznie spektakularny, ale bardziej adekwatne byłoby stwierdzenie, że to cały płaskowyż Giza uzyskał patriotyczną – z polskiego punktu widzenia – iluminację.

Sposób podświetlenia piramid może przyczynić się do międzynarodowego skandalu i urażenia dumy narodowej. W listopadzie 2018 roku media społecznościowe obiegała informacja, że z okazji wizyty króla Arabii Saudyjskiej Salmana w Egipcie piramidy w Gizie podświetlono barwami flagi tego kraju. Był to klasyczny *fake news*, ale mleko się rozlało. Dyskusje w mediach społecznościowych były gorące – wielu Egipcjan wyraziło oburzenie tym faktem ze względu na złożone relacje obu państw.

W ostatnich latach rząd egipski poprzez resort zajmujący się starożytnościami bardzo aktywnie walczy o odzyskanie zabytków nielegalnie wywiezionych z Egiptu. W wielu przypadkach mowa o kradzieżach dokonanych w ostatnim czasie, ale od czasu do czasu powraca kwestia zabytków wywiezionych w okresie kolonialnym. Od lutego 2019 roku w Muzeum Narodowym Szkocji w Edynburgu można oglądać jedyny znajdujący się poza Egiptem duży, bo ważący kilkaset kilogramów, fragment Wielkiej Piramidy. Trafił do tego kraju w 1872 roku i nigdy do tej pory nie był wystawiany na widok publiczny. Na wieść o tym błyskawicznie zareagował resort do

spraw starożytności Egiptu. Zażądał od muzealników dokumentów potwierdzających, że kamień został wywieziony zgodnie z prawem. Z kolei dr Zahi Hawass podał w wątpliwość informację, że blok ten był częścią piramidy, a wystawę określił jako „tanią propagandę”.

Mniejsze lub większe bloki pochodzące z Wielkiej Piramidy są zapewne rozsiane w domowych kolekcjach w Europie. Jednak mało kto chwali się ich posiadaniem. Kolejne pokolenia zapomniały chyba, czym są głazy przechowywane na poddaszach czy w głębi starych szaf. Czy tak jest też w przypadku kamienia przywiezionego przez polskiego podróżnika Karola Drzewieckiego, który wszedł do wnętrza Wielkiej Piramidy w połowie XIX wieku? We wspomnieniach napisał, że będąc w komorze z sarkofagiem, odbił sobie „kawał granitu”. Komora ta w całości została wykonana z tego kamienia. Możemy tylko zgadywać, z której części odłupał kamień i gdzie się teraz on znajduje.

W Wielkiej Piramidzie miał przespać się sam Napoleon Bonaparte – słynny polityk i wojskowy, który nieco ponad 200 lat temu przeprowadził inwazję kilkudziesięciotysięcznej armii francuskiej na Egipt. Okazała się ona militarnym niepowodzeniem, mimo początkowych zwycięstw. Pozostawił on swoich żołnierzy na pastwę losu, po czym wziął się za podbój Europy. Po samotnym noclegu w komorze piramidy Cheopsa, w której znajduje się sarkofag, Napoleon miał wyjść zupełnie odmieniony i wstrząśnięty. Z nikim nie chciał rozmawiać o swoich doświadczeniach. Na łożu śmierci, zapytany o to, co tam zaszło, rzekł: „Nie ma sensu. I tak mi nikt nie uwierzy”. Legenda o pobycie „małego kaprała” w grobowcu Cheopsa jest żywa do dziś. Motyw ten wykorzystał na przykład Javier Sierra – autor pretensjonalnej i nudnej

powieści *Nieśmiertelna piramida*. W epilogu i we wstępie Sierra sugeruje, że chociaż powieść jest wytworem wyobraźni, to jednak Napoleon faktycznie w piramidzie spędził noc. Niestety, to nic więcej jak mit. Osobisty sekretarz Bonapartego w Egipcie Louis Antoine Fauvelet de Bourrienne wyraźnie napisał w biografii Napoleona, że nigdy nawet nie wszedł on do niej, nie mówiąc o noclegu w czeluściach ciemnej piramidy. Był jednak ciekaw, co jest wewnątrz, dlatego wysłał kilka osób, żeby zreferowały swoje wrażenia. Na łożu śmierci nic nie wspominał o wizycie w Wielkiej Piramidzie. Swoją drogą, w zależności od osoby zachowało się kilka wersji ostatnich słów Bonapartego, ale żadna na temat Egiptu. I tyle. Legenda o noclegu i ezoterycznej otoczce, która temu wydarzeniu towarzyszyła, pojawiła się później, chociaż trudno jest namierzyć pierwotne jej źródło. W dobie internetu krąży po sieci powtarzana na dziesiątkach stron internetowych, jakby była prawdą.

Nieziemskie opowieści – skąd się wzięły?

Piramidy, a zwłaszcza Wielka Piramida, to elektrownie. Nie! To świadectwo istnienia nieznannej cywilizacji sprzed ponad 12 tysięcy lat! Wielka Piramida to boja nawigacyjna dla pojazdów latających. To dowód na istnienie ludu zaginionej, mitycznej Atlantydy! Ależ gdzie tam! To potwierdzenie pobytu kosmitów na Ziemi przed tysiącami lat! Nieprawda! Wewnątrz niej zakodowane są dzieje ludzkości! Nie! Piramida jest magazynem na zboże! Bzdura! To obserwatorium astronomiczne! Taką wyliczankę koncepcji i przepychanek między zwolennikami „alternatywnej archeologii” dotyczących

przeznaczenia Wielkiej Piramidy w Gizie można ciągnąć bardzo długo. To była tylko krótka kompilacja pomysłów głoszonych oczywiście nie przez naukowców, ale przez ludzi, którzy często określają siebie „niezależnymi badaczami”. Niesamowite, że wszystkie one dotyczą przecież jednej budowli, prawda? Co ciekawe, różne, najdziwniejsze teorie zaczęły się upowszechniać coraz szerzej od XIX wieku. Tymczasem to wówczas dowiedzieliśmy się o Wielkiej Piramidzie bardzo dużo, bo zaczęli ją przecież badać naukowcy.

Co powoduje, że przeznaczenie jednej budowli z kamienia jest interpretowane na tak różne sposoby? Aura tajemniczości dotycząca Egiptu, w tym piramid, narastała przez setki, a nawet tysiące lat. Ostatnia inskrypcja hieroglificzna powstała w pierwszych wiekach naszej ery. Język hieroglifów został zapomniany na prawie dwa tysiące lat. Aż do momentu, w którym Jean-François Champollion, francuski geniusz, w połowie XIX wieku ostatecznie przywrócił go do życia, czyli po prostu rozszyfrował.

Odczytanie hieroglifów nie powstrzymało jednak wszelkiej maści fantastów od wymyślania niestworzonych historii, a naukowe wywody na ich temat często zbywano milczeniem. Hieroglify ich zdaniem miały wyjaśniać największe zagadki ludzkości. Każdy mógł przypisać im jakąkolwiek treść i znaczenie, bo któż byłby w stanie zweryfikować koncepcje oparte o domysły? Aury tajemniczości dopełniały gigantyczne kamienne świątynie i piramidy. Ich skala była nieporównywalna z żadną konstrukcją znaną w Europie. Splendoru dodawało orientalne otoczenie pustyni, Nilu i również słabo rozumianej kultury arabskiej, która rozpowszechniła się w Egipcie w okresie średniowiecza.

W konsekwencji – jak zauważa dr hab. Bogdan Żurawski w książce *Chufu, czyli o gigantomanii u dawnych*: „W pierwszej połowie XIX wieku autorzy książek czy artykułów o Egipcie pisali raczej o Wielkiej Piramidzie w Gizie, nie wdając się w bezpodstawne i nienaukowe, ich zdaniem, domniemania na temat jej autora”. Dopiero bardzo intensywne badania jej wnętrza w kolejnych dekadach w pełni potwierdziły, że Cheops był jej twórcą. Warto wspomnieć w tym miejscu, że starożytni Egipcjanie nazywali tego faraona Chufu, a Cheops to forma imienia, którą upowszechnili antyczni greccy historycy.

Mimo że naukowcy od początku XIX stulecia coraz lepiej poznawali Egipt, to w kolejnych dziesięcioleciach wciąż bardzo popularne były wydumane senniki egipskie, czyli spisane sposoby interpretacji snów, mające źródło rzekomo w starożytnym Egipcie. Przybrały na sile również inne koncepcje promujące jakoby tajemną wiedzę Egipcjan, a proszek przygotowany z utartych mumii sprzedawano jako lek na wszystko. Niektóre kręgi nie ufały naukowcom ponad sto lat temu i tak jest też obecnie. Champollionowi początkowo również nie wierzono, że jego wyjaśnienie systemu zapisu hieroglificznego jest poprawne. Fakt ten przedzierał się powoli do opinii publicznej w kolejnych dekadach po odkryciach francuskiego naukowca. Dziś już nawet poszukiwacze śladów kosmitów w Egipcie z reguły nie podważają dokonań Champolliona.

Wyssane z palca pomysły na temat rzekomo używanych przez starożytnych Egipcjan prądu, helikopterów, a nawet okrętów podwodnych są prostsze, bardziej atrakcyjne, ekscytujące, ale niestety – nieoparte dowodami. Nie mają zatem sensu i nadają się co najwyżej jako scenariusze do filmów *science fiction* (z naciskiem na *fiction*).

Obrastanie starożytnego Egiptu mitami, legendami i domysłami na jego temat trwało jednak zdecydowanie za długo. Można zatem śmiało powiedzieć, że bardzo długi okres, w którym o Egipcie wiedziano tylko tyle, ile o nim sobie wyobrażano, przyczynił się do narodzin wielu paranaukowych pomysłów, które w sposób prostszy i bardziej spektakularny niż naukowy wyjaśniały wiele zjawisk – na przykład wzniesienie piramid.

I chyba coś w tej koncepcji jest – nikt nie wątpi w to, że ateński Partenon (najsłynniejsza grecka świątynia) wznieśli ludzie (mimo że jest monumentalna); podobnie jest z rzymskim Koloseum. Nie utraciliśmy bezpowrotnie znajomości żadnego z języków tych wielkich cywilizacji – zachowała się łączność świata klasycznego z naszym, współczesnym. Zatem są to światy nam bliższe, bardziej oswojone. Dlatego tylko niektóre zagadnienia dotyczące Grecji czy Rzymu są zagadką i nie pojawiają się w ich kontekście zbyt często historie dotyczące ingerencji kosmitów czy Atlantów.

Autorami zaskakujących koncepcji dotyczących budowy piramid są przede wszystkim osoby, które nie znają często ani historii Egiptu, ani metod pracy naukowej w archeologii. Nie da się zaprzeczyć: bywają bardzo kreatywne w tworzeniu arcyciekawych teorii. Niektóre wyjaśnienia są nawet całkiem nieźle udokumentowane. Problem jest tylko taki, że fakty na przykład na temat Wielkiej Piramidy dobierano w taki sposób, żeby wspierały absurdalne tezy. Mówiąc krótko – selekcjonuje się tylko te informacje, które wspierają jedną teorię. Dodatkowo bywa, że ich poplecznicy powołują się na ustalenia już nieaktualne, obalone przez naukowców. Ale to cecha wspólna wielu ruchów pseudonaukowych – tak jest

w przypadku antyszczepionkowców, którzy przytaczają dane na temat związku autyzmu ze szczepieniem (te twierdzenia okazały się od początku chybione). Tak też jest w przypadku zwolenników Wielkiej Lechii, czyli słowiańskiego imperium nad Wisłą, które miało rzekomo istnieć od wielu tysiącleci. Te rewelacje oparte są m.in. o sfałszowane kroniki i zabytki. Takie imperium Słowian nie istniało, bo ci wstąpili dopiero na arenę dziejów w pierwszych wiekach naszej ery.

Wyznawcy wszelkiej paranauki uważają często, że akademicy chcą coś ukryć i zafałszować. Nie widziałem, żeby szefowie misji wykopaliskowych w Egipcie (a uczestniczyłem w kilku, zarówno w ramach wykopalisk polskich, jak i zagranicznych) kazali komuś pospiesznie zakopywać z powrotem działko laserowe czy fragmenty spodka latającego. Nadstawiałem też uszu w kularach na branżowych konferencjach na temat archeologii Egiptu – w Kairze, Warszawie czy Londynie. Spisku nie udało mi się namierzyć. Owszem, były szeptaki między członkami misji badawczych, którzy stali w małych grupkach. Ale gdy podchodziłem, okazywało się, że rozmowy dotyczyły m.in. wrażeń na temat poczęstunku czy tego, czym różnią się jedne skorupy ceramiczne od innych. Może jednak spiskowcy są lepiej zakamuflowani i do wykrycia zmyśli potrzeba co najmniej osoby pokroju filmowego agenta FBI Foxa Muldera, czyli głównej postaci kultowego serialu lat dziewięćdziesiątych *Z Archiwum X?*

Prawda jest taka, że wielu znanych i uznanych archeologów trafiło do tego zawodu pod wpływem najdziwniejszych teorii dotyczących piramid i ich powstania. Tak było w przypadku Amerykanina, dr. Marka Lehnera, który od kilkadziesiąt lat bada płaskowyż Giza w poszukiwaniu budowniczych piramid.

Studia archeologiczne rozpoczęła przede wszystkim dlatego, że chciał odnaleźć ukrytą, tajemniczą komnatę pod rzeźbą Sfinksa w okolicy piramid. Naprawdę! Wewnątrz miała znajdować się wiedza Atlantów – tak w każdym razie uważał Edgar Cayce, którego wizja uwiodła Lehnera. Jego przygoda z Egiptem zaczęła się od bardzo szczegółowych analiz Sfinksa i otoczenia, a skończyła na odkryciu i badaniach wykopaliskowych miasta budowniczych piramid w Gizie. Obecnie Lehner uznawany jest za jeden z największych autorytetów w dziedzinie egipskich piramid.

„Kiedy miałem kilkanaście lat, wierzyłem we wszelkie tajemnice piramid, paleoastronautykę i tajemną wiedzę kosmitów, dzięki której wzniesiono Piramidę Cheopsa (podobnie jak wierzyłem w wywoływanie duchów, ciała astralne, czakramy, różdżkarstwo, psychotronikę i tym podobne). Potem zacząłem studiować archeologię, pojechałem do Egiptu i moja dziecinna wiara w kosmitów zmieniła się w supersceptycyzm” – wspomina w jednej ze swoich książek kolejny wybitny specjalista w dziedzinie piramid, dr Andrzej Ćwiek z Wydziału Archeologii UAM. To niestrudzony popularyzator cywilizacji Egiptu i pasjonat piramid. Takich przykładów mógłbym podać więcej. Początkowe zainteresowanie niezbyt wiarygodnymi teoriami przeradza się nieraz w dążenie do głębszego poznania tematu i prowadzi do zmiany poglądów o 180 stopni. Chociaż zdarzają się i odwrotne sytuacje. Poczytne powieści dotyczące starożytnego Egiptu tworzy od wielu lat francuski egiptolog Christian Jacq. Wiele z nich ukazało się w języku polskim. Co prawda Jacq przemycił mnóstwo prawdziwych informacji na temat realiów życia starożytnych Egipcjan, jednak niestety miesza je z fantastyką. Tak w każdym razie jest w przypadku trylogii

Egiptowski sędzia. Jacq pisze na przykład, że jedna z postaci, starszy lekarz Branir, nie tylko zna prozdrowotne receptury, lecz także „namagnetyzuje” ludzi (w ten sposób jednego nawet ocalił od śmierci) i korzysta z „czarodziejskiej różdżki, która się nie myli”. Z trudnością dotarłem do końca pierwszego tomu zatytułowanego *Zamordowana piramida*^[1] (kluczową rolę odgrywa tutaj Wielka Piramida). Po kolejne części i powieści tego autora raczej nie sięgnę. Połączenie wątków ezoterycznych z niezbyt wyszukany stylem pisania skutecznie mnie zniechęciło. Bardzo szkoda, że Jacq, który jest egiptologiem, korzysta z tego typu chwytów, przyciągających zapewne więcej czytelników, ale niestety umacniających mity o tajemnej wiedzy Egipcjan i ich zdolnościach nadnaturalnych.

Nie brakuje też domorośłych „znawców” piramid. Jednym z nich był Arnold Mostowicz (1914–2002). Nie można odmówić mu zasług na polu dziennikarstwa i medycyny, ale książka *Zagadka Wielkiej Piramidy* to kompendium serwujące również niesprawdzone, mylące i fałszywe informacje. Autor cytuje też pseudoekspertów i szczerze mówiąc, sieje zamęt. Mowa jest tu m.in. o wykorzystaniu przez budowniczych piramid lewitujących kamieni (co rzekomo opisano w bliżej nieokreślonych legendach egipskich) i modelach samolotów (*sic!*) w Muzeum Egipskim. Absurd goni absurd. Jednocześnie Mostowicz sugeruje, że coraz więcej naukowców przekonanych jest, że w legendach mówiących o istnieniu w zamierzchłej przeszłości rozwiniętych cywilizacji „tkwi prawdopodobnie jakieś jądro prawdy”, i idzie takim tokiem rozumowania, który każe sądzić, że starożytni Egipcjanie za żadne skarby nie byliby w stanie wznieść największej piramidy świata. A jej dziedzictwo być może jest rodem z kosmosu. O braku

kompetencji autora lub wydawcy w tematyce historii starożytnej najlepiej świadczy to, że na okładce jego książki poświęconej Wielkiej Piramidzie widnieje piramida... Chefrena. Drobną pomyłką, prawda?

Kluczem w historii na temat Wielkiej Piramidy – bez wątpienia jednej z najbardziej niezwykłych konstrukcji świata – jest kontekst. Co to znaczy? Budowla ta nie powstała samotnie na środku pustyni, jak zdają się sugerować niektóre fotografie. Otoczona była przez konstrukcje zbudowane w tym samym czasie – przylegające do niej świątynie, liczne grobowce czy miasto robotników. Wielkiej Piramidy nie wzniesiono – jak sugerują niektórzy – ze sztucznie wykonanych bloków (a może nawet rodzaju betonu!), ale głównie z lokalnego budulca, czyli wapienia. Ten kamień był powszechnie wykorzystywany przez starożytnych Egipcjan. Poza tym pamiętajmy, że Wielka Piramida jest tylko jedną z ponad stu tego typu konstrukcji znad Nilu. Jej kształt, budulec i lokalizacja nie są zatem jakimś szczególnym zaskoczeniem. Tym, co zdecydowanie wyróżnia ją od reszty podobnych budowli, jest fakt, że to największa egipska piramida ze złożonym i wyrafinowanym systemem tuneli i komór (choć trudno byłoby się w niej zgubić lub trafić w ślepy zaułek). Już greccy historycy, którzy dotarli nad Nil ponad 2000 lat temu – Herodot, Strabon czy Diodor Sycylijski – pisząc o piramidach, wskazywali, że były to po prostu grobowce władców. Chociaż ostatni z wymienionych pozostawał pod tak dużym wrażeniem, że stwierdził, iż budowla ta wygląda, jakby była wzniesiona „za sprawą jakiegoś boga”. Pamiętajmy jednak, że dla tych greckich historyków były to tak samo odległe w czasie budowle, jak dla nas epoka Kleopatry czy Jezusa.

Wielkie wizje o Wielkiej Piramidzie

Jednym ze znaków rozpoznawczych Poznania jest Centrum Kultury Zamek. Obecnie jest to tętniący życiem kulturalnym budynek zajmujący spory obszar śródmieścia. Po rewitalizacji przeprowadzonej kilka lat temu mieszczą się tam też przyjemna kawiarnia i księgarnia. Działa również kino, prezentujące ambitny repertuar. A gdy ktoś szuka niebanalnego koncertu lub spotkania autorskiego – to jest to także właściwe miejsce.

Kto pamięta historię powstania tego obiektu? Był to pałac wzniesiony w początkach XX wieku jako rezydencja ostatniego niemieckiego cesarza Wilhelma II. Warto przypomnieć – był to teren zaboru pruskiego. W centrum miasta powstał olbrzymi budynek markujący obcą dominację nad miastem. W czasie II wojny światowej zamek zaaranżowano na siedzibę Hitlera. Trudno się dziwić, że po 1945 roku zastanawiano się nad jego rozbiórką lub poważną przebudową. Był to obiekt naznaczony bardzo negatywnie w oczach lokalnej, polskiej społeczności. Symbolizował niemiecki ucisk i dominację. Ale teraz kojarzony jest raczej jako ciekawostka historyczna w środku miasta i miejsce spotkań z wyższą kulturą.

Dlaczego piszę o tym obiekcie w kontekście Wielkiej Piramidy? Bo podobnie jak poznański zamek cesarski, egipska budowla w zależności od okresu była rozmaicie postrzegana. Nadawano jej różne znaczenia i różnie określano motywy jej budowy. To zjawisko dobrze oddaje spostrzeżenie architekta Grzegorza Piątka, które wyraził w artykule opublikowanym w „Gazecie Wyborczej”: „Ale ćwierć wieku od upadku komunizmu architektura PRL-u odkleja się od

swojego politycznego kontekstu – przestaje być «dziedzictwem komunizmu», a zaczyna być po prostu «powojennym modernizmem», tak jak piramidy są przede wszystkim architekturą starożytnego Egiptu, a nie pomnikami feudalnego wyzysku”.

Starożytni Grecy, którzy pojawili się w Egipcie po podbiciu kraju faraonów przez Aleksandra Wielkiego w IV wieku p.n.e., uważali Wielką Piramidę za symbol ucisku i terroru wprowadzonego przez dyktatora Cheopsa. Jednocześnie to ją uznali za jeden z cudów współczesnego im świata (a nie wszystkie piramidy w Gizie, jak obecnie często błędnie się pisze). W średniowieczu uważano ją za spichlerz biblijnego Józefa. Kalif al-Mamun, który w IX wieku wdarł się do środka, wierzył, że znajdzie tam wiedzę, być może pod postacią cennych manuskryptów z odległych epok. Jeden z arabskich władców stwierdził, że piramidy należy zniszczyć. Mimo prób – nie udało się mu to. Było też mnóstwo innych niszowych teorii na temat piramid w Egipcie. Na przykład osiemnastowieczny niemiecki profesor Samuel Simon Witte utrzymywał, że stanowią one efekt działalności wulkanicznej. Z kolei Antoni Złotnicki (1857–1924) uznał, że ich zadaniem było powstrzymanie piasków pustyni przed zasypaniem życiodajnego Nilu!

Pierwsi naukowcy utrwalili pogląd, wedle którego piramidy wzniesli niewolnicy. Od wielu dekad egiptolodzy jednoznacznie mówią: w starożytnym Egipcie nie było niewolnictwa. Było to co najwyżej zjawisko śladowe. Na placach budowy w wielu miejscach w Egipcie – od jego północnych krańców nad Morzem Śródziemnym po odległe rejony na południu (Asuan) – podstawową siłę roboczą stanowili rolnicy i całkiem duża grupa wysoce wyspecjalizowanych rzemieślników.

Co dziś mówi się o piramidach? Są chronionymi zabytkami, wpisanymi na listę światowego dziedzictwa UNESCO – dumą Egiptu i Egipcjan. Podobnie jak przed wiekami, trafiają tu licznie turyści. W dobie lotów transkontynentalnych jest ich nieporównywalnie więcej niż kiedyś – setki, a może tysiące każdego dnia. Wśród turystów przeważają opinie, że piramidy są zachwycające, potężne i niezwykle. I że należy je chronić dla przyszłych pokoleń, mimo że były kaprysami autokratycznych tyranów. Każda z tych sztucznych gór miała bowiem służyć jako symboliczna machina do zmartwychwstania tylko dla jednej osoby! Motyw piramid z Gizy jest równie często nadużywany w kontekście Egiptu jak złota maska Tutanchamona. Takie obrazki opatrzyły się nam do tego stopnia, że wydają się nam bliskie jak otaczające nas na co dzień budynki. Ale czy faktycznie wiemy o nich wiele?

Piaski Egiptu wciąż skrywają wiele tajemnic

Eksperci pytani o to, czy nadal można spodziewać się odkrycia w kraju faraonów tak spektakularnych skarbów jak grobowiec Tutanchamona, nie mają wątpliwości, że może nas czekać jeszcze wiele niespodzianek. Według znanego polskiego egiptologa prof. Karola Myśliwca tylko w samej Sakkarze, czyli starożytnej nekropoli obok Kairu, będzie można prowadzić wykopaliska przez kolejne tysiąc lat.

Nawet kilkanaście razy do roku, jeśli nie częściej, w mediach pojawiają się informacje o nowych odkryciach archeologicznych w Egipcie – znajdowane są kolejne mumie, sarkofagi, podziemne grobowce, a nawet... piramidy! Piramidy? Oczywiście! Pozostałości jednej wzniesionej

w czasach panowania XIII dynastii, czyli ponad 3500 lat temu, egipscy archeolodzy odkryli w 2017 roku na nekropoli w Dahszur, kilkadziesiąt kilometrów na południe od Kairu. Rdzeń tej piramidy wykonano zapewne z suszonych cegieł mułowych, które następnie okładano wapieniem. Ukończona budowla wyglądała, jakby była wzniesiona w całości z kamienia. Na podstawie zachowanych elementów archeolodzy ustalili, że bok jej krawędzi wynosił ok. 50 metrów. Dla porównania – krawędź Wielkiej Piramidy z Gizy wzniesionej blisko tysiąc lat wcześniej miała ok. 230 metrów. Ta nowo odkryta była zatem kilka razy mniejsza.

Do tej pory znanych jest w Egipcie ponad sto piramid lub miejsc, w których niegdyś się znajdowały albo planowano je wykonać. Czasem widoczne są jedynie porzucone place budowy w postaci wielkich dziur wykutych w ziemi. Pod piramidami często umieszczano komory grobowe. Co ciekawe, wielu z tych konstrukcji nie wznoszono wcale jako miejsc pochówku faraonów, a część z nich nie miała związku z kultem pogrzebowym. Tylko przy piramidzie Cheopsa znajdują się trzy niewielkie piramidy, w których najprawdopodobniej spoczęły jego trzy małżonki. A obok najmniejszej z trzech faraonskich piramid w Gizie, należącej do Mykerinosa, stoją kolejne trzy piramidki o podobnym przeznaczeniu. Zatem w samej Gizie jest ich co najmniej sześć, a w większości piramid na płaskowyżu wcale nie spoczęli faraonowie.

Ciekawostką jest natomiast siedem enigmatycznych, niewielkich schodkowych piramid rozsianych po całym Egipcie, również na wyspie Elefantyna w południowym Egipcie. Archeolodzy nadal głowią się nad ich funkcją, bo w żadnej z nich czy pod nimi nie ma ani komór, ani korytarzy.

Zdaniem naukowców ich sposób budowy wskazuje na to, że mogą być nawet starsze od piramidy Cheopsa i liczą sobie ok. 4600 lat. Czym zatem były? Badacze przypuszczają, że symbolami władzy królewskiej, które wznoszono w okolicy lokalnych rezydencji króla. Zdaniem innych były związane z religią – miały przedstawiać symboliczne prapagórki, czyli miejsca powstania świata. W piśmie hieroglificznym prapagórek ukazany był właśnie jako piramida schodkowa, co wskazuje, że taka opcja jest prawdopodobna. O dziejach budowy piramid i koncepcji ich wzniesienia piszę więcej w kolejnym rozdziale.

[1] Ch. Jacq, *Zamordowana piramida*, tłum. Z. Burakowski, Warszawa 2000.

Poznajcie giganta

Pierwsze spotkanie

To jest naprawdę niebosiężna piramida. Sporo przeszła. Wiele pokoleń nie szczędziło wysiłków, aby wyszarpać z niej bloki kamienne i wykorzystać do budowy meczetów czy innych zabudowań. Zdarto z niej wszystkie najcenniejsze, najlepiej obrobione bloki wykonane z białego wapienia przywiezionego na barkach Nilem z kamieniołomów po drugiej stronie rzeki. O tym, że ten niecny proceder kwitł nawet w drugiej połowie XIX wieku, donosił anonimowy polski podróżnik: „Widziałem trzy wielbłądy obciążone wapiennymi kamieniami piramidy”. Aby zobrazować rozmiary tej budowli, warto sobie uzmysławić, że na powierzchni jej podstawy z powodzeniem zmieściłoby się kilka boisk do gry w piłkę nożną. A jej wysokość? Mniej więcej taka jak bloku z ponad 30 kondygnacjami. To najstarszy egipski grobowiec, który od początku miał mieć kształt prawdziwego ostrosłupa, czyli piramidy. Jego budowa trwała nieco ponad dziesięć lat.

To krótki opis... Czerwonej Piramidy w Dahszur, czyli budowli położonej ok. 20 kilometrów na południe od Wielkiej Piramidy. Wzniósł ją faraon Snofru ponad 4500 lat temu. Zaraz, zaraz. Kto? Snofru. Nie Cheops!?! Nie! Przytaczam tutaj przewrotnie opis innej piramidy, aby pokazać, że porównywalnie wielkie budowle powstawały już przed

panowaniem osławionego Cheopsa. Snofru był ojcem Cheopsa. Niektórzy badacze twierdzą, że był on wręcz owładnięty obsesją budowania piramid. Nie ma co się dziwić. Snofru rozkazał wznieść aż trzy gigantyczne konstrukcje, w tym opisaną wyżej Czerwoną Piramidę. Dwie pierwsze miały wady budowlane, więc nie nadawały się na miejsce ostatecznego spoczynku. Jeden ze znanych egiptologów określił Czerwoną Piramidę „groźnym rywalem Wielkiej Piramidy”. I słusznie – bok jej podstawy jest jedynie 10 metrów krótszy od piramidy Cheopsa i wynosi, bagatela, 220 metrów. Jednak Czerwona Piramida jest wyraźnie niższa – o ponad 40 metrów – i osiąga „zaledwie” nieco ponad 100 metrów. A dlaczego czerwona? Bo większość z bloków pochodzi z lokalnych kamieniołomów wapienia, które mają takie zabarwienie.

Oczywiście, piramida Cheopsa jest większa – jej pierwotna wysokość wynosiła 146,6 metra, a bok podstawy 230,3 metra. „Gdyby rozebrać piramidę Cheopsa, można by z uzyskanego kamienia ustawić wzdłuż lądowych granic Polski mur grubości ok. 0,5 m i wysokości ok. 1,7 m” – obliczył znany polski egiptolog, prof. Andrzej Niwiński. Bardzo długo, bo aż do średniowiecza, Wielka Piramida była najwyższą budowlą wzniesioną ręką człowieka. To absolutnie imponujące dokonanie!

Dlaczego wspominam tutaj Snofru i jego osiągnięcia? Bo to on, a nie Cheops czy inny słynny władca Egiptu, był największym budowniczym tej cywilizacji. Oczywiście jeśli za kryterium uznamy objętość wykorzystanego kamienia. Tylko do wykonania trzech swoich kompleksów grobowych, w tym piramid, Snofru wykorzystał o 40 procent więcej budulca (w sumie według szacunków 3,6 miliona metrów sześciennych

kamienia), niż zastosował Cheops do budowy swojego grobowca. Na kompleks grobowy oprócz piramidy składały się dwie świątynie, w tym jedna przylegająca do piramidy, i droga procesyjna (zwana rampą), która prowadziła do drugiej świątyni grobowej położonej obok kanału nilowego. Cheops wznosił dla siebie tylko jedną piramidę. Ale faktycznie – ta okazała się największą i najbardziej znaną w Egipcie. Chociaż imię jej budowniczego na długo uległo zapomnieniu.

Potężnych piramid w Egipcie nie trzeba szukać daleko od Wielkiej Piramidy. Przecież tuż obok niej znajduje się piramida przypisywana Chefrenowi – synowi Cheopsa. Jest tylko nieznacznie niższa – o jakieś kilka metrów, a kwadratowe w planie boki jej podstawy o jakieś 15 metrów krótsze. Jako że wzniesiono ją na nieco wyższej części płaskowyżu, wygląda nawet na trochę wyższą. Ale czy o niej się dyskutuje i zastanawia, w jaki sposób została wzniesiona? Nieporównywalnie rzadziej rozpala wyobraźnię niż grobowiec Cheopsa.

Czy staram się udowodnić, że Wielka Piramida niesłusznie jest gloryfikowana i stawiana na piedestale? Nie do końca, pod wieloma względami jest to konstrukcja wyjątkowa – na przykład układ jej wewnętrznych pomieszczeń i tuneli jest unikatowy. Jest to też po prostu najwyższa i najbardziej potężna piramida egipska. Obrazując potęgę na przykład Czerwonej Piramidy, chciałem pokazać, że gigant z płaskowyżu Giza nie był czymś zupełnie wyjątkowym. Oczywiście należy pamiętać, że nie ma dwóch identycznych piramid. Każda jest unikatowa i szyta na miarę, chociaż z reguły mają też wiele wspólnych cech. Ale o tym w kolejnych rozdziałach.

Piramidy? Jak stało się to możliwe?

Cywilizacja egipska rozkwitała w najlepsze od kilkuset lat. Ale długo nikt nie myślał o wznoszeniu piramid. Od mniej więcej końca czwartego tysiąclecia p.n.e. pierwsi faraonowie zarządzili państwem z dwóch miast: This w Górnym Egipcie, kilkaset kilometrów na południe od współczesnego Kairu, oraz z Memfis – równie ważnego miasta do kontroli północnych rejonów Egiptu. Memfis to późniejsza nazwa nadana przez Greków; wówczas miasto zwało się *Ineb-hed*, co oznacza „białe mury” i mogło być związane z wyglądem fortyfikacji, które je otaczały. Memfis położone było niedaleko większości znanych dziś piramid.

W pobliżu This znajdowała się nekropola – Abydos. Ogromne królewskie grobowce były zagłębionymi w pustynię konstrukcjami wykonanymi z suszonej cegły mułowej. Ze wznoszonymi później piramidami z pewnością łączy je monumentalizm – ale ich skala była nieporównywalnie mniejsza. Wznoszono je również na pustyni po zachodniej stronie Nilu i miały przypominać domostwa – można zaryzykować stwierdzenie, że były modelami pomieszczeń pałacu królewskiego. Składały się z wielu komór – w niektórych spoczywali członkowie dworu faraona, w innych zdeponowano dary i dobra niezbędne dla władcy w zaświatach. Wszystko wskazuje na to, że wraz ze śmiercią władcy czasami zabijano część jego służby, tak aby dalej wypełniała swoje zadania w zaświatach. Gdy umarł Dżer – trzeci władca I dynastii (ok. 2900 lat p.n.e.), do grobów otaczających faraona trafiło blisko 300 osób! Analizy antropologów wskazują, że w większości zostały uduszone.

Stało się to zapewne tuż po śmierci faraona. Grobowce najprawdopodobniej były zadaszone – przesklepienie wykonywano z drewnianych pali.

Trwa dyskusja, jak wyglądała naziemna nadbudowa przykrywająca grobowce. Ze względu na stan zachowania nie mamy bezpośrednich wskazówek, jak należałoby ją rekonstruować. Egypciolodzy uważają, że najprawdopodobniej były to duże tumulusy, czyli sztucznie usypane góry – w tym przypadku z piasku. W ten sposób miały nawiązywać do mitologii; można było je określać jako prapagórki – miejsca powstania świata i jednocześnie miejsca, gdzie odradza się życie. Tak więc idea wznoszenia sztucznych gór ściśle związanych z wierzeniami dotyczącymi początków świata jest tak stara, jak cywilizacja egipska. Pierwsi faraonowie ponad 5000 lat temu kazali bowiem przygotowywać dla siebie sztuczne góry, pod którymi mieli zostać pochowani.

Mniej więcej w tym samym czasie w północnym Egipcie wznoszono potężne grobowce zwane mastabami. Działo się to głównie w rejonie nekropoli określanej jako Sakkara. Z uwagi na to, że w przekroju budowle te były trapezoidalne – podobnie jak ławy przylegające do tradycyjnych arabskich domostw zwane właśnie mastabami – przyłgnęła do nich ta nazwa. Część naziemna, wznoszona na planie prostokąta, wykonana była z cegieł mułowych. Ściany przypominały mury obronne z niszami. Do komory podziemnej z reguły prowadziły schody, a w późniejszym okresie – pionowy szyb. Właściwy grobowiec znajdował się więc pod mastabą. Egypciolodzy długo zastanawiali się i dyskutowali, czy potęga tych budowli nie powinna wskazywać, że przeznaczone były dla królów i królowych. Przeważa pogląd, że należały jednak do lokalnych suwerenów podległych władcom z This. Chociaż przy budowie

mastab nie stosowano na masową skalę kamienia, to pewne elementy tych monumentalnych grobowców były z niego wykonywane – na przykład posadzka czy części odrzwi. Oznacza to, że już kilkaset lat przed wzniesieniem Wielkiej Piramidy eksperymentowano z tym surowcem. W końcu w obróbce kamienia osiągnięto perfekcję.

Ostatecznie władcy Egiptu na swój sposób zaadaptowali mastaby do swoich potrzeb. Ale nie chcieli być pochowani w niskich konstrukcjach, przypominających fortece. Zakładali, że podobnie jak w przypadku grobowców – tumulusów w Abydos – będą to sztuczne góry. Tyle że teraz ich kształt miał być o wiele bardziej regularny, konstrukcja trwała i kojarząca się bardziej ze schodami do nieba niż z kopcami.

Dlaczego zastąpiono cegłę mułową kamieniem? Najprawdopodobniej budowniczowie zbliżyli się do kresu wytrzymałości cegieł – konstrukcje stawały się coraz masywniejsze i cięższe. Gdyby zdecydowano się na ich powiększenie, zawaliłyby się pod swoim ciężarem. Niezbędne było zastosowanie innowacji w budownictwie grobowym.

Faraon Dżoser, przedstawiciel III dynastii, przeszedł do historii jako władca, dla którego wzniesiono pierwszą piramidę w historii. Stało się to ok. 2650 roku p.n.e. Jego mastaba przeistoczyła się w piramidę! W jaki sposób? W skrócie: nad sfinalizowaną mastabą wzniesiono kolejną, mniejszą. A nad nią jeszcze trzy. Każda oczywiście była odpowiednio mniejsza. W ten sposób uzyskano kształt piramidy, która nie miała jeszcze płaskich boków, tylko olbrzymie schody. Stąd określamy ją jako piramidę schodkową. Do jej budowy zastosowano kamienie. Ale były to bloki nieporównywalnie mniejsze niż te stosowane na przykład do budowy nieco późniejszych piramid w Gizie czy w Dahszur.

Trudno w to uwierzyć, ale do naszych czasów zachowało się imię pomysłodawcy tej koncepcji. Był to Imhotep. Co prawda pełnił też inne ważne funkcje na dworze Dżosera (Najwyższy Jasnowidz, Strażnik Królewskiej Pieczęć itd.), jednak najbardziej znany jest jako architekt i twórca pierwszej piramidy egipskiej; najwyższej wówczas konstrukcji wzniesionej ręką człowieka – miała bowiem 60 metrów wysokości. Okrzyknięto go nawet Leonardem da Vinci starożytnego Egiptu ze względu na jego wizjonerskie pomysły. Część egiptologów uważa jednak, że przypisywanie takiej roli Imhotepowi jest nieco na wyrost i oparte głównie na zdecydowanie późniejszych tekstach źródłowych.

Naukowcy zwracają uwagę, że aby wcielić taki projekt w życie, niezbędne było stworzenie bardzo zaawansowanego systemu biurokratycznego. Przy faraonie byli nie tylko jego krewni (choć najwyższe urzędy rezerwowano dla nich), lecz także osoby które posiadały odpowiednie zdolności i to one pełniły istotne funkcje w państwie. Na przykład nadzorowały królewskie warsztaty czy pisarzy, którzy spisywali dobra wieśniaków na terenie całego Egiptu, po to aby ich skutecznie opodatkować. Zatem wszystko wskazuje na to, że piramidy nie powstałyby, gdyby urzędy rozdawane były przez faraona „po znajomości”. Liczyły się umiejętności i talent. A wiemy o tym z biografii zmarłych dworzan króla, które zamieszczone są na ścianach ich grobowców. Tam czytamy o karierach – od prostego, prowincjonalnego pisarza po osobę zaufaną władcy.

Taki system stwarzał możliwość realizacji coraz większych projektów architektonicznych, w tym piramid, które musiały pochłaniać olbrzymie zasoby. Najlepszym tego przykładem są piramidy wznoszone przez władców IV dynastii (ok. 2575–2465 p.n.e.), począwszy od Snofru. Jedną z jego piramid

opisałem na początku tego rozdziału. Nie była to inwestycja wiele mniejsza od Wielkiej Piramidy.

Faraonowie zaprzestali wznoszenia piramid pod koniec okresu Starego Państwa w tzw. I Okresie Przejściowym (ok. 2125–2010 p.n.e.). Był to czas chaosu i bezkrólewia, więc trudno się dziwić takiemu przebiegowi historii. Renesans tej mody powrócił jednak w czasach Średniego Państwa (ok. 2010–1630 p.n.e.). Piramidy budowano wtedy, zapewne ze względu na oszczędności, z suszonych na słońcu cegieł mułowych. Licowane były kamieniami, więc w momencie zakończenia budowy musiały przypominać budowle z okresu Starego Państwa. Z czasem jednak straciły kamienną obudowę. To był ich koniec. Bez tej obudowy cegły mułowe były narażone na czynniki atmosferyczne. Kilka większych ulew spowodowało, że niemal się rozplynęły... i dziś zamiast niebosiężnych piramid na pustyni znajdują się bezkształtne, ciemnobrązowe pagórki składające się z mułu. Smutny koniec dla faraonów. I nauczka dla zbyt oszczędnych faraonów!



Ten pagórek był niegdyś piramidą należącą do faraona Amenemhata III
(zdj. autora)

W trosce o szczątki doczesne późniejsi władcy kazali wykuwać swoje groby wśród rozpadlin niedaleko dzisiejszego Luksoru. To miejsce zwane jest obecnie Doliną Królów. Tam spoczęła większość faraonów władających od mniej więcej 1550 do 1069 roku p.n.e. Jednak szybko okazało się, że i to miejsce nie było dla mumii bezpieczne – rabunki grobów trwały w najlepsze nawet w czasach względnego pokoju.

Naukowcy nie szczędzą pochwał, opisując epokę budowniczych piramid. „Istotnie, sztukę i architekturę Starego Państwa [...] cechuje umiar, spokój i monumentalizm, innymi słowy bogactwo duchowe połączone z pewnym ubóstwem środków wyrazu. Posągi i budowle tamtego okresu jak nigdy później oddają nastrój i klimat wielkiego, tajemniczego kraju nad Nilem” – zachwyca się na przykład znany polski archeolog dr hab. Bogdan Żurawski w książce *Chufu, czyli o gigantomanii u dawnych*.

Wiara czyni cuda

Szaleństwo związane z budową gigantycznych piramid rozpoczął Snofru. Egipcjolodzy zwracają uwagę, że ma to ścisły związek z kolejnym etapem umacniania władzy absolutnej: faraon stanowił prawo i posiadał monopol na prawdę i orzekanie, co nią jest. Jako pierwszy władca Egiptu przyjął

tytuł *neczer nefer*, czyli „bóg doskonały”. Czy można było chcieć więcej?

„Pomysł na wznoszenie piramid, wasza wysokość, narodził się w momencie kryzysu” – powiedział wysoki kapłan Hemiunu do Cheopsa w powieści albańskiego pisarza Ismaila Kadarego *Piramida*. „Powód tego kryzysu był niespotykany, dziwny, zaiste kłopotliwy. Bezprecedensowa, zdradziecka przyczyna: kryzys powstał nie na skutek ubóstwa, opóźnionego wylewu Nilu czy zarazy, czego były wszystkie wcześniejsze przyczyny, ale przeciwnie – na skutek dostatku”.

Dlaczego? Jak wyjaśnił dalej Hemiunu, większy dobrobyt spowodował, że ludzie stali się bardziej niezależni i swobodniejsi w myśleniu. Mieli dla siebie więcej wolnego czasu. Jednocześnie stali się bardziej odporni na autorytet władzy, a szczególnie na władzę faraona. Doradcy faraona rzucali wówczas różne pomysły – może wojna? Nie, to obosieczne rozwiązanie i może się źle skończyć. A może nakażmy budowę wału obronnego wokół całego Egiptu? A może olbrzymi dół wiodący do piekieł? Żaden z pomysłów nie podobał się władcy – bo każdy z projektów w pewnym momencie zostałby zakończony. Potrzebna była inicjatywa, która trwać będzie wiecznie. I która konsumuje nadmiar energii ludu, wykończy ich fizycznie i psychicznie. Będzie dla nich bezużyteczna, ale niezbędna dla aparatu państwowego i faraona.

Czy powieściopisarz ma rację? Czy aby podtrzymać władzę albo jeszcze bardziej ją umocnić, zdecydowano się na wdrożenie projektu, którego celem wcale nie było zwiększenie dobrobytu? Miał tylko zaostrzyć kontrolę i zająć czas, a kwestia religii tylko go uprawomocniła?

Naukowcy dyskutują między sobą, czy lud faktycznie kochał faraona, czy też był na tyle zgnębiony, że nie miał za bardzo wyboru. Musiał uiszczać podatki w formie płodów rolnych i służyć na rzecz wznoszenia coraz to bardziej okazałych kompleksów grobowych, na które składały się niebosiężne piramidy. Ale po co było to faraonowi? Naprawdę uważał, że tylko wznosząc dla siebie taką budowlę, trafi do niebios po śmierci i będzie tam żył wśród bogów?

Część badaczy sądzi, że Egipcjanie autentycznie wielbili faraona i system, który za nim stał. To fakt, nie znamy tekstów hieroglificznych rozeźlonej opozycji, ale skoro władza faraona była powszechna, to raczej nie zachowałyby się do naszych czasów. Zdławienie elementów wywrotowych było kwestią chwili. Egiptolodzy uważają jednak, że nie ma śladów po organach przymusu, takich jak policja czy inna służba bezpieczeństwa.

Zdaniem części egiptologów, m.in. dr. Filipa Taterki, przez większą część historii starożytnego Egiptu powszechna była wiara w boskość faraona, która „została wyssana z mlekiem matki”. I nie było to spowodowane propagandą i praniem mózgu. Większość Egipcjan nie znała pisma i nie miała dostępu do świątyń, gdzie znajdowały się monumentalne przedstawienia, uważane przez niektórych naukowców za propagandowe. Dowód? Z historii Egiptu nie znamy żadnego buntu czy zamieszek ludowych, w wyniku których doszłoby do obalenia faraona. Jak w mało której cywilizacji starożytnej, w Egipcie urząd naczelnego władcy przetrwał kilka tysięcy lat.

Rolnicy mieszkający na wsi mogli ujrzeć faraona najwyżej kilka razy w życiu i tylko w czasie dokładnie zaaranżowanych wystąpień publicznych, a więc pokazującego się w pełnej chwale. Mogli zatem ulec złudzeniu, że mają do czynienia

z wcieleniem boga na ziemi. To dla niego – boga zapewniającego dobrobyt w postaci corocznego wylewu i dostatku – gotowi byli na różne poświęcenia. Do tak wielkiej inwestycji jak wzniesienie piramidy niezbędna była mobilizacja całego kraju. Znany egiptolog dr Bob Brier porównuje skalę werbunku i nastroje panujące wówczas w Egipcie do tych w USA w czasie II wojny światowej. Być może w rodzinach należało wytypować jednego syna do pracy przy budowie piramidy? Ale wcale nie musiał być to rodzinny dramat. Czasem może wyróżnienie. Wsparcie boskiego faraona było bowiem niezbędne, aby utrzymać w kraju ład i porządek. Można zatem przyrównać taki zaciąg nie do powołania wojskowego, ale raczej służby bogu, tyle że w bardziej przyziemny sposób. Ludzie byli potrzebni głównie do wykuwania lub ciągnięcia bloków albo pracy na zapleczu – w kuchniach, w których wypiekano chleb dla tysięcy robotników lub warzono piwo. Być może zatem urzędnicy faraona przekonali poddanych zaangażowanych w prace budowlane, że w ten sposób rzeczywiście otrzymają po zgonie nieśmiertelność.

Egipcjanie uważali faraonów za ziemskie wcielenie boga Horusa – syna kluczowego w mitologii boga Ra. W momencie śmierci stawali się oni jednocześnie Ra – bogiem słońca i Ozyrysem – bogiem zmarłych. Chociaż zdaniem części badaczy, w tym dr. Zahiego Hawassa, Cheops zmienił ten kult. Kazał identyfikować się z Ra już za życia. Jest na to dowód: jego bezpośredni następcy nakazali po raz pierwszy w historii Egiptu nazywać się synami Ra, co pozwala sądzić, że Cheops był właśnie Ra. Jego piramida określana była już za jego czasów mianem „Horyzont Chufu”. A gdzie widzimy słońce? Na horyzoncie! Innym dowodem na to, że Cheops utożsamiał

się z bogiem Ra, jest fakt, że kształt piramidy przywodzi na myśl kamień *benben*. Był to totem solarny (jego przedstawienie znajdowało się w świątyni w Heliopolis – to dzisiejsza dzielnica Kairu), który był symbolem prawzgorza – pierwszego skrawka stałego lądu na świecie, który stworzył bóg Ra, i zarazem miejsca, na które po raz pierwszy rozbłysło słońce. Poza tym promienie słoneczne układają się czasem w kształt zbliżony do piramidy. Ten efekt widoczny jest zwłaszcza, gdy niebo jest nieco zachmurzone.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że za panowania władców, którzy obsesyjnie wznosili olbrzymie piramidy, zatarło się rozróżnienie między bogami a faraonami. Ci ostatni stali się bogami stąpającymi po ziemi.

Boska maszynaria

Jak zatem najprościej wyobrazić sobie „działanie” piramidy? Aby je zrozumieć, musimy przyrzeć się egipskiemu wyobrażeniu duszy, a raczej dusz, bo tych człowiek posiadał według egipskich wierzeń kilka.

Piramida miała pomóc w wysłaniu duszy *ba* ku gwiazdom. Ta dusza bowiem nie potrzebowała na stałe cielesnej powłoki. *Ba* była związana z indywidualnością i osobowością. Powracała jednak do ciała co noc (w przypadku osób zmarłych). Co ciekawe, *ba* posiadali nie tylko ludzie, lecz także przedmioty nieożywione, a nawet miasta. Ten aspekt duszy przedstawiany był często w egipskiej ikonografii za pomocą uskrzydłonej istoty (czasem fruwej nad przedstawieniem mumii).

Z kolei na ziemi pozostawały ciało (stąd dbałość o jego stan w postaci mumifikacji) oraz element duchowy określany jako *ka*. Wyjaśnienie, czym jest *ka*, nie jest zbyt proste – najogólniej była to uniwersalna siła życiowa. *Ka* było przekazywane potomkom przez ojca – czyli w przypadku faraona przez boga Ra. Za życia ta „dusza” potrzebowała strawy i napitku, a po śmierci, żeby dalej mogła egzystować, niezbędne było składanie ofiar. W przypadku piramid nie robiono tego w ich wnętrzu, tylko w przylegających świątyniach.

Była jeszcze dusza *ach*, powstała ze zjednoczenia *ba* i *ka* pod postacią świetlistej istoty w niebiosach. Kolejnym z celów piramidy (oprócz wysłania jednej z dusz ku gwiazdom) było zespolenie w jedność obu tych duchowych aspektów władcy. W tym wyekspediowaniu duszy do nieba pomocne miały być wąskie szyby-tunele wiodące z komory grobowej Wielkiej Piramidy. Długo uznawano je za otwory wentylacyjne, ale najnowsze analizy zaprzeczają tej hipotezie. Do tego tematu powrócę w jednym z kolejnych rozdziałów.

Warto pamiętać o tym, że piramidy stanowiły tylko część maszyny wieczności faraonów. Aby cały mechanizm odpowiednio „zadziałał”, niezbędne były inne elementy kompleksu grobowego. Mam na myśli świątynie grobowe przylegające do piramid, gdzie kapłani sprawowali codzienny kult nawet wiele lat po śmierci faraona. Architektura to nie wszystko. Równie istotne były rytuały, które należało odprawić po śmierci faraona. Te odbywały się kolejno w różnych częściach kompleksu grobowego. Rekonstruujemy je głównie dzięki płaskorzeźbom znanym z podobnych, nieco późniejszych kompleksów, w których znajdowały się piramidy, w tym tzw. Tekstom Piramid. Wnętrza piramid następców

Cheopsa – od końca V i VI dynastii (ok. 2300–2100 p.n.e.) – były bowiem wypełnione po brzegi hieroglifami. Obecnie egiptolodzy nazywają je właśnie Tekstami Piramid. Są to jedne z najstarszych „ksiąg” religijnych na świecie (tyle że zapisanych na ścianach). Świątynie w Gizie nie były nimi jeszcze pokryte, ale też nie były zupełnie nieme.

Pierwszym elementem rytuału pogrzebowego po śmierci faraona było przewiezenie ciała do Gizy, gdzie czekał gotowy grobowiec. Najpierw łódź płynęła Nilem, a dalszą drogę pokonywała kanałami, które wykorzystywano najczęściej do nawadniania pól uprawnych lub transportu bloków kamiennych. Te prowadziły aż do krawędzi płaskowyżu Giza, zapewne wprost do pierwszego budynku wśród kompleksu budowli pogrzebowych – do konstrukcji, która dziś określana jest jako dolna świątynia. Była ona połączona z piramidą za pomocą mającej być może nawet ponad kilometr kamiennej drogi procesyjnej (zwanej rampą), częściowo przesklepionej i zdobionej płaskorzeźbami. To wewnątrz dolnej świątyni lub na dachu odbywała się mumifikacja. Proces ten trwał z reguły nieco ponad dwa miesiące. Więcej o mumiach i sposobie ich przygotowania piszę w następnych rozdziałach. Ostatecznie mumię władcy przeniesiono zapewne wzdłuż rampy wiodącej pod samą piramidę i po odpowiednich rytuałach umieszczono w jej wnętrzu. Oczywiście o ile Cheops w ogóle w niej spoczął, bo część badaczy ma tutaj pewne wątpliwości. Do sprawy powrócę w dalszej części książki. Obojętnie, gdzie szczątki tego władcy ostatecznie trafiły, jego ostatnia droga musiała być wydarzeniem spektakularnym. Ceremonią pogrzebową Cheopsa kierował jego syn i następca – Dżedefre. Był on twórcą zdecydowanie mniejszej piramidy położonej na uboczu, 8 kilometrów na północ od Gizy. Dopiero po jego śmierci

władzę przejął młodszy brat Dzedefrego – Chefren, który rozkazał wznieść grobowiec tuż obok Wielkiej Piramidy.

Wróćmy do pogrzebu Cheopsa. Za mumią szły dziesiątki osób ze sprzętami, których faraon miał używać w zaświatach. Były to zarówno meble, jak i kosztowności oraz żywność. W tłumie maszerowały też płaczki, które śpiewały, zawodziły i rozdzierały swoje szaty.

Rampa wiodła również do świątyni, która przylegała do wschodniej ściany piramidy. To w niej kapłani (lub kapłanki – bo wiemy, że kobiety mogły również pełnić taką funkcję i piastować najwyższe stanowiska w kapłańskiej hierarchii) składali codziennie pokarmy dla zmarłego faraona, tak aby mógł w dostatku żyć w zaświatach. Palono także kadzidła i recytowano modły. W domyśle wykonywanie tych czynności miało trwać, podobnie jak pozagrobowe życie faraona, całą wieczność. W praktyce wiele wskazuje, że w przypadku Cheopsa taki codzienny cykl trwał co najwyżej kilkaset lat. Wiadomo, że w okresie Starego Państwa w kult Cheopsa zaangażowanych było ponad stu kapłanów, a to kilkakrotnie więcej niż w przypadku Chefrena i Mykerinosa, czyli jego następców.

Dostęp do piramidy i znajdującej się obok niej świątyni był dla zwykłych śmiertelników ograniczony. Budowle otaczał z każdej strony wysoki kamienny mur. Nie dość, że ograniczał możliwość przejścia, to zasłaniał też widok tej uświęconej strefy. Dziś nie pozostało po nim nic oprócz widocznych gdzieś zarysów fundamentów.

Słońce na Ziemi

Uwagę współczesnych turystów, którzy przybywają na płaskowyż Giza, automatycznie przyciągają trzy wielkie piramidy. To nie zmieniło się od tysiącleci, chociaż dziś budowle te wyglądają zdecydowanie mniej okazale niż jeszcze 1000 czy 2000 lat temu. Wtedy były one – bez dwóch zdań – słońcami na Ziemi. Czyżby starożytni zamontowali na nich jakieś tajemne źródła światła? W pewien sposób tak. Po zakończeniu robót budowlanych trzy wielkie piramidy w Gizie były zapewne prawie w całości pokryte polerowanymi okładzinami z kamieni lepszej jakości niż ich rdzenie – te są widoczne dziś. Obłożona mlecznobiałymi blokami piramida pod wpływem ostrego słońca odbijała promienie prawie jak lustro. Cztery ściany budowli nachylone są pod kątem ok. $51^{\circ}50'$. Tym samym musiała być widoczna z odległości dziesiątek kilometrów. Prawdziwe słońce na Ziemi! Zdaniem egiptologa prof. Andrzeja Niwińskiego odblask bijący od takiej budowli raził zapewne w oczy tak jak samo słońce. Według niego efekt ten był zamierzony: piramida symbolizowała bowiem również miejsce narodzin słońca, a zarazem miejsce, w którym nastąpiło stworzenie świata – tzw. mityczny prapagórek. Pamiętajmy też, że piramida była jednocześnie miejscem ostatecznego spoczynku faraona, syna boga słońca lub nawet samego boga słońca Ra. Dlatego nie powinna nas dziwić chęć wykonania konstrukcji, która będzie lśnić i dominować nad rejonem ówczesnej stolicy Egiptu.

Bloki, z których wykonano Wielką Piramidę, to głównie wapienie wydobyte z kamieniołomów znajdujących się w promieniu kilkuset metrów od budowli. Nie jest to zbyt wysublimowany surowiec. Aby osiągnąć lepszy efekt wizualny, na ścianach Wielkiej Piramidy zamontowano więc bloki z białego wapienia, które przetransportowano łodziami

z kamieniołomów zlokalizowanych po drugiej stronie Nilu. Następnie przyłożono je do stopni tworzących rdzeń piramidy i zeszlifowano w taki sposób, że tworzyły płaską i zwartą powierzchnię, którą archeolodzy określają licówką. Wejście na piramidę po zakończeniu jej budowy było zatem po prostu niewykonalne. Z dawnych przekazów wynika, że licówka w dużej mierze przetrwała aż do czasów średniowiecza. Ale po potężnym trzęsieniu Ziemi, które nawiedziło Kair w XV wieku, część bloków, która i tak była naruszona zębem czasu, obsunęła się niczym dojrzałe jabłka z jabłoni. Mieszkańcy pobliskiego miasta, chcąc naprawić szkody po kataklizmie, poszukiwali budulca i oczy zwrócili ku zabytkom faraonским, w tym właśnie Wielkiej Piramidzie. Bloki było coraz łatwiej pozyskiwać również z innych coraz bardziej marniejących zabytków faraonских. W ilu budowlach znajdują się bloki z Wielkiej Piramidy? Możemy tylko zgadywać. Jak już wspomniałem, jeden z niewielu znanych bloków licówki (a jedyny pochodzący z północnej ściany Wielkiej Piramidy) znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Edynburgu.

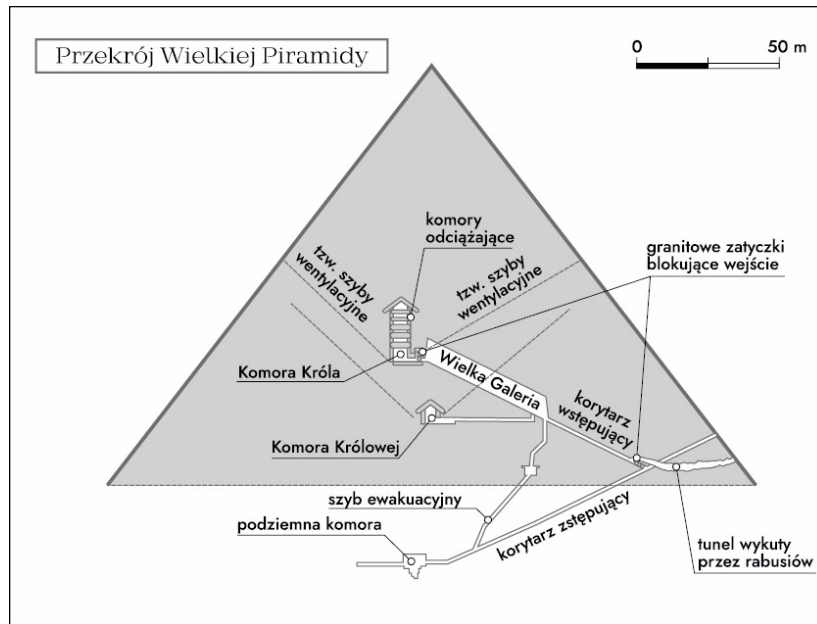
Architekci Cheopsa zapewne długo rozglądali się za odpowiednim miejscem do wzniesienia piramidy dla swojego władcy. Ich decyzja musiała być rozważna. Planowali przecież budowę najpotężniejszej do tej pory piramidy. Płaskowyż Giza był strzałem w dziesiątkę! Znajdują się tam bowiem zwarte pokłady wapienia, które okazały się idealnymi fundamentami dla wielkiej budowli. Na problem stabilności gruntu natrafili budowniczywie piramid ojca Cheopsa – Snofru, w konsekwencji w jednej z piramid (położonej od Gizy o jakieś 20 kilometrów na południe) doszło do poważnej katastrofy budowlanej. W bardzo zaawansowanym stadium prac postanowiono najprawdopodobniej porzucić plac budowy

i wznieść nieopodal kolejną piramidę. Do podobnego marnotrawienia zasobów nie chcieli z pewnością dopuścić architekci Cheopsa. Stąd precyzyjna i przemyślana decyzja dotycząca lokalizacji placu budowy. Fundament pod najwyższą budowlę ówczesnego świata był bardzo solidny.

Wnętrza

Idealną sytuacją dla archeologa byłoby, gdyby piramida Cheopsa dotrwała do naszych czasów zamknięta i opieczętowana, niczym grobowiec Tutanchamona w Dolinie Królów[2]. Z oczywistych względów tak się nie stało – piramidy są świetnie widoczne z odległości wielu kilometrów. Dlatego w czasach niepokojów społecznych ich zawartość była szczególnie narażona na zbezczeszczenie. Archeolodzy mogą tylko przypuszczać, kiedy po raz pierwszy wtargnięto do piramidy Cheopsa. Nie ma na ten temat jednoznacznych zapisków czy też śladów wewnątrz budowli. Przeważa opinia, że stało się to najpóźniej kilkaset lat po śmierci Cheopsa. Ale zagadek w tej kwestii nadal pozostaje co niemiara. Ten temat poruszę później.

Przed zagłębieniem się w tunele Wielkiej Piramidy warto podkreślić, że w okresie świetności Wielka Piramida była otoczona ze wszystkich stron kamiennym murem, oddalonym od jej krawędzi o 10 metrów. Do dziś nie pozostał po nim jednak niemal żaden ślad. Oznacza to, że dostęp do niej był ograniczony dla osób postronnych. Jednak informacji na temat tego muru do naszych czasów zachowało się niewiele.



Oryginalne wejście do piramidy znajduje się na jej północnej ścianie ok. 7 metrów na wschód od osi budowli. Nie jest usytuowane na poziomie ziemi, ale mniej więcej na wysokości 20 metrów od podstawy piramidy. Obecnie nie jest osiągalne dla zwiedzających, na stałe jest zamknięte stalową furką. Kilkanaście metrów poniżej znajduje się tunel, z którego dziś korzystają turyści chcący zgłębić zagadki budowli. Nie wygląda on zbyt estetycznie, bo został wyrąbany na siłę. Osoba, która to zleciła, była wygodnicka, gdyż tunelem można poruszać się na stojąco i jest dość szeroki. Tradycyjnie uważa się, że powstał w IX wieku. Po ponad 30 metrach marszu w poziomie doprowadza do oryginalnych wnętrzu piramidy – dwóch niskich tuneli. Jeden (zwany korytarzem wstępującym) prowadzi w górę, a drugi (zwany korytarzem zstępującym) w dół – korytarz prowadzący w górę ciągnie się aż do oryginalnego wejścia do piramidy. Akurat w miejscu, w którym do korytarza dociera wykuty tunel, widoczne są

granitowe bloki (umieszczono je tam zapewne po pogrzebie faraona), które odcinają dostęp do górnych partii piramidy. Jednak sprytni rabusie wykuli tunel wokół nich. Tak było prościej, bowiem wapień, z którego wykonano rdzeń piramidy, jest zdecydowanie bardziej miękki niż granit. Wymagało to po prostu mniej wysiłku. W dalszej części powrócę do próby wyjaśnienia, kto i kiedy mógł ten tunel wykuć.

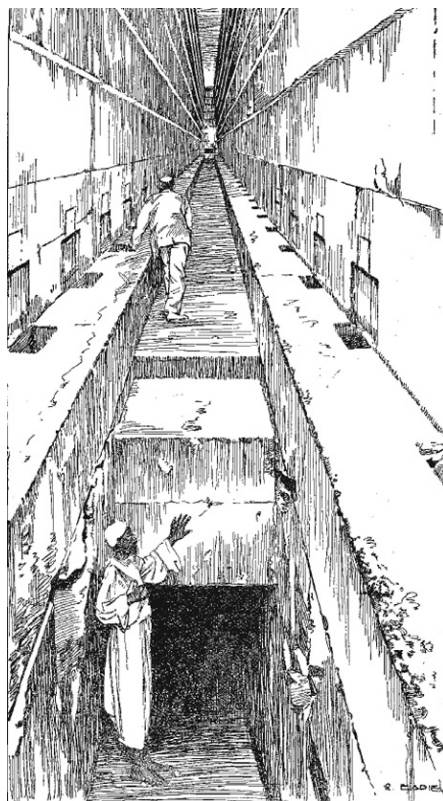
Zejdźmy najpierw do dolnej części piramidy korytarzem zstępującym. Tunel jest dość niski (ma ok. 1,2 metra) i obniża się pod kątem 26 stopni. Wędrówka jest monotonna i długa, bo tunel wiedzie tylko do jednej, wykutej już jakieś 30 metrów pod piramidą komnaty oddalonej od punktu, w którym styka się z tunelem wstępującym, o ponad 90 metrów!

Ta część podziemi nie jest dostępna dla zwiedzających. Gdyby została ukończona, byłaby największą z trzech komór Wielkiej Piramidy – miałaby ponad 8 metrów szerokości, 14 metrów długości i ponad 5 metrów wysokości. Wschodnia jej część została wykończona, a zachodnia – nie. Do dziś widoczne są tam dwie w miarę regularne rampy z kamiennymi ostańcami na górze. To świadectwo systematycznej pracy robotników. Powierzone im zadanie wykonywali nie na oślep, ale z pomysłem, tak by praca była najbardziej efektywna. W południowej części pomieszczenia widoczny jest otwór. To tunel o długości 16 metrów. Jest bardzo wąski – zmieścić się w nim może co najwyżej jedna osoba. Jego przeznaczenie nie jest jasne, podobnie zresztą jak tej komnaty. Według niektórych badaczy to tutaj początkowo planowano pochować Cheopsa, później jednak zmieniono zdanie.

Wróćmy do miejsca, w którym znajdują się granitowe zatyczki i stykają dwa tunele. Teraz udamy się w górną część piramidy. Tunel wstępujący pnie się w górę pod kątem

26 stopni mniej więcej przez 40 metrów. Wspinaczka nie należy do przyjemnych. Korytarz ma ok. 1,2 metra wysokości i nieco ponad metr szerokości, więc trzeba się ciągle schylać. Ale nasz wysiłek zostanie w końcu wynagrodzony.

Trafiamy do podłużnego pomieszczenia określanego przez archeologów jako Wielka Galeria. Śmiało można określić ją cudem architektury starożytnej. Mnie osobiście nasuwają się skojarzenia z gotyckimi strzelistymi kościołami. Ma 46,7 metra długości i 8,7 metra wysokości i zbudowano ją pod takim samym kątem jak korytarz wstępujący. Sposób jej wykonania jest zaskakujący. Wielką Galerię tworzy siedem warstw bloków kamiennych, z których każda kolejna wysunięta jest ku jej wnętrzu o ok. 7,5 centymetra, tak więc jej górna partia stopniowo się zwęża. Egipcjolodzy nazywają takie sklepienie wspornikowym.



Wielka Galeria. Mężczyzna stojący w dolnej części ryciny znajduje się przy wejściu do tunelu prowadzącego do Komory Królowej (domena publiczna)

Wzdłuż ścian, po obu stronach, widoczne są podwyższenia, rampy kamienne (o wysokości nieco ponad 60 centymetrów i szerokości pół metra). W każdej z nich jest 27 otworów rozlokowanych w regularnych odległościach. Od lat trwają rozmowy, co w nich umieszczano i do czego służyły. Przeważa pogląd, że były pomocne przy wciąganiu bloków do górnych części piramidy. Według innej koncepcji mogły to być instalacje, z których spuszczone granitowe zatyczki blokujące korytarz wstępujący. Jeszcze inna sugeruje, że w otworach były pale, które na etapie budowy miały stabilizować konstrukcję. Cedrowe belki wspierające jedną z komór

znajdują się do dziś w tzw. Piramidzie Łamanej należącej do ojca Cheopsa, Snofru, w Dahszur na południe od Gizy. Jednak w Wielkiej Piramidzie archeolodzy nie natknęli się na nie.

Od szczytu Wielkiej Galerii dzieli nas już tylko kilka kroków do tzw. Komory Króla. Najpierw jednak znów musimy się gwałtownie pochylić i przejść kilkumetrowym tunelem. Ten został zablokowany najprawdopodobniej tuż po pogrzebie Cheopsa sprytnym systemem trzech granitowych blokad. Do dziś świetnie widoczne są prowadnice, z których pomocą bloki były spuszczone.

Jesteśmy w Komorze Króla. To umowna nazwa, ale tylko tutaj znajduje się sarkofag z różowego granitu, co sugeruje, że w tym miejscu spoczęły szczątki Cheopsa. To idealnie prostopadłościenna komnata wykonana w całości z granitu, budulca stosowanego w Egipcie przez bardzo długi czas jedynie przez faraonów. Był trudny w obróbce, a jego kamieniołomy znajdowały się tylko w kilku miejscach w Egipcie. Ten wykorzystany w piramidzie Cheopsa pozyskano w Asuanie. Komnata ma 10,46 metra długości, 5,23 metra szerokości i 5,81 metra wysokości. Liczby nie wyglądają na „okragłe”, ale dla starożytnych Egipcjan takie były. Ich podstawową jednostką miary był bowiem łokieć, liczący 52,5 centymetra. Komnata miała w przybliżeniu 20 łokci długości, 10 łokci szerokości i 11 łokci wysokości.

W północnej i południowej ścianie tej komnaty znajdują się niewielkie, prawie kwadratowe w przekroju otwory (mają nieco ponad 20 na 20 centymetrów szerokości), które ciągną się w formie tuneli ku zewnętrznej części piramidy. Do ich funkcji powrócę później. Dziś w ich wnętrzu zamontowano silne dmuchawy, które wentylują powietrze w piramidzie.

Nie szczędzono wysiłku, by ta komora – znajdująca się ponad 40 metrów nad powierzchnią otaczającego terenu – sprawiała wrażenie monumentalnej i dostojnej. Jej strop tworzy dziewięć granitowych bloków, z których każdy waży, w zależności od szacunków, od 40 do 60 ton. Ponad nimi znajdują się cztery pomieszczenia (ich wysokość to zaledwie 1,2 metra) określane jako komory odciążające. To na nich miało skupić się naprężenie tysięcy ton kamieni tworzących górną część piramidy tak uważa część badaczy. Ostatnia z nich przesklepiona jest stropem namiotowym wykonanym z wapienia – najłatwiej wyobrazić sobie kształt jako odwróconą literę „V”. Te komory to ważne miejsce w piramidzie. Tutaj odkryto bowiem największe nagromadzenie hieroglifów, również takich z imieniem faraona Cheopsa.

Kamienny sarkofag wykonany z granitu znajduje się w zachodniej części komory na osi północ-południe. Ma prawie 2,3 metra długości, blisko 98 centymetrów szerokości i 1,05 metra wysokości. Jest na tyle duży, że musiał się znaleźć wewnątrz pomieszczenia przed ukończeniem prac nad komorą – tunel wiodący do niej był zbyt ciasny, żeby go tamtędy wnieść.

Wyjdźmy z Komory Króla i zejźmy do dolnej części Wielkiej Galerii. Stamtąd wiedzie – mający blisko 40 metrów – poziomy tunel w kierunku południowym aż do tzw. Komory Królowej. Taką nazwę pomieszczeniu nadali Arabowie. Nie ma najmniejszej nawet przesłanki pozwalającej sądzić, że spoczęła w niej małżonka Cheopsa. Faraon miał zresztą kilka żon, planowano, że spoczną w niewielkich piramidach, które znajdowały się tuż obok jego grobowca. Wymiary komory wynoszą ok. 5,7 na 5,2 metra, a jej najwyższy punkt ma

ponad 6,22 metra (komora przesklepiona jest stropem namiotowym).

We wschodniej ścianie komory znajduje się nisza wspornikowa mająca ponad 4,5 metrów wysokości. Zapewne w niej mieścił się posąg królewski przedstawiający duszę *ka*. Była więc to kaplica przeznaczona dla jednej z dusz zmarłego faraona – pomieszczenia o podobnej funkcji znane są z innych królewskich grobowców. Archeolodzy przypuszczają, że tunel wiodący do Komory Królowej był zamknięty mniej więcej w miejscu, w którym styka się z Wielką Galerią.

W ścianie północnej i południowej Komory Królowej znajdują się dwa niewielkie otwory, które naukowcy długo określali mianem szybów wentylacyjnych. W ostatnich dekadach były penetrowane przez samobieżne roboty i sporo się na ich temat dowiedzieliśmy. Ich funkcja z wentylacją nie miała wiele wspólnego. Ale o tym więcej w rozdziale *W poszukiwaniu ukrytych komór*.

Na koniec opisu wnętrza piramidy nie można zapomnieć o tzw. szybie ewakuacyjnym. To mający ponad 50 metrów tunel ciągnący się od dolnej części Wielkiej Galerii dość nieregularnie w dół aż do korytarza zstępującego, mniej więcej 20 metrów od komory położonej pod piramidą. Ten szyb to nadal wielka zagadka dla archeologów. Wygląda na wybity siłą w cielsku piramidy, jakby nie został nigdy zaplanowany – chociaż zdaniem niektórych badaczy w górnej części wygląda na równomierny, tak jakby przewidziano go w czasie konstrukcji budowli. Dalej już tak prosty nie jest. Czy wyrąbali go rabusie? Raczej nie. Kucie tunelu w górę (bo tam znajdowały się główne pomieszczenia piramidy), chwilami pionowo, jest prawie niewykonalne. Dlatego uważa się, że wykuto go dla ostatnich osób, które po pogrzebie faraona

miały opuścić piramidę. O co chodzi? Przypomnę, że korytarz wstępujący jest do dziś zatarasowany granitowymi blokami (turyści obchodzą je tunelem wykutym wokół nich). Zdaniem archeologów zostały one spuszczone z Wielkiej Galerii w dół. Osoby, które wykonały to zadanie, odcinały sobie jednocześnie drogę ucieczki. Jedyłą był ten niewielki szyb. Czy faraon zdawał sobie sprawę z tego, że prosta i czysta struktura piramidy została zaburzona przez brzydki i nieregularny wkop? Niewykluczone, że nie.

Wielka Piramida miała być zamknięta na wieczność, ale to nie wyszło. Po pogrzebie budowniczowie zablokowali wewnętrzne przejścia i zasłonili wejścia gładką powierzchnią zewnętrzną, która nie odróżniała się od jednolitych ścian piramid. Wszystkie lica wyglądały wtedy identycznie. W każdym razie takie było założenie. Dziś do piramidy codziennie wchodzi setki żądnych wrażeń turystów, a naukowcy co kilka lat penetrują jej zakamarki różnego rodzaju szalenie zaawansowanymi technologicznie sprzętami. Wciąż jednak nie odkryto żadnej nowej, wcześniej nieznannej, tajemnej komory. Nadal, mimo dziesiątek lat badań, znamy tylko trzy główne komory i trzy główne tunele. Niektóre wyniki sugerują jednak, że mogą nas czekać niespodzianki. Tym ustaleniom przyjrzymy się w kolejnym rozdziale.

[2] Warto dodać, że grobowiec Tutanchamona już kilka lat po pogrzebie władcy padł ofiarą rabusiów, ale na szczęście większość wyposażenia, łącznie z mumią, przetrwała do XX wieku, a grobowiec jeszcze w starożytności ponownie opieczętowano.

W poszukiwaniu ukrytych komór

Z podziemnej komnaty pod Wielką Piramidą wiedzie tunel do Sfinksa – to informacja „wielce do prawdy podobna” – stwierdził polski podróżnik Karol Drzewiecki, który w towarzystwie arabskich przewodników penetrował piramidę Cheopsa w 1847 roku. Dziś wiemy, że się pomylił. Wąski tunel faktycznie wykuto w południowej części pomieszczenia znajdującego się pod piramidą. Jednak po kilkunastu metrach kończy się on ślepo. Między bajki można włożyć opowieść o jego połączeniu ze Sfinksem, odległym od piramidy Cheopsa o kilkaset metrów.

Przypuszczenia dotyczące obecności w Wielkiej Piramidzie ukrytych przejść, komór i znajdujących się w nich skarbów elektryzowały wszystkich europejskich podróżników, którzy coraz częściej pojawiali się w Egipcie od końca XVIII stulecia. Dla Arabów, którzy podbili ten kraj w VII wieku, też stanowiły intrygującą zagadkę, o czym świadczą liczne opowieści na ich temat zawarte w księgach spisanych przez wielu ówczesnych historyków. Pisał o nich także grecki podróżnik sprzed 2500 lat – Herodot. Powrócę do tego wątku w rozdziale *Tajemnica mumii w piramidach*.

Aż do pierwszych dekad XIX wieku niedostępna była jeszcze tylko podziemna komora pod piramidą. Wraz z usunięciem

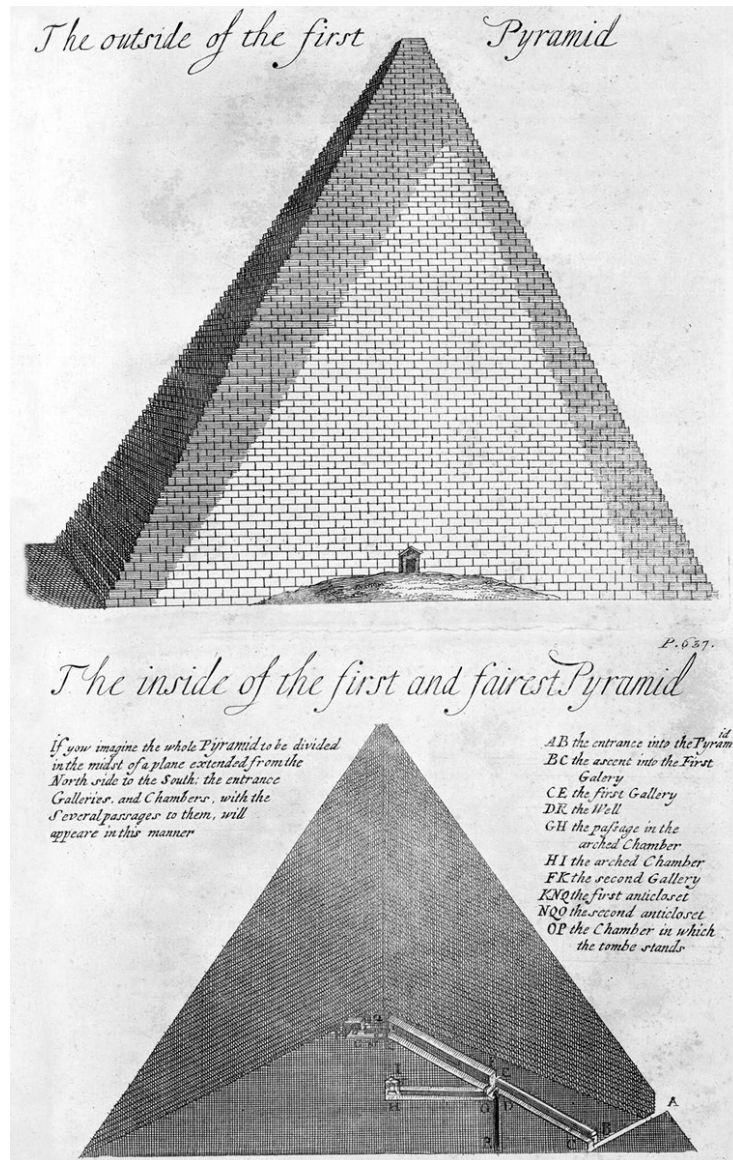
z niej gruzu i piachu wszystkie główne pomieszczenia i tunele zostały odkryte i stały się dostępne dla zwiedzających. Naukowcy, awanturnicy, śmiałkowie zaczęli ostukiwać ściany, szukając kolejnych tuneli i komór. Niektórzy z nich byli mniej subtelni. Korzystali bowiem z ładunków wybuchowych. W ten sposób piramida miejscami dość poważnie ucierpiała – blizny po tego typu działaniach są widoczne zarówno w środku, jak i na ścianach zewnętrznych.

Wybuchowa płytka

To właśnie w takich wybuchowych okolicznościach odkryto jeden z bardziej niezwykłych zabytków, jaki do tej pory udało się badaczom napotkać w czasie eksploracji Wielkiej Piramidy. Był rok 1837. Na płaskowyżu Giza szalał wraz ze swoimi pomocnikami brytyjski wojskowy – pułkownik William Howard Vyse (1784–1853). „Szalał” to dobre określenie. Vyse, owładnięty żądzą znalezienia ukrytych komór czy to pod Sfinksem, czy w piramidach, wynajął do przesuwania mas gruzu setki robotników, w tym również dzieci.

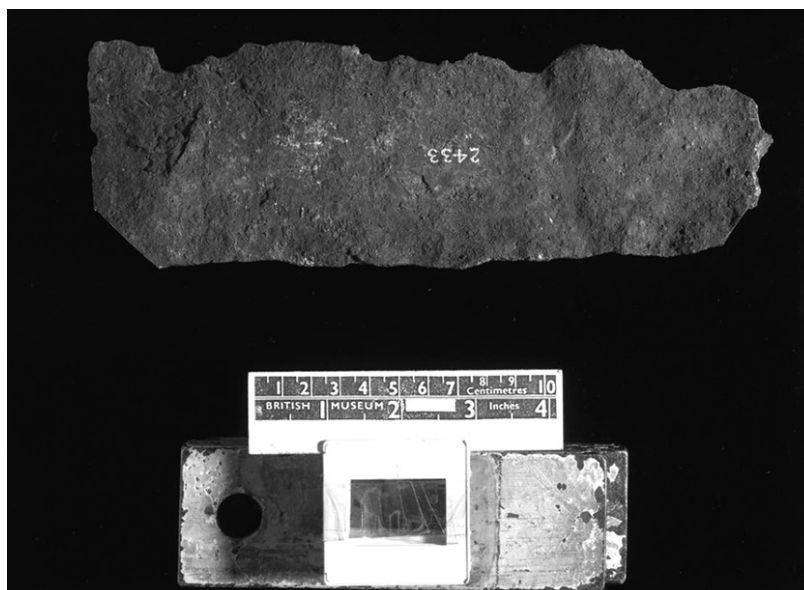
Jego zainteresowanie starożytnym Egiptem sięgało dzieciństwa. Młodzieńcze lata przyszłego wojskowego przypadły na okres rozkwitu zainteresowania wśród Europejczyków Egiptem i jego tajemnicami. Było to spowodowane wojskową ekspedycją Napoleona nad Nil. Bonaparte zabrał ze sobą nie tylko żołnierzy, lecz także sztab naukowców i artystów, którzy opisali i narysowali to, co ujrzeli. Ich publikacje wydane we Francji cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem. Jedną z ulubionych lektur Vyse’a była książka autorstwa oksfordzkiego profesora astronomii Johna

Greavesa (1602–1652) *Pyramidographia*. Greaves dotarł do Egiptu ponad sto lat przed Napoleonem. W swojej książce zaprezentował pomiary budowli i rozstrzygnął po wnikliwych badaniach, że trzy wielkie piramidy w Gizie wzniesli Cheops, Chefren i Mykerinos. Znajduje się tam również pierwszy wykonany w oparciu o dokładne pomiary przekrój piramidy z wyrysowanymi tunelami, chociaż proporcje nie są właściwe. Warto też dodać, że to w czasach, gdy żył Vyse, Jean-François Champollion odszyfrował hieroglify, co dodatkowo spotęgowało zainteresowanie starożytnym Egiptem.



Pierwszy znany przekrój Wielkiej Piramidy, autorstwa Johna Greavesa,
XVII wiek (Alamy Stock Photo)

Wróćmy jednak na płaskowyż Giza, do czasu, gdy wykopaliska prowadził tam Howard Vyse. Jego uwagę przykuły również tzw. szyby wentylacyjne, czyli wąskie kilkudziesięciometrowe tuneliki o przekroju ok. 20 na 20 centymetrów, wiodące w górę z północnej i południowej ściany Komory Króla. Pułkownik nakazał poszukiwania wylotów tychże szybów w zewnętrznych ścianach piramidy. Z jakiegoś powodu wierzył, że doprowadzą go do ukrytych pomieszczeń. Najpierw namierzył ujście szybu północnego. Było jednak w nim pełno gruzu i piachu, ale w końcu z pomocą połączonych ze sobą prętów udało się go oczyścić. O tym, że tunelik nie łączy się z żadnym innym pomieszczeniem, przekonał Vyse'a ostatecznie prosty eksperyment: gdy wlano od góry wodę, wypłynęła ona wewnątrz Komory Króla.



Żelazna płytką odkryta w czasie oczyszczania południowego ujęcia szybu
biegnącego z Komory Króla (domena publiczna)

Intrygujący zabytek udało się odnaleźć ekipie Vyse'a w momencie, gdy znaleziono ujęcie szybu południowego. Postanowiono go poszerzyć, stosując ładunki wybuchowe. Tuż po eksplozji „badacze” ujrzeli wystającą pomiędzy bloków kamiennych nieregularną metalową płytkę o wielkości 26 na 8,6 centymetra. W najgrubszym miejscu miała 0,4 centymetra. Znaleźisko przekazano do Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Co ciekawe, nie zostało poddane kompleksowym analizom metalurgicznym aż do 1989 roku. Odkrywcy płytki cytowani przez swojego zleceniodawcę, pułkownika Vyse'a, nie pozostawili wątpliwości: ze względu na miejsce znalezienia płytka musiała być umieszczona wśród bloków w czasach budowy piramidy! Co tam robiła? Jakie było jej znaczenie? Z analiz, jakie w 1989 roku wykonali El Sayed El Gayar i M.P. Jones wynika, że płytka była wykonana z kilku połączonych warstw żelaza bardzo prymitywną metodą, co dodatkowo ma potwierdzać teorię, że faktycznie pochodzi z czasów, w których wzniesiono piramidę.

Archeolodzy z dużą rezerwą przyjęli wnioski z tej analizy, głównie z tego względu, że żelazo nie było używane przez starożytnych Egipcjan. Ruda ta była tylko sporadycznie przez nich wykorzystywana, ale z badań archeologicznych w Egipcie wynika, że wytop żelaza rozpoczął się nad Nilem dopiero w VI wieku p.n.e., a jego użycie do wyrobu broni upowszechniło się dopiero na przełomie tysiącleci. Do tego momentu wykorzystywane żelazo pochodziło z meteorytów. Był to materiał uważany za święty – z uwagi na pochodzenie

z niebios, gdzie żyli bogowie. Tymczasem analizy płytki wykazały, że wykorzystane żelazo nie było pochodzenia kosmicznego. Płytką ta miała być też pokryta warstwą złota – napisali naukowcy. W ich ocenie pierwotnie była kilkakrotnie większa, a jej zadaniem było blokowanie szybu przy zewnętrznej ścianie piramidy.

Zabytkowi przyjrzał się wkrótce potem drugi zespół ekspertów, który co prawda potwierdził ustalenia dotyczące składu metalurgicznego płytki (wykluczając jednak, że była pozłacana), ale zaprezentował zgoła odmienne wnioski. W ocenie dwójki badaczy: Paula Craddocka i Janet Lang, skład chemiczny płytki i sposób jej wykonania są zbliżone do technologii stosowanej w świecie islamskim po czasach średniowiecza.

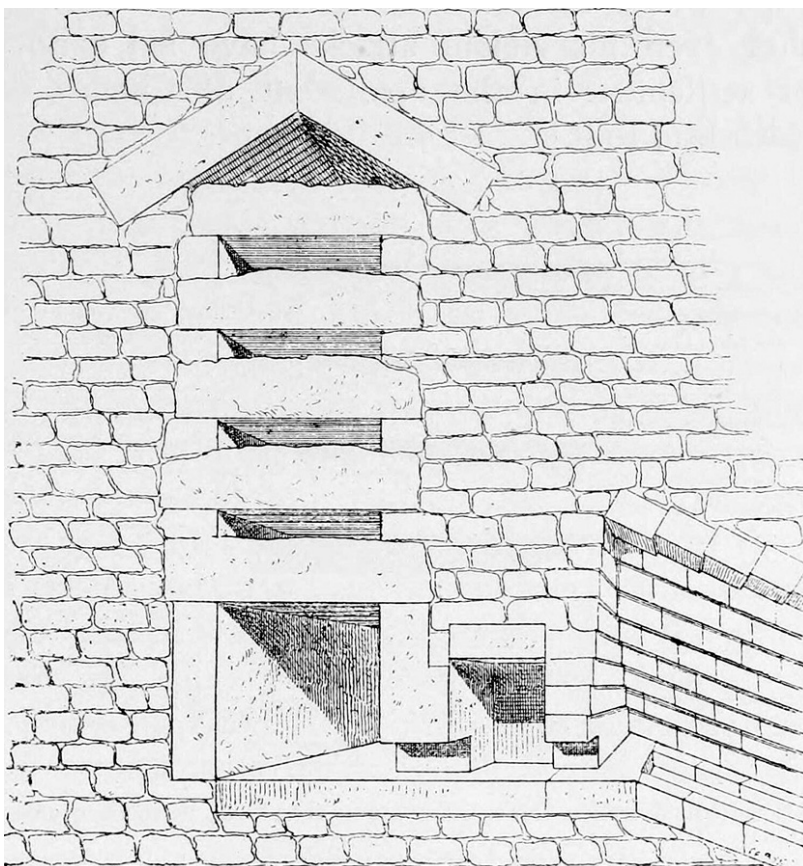
I tyle dyskusji. Zabytek jest bezpiecznie przechowywany w Muzeum Brytyjskim i nikt od ćwierć wieku nie pokusił się o rozstrzygające analizy. Być może zatem wszystko przed nami, bo nowoczesne, niedostępne jeszcze kilka dekad temu badania mogłyby pomóc oszacować jego wiek. Jeśli płytka pochodzi z czasów Cheopsa, być może umieszczono ją jako symboliczną blokadę ważnego z kultowego punktu widzenia szybu? O tym piszę nieco szerzej w dalszej części książki.

Każdy chciałby odkryć komnatę!

Co kilka lat media obiegają informacje na temat domniemanego odkrycia komory (ba! nawet komór) w Wielkiej Piramidzie. Wszystkie oparte są na badaniach nieinwazyjnych, czyli takich, które nie wymagają ingerencji w strukturę budowli (albo wymagają bardzo niewielkiej). Stąd są to

w dużej mierze tylko przypuszczenia. W rzeczywistości to ekipa wspomnianego wyżej pułkownika Vyse'a odkryła ostatnie nieznane nam komory w Wielkiej Piramidzie. Od tego momentu minęło już prawie 200 lat. Wojskowy przedarł się do nich, a jakże, korzystając z niezastąpionych ładunków wybuchowych.

W ten sposób Vyse dotarł do kilku tzw. komór odciążających znajdujących się ponad Komorą Króla. Do pierwszej z nich wystarczyło wczołgać się wąskim tunelem, bo wszedł do niej inny śmiałek już w 1765 roku. Vyse zauważył jednak, że między blokami w górnej części komory są szpary. W nich nakazał umieścić ładunki wybuchowe. Po eksplozji ujrzął kolejną pustą przestrzeń. W pomieszczeniach nie było żadnych kosztowności, tajemniczych metalowych płytek i innych intrygujących zabytków. Komory te miały pełnić ważną funkcję jedynie z architektonicznego punktu widzenia. Odciążały znajdującą się poniżej komorę grobową od nacisku ważących wiele tysięcy ton bloków wapienia. Mimo to dokonano tam wspaniałego odkrycia, które postawiło kropkę nad i w kwestii wątpliwości związanych ze wskazaniem właściciela Wielkiej Piramidy. Mówiąc krótko, znaleziono tam zapisane dziewięciokrotnie czerwoną farbą imię Cheops! Do tamtej pory Wielka Piramida była zupełnie anonimowa i niektórzy naukowcy powątpiewali nawet w słowa greckiego historyka Herodota, który pisał, że konstrukcję wzniesiono właśnie dla Cheopsa. Więcej o znakach i innych inskrypcjach w piramidzie piszę w rozdziale *Niema piramida... przemówiła*.



Komora Króla i położone nad nią tzw. komory odciążające. Cztery z nich odkryte w czasie badań Vyse'a (Alamy Stock Photo)

Vyse był w swoich poszukiwaniach bardzo zawzięty. Setki robotników wynosiło gruz zalegający wokół Wielkiej Piramidy. Dopiero dzięki tym działaniom widoczne stały się jej najniższe warstwy. W dzienniku badań Vyse pozostawił tylko bardzo lapidarne informacje dotyczące dokonanych w tych miejscach odkryć. Pisał na przykład, że przy północnej ścianie piramidy, w rejonie wejścia wykutego do niej w czasach średniowiecza, była „pewna liczba” potłuczonych naczyń ceramicznych. Jak wyglądały? Z jakiego okresu pochodziły? Pytań jest więcej niż odpowiedzi, bo pułkownik nie zostawił szkiców, które

przedstawiałyby okoliczności odkrycia i usytuowanie naczyń. A kto wie, być może w ten sposób poznalibyśmy pewne szczegóły związane z budową piramidy lub momentem powstania wejścia uznawanego za wkop z czasów kalifa al-Mamuna w IX wieku? Szerzej na ten temat piszę w jednym z kolejnych rozdziałów. Niestety, archeologia w tamtych czasach była w powijakach i jej metody dopiero powoli się kształtowały. Zamiast delikatnie przesuwac gruz i piach, setki robotników przerzucały urobek w błyskawicznym tempie. Dla dzisiejszych badaczy przeszłości jest to nie do pomyślenia.

U podstawy piramidy, poniżej wejścia – wykutego przez być może al-Mamuna w IX wieku – Vyse zauważył w czasie wykopalisk jeszcze jeden wkop. Tym razem wiódł on z poziomu kamiennej posadzki przylegającej bezpośrednio do piramidy. Był wypełniony gruzem i kamieniami. Tunel ma ok. 14 metrów długości i kończy się naturalną szerszą grota. Wygląda na to, że ktoś podobnie jak ja szukał komory i jej nie znalazł – stwierdził Vyse.

Vyse chciał za wszelką cenę znaleźć nieznaną komorę. Liczył, że drugie zakamuflowane wejście do piramidy znajduje się w jej południowej ścianie (oryginalne jest w północnej) i być może prowadzi do sekretnych pomieszczeń. Najpierw do roboty poszli robotnicy z ręcznymi narzędziami. Rozłupywali kolejne warstwy kamieni i znosili je blok za blokiem na dół, ale bez sukcesu. „Problemy napotkane w czasie tych działań przekonały mnie, jak dużo wysiłku i pracy byłoby potrzebne, aby zburzyć tę jedną z wielkich budowli” – komentował.

Zniechęcony brakiem rezultatów Vyse nakazał zastosować ulubioną metodę: podłożyć ładunki wybuchowe. W ten sposób powstała w piramidzie pionowa wyrwa mająca ok. 9 metrów,

którą można „podziwiać” do dziś. Oczywiście, eksplozja nie ujawniła żadnych komór czy tuneli...

Wróćmy do wnętrza piramidy, gdzie Vyse również posługiwał się niezbyt wysublimowanymi metodami. Jego kolejną ofiarą padła podziemna komora. Vyse rozważał, czy sugestie greckiego historyka Herodota dotyczące tego, że Cheopsa być może pochowano nie w samej piramidzie, tylko pod nią, są prawdziwe. Stwierdził, że najprostszym rozwiązaniem będzie wykucie tunelu. W notatkach nie pisze niestety, w którą stronę go poprowadził. Ale napisał, że we wrześniu 1838 roku tunel osiągnął ponad 11 metrów długości, a jemu nadal nie udało się natrafić na komorę pełną kosztowności. Wygląda zatem na to, że jego sprawką jest tunel znajdujący się w południowej ścianie podziemnej komnaty, dziś doskonale widoczny. Nieznanej komory poszukiwał zapewne również pod swoimi nogami, bo podłoga także jest miejscami silnie rozryta.

We wpisie w sprawozdaniu z 4 maja 1837 roku zaledwie jednym zdaniem zakomunikował nieudaną próbę odkrycia nieznanego przejścia w Komorze Królowej. „Kamień w południowej części, dokładnie naprzeciwko wejścia do Komory Królowej, został odłupany; połączenia sugerowały, że są to drzwi, ale nic nie odkryto” – napisał. Tak inwazyjna akcja wymagałaby dziś mnóstwa pozwoleń. Zostałaby precyzyjnie udokumentowana i opisana w artykule naukowym. Dysponowalibyśmy też pełną dokumentacją fotograficzną i wideo. A tak – mamy zaledwie jedno zdanie i... masę zniszczeń.

Zbliżamy się do tajemnicy

Wielu mniej lub bardziej wiarygodnych badaczy proponowało i co rusz proponuje teorie dotyczące lokalizacji ukrytych komór w Wielkiej Piramidzie. Komu wierzyć? Osobom spoza świata archeologicznego, które mają świeże spojrzenie? Albo tylko i wyłącznie egiptologom? A może by tak połączyć oba te światy?

Jednym z najbardziej „podejrzanych” miejsc w Wielkiej Piramidzie jest poziomy tunel wiodący do Komory Królowej. Wiele wskazuje, że za jego zachodnią ścianą znajduje się przestrzeń pozbawiona bloków kamiennych. A wszystko to dzięki bystremu spojrzeniu projektanta Gillesa Dormiona i architekta Jeana-Patrice’a Goidona, którzy w czasie wakacji w 1986 roku penetrowali tunele Wielkiej Piramidy. Ich uwagę przykuło szczególnie jedno miejsce w tunelu prowadzącym do Komory Królowej. Bloki tworzące ściany spoczywały dokładnie jeden na drugim. Dla architekta jasne jest, że górny powinien opierać się o dwa bloki na dole, tak by ściany były stabilne. To podstawowa wiedza architektoniczna. Francuzom zaświeciła się czerwona lampka. Być może stoimy na progu odkrycia, pomyśleli. Korzystając ze swoich prywatnych znajomości, szybko zainicjowali szeroką akcję mającą na celu sprawdzenie, z jakiego powodu bloki ustawiono w tak nietypowy sposób i czy oznacza to, że za nimi znajduje się komora. Dzięki ich inicjatywie z wykorzystaniem nieinwazyjnej metody geofizycznej, mikrogravimetrii, prześwietlono różne części piramidy, w tym interesujący obu panów tunel. Okazało się, że najbardziej obiecujące wyniki osiągnięto właśnie w tym miejscu. Sugerowały one, że za zachodnią ścianą znajduje się pusta przestrzeń! Egipska Służba Starożytności zezwoliła, w przypiływie entuzjazmu, na wykonanie kilku wierceń, po to aby zweryfikować koncepcję o pustej przestrzeni.

Po przewierceniu ponad 2,5 metra długie wiertła przebiły się do przestrzeni co prawda nie pustej, ale wypełnionej czystym piaskiem. Naukowcy byli zaskoczeni. Tego typu znaleziska nie były do tej pory znane w innych egipskich piramidach.

W 1987 roku do badań włączyli się egiptolodzy z Uniwersytetu Waseda w Japonii. Tak więc wszystko zaczęło się od nieco szalonej na pierwszy rzut oka koncepcji outsiderów, po czym sprawą zajęli się eksperci od starożytnego Egiptu. Jednak japoński zespół badaczy nie był typowy. Egiptolodzy pod kierunkiem dr. Sakuji Yoshimury również korzystali z możliwości, które oferują badania nieinwazyjne. I z pomocą metody elektromagnetycznej wykryli pustkę za zachodnią częścią północnej ściany Komory Królowej, czyli w kierunku zbliżonym do odkryć Francuzów. Japończycy stwierdzili, że jest to najprawdopodobniej równoległy tunel do tego wiodącego do Komory Królowej. Jego wymiary mają być do niego zbliżone – ok. 1 na 1,5 metra wysokości. Jego długość, na podstawie odczytów aparatury umieszczonej w tunelu prowadzącym do komory, japońscy eksperci oszacowali na 30 metrów. Potem najprawdopodobniej tunel skręca na zachód i być może prowadzi do nieznanego pomieszczenia – sugerują w raporcie z badań.

Japończycy nie wykonali wierceń, jak ich poprzednicy. Przyjrzeni się jednak próbkom piasku wydobytym przez Francuzów i wykonali jego wstępną analizę.

„Ustaliliśmy, że piasek z wnętrza Wielkiej Piramidy pozyskany przez misję francuską jest inny niż ten z płaskowyżu Giza i Sakkary” – czytamy w raporcie. A dalej jest jeszcze ciekawiej. Okazuje się, że składa się w 99 procentach z kwarcu, dlatego też nazywany jest piaskiem kwarcowym. Ziarna są dość duże, o wielkości 100–

400 mikronów. Tymczasem piasek z okolicy piramidy składa się z kalcytu, kwarcu i plagioklazu. Te ziarna są mniejsze, w większości mają 10–100 mikronów. Skąd zatem przyniesiono piasek do piramidy? Jaka miała być jego funkcja?

Piramidy wcale nie tworzą tylko pięknie obrobione i równe kamienne bloki. Jest tam masa krzywo wyciętych bloków połączonych zaprawą. Może zatem leniwi budowniczowie chcieli zapchać dziury piaskiem? Po co przeciążać robotników w kamieniołomach. Piasku wokół piramid jest przecież sporo. I taka koncepcja byłaby pewnie najbardziej prawdopodobna, gdyby piasek był lokalny. Ale pamiętamy, że według analizy Japończyków piach w piramidzie nie był taki jak w okolicy. Eksperci stwierdzili, że przetransportowano go najprawdopodobniej z rejonu El Tur w południowej części półwyspu Synaj. To dystans kilkuset kilometrów, przedzielony jeszcze Morzem Czerwonym.

Odkryty rodzaj piasku, który znaleziono za ścianą tunelu wiodącego do Komory Królowej, określa się czasem mianem „śpiewającego”, bo pod wpływem nadeptnięcia lub wiatru wydaje, ze względu na większe ziarna, specyficzny dźwięk. W japońskim raporcie czytamy, że był wykorzystywany w jakiś sposób w czasie budowy piramidy lub pełnił jakąś funkcję konstrukcyjną. Inni autorzy sugerują, że być może piasek tego typu miał stabilizować piramidę w obliczu mających czasem miejsce w Egipcie trzęsień ziemi.

Analiza piasku dokonana przez Japończyków była, jak napisano, wstępna. Mimo moich próśb wysłanych do tego zespołu badaczy nie udało mi się uzyskać informacji, czy w ogóle badanie kontynuowano. Nie wiadomo też, gdzie

obecnie znajdują się próbki piasku. Wielka szkoda, bo w ten sposób straciliśmy możliwość rozwikłania tej zagadki.

Piasek występuje w piramidzie również w innych miejscach, chociaż nie znamy tak szczegółowo jego składu. Wspomniany wyżej pułkownik Vyse pierwszy zwrócił uwagę na pewne anomalie w poziomym tunelu wiodącym do Komory Królowej. Zannotował, że pod blokami prowadzącymi do tej komory znajduje się sporo piasku i gruzu – podobnie jak w innych częściach budowli, gdzie miejscami rozorał kamienną posadzkę. Gdzie dokładnie? Nie jesteśmy w stanie wskazać miejsca ze względu na dość ogólny opis i brak jakiegokolwiek szkicu. Jest to jednak potwierdzenie na to, że piasek jest nie tylko za zachodnią ścianą tego tunelu (co wykazały badania francuskie i japońskie), lecz także pod nim.

Podobnego znaleziska Vyse dokonał jeszcze pod niszą usytuowaną w zachodniej ścianie Komory Królowej. Przekopując ją w dół, dostrzegł w wymieszanym pustynnym piasku czarne fragmenty zmurszałych kamieni. Badacz szacował, że warstwa takiego zasypiska mogła mieć co najmniej 1 metr. „I zdecydowanie nie wiodła do ukrytych-tuneli” – stwierdził ze smutkiem.

Jeśli założymy, że w tym miejscu – niedaleko Komory Królowej – istotnie są jakieś puste przestrzenie, to czym one mogły być? Francuski badacz piramid Franck Monnier pisze na przykład o magazynach, czyli podłużnych strukturach znanych z faraonów z okresu III dynastii, gdzie odkrywano tysiące naczyń. Ale, jak sam przyznaje, prawdopodobieństwo, że tak jest w przypadku tej piramidy, jest niewielkie. W jego ocenie możliwe jest inne wytłumaczenie. Po prostu nietypowe rozwiązania architektoniczne, w postaci bloków ułożonych jeden nad

drugim, świadczyć mogą raczej o wdrażanych *ad hoc* zmianach w projekcie budowli.

Vyse, kończąc pracę w Wielkiej Piramidzie, niejako z ulgą stwierdził w notatkach: „można wywnioskować, że w piramidzie nie ma żadnych komór ani przejść oprócz tych już odkrytych”. Czy opuszczając zdewastowaną przez siebie konstrukcję, mylił się w swoim stwierdzeniu?

Cztery zagadki Wielkiej Piramidy

Są unikatowe i enigmatyczne. Intrygują licznych badaczy od momentu ich odkrycia. Nadal trwają gorące dyskusje na temat ich funkcji i znaczenia. W pierwszej części tego rozdziału już o nich wspomniałem – o dwóch tzw. szybach wentylacyjnych, które pod ostrym kątem przecinają wnętrze Wielkiej Piramidy od Komory Króla aż po zewnętrzną ścianę budowli. Ich wyloty w tym pomieszczeniu znane były chyba od zawsze, to znaczy nigdy nie zostały specjalnie zakamuflowane. W XIX wieku badacze namierzyli ich ujścia w ścianach zewnętrznych piramidy i je odblokowali, bo były zasłonięte. Nie prowadziły zatem do żadnych ukrytych komór, w co niektórzy chcieli wierzyć.

Ale druga para szybów znajduje się również w Komorze Królowej, czyli w sumie mamy cztery kanały tego typu. Nie były one odkryte aż do 1872 roku, kiedy kolejny śmiałek badał wnętrza piramidy. Był nim szkocki inżynier Waynman Dixon. Wiedziony instynktem poprosił swojego współpracownika, by ten zaczął ostukiwać północną i południową ścianę Komory Królowej mniej więcej w miejscach, gdzie w Komorze Króla znajdowały się ujścia

szybów. Intuicja go nie zawiodła! Okazało się, że w jednym miejscu dźwięk był bardziej głuchy. Po kilku uderzeniach młotkiem badacze przebili się do wylotów szybu zarówno w północnej, jak i południowej ścianie. Ich wielkość była zbliżona do tych z Komory Króla – jakieś 20 na 20 centymetrów. Nie były zaczopowane dodatkowymi kamiennymi przykrywkami. Po prostu bloki w ścianie zostały tak uformowane, że uniemożliwiały dostrzeżenie wylotów szybów, zupełnie je zasłaniały. Podobnie jak inni ówcześni „naukowcy”, Dixon nie omieszkął pozostawić po sobie śladu. Obok dwóch odkrytych przez siebie wylotów szybów wykuł napis: „Opened 1872” (otwarto w 1872 roku). Nie dodał jednak swojego nazwiska. To dość nietypowe, bo duża grupa mniej skromnych eksploratorów piramid i innych zabytków faraonów wolała wyryć w odkrywanych przez siebie komorach tylko swoje nazwisko lub inicjały i ewentualnie datę. Dziś takie zachowanie uznaje się za wandalizm. Teraz naukowcy starają się pozostawiać jak najmniej śladów po swoich badaniach.

Dixon po otwarciu północnego szybu dokonał bardzo ciekawego znaleziska. Niestety, nie była to komora, ale kilka zabytków: miedziany rozdwojony hak, piłeczka z dolerytu (bardzo twardego kamienia) i fragment drewna, zapewne cedrowego. Dwa pierwsze przedmioty znajdują się obecnie w Muzeum Brytyjskim w Londynie. Kawałek drewna na wiele lat przepadł bez wieści. Ale o nim za chwilę.

Na trzpieniu haka zachowały się ślady organiczne. Naukowcy sądzą, że być może był osadzony na drewnianym kijku. Z kolei kamienna kula z dolerytu do złudzenia przypomina tłuki używane w czasie pracy w kamieniołomach. Doleryt jest twardszy nawet od granitu, więc wykonanych z niego narzędzi

używano do obróbki bloków, z których układano m.in. piramidy.

Trzeci z zabytków – fragment drewna – przepadł bez wieści na wiele dziesięcioleci. Część wyznawców teorii spiskowych uważa, że nie stało się to przypadkowo. Dzięki zastosowaniu metod fizykochemicznych można poznać wiek przedmiotów wykonanych z materiałów organicznych, w tym drewna. Skoro przedmiot zniknął, oznacza to, że egiptolodzy boją się, że zdradziłyby prawdziwy wiek Wielkiej Piramidy, która ma – zdaniem zwolenników tych pomysłów – co najmniej 10 tysięcy lat. Prawda jest pewnie mniej ciekawa. Drewnienko nie miało po prostu wartości kolekcjonerskiej i zaginęło w czasach, w których mogliśmy pomarzyć o określeniu wieku z wykorzystaniem zaawansowanych laboratoryjnych metod. Najprawdopodobniej był to pręt mierniczy lub jego fragment. Taki wniosek wysnuto dlatego, że na jego powierzchni znajdowały się ponoć jakieś znaki, które uznano za cyfry.



Zabytki znaleziono tuż przy początku jednego z szybów – tłupek dolerytowy zapewne używany do obróbki bloków i miedziany hak – bardzo podobne znajdują się w dwóch blokach zamocowanych w szybach (domena publiczna)

Nieoczekiwanie, w środku pandemii koronawirusa, życie napisało kolejny rozdział dotyczący historii tego drewnianego zabytku. W grudniu 2020 roku w mediach gruchnęła informacja, że odnalazł się w... pudełku po cygarach w muzeum Uniwersytetu w Aberdeen w Szkocji! Jakimś dziwnym trafem umieszczono go wśród kolekcji azjatyckiej i na jakieś 70 lat przepadł bez wieści. Ale jak tam trafił? Według ustaleń muzealników przez wiele lat po odkryciu był w posiadaniu Jamesa Granta – znajomego Dixona. Grant uczestniczył z nim w badaniach w Wielkiej Piramidzie i był słuchaczem Uniwersytetu w Aberdeen. Po śmierci Granta w 1946 roku jego córka przekazała zabytek do kolekcji muzealnej tej uczelni, ale z jakiegoś powodu nie został nigdy skatalogowany w odpowiedni sposób i trafił do kolekcji azjatyckiej.

Po odkryciu stało się to, czego chciało wiele osób. Wykonano badanie fragmentów za pomocą metody radiowęglowej, umożliwiającej określenie wieku, w którym obumarła roślina (w tym przypadku drewno cedrowe). Wynik okazał się zaskakujący zarówno dla egiptologów, jak i zwolenników teorii alternatywnych. Pozyskane drewno było o ok. 500 lat starsze od Wielkiej Piramidy! Uzyskano bowiem przybliżoną datę, która zamyka się w latach 3341–3094 p.n.e. Czy to oznacza, że wtedy piramida powstała? Niekoniecznie.

Jak wyjaśnił na stronie internetowej uczelni szef Muzeów i Specjalnych Kolekcji na Uniwersytecie w Aberdeen Neil Curtis, takie odchylenie może być związane z tym, że fragmenty drewna pochodziły z centralnej części długo żyjącego drzewa. Jest też inna opcja, na którą wskazał. W Egipcie zawsze brakowało drewna, również dziś. Dlatego materiał ten ceniono i wtórnie wykorzystywano. Możliwe, że i tak było w tym przypadku.

Zapytałem Curtisa, czy w czasie niedawnej analizy zabytków udało się jego zespołowi dostrzec na nich jakieś ślady, na przykład znaki. „Niestety, fragment jest tak zniszczony, że nic nie widać – to mała kupka kawałków” – napisał w mailu do mnie. Istotnie, gdy przyjrzymy się zdjęciom zawartości pudełka po cygarach, widać na niej 5 nieco większych fragmentów i zawiniątko pełne maleńkich drewnianych drobinek. Wielka szkoda, że wcześniej nie zajął się tym zabytkiem konserwator. Być może udałoby się dojrzeć jakieś ważne detale. Wygląda na to, że porządek w muzeum ma jednak, jak widać na tym przykładzie, kluczowe znaczenie. Ciekawostką jest fakt, że odkrycia dokonała Egipcjanka, Abeer Eladany, która dziesięć lat przepracowała w Muzeum Egipskim w Kairze, a teraz jest pracownicą departamentu Muzeów i Specjalnych Kolekcji Uniwersytetu w Aberdeen.

Wróćmy do pozostałych przedmiotów odkrytych przez Dixona w piramidzie. Jak naukowcy interpretują odkrycie tych zabytków: haka i kuli? Zdaniem niektórych znalezione przedmioty miały znaczenie symboliczne. Z ich pomocą zmarły faraon miał w magiczny sposób otworzyć sobie drogę w zaświaty. Ale czy jest to doszukiwanie się symboliki na siłę? Dolerytowe tłuki są używane do obróbki kamieni. Być może któryś z robotników miał za zadanie dociosanie krzywego

bloku tuż przed końcem budowy piramidy. W pośpiechu pozostawił swoje narzędzie pracy. Byłby to zatem przejaw zaniedbania, jak niedopałek papierosa wetknięty między cegły przez współczesnego murarza. Podobne „skarby” znajdowane są na współczesnych placach budowy. W takim razie do czego mógł służyć metalowy hak? Tu odpowiedź nie jest prosta. Powrócę jednak do wyjaśnienia jego funkcji dalej w tym rozdziale, gdy będę opisywał najnowsze wyniki badań szybów.

Szyby wiodące z Komory Królowej od momentu ich odkrycia bardziej intrygowały niż te w Komorze Króla. Pewnie dlatego, że nie udało się znaleźć ich ujścia w zewnętrznej ścianie budowli. Dokąd zatem prowadzą? Jakie jest ich zakończenie?

Zagadka była nierozwiązana aż do ostatnich dekad. To postęp w zaawansowanej robotyce umożliwił stworzenie łożyska o takich możliwościach, które można było z powodzeniem wykorzystać przy eksploracji tego typu trudno dostępnych przestrzeni. Od 1992 roku szyby w piramidzie Cheopsa były sondowane przez kilka tego typu urządzeń. Każda z akcji dostarczyła mnóstwa bezcennych informacji na temat budowy piramidy, a jedna z nich zgromadziła przed telewizorami miliony widzów.

Sekretne „drzwi”

Pierwszym śmiałkiem, który spenetrował szyby z wykorzystaniem niewielkiego gąsienicowego robota, był niemiecki inżynier Rudolf Gantenbrink. Nigdy nie dowiedzieliśmy się o nich tak dużo, ani wcześniej, ani później, jak dzięki jego intensywnym pracom przeprowadzonym w 1992 i 1993 roku. Warto podkreślić, że badacz udostępnił

w zasadzie wszystkie dane zebrane w czasie swoich prac na stronie internetowej. Tym samym zadał kłam twierdzeniom o rzekomo sekretnie prowadzonych badaniach. Jednak bardzo niewiele osób powołuje się na zdobyte przez niego dane. Uwagę skupia się z reguły tylko na jednym odkryciu Gantenbrinka – tzw. drzwiach z metalowymi rączkami.

Oczywiście największe emocje rozpała eksploracja tuneli w Komorze Królowej, bo nie było wiadomo, dokąd prowadzą. Czy do ukrytych komór, gdzie złożone są bezcenne skarby, a może nawet mumia Cheopsa?

„W Wielkiej Piramidzie odkryto sekretne drzwi!” – gruchnęła w mediach sensacyjna wiadomość. Był kwiecień 1993 roku. Kilka tygodni wcześniej łażnik Gantenbrinka w południowym szybie Komory Królowej, po ok. 60 metrach mozolnej wspinaczki, napotkał na niezwykłą przeszkodę. Na przekazanym przez robota obrazie widoczny był gładko obrobiony kamienny blok wykonany z białego wapienia bardzo dobrej jakości, najprawdopodobniej z kamieniołomów w Tura znajdujących się pod drugiej stronie Nilu. Z tego samego surowca skonstruowano warstwę wierzchnią piramidy. Ale większość budowli składa się z bloków wapienia gorszej jakości, o ciemniejszej, żółtawej barwie, pochodzących z lokalnych kamieniołomów. To z tego gorszego surowca wykonano cztery szyby w Wielkiej Piramidzie. Wróćmy do bloku, który napotkał łażnik. Uwagę badaczy przykuły dwie metalowe rączki, które były do niego przymocowane. Według ekspertów, metalurgów, wykonano je z miedzi lub brązu, a stopień ich utlenienia wskazuje, że mają ok. 4000 lat. Nieco wcześniej pisałem o zabytkach odkrytych ponad sto lat temu tuż po otwarciu północnego szybu. Był to m.in. miedziany

hak. Do złudzenia przypomina on jedną z dwóch par rączek widocznych na bloku tamującym południowy szyb.

Ale czy za „drzwiami” znajduje się komora? Rozpętała się medialna gorączka. Słynny egiptolog dr Zahi Hawass, który wówczas z ramienia rządu egipskiego nadzorował zabytki w Gizie, starał się studzić nastroje. Na przykład w wywiadzie w 1997 roku stwierdził: „Tak zwany szyb wentylacyjny jest w przekroju mniejszy niż 20 na 20 centymetrów. Kamera zamontowana na robocie przekazała obraz kamienia blokującego, na którym znajdowały się dwa miedziane elementy. To zatrzymało dalszy marsz robota. Jeśli to są drzwi, to są wystarczająco duże dla szczura. Blokada znajduje się wiele metrów w głębi piramidy, więc w jaki sposób te tzw. drzwi można by otwierać, nie niszcząc samej piramidy?”.

W apelu o ostudzenie emocji nie był jednak konsekwentny. W zależności od okoliczności inaczej komentował odkrycie Niemca. Sam użył słowa „drzwi” kilka lat później w 2002 roku, gdy w świetle kamer wysłano kolejnego robota w ramach akcji National Geographic. Celem było zbadanie tego, co kryje się za blokiem. Najpierw z pomocą specjalnego czujnika zamontowanego na robocie naukowcy dowiedzieli się, że grubość bloku to zaledwie 5–9 centymetrów. Podjęto decyzję o zamontowaniu na łożysku wiertła. Robot wykonał otwór, po czym zjechał 60 metrów w dół do Komory Królowej, gdzie wiertło zamieniono na podłużną kamerę, która mogła zajrzeć przez dopiero co wywiercony otwór. Po jej wprowadzeniu Hawass skomentował w programie transmitowanym na żywo do 141 krajów (ponoć obejrzało go miliard widzów!): „Widzimy kolejne zamknięte drzwi!” – chociaż najbardziej zgodne z prawdą byłoby powiedzieć, że był to po prostu spękany blok kamienny, który oddalony był od blokady

z metalowymi uchwytami o nieco więcej niż 20 centymetrów. Tak więc „pomieszczenie”, które odkryto, było tak malutkie, że nawet kot miałby problem ze zmieszczeniem się w nim.

Archeolodzy byli jednak nieugięci. W maju 2010 roku kolejny, jeszcze bardziej zaawansowany technicznie robot miał za zadanie przesłać jak najdokładniejsze zdjęcia z wnętrza przestrzeni znajdującej się za pierwszym blokiem. Robota o nazwie Dżedi zbudowali eksperci z brytyjskiego Uniwersytetu w Leeds. Takie imię nosił mędrzec, który miał zainspirować Cheopsa do takiego, a nie innego rozplanowania swojego grobowca. Na ten temat więcej piszę w rozdziale *Co wiemy o Cheopsie?* Co do robota – zaopatrzone go w przemyślnie skonstruowaną kamerkę, która niczym wąż mogła obracać się swobodnie w wybranym kierunku. Zastosowanie zaawansowanej technologii opłaciło się.

Okazało się, że metalowe elementy, które widoczne są od frontu bryły, kończą się po jego drugiej stronie. Badacze sugerują, że ze względu na swoją delikatną konstrukcję nie pełniły praktycznej funkcji, czyli nie były to uchwyty do spuszczenia bloku. Wokół nich widoczne są jaśniejsze przebarwienia. Być może były pokryte zaprawą lub w jakiś inny sposób zostały opieczętowane. Kamera wypatrzyła też coś bardziej zaskakującego. Na podłodze, po prawej stronie, widoczna była namalowana czerwonym barwnikiem prosta linia, biegnąca równolegle wzdłuż szybu. Między nią a ścianą archeolodzy dostrzegli symbole, również wykonane czerwoną farbą. Inne znaki, ale trudne do zidentyfikowania, znajdują się na lewej ścianie szybu za blokiem. Czy zdradzały one przeznaczenie tajemniczej instalacji? Czy było to zapisane hieroglifami zaklęcie mające zapewnić faraonowi

nieśmiertelność? A może to wskazówka, gdzie należy szukać prawdziwego miejsca pochówku faraona?

Nie ekscytujmy się zbyt. Wygląda na to, że podobnie jak w wielu innych miejscach w piramidzie, są to symbole, których nikt nigdy dostrzec nie miał. Jednak nie były to jakieś potajemne wskazówki dotyczące sensu życia czy początków wszechświata. Były to zapewne techniczne notatki brygad budowlanych związane z procesem budowy – dotyczące na przykład tego, która brygada transportowała blok. O tym zagadnieniu piszę zdecydowanie szerzej w rozdziale *Niema piramida... przemówiła*. W przypadku opisywanego wyżej szybu zachowała się jedynie niewielka część takich znaków. Zdaniem niektórych badaczy widać numery 100, 20 i 1. Możemy tylko domyślać się kontekstu. Ekspert zajmujący się inżynierią egipską Franck Monnier wskazuje, że być może należy interpretować ten zapis jako sumę 121 łokci egipskich. W przeliczeniu to ponad 60 metrów, a taką długość mają mniej więcej szyby. A może chodzi o numer brygady zaangażowanej w budowę piramidy?

Robot ekspedycji Uniwersytetu w Leeds miał na celu przyjrzeć się kolejnemu blokowi tamującemu szyb, czyli temu, który znajduje się za blokiem z metalowymi elementami. Hawass określił go w transmisji jako „kolejne drzwi”. A później, w produkcji dokumentalnej National Geographic, stwierdził: „Myślę, że jest to początek ujawniania komór w Wielkiej Piramidzie”. Tymczasem jest to po prostu blok kamienny wykonany z lokalnego wapienia. Nie ma na nim żadnych metalowych elementów. W przeciwieństwie do pierwszej blokującej płyty kamień ten nie jest doskonale obrobiony. Widoczne są na nim spękania. Jest też zielona linia. Być może to ślad po obróbce wykonanej miedzianym

narzędziem. Miedzi używano masowo na potrzeby budowy piramid. Znany brytyjski archeolog prof. John Romer szacuje, że na potrzeby obróbki bloków pierwszej egipskiej piramidy (piramidy schodkowej należącej do Dżosera) zużyto aż 70 ton miedzi! Do ociosania bloków tworzących Wielką Piramidę z pewnością wykorzystano zdecydowanie więcej.

Pojawił się pomysł, by przewiercić drugie „drzwi”. Ale już od prawie dziesięciu lat nie podjęto w tym kierunku żadnych działań. Zresztą nic nie wskazuje, że za tym blokiem kryje się coś więcej niż kolejne głazy.

Przeliczając długość szybu i kąt jego wznoszenia, można w pewnym przybliżeniu oszacować, jak daleko od blokujących kamieni znajduje się zewnętrzna ściana piramidy. Z kalkulacji Gantenbrinka wynika, że od pierwszego bloku (z miedzianymi rączkami) do lica budowli jest w płaszczyźnie poziomej nadal ok. 19 metrów. Gdyby szyb ciągnął się dalej pod tym samym kątem, byłoby to 15 m. Zatem zwolennicy teorii o sekretnym pomieszczeniu mają argument: wciąż jest całkiem sporo miejsca na komnatę ze zwłokami Cheopsa. Jednak tak blisko zewnętrznych ścian piramid egipskich nigdy nie umieszczano komór grobowych.

Łazik dostarczył też ciekawych informacji dotyczących konstrukcji szybów. Z analiz obrazów kamery wywnioskowano, że najczęściej wykonane są w następujący sposób: na blokach tworzących podłogę szybu ustawione są pojedyncze, u-kształtne bloki. To istotna ciekawostka dotycząca ich budowy. Na nich z kolei kładziono normalne, prostopadłościennne bloki.

Drugie „drzwi” i dalsze ciekawostki

Gdy w 2002 roku stacja National Geographic zakończyła transmisję z szybu południowego Komory Królowej, był to tak naprawdę półmetek prac zespołu. Robota wysłano bowiem do drugiego, północnego szybu w tej samej komorze. Również i w tym przypadku naukowcy nie potrafili wcześniej znaleźć jego wylotu w zewnętrznej warstwie piramidy. Dlatego zastanawiano się, dokąd prowadzi. Konstrukcja tego szybu jest bardziej skomplikowana. Nie tylko pnie się on pod ostrym kątem w górę, lecz także kilka razy skręca nawet o 40 stopni. Wszystko po to, aby nie przebić się przez znajdującą się powyżej Wielką Galerię. Budowniczowie ewidentnie chcieli uniknąć tego „spotkania”. Robot Rudolfa Gantenbrinka w 1993 roku nie był w stanie wykonać tak ostrego skrętu. Jaki był wynik zespołu National Geographic? Okazało się, że po ok. 60 metrach robot natrafił na niemal takie same „drzwi”, jak w szybie południowym – również były zaopatrzone w miedziane „rączki”. Tym razem nie podjęto się wiercenia.

Lider brytyjskiego projektu prof. Robert C. Richardson poinformował mnie, że jego zespół posiada odpowiednie narzędzia, ale nie ma obecnie możliwości dalszego prowadzenia badań. Podobnie jest w przypadku szybu południowego i znajdujących się tam drugich „drzwi”. Pewnie to kwestia czasu, kiedy podjęte zostaną na szczeblu politycznym odpowiednie decyzje. Bo wszystko jest teraz w rękach Ministerstwa Starożytności Egiptu i zależy od jego priorytetów.

Ciekawostką jest fakt, że jeden z wielce zasłużonych robotów Gantenbrinka ostatecznie trafił na godną emeryturę do londyńskiego Muzeum Brytyjskiego, gdzie znajduje się do dziś w jego kolekcji. Jednak do tej pory nie był wystawiony w tej

placówce na widok publiczny i przechowywany jest w jednym z jego magazynów. Raczej szybko się to nie zmieni – wynika z odpowiedzi, jaką uzyskałem z departamentu egiptologii tego muzeum.

Funkcja szybów – czy wszystko jest już jasne?

Dwa szyby w Wielkiej Piramidzie celowały 4500 lat temu w gwiazdy, które były istotne w wierzeniach starożytnych Egipcjan. Mowa o tych wąskich tunelach, które wiodą z Komory Króla – ogłosił w 1964 roku egiptolog prof. Alexander Badawy we współpracy z astronomką Virginią Trimble. Nie byli to wcale żadni szemrani badacze związani z paranaukowcami przekonanymi o wpływie kosmitów na budowę piramid. Jednak zaproponowali dość śmiałą hipotezę. Oczywiście, wszystkie gwiazdy nieustannie przemieszczają się po nieboskłonie. Szyby miały celować w kilka gwiazd w momencie ich górnej kulminacji, czyli gdy znajdowały się najwyżej na niebie, jakieś 4500 lat temu.

W mojej ocenie propozycja wysunięcia takiej koncepcji powinna poczekać do momentu poznania przebiegu wąskich tuneli i ich nachylenia. Kilkadziesiąt lat temu badacze posiadali tylko szczątkowe dane na ten temat. Nachylenia szybów nie dało się sprawdzić tak łatwo, bo wszystkie z nich najpierw biegną poziomo – dopiero dalej skierowane są pod ostrym kątem w górę. W przypadku Komory Króla (a więc tej komnaty, której szyby posłużyły do potwierdzenia koncepcji Badawego) południowy szyb biegnie początkowo poziomo przez około 1,7 metra; z kolei północny – około 2,6 metra. Badawy i Trimble przyjęli, że szyb północny celuje w górę pod kątem

31 stopni, a południowy nieco ponad 44 stopni. Następnie przekalkulowali, w jaki sposób wyglądało nocne niebo 4500 lat temu i w jakie ciała niebieskie szyby były skierowane. Ich wynik był naprawdę intrygujący.

Przyjmując podane dane, stwierdzili, że północny szyb celował w gwiazdę Thuban w konstelacji Smoka. W okresie, gdy wzniesiono piramidę, pełniła ona rolę dzisiejszej Gwiazdy Polarnej, czyli takiej niemal niezmiennie znajdującej się w tym samym miejscu na nieboskłonie. Ściślej mówiąc, zataczała naprawdę niewielkie kółko wokół północnego bieguna niebieskiego. Oznacza to, że dla obserwatora była widoczna ciągle w jednym punkcie, podczas gdy inne gwiazdy kręciły się wokół niej.

Szyb południowy celować miał z kolei w środkową i najjaśniejszą gwiazdę Pasa Oriona – Alnilam. Naukowcy dopatrzyli się od razu związku między kątem nachylenia szybów a religią starożytnych Egipcjan. Jak pisze Edwin C. Krupp w książce *Obserwatorzy nieba, szamani i królowie*, wspomniane gwiazdy były celem pośmiertnej wędrówki faraona. „Thuban dla Egipcjan był wodzem okołobiegunowych «gwiazd niezniszczalnych», nieśmiertelnych żołnierzy niebiańskiej armii, strzegącej kosmicznej harmonii. Porządkiem ich odwiecznego marszu zawiadywał faraon, który po śmierci stawał na czele ich szeregów” – wyjaśnił Krupp[3]. Pas Oriona z kolei był identyfikowany z jednym z najważniejszych bogów egipskich, Ozyrysem, łączonym ze śmiercią, zmartwychwstaniem i płodnością.

Ależ byłoby to niezwykle ustalenie, gdyby tylko było zgodne z prawdą. Te założenia są niestety, w mojej ocenie, mocno naciągane. Prawdziwe kąty nachylenia szybów i ich przebieg poznaliśmy dopiero w momencie, gdy wjechały do nich

samobieżne roboty. Wyniki nie są takie, jak przewidywali Badawy i Trimble.

Problem polega na tym, że oba szyby wiodące z Komory Króla wznoszą się pod zmiennym kątem. W różnych częściach tuneli ich kąt nachylenia jest po prostu inny. W przypadku szybu północnego te wartości wahają się od ok. 19 do ok. 40 stopni! Dane przytoczone przeze mnie pochodzą z analiz Rudolfa Gantenbrinka i jego wyżej opisanych badań z 1992 i 1993 roku. Szyb ten odbiega też znacząco – głównie w dolnej części – od osi wschód–zachód. Architekci musieli wykonać skręt na zachód, aby nie trafić w Wielką Galerię. Ostatnie ponad 10 metrów tunelu, mierząc od ściany piramidy, wznosi się pod kątem ok. 31 stopni. Taki pomiar przyjęli Badawy i Trimble do swoich analiz astronomicznych, z których wynikało, że szyb celował w Thubana. Widać jednak, że cały szyb nie był precyzyjnie skierowany w tę gwiazdę, jedynie jego fragmenty. Czy to wystarczy, żeby obronić gwiazdną teorię?

Może lepiej jest w przypadku szybu południowego? Badawy i Trimble przyjęli, że wznosi się on pod kątem ok. 44 stopni. Z eksploracji robotycznej wynika, że zwłaszcza w dolnej części jego nachylenie jest zmienne – początkowo ok. 39, potem ok. 50 stopni. W dalszej części, aż do ujścia szybu w ścianie, jest już dość stabilne i wynosi ok. 45 stopni. Znow widzimy, że wbrew oczekiwaniom badaczy niestety szyb ten nie „strzela” wprost w wymarzoną gwiazdę konstelacji Oriona.

Koncepcja astronomiczna była później rozwijana przez innych badaczy. Próbowano również dopatrzeć się astronomicznych korelacji w przypadku szybów, które biorą swój początek w Komorze Królowej. Południowy miał być skierowany w czasach Cheopsa w gwiazdę Syriusz

(identyfikowaną z boginią Izydą), a północny – w gwiazdę Kochab związaną z bogiem Horusem lub, zdaniem innych badaczy, generalnie w stronę gwiazd okołobiegunowych (czyli takich, które nie przemieszczają się zbyt daleko po nieboskłonie w trakcie trwania nocy). Szyb południowy jest według Gantenbrinka najbardziej precyzyjnie wykonany ze wszystkich. Wznosi się średnio na długości kilkudziesięciu metrów pod kątem nieco ponad 39 stopni. Północny jest jednak zdecydowanie mniej równomierny i jego kąt wznoszenia oscyluje od ok. 33 do 40 stopni, dodatkowo miejscami silnie odbiega od osi północ-południe. Dlatego przebiegający w tak kręty sposób szyb nie mógł „trafić” w drobną gwiazdę na nocnym niebie...

Rudolf Gantenbrink, rozpatrując funkcję szybów, jednoznacznie stwierdził, że nie są to „szyby gwiazdne”. „Wszystkie szyby mają zmienny kąt nachylenia. Dodatkowo wszystkie z nich u dolnych ujść rozpoczynają się poziomym fragmentem o długości ok. 2 metrów. Dlatego nie ma możliwości, by jakiegokolwiek źródło światła z zewnątrz mogło docierać do wewnętrznych komnat. W kilku częściach tych samych szybów, z wyjątkiem południowego w dolnej komorze [Komorze Królowej – przyp. S.Z.], ich kąty nachylenia wahają się ekstremalnie. Dlatego sugerowanie, że szyby były skierowane precyzyjnie w konkretne gwiazdy, jest po prostu śmieszne. Ze względu na zmienne kąty nachylenia tunele te mogły być wycelowane w 100 różnych gwiazd [...]” – spuentował Niemiec.

Gdyby jednak przyjąć najbardziej optymistyczne i sztywne założenia archeoastronomów i uwzględnić uśrednione pomiary szybów (mierząc ich kąt w dwóch punktach: na samym dole i na górze), wtedy otrzymalibyśmy dość interesujące wyniki.

Wszystkie wymienione powyżej szyby celują w ważne dla egipskiej mitologii gwiazdy (które wymieniłem powyżej) w ich kulminacjach mniej więcej w czasach panowania Cheopsa. No właśnie, mniej więcej, bo w zależności od badanego szybu rozstrzał kulminacji sięga nawet blisko 130 lat. Oznacza to, że nigdy w jednym czasie szyby nie były precyzyjnie skierowane w określone gwiazdy. Czy możemy zatem uznać, że jest to wynik pozytywny i faktycznie egipscy budowniczowie „celowali” tunele w ciała niebieskie? Czy tylko my bardzo chcemy, żeby tak było? Zdania wśród naukowców są podzielone, ale dominują sceptyczne głosy.

Na powiązania piramidy z obserwacjami gwiazd wskazywano dużo wcześniej. Brytyjski astronom Richard A. Proctor wydał w drugiej połowie XIX wieku książkę, w której dowodził, że zarówno korytarz zstępujący (czyli ten, którym wchodzi się do piramidy), jak i sama Wielka Galeria służyły do obserwacji i pomiarów przemieszczających się gwiazd. W tym drugim przypadku obserwacje miały być dokonywane oczywiście jeszcze przed ukończeniem budowy, bo z Wielkiej Galerii, która jest zabudowana, dziś nie widać nawet najmniejszego skrawka nieba. Obecnie koncepcja Proctora traktowana jest przez egiptologów z przymrużeniem oka.

Uznany egiptolog i specjalista od piramid dr Mark Lehner w filmie dokumentalnym *Into the Great Pyramid* sugeruje, że bloki z miedzianymi uchwytemi w szybach biegnących z Komory Królowej są symbolicznymi drzwiami do niebios. Nie pełnią one zatem praktycznej funkcji. „Jeśli taka jest ich symbolika, to tajemna komnata [a w zasadzie niewielka ciasna przestrzeń widoczna po przewierceniu jednego z bloków – przyp. S.Z.] jest niczym innym jak niebiańskim sklepieniem samego nieba” – wskazuje naukowiec.

Trudno nie zgodzić się z Lehnerem. Przychylam się do jego zdania, że szyby te nie pełniły praktycznej funkcji. Miały po prostu pomóc w „kontakcie” zmarłego faraona z niebiosami. A czy tunele musiały być precyzyjnie skierowane w konkretne gwiazdy? Jak widać – nie były, ale nie stanowiło to najwyraźniej większego problemu dla zmarłego.

Naukowcy zgodnie twierdzą, że budowa szybów musiała być olbrzymim wyzwaniem dla budowniczych piramidy. Najprościej byłoby je wykonać poziomo, równoległe do bloków tworzących budowlę. Tak się jednak nie stało. Wbrew licznym trudnościom wykonano aż cztery kilkudziesięciometrowe szyby pod ostrym kątem wycelowane w niebo.

Przed podjęciem specjalistycznych badań szybów na początku lat dziewięćdziesiątych popularna była ciągle teoria o ich bardzo praktycznym przeznaczeniu. Miały to być szyby wentylacyjne. Dzięki tym niewielkim tunelom do znajdujących się wysoko w cielsku piramidy komór miało docierać świeże powietrze. Mimo że koncepcja ta trafiła do lamusa, obecnie szyby w Górnej Komorze taką funkcję pełnią! W 1998 roku zainstalowano w nich dmuchawy, które mają za zadanie poprawiać powietrze wewnątrz piramidy. Ich koszt łącznie z instalacją systemu oświetleniowego wyniósł 200 tysięcy dolarów. W tym celu budowlę zamknięto na osiem miesięcy. W mediach pojawiły się spekulacje, że trwały wówczas poszukiwania komór. Warunki byłyby świetne, bo w prowadzeniu akcji nie przeszkadzaliby natrętni turyści.

Mionami w piramidę

Postronna osoba obserwująca dziesięć dziwnie ubranych postaci wchodzących do Piramidy Łamanej w Dahszur (wzniesionej dla ojca Cheopsa, Snofru) mogła poczuć się zdezorientowana. Każdy miał na sobie szczelny, biały kombinezon i maseczkę na twarzy. Czyżby chirurdzy zmierzali na salę operacyjną, usytuowaną w tym pradawnym zabytku? A może doszło wśród ciasnych tuneli do morderstwa i ekipa techników kryminalistyki zabezpieczała teraz ślady?

Był grudzień 2015 roku. Do piramidy wchodzili jednak nie lekarze, ale japońscy fizycy z Uniwersytetu w Nagoya, którzy byli częścią większego, międzynarodowego konsorcjum badaczy nazwanego ScanPyramids. Była to próba generalna przed ich głównym zadaniem – znalezieniem ukrytych pomieszczeń w Wielkiej Piramidzie w Gizie. W Piramidzie Łamanej w Dahszur chcieli przetestować metodę, która do tej pory nie była stosowana w piramidzie Cheopsa. Polega ona na pomiarze promieniowania kosmicznego w postaci mionów, czyli cząstek elementarnych, które nieustannie „bombardują” Ziemię. Potrafią przedostać się nawet przez kamienne budowle, w tym olbrzymie piramidy. Ale jest ich tam zdecydowanie mniej. Naukowcy liczą na to, że to właśnie dzięki pomiarowi ilości mionów będą w stanie stwierdzić, czy w piramidzie Cheopsa są nieodkryte do tej pory pomieszczenia. Test w Dahszur wypadł pomyślnie. W miejscu, w którym detektory miały wykryć znaną istniejącą komnatę, wskazały, że faktycznie tam jest.

Nadeszła pora na przeprowadzenie badań w Wielkiej Piramidzie. Ich wynik nie był natychmiastowy, bo metoda wymaga cierpliwości. Badanie polega na umieszczeniu pod przypuszczalnymi komorami specjalnych płyt pokrytych emulsją, która jest wrażliwa na promieniowanie w postaci

mionów. Rejestracja trwała tygodniami. Wcześniej płyty umieszczono w kilku miejscach wewnątrz Wielkiej Piramidy, chociaż japońska ekipa nie była już aż tak gorliwa przy zachowaniu sterylności – w momencie zakładania płyt z emulsjami czułymi na promieniowanie mionów naukowcy nie mieli już na sobie specjalnych kombinezonów, jedynie maseczki. Pierwsze wyniki ogłoszono w 2016 roku, kolejne pod koniec 2017. Były sensacyjne i obieżyły media na całym świecie.

„Archeolodzy odkryli salę w Wielkiej Piramidzie”, „To pierwsze tak ważne odkrycie archeologiczne od XIX wieku”, „Odkryto nową komorę Piramidy Cheopsa” – to tylko kilka nagłówków, które wówczas ukazały się w polskich mediach. Pracuję jako dziennikarz od lat i zdaję sobie sprawę z tego, że tytułów często nie należy brać na serio. Niestety, mają one coraz częściej jedynie przyciągnąć uwagę czytelnika i skłonić do kliknięcia, a nie rzetelnie go o czymś poinformować. Tytułowe uproszczenia bywają półprawdami i tak też było w tym przypadku.

Podsumujmy zatem krótko. Pierwsza z pustych przestrzeni (a nie sal) ma się znajdować nad blokami markującymi oryginalne wejście do piramidy za tzw. szewronami, czyli blokami tworzącymi sklepienie namiotowe. Według badaczy kształt pustej przestrzeni przypomina korytarz – biegnie on albo poziomo, albo jest lekko nachylony ku górze. Ma przynajmniej 5 metrów długości, zaczyna się zaledwie 0,7–2 metry od krawędzi piramidy. Jego szerokość wynosi od 1 do 2 metrów, a wysokość – od 1 do 3 metrów. Znany tunel wiodący w głąb piramidy znajduje się ok. 5 metrów poniżej. W 2020 roku naukowcy umieścili płyty z emulsjami czułymi na promieniowanie mionowe w innych miejscach, tak by

uzyskać o tym potencjalnym korytarzu jeszcze więcej informacji. Czekamy na efekty.

Co ciekawe, w latach osiemdziesiątych XX wieku to samo miejsce wzięła sobie za cel ekipa japońskich naukowców, która próbowała przy pomocy fal elektromagnetycznych stwierdzić, czy znajduje się tam dodatkowy tunel prowadzący do Wielkiej Galerii. Byłoby to alternatywne dojście do centrum piramidy pomijające korytarz opadający i wstępujący. Badania jednak nie przyniosły wówczas jasnej odpowiedzi.

Druga z pustych przestrzeni ma się znajdować na wysokości ok. 105 metrów za północną ścianą piramidy. Nie podano natomiast więcej szczegółowych informacji.

Największą sensacją było jednak ogłoszenie odkrycia „wielkiej pustki” (ang. *Big void*) nad Wielką Galerią głęboko wewnątrz piramidy. Ma prawie 50 metrów długości, a więc jest porównywalna z Wielką Galerią. Wielka Galeria to ostatnia duża, podłużna komnata położoną przed Komorą Króla, czyli miejscem, gdzie znajduje się sarkofag, w którym mógł spocząć Cheops. Na galerię składa się siedem warstw bloków kamiennych, z których każda następna wysuwa się ku wnętrzu korytarza o kilka centymetrów. Centralna część „wielkiej pustki” znajdować się ma 40–50 metrów nad Wielką Galerią. Naukowcy zastrzegają, że nie musi to być wcale jedna pusta przestrzeń, ale kilka struktur. Co do pozycji, ponownie brak pewności – może przebiegać poziomo lub być nachylona.

„W tej komorze nie było nikogo od 4500 lat, dlatego mam nadzieję, że wewnątrz znajdziemy stare papirusy czy mumię Cheopsa” – powiedział w filmie dokumentalnym dla szwajcarskiej telewizji jeden z członków ekspedycji, Kunihiro Morishima z Uniwersytetu w Nagoya. Z reguły japońscy badacze są bardziej powściągliwi, ale dla tego medium

najwyraźniej jeden z nich zrobił wyjątek. W tym samym programie wystąpił dr Zahi Hawass, który z kolei dość sceptycznie i z rezerwą wypowiedział się o stosowanych metodach. Jednocześnie dodał, że liczy, iż nieodkryty grób Cheopsa znajduje się nadal gdzieś w Wielkiej Piramidzie!

Wcześniej w tym rozdziale szeroko opisywałem tzw. szyby wentylacyjne wiodące z dwóch komór w Wielkiej Piramidzie. Co ciekawe, jeden z nich, biegnący na północ z Komory Króla, czyli w kierunku Wielkiej Galerii, jest tak wykonany, że omija pustą przestrzeń wykrytą przez naukowców. Jego ostry o kilkadziesiąt stopni skręt na zachód można też uzasadnić chęcią ominięcia wspomnianej Wielkiej Galerii. Jednak to „wyminięcie” wcale nie musiało być tak długie – koniec końców szyb prostuje się i biegnie już niemal precyzyjnie na północ. Jest to zatem pośredni dowód na istnienie tej pustej przestrzeni i chęci pozostawienia jej niewidocznej i nienaruszonej przez inne struktury w piramidzie.

Co wydarzyło się po ogłoszeniu odkrycia? Niewiele. Od tamtej pory nie uzyskaliśmy żadnego innego potwierdzenia prawdziwości tej koncepcji, chociaż odkrywcy podkreślają, że „wielką pustkę” wykryły też dwa inne zespoły pracujące w ramach tego samego projektu i wykorzystujące również technikę pomiarów promieniowania mionowego. Jednak inna była metoda pomiaru. Nie stosowano emulsji umieszczanych w piramidzie tylko m.in. detektor znajdujący się poza nią.

Wiemy, że nadal trwają badania ScanPyramids w piramidzie Cheopsa. W 2019 roku aparatura pomiarowa została umieszczona w najniższej i najwyższej części Wielkiej Galerii. Z kolei w październiku jeden z liderów projektu, Mehdi Tayoubi, poinformował, że sprzęt badawczy zostanie umieszczony w kolejnym miejscu piramidy. Wygląda na to, że

naukowcy chcą zawęzić obszar poszukiwań i uszczegółowić uzyskany wcześniej obraz „wielkiej pustki”. Na razie jednak nie wiadomo nic o potencjalnych wierceniach czy innych sposobach weryfikacji istnienia pustej przestrzeni.

W listopadzie 2019 roku ekipa ScanPyramids podzieliła się kolejnym odkryciem. A w zasadzie jego brakiem – naukowcom nie udało się wykryć żadnych anomalii wskazujących na istnienie pustych przestrzeni powyżej komór odciążających Komorę Królewską. Jednocześnie zawężono poszukiwania do zebrania kolejnych informacji o tajemniczej „wielkiej pustce”.

Szkoda, że ustalenia z wykorzystaniem nieinwazyjnych technologii różnią się od siebie. Wynika to zapewne z metodyki badań. Aparatura wykrywa pewne anomalie, które mówią wiele o budulcu, ale różnica w składzie kamieni może mylnie sugerować istnienie pustych pomieszczeń. Każda z metod jest czuła na inne zmienne, co powoduje zamieszanie.

Na przykład międzynarodowa amerykańsko-egipska ekipa badaczy wykonywała w 1974 roku badania georadarowe (jedna z nieinwazyjnych metod) różnych zabytków w całym Egipcie. Nie mogła ominąć Wielkiej Piramidy. Badacze nie mieli dużo czasu. Ale udało się im ustalić, że między Komorą Króla i Komorą Królowej znajdować się może pusta przestrzeń lub komora. Ma być dokładnie pośrodku, czyli nieco ponad 7 metrów od obu komór. Jednak żadne inne badania nie wykazały istnienia tej przypuszczalnej pustej przestrzeni.

Śmiałkowie i amatorzy

Delikatność i ostrożność w badaniach Wielkiej Piramidy w naszych czasach powoduje, że potwierdzenie istnienia

nieznanych komór nie będzie łatwym procesem. Nie oznacza to jednak, iż nie dojdzie w końcu do jakiegoś przełomu. W każdym razie władze Egiptu nie zgodzą się na żadne większe wiercenia bez naprawdę poważnych dowodów.

Na razie okazuje się, że najbardziej kluczowych odkryć w Wielkiej Piramidzie dokonali dziewiętnastowieczni badacze amatorzy. Oprócz pułkownika Vyse'a, którego prace szeroko opisałem w pierwszej części tego rozdziału, należy jeszcze wymienić kilku innych odkrywców, bez których nasza wiedza o Wielkiej Piramidzie byłaby nieporównywalnie uboższa.

I tak Giovanni Batista Caviglia, włoski kapitan statku, który późniejszą karierę związał z poszukiwaniem cennych zabytków dla różnych europejskich krajów, w 1817 roku działał wraz z robotnikami w Wielkiej Piramidzie. To pod jego kierunkiem oczyszczono ze zwałów gruzu i pyłu komorę podziemną, która do tamtej pory była nieosiągalna dla zwiedzających.

Jednym z ciekawszych znalezisk były napisy na suficie podziemnej komory. Towarzyszący Caviglii brytyjski konsul generalny Henry Salt stwierdził, że wykonano je w języku łacińskim i greckim. Oznacza to, że dostęp do tej komnaty nie był zablokowany w pierwszych wiekach naszej ery, gdy oba te języki były dość popularne – grecki pojawił się w Egipcie po podboju dokonany przez Aleksandra Wielkiego pod koniec IV wieku p.n.e., a łacina w momencie, gdy władzę przejęli Rzymianie, czyli w 30 roku p.n.e. Gruz i pył zatem wypełniły korytarz zstępujący później, zapewne w średniowieczu.

Istotnym dokonaniem Caviglii było odkrycie ujścia tzw. szybu ewakuacyjnego, czyli kilkudziesięciometrowego tunelu wiodącego z dolnej części Wielkiej Galerii aż do dolnej części korytarza wstępującego – całkiem niedaleko podziemnej komory. Było umiejętnie zakryte blokiem kamiennym.

Wygląda na to, że tym szybem opuścili piramidę ostatni ludzie po pogrzebie Cheopsa. Musiała to być jedyna droga ucieczki, bo korytarz zstępujący był zacopowany wielkimi granitowymi blokami zsuniętymi zapewne z Wielkiej Galerii. Aż do 1817 roku wielu śmiałków, eksplorując szyb, spuszczało się na linach z jego górnej części. Trwały domysły, dokąd prowadzi. Czy do komnat wypełnionych złotem, kosztownościami i mumiami? Odkopywanie gruzu z szybu było koszmarem – czytamy we wspomnieniach śmiałków. Jest on bardzo wąski i nieregularny. Zamieszkiwały go, podobnie jak inne miejsca w piramidzie, stada niezbyt przyjaznych nietoperzy. Odór ich odchodów przyprawiał odwiedzających co najmniej o mdłości. Musiał być dodatkowo spotęgowany w zapyłonym i dusznym szybie.

Do momentu odblokowania przez Caviglię „szybu ewakuacyjnego” osoby zwiedzające piramidę skarżyły się na koszmarne zaduch i unoszące się w korytarzach „zgniłe powietrze”. Otwarcie szybu w dolnej części spowodowało, że w Wielkiej Piramidzie chociaż częściowo powietrze zaczęło cyrkulować i dało się choć trochę lżej oddychać.

Szyb wzbudzał zainteresowanie europejskich śmiałków już w XVII stuleciu. Francuz M. de Villamont od lokalnych przewodników usłyszał na jego temat następującą historię. Chciwy i okrutny pasza Egiptu (w podaniu pozostał bezimienny) nakazał wysłać do szybu mężczyznę skazanego na karę śmierci. Liczył, że odkryje on na jego dnie skarby. Nieszczęśnika spuszczonego na linie z pochodnią. W pewnym momencie sznur pękł. Mężczyzna spadł, a jego jedyne źródło światła zgasło. Skazaniec błąkał się w ciemnościach, aż w końcu znalazł ścieżkę, która wyprowadziła go nad ranem z piramidy wprost na pustynię. Stamtąd udał się do Kairu.

Pasza uniewinnił skazańca, mimo że ten nie przyniósł mu klejnotów. Tyle legenda, która raczej niewiele ma wspólnego z prawdą, bo ujście szybu było porządnie zatarasowane kamiennym blokiem aż do działań Caviglii na początku XIX wieku.

Pora wyjść na powierzchnię

Ostatnie nieznane bądź zasypane piachem i gruzem komory udało się spenetrować badaczom prawie 200 lat temu. Od tej pory, mimo usilnych starań i zastosowania różnorodnych metod, noga żadnego z archeologów nie stanęła w nieznannej komorze w Wielkiej Piramidzie. Udało się co prawda zajrzeć samobieźnymi łożnikami do bardzo wąskich czterech szybów, które zaczynają bieg w Komorach Króla i Królowej, ale na tym koniec. Mamy za to kilka ciekawych tropów – na przykład puste przestrzenie prawie na pewno znajdują się nad Wielką Galerią, nad oryginalnym wejściem do Wielkiej Piramidy oraz za tunelem wiodącym do Komory Królowej. Czas pokaże, czym naprawdę one są, o ile władze zezwolą wykonać odwierty lub zostaną zastosowane inne metody, mogące zweryfikować dotychczasowe ustalenia.

Skoro tak topornie idzie pozyskiwanie dowodu na ukrytą komorę, wróćmy do głównego bohatera tej opowieści – Cheopsa. Kim był ten człowiek, dla którego wzniesiono jedną z większych konstrukcji świata starożytnego? Może poznając jego charakter i działania, będziemy w stanie lepiej zrozumieć cel budowy piramidy i poznamy jej sekrety, które z takim trudem próbują wydrzeć naukowcy stosujący kosmiczne technologie?

[3] E.C. Krupp, *Obserwatorzy nieba, szamani i królowie. Astronomia i archeologia mocy*, tłum. R.M. Sadowski, Warszawa 2002, s. 371.

Co wiemy o Cheopsie?

Kolejny dzień na dworze faraona Cheopsa nie zapowiadał się ekscytująco. Właściciel powstającej właśnie piramidy był po prostu znudzony. Dlatego synowie umilali ojcu popołudnie, racząc go niezwykłymi opowieściami z mniej lub bardziej odległej przeszłości.

Bohaterem jednej z nich był przodek króla, który wybrał się na rejs po przypałacowym jeziorze w towarzystwie skąpo odzianych, pięknych wiosłarek – doradca stwierdził, że w ten sposób władca odzyska wigor i chęć życia. Początkowo faktycznie wszystko układało się jak najlepiej. Ale w pewnym momencie jedna z wiosłarek przestała wiosłować. Okazało się, że do wody wpadł jej turkusowy wisiorek. Mimo że władca obiecał, iż podaruje jej identyczny – ta szła w zaparte. „Bez mojego wisiorka nie będę wiosłować!” – stwierdziła. Do rozwiązania tego „kryzysu” faraon wezwał kapłana. Ten wypowiedział magiczną formułę. W tym momencie wody jeziora rozstały się. Na jego dnie znajdował się naszyjnik. Po chwili kapłan wręczył wiosłarce zgubę...

Cheops oczekiwał, że równie ciekawą opowieścią uraczy go kolejny z synów Dżedef-Heru, zwany też Hordzedefem. Ten jednak, zamiast jak bracia strzępić język, ostro podsumował popisy swoich przedmówców: „W tych opowieściach trudno

jest odróżnić prawdę od kłamstwa, bo wydarzyły się dawno temu!”.

Stwierdził, że prawdziwie magiczne rzeczy jest w stanie czynić starzec o imieniu Dzed, mający 110 lat. „Wie on, jak przytwierdzić z powrotem uciętą głowę, zmusić lwa do tego, by chodził za kimś bez smyczy” – zachwalał. I dodał, że starzec zna również rozplanowanie tajemnych komnat w niebiańskim sanktuarium boga wiedzy Thota. To właśnie ta ostatnia informacja szczególnie przykuła uwagę Cheopsa, który zamierzał odwzorować pomieszczenia w swojej piramidzie. „Cóż za świetny zbieg okoliczności!” – pomyślał władca. Dzedef-Heru nie musiał długo czekać na reakcję ojca. Ten bowiem nakazał natychmiast sprowadzić na dwór starca Dzediego. Gdy tylko Dzedi zjawił się na dworze Cheopsa, faraon zarządził: „Sprowadzić niewolnika!” – tak bardzo chciał się przekonać, czy starzec będzie w stanie przytwierdzić uciętą głowę. Dzedi zaprotestował. „Tej sztuczki nie można wykonywać na ludziach!” – oburzył się. I rozkazał, aby przynieść gęś. Zwierzęciu ścięto głowę. I faktycznie – po wypowiedzeniu magicznych sentencji tułów i głowa, położone w dwóch krańcach sali, zbliżyły się do siebie i w końcu złączyły w całość. Gęś cudownie ożyła. Podobnie stało się ze zdekapitowanym bykiem.

Niestety, nie wiemy, czy ostatecznie Cheopsowi udało się uzyskać tak potrzebną mu informację dotyczącą tajemnych komnat boga Thota. Nie znamy też ich opisu, żeby zestawić je z rozplanowaniem Wielkiej Piramidy. Poza tym odpowiedź Dzediego była dość pokrętna, a opowiadanie nie zachowało się do naszych czasów w całości.

Przytoczona i sparafrazowana przeze mnie historia powstała najprawdopodobniej 700 lat po śmierci Cheopsa, ok.

1800 roku p.n.e. Do jej stworzenia korzystałem z przekładów dr. Tadeusza Andrzejewskiego i dr. Filipa Taterki. Egipciolodzy określają ją jako „Opowieść o cudownych zdarzeniach” ze względu na niezwykłą treść, ale nie znamy prawdziwego tytułu. Utwór powstał jeszcze kilkaset lat przed panowaniem królowej Hatszepsut czy słynnego faraona Ramzesa II u szczytu potęgi cywilizacji Egiptu w okresie Nowego Państwa. Cheops był dla autorów tego opowiadania tak odległy, jak dla nas... Władysław Łokietek. Dlatego egipciolodzy mają spore wątpliwości, ile z przedstawionych w nim wydarzeń rzeczywiście było prawdziwych i czy Cheops faktycznie był taki skory do wsłuchiwania się w historie o tajemniczych komnatach i półnagich wioślarkach.

„Na temat Cheopsa nie zachowały się niemal żadne fakty historyczne” – przekonuje niemiecki egipciolog, prof. Hermann A. Schlögl w książce *Starożytny Egipt*[\[4\]](#). „Praktycznie nic nie wiadomo o Cheopsie jako człowieku, a wydarzenia z jego panowania znane są fragmentarycznie” – wtóruje mu dr Toby Wilkinson w tomie *Powstanie i upadek starożytnego Egiptu*[\[5\]](#). Podobnych sformułowań można znaleźć całkiem sporo w popularnych opracowaniach.

Wbrew pozorom o tym, jak wyglądał dwór i otoczenie Cheopsa od małości faraona po jego śmierć – wiemy całkiem sporo. Dzięki temu możemy sobie wyobrazić, jak wyglądało jego życie, jakie targały nim uczucia i jakie miał pragnienia. Egipciolog dr Andrzej Ćwiek mówi wręcz, że jeżeli historię rozumieć szeroko, na temat jego samego i jego panowania, mamy sto razy więcej informacji niż na temat... Mieszka I.

Piramidalna rodzina

Nie ulega wątpliwości, że ojciec Cheopsa był maniakiem. Za wszelką cenę chciał wznieść dla siebie idealną piramidę. Snofru – bo o nim mowa – archeolodzy przypisują aż trzy wielkie piramidy. Spoczął ostatecznie w tzw. Czerwonej Piramidzie w Dahszur, jakieś 20 kilometrów na południe od piramid w Gizie. Konstrukcję opisywałem wcześniej. Przypomnę, że wielkością tylko trochę ustępowała Wielkiej Piramidzie. Co więcej, niedaleko niej, na tej samej nekropoli, Snofru kazał wznieść wcześniej tzw. Piramidę Łamaną. Swą nazwę zawdzięcza ona jednemu w swoim rodzaju rozwiązaniu architektonicznemu – ściany tworzące budowle zmieniają kąt nachylenia w połowie jej wysokości. Ta decyzja była ponoć wymuszona przez problemy budowlane. Jeszcze jedna piramida tego władcy powstała trochę dalej na południe w Meidum. Również i w tym przypadku architekci zaliczyli wpadkę. Wygląda na to, że nawet całkiem spektakularną, bowiem część tej budowli z hukiem rozpadła się w czasie prac budowlanych.

Snofru odnosił sukcesy na placu boju i żadne ludy nie zagrażały rządzonemu przez niego Egiptowi. Szczególnie dużo informacji zachowało się na temat zwycięskiej kampanii króla na południu, w Nubii. Wiemy, że po udanych walkach do Egiptu sprowadzono kilka tysięcy niewolników i nawet 200 tysięcy sztuk bydła. Żołnierze Snofru stykali się też z różnymi koczowniczymi plemionami, czy to na Pustyni Wschodniej, czy Zachodniej. Wojacy ochraniali karawany, które Snofru wysyłał w odległe rejony. Celem tych wypraw było poszukiwanie złóż i innych interesujących króla zasobów.

Ekspedycje Snofru zapuszczały się aż na półwysep Synaj, skąd pozyskiwano turkus, niezbędny element wielu ozdób, i miedź, z której wykonywano narzędzia, m.in. służące do obróbki bloków piramid. Wiemy o tym, bo na trasach karawan na ścianach skalnych zachowały się hieroglify wykute przez uczestników tych eskapad. Wśród nich było imię władcy. Podobne świadectwa zachowały się kilkadziesiąt kilometrów od Abu Simbel na dalekim południu Egiptu na terenie kamieniołomów gnejsu – z tego kamienia wykonywano rzeźby, naczynia czy drobne przedmioty. Natomiast z Libanu tylko jednego roku Snofru sprowadził na 40 statkach drewno cedrowe, które było cenionym i rzadkim dobrem w Egipcie. Również było wykorzystywane w czasie budowy piramid. Pojedyncze pale znajdują się do dziś w jednej z piramid Snofru. Ich zadaniem było zapewne stabilizowanie konstrukcji. Tylko z tych szczątkowych informacji wynika, że na dworze Snofru działało się całkiem dobrze. Jego królestwo musiało być bardzo bogate. A w czasie wieczorów lub rozmów w gronie rodzinnym z pewnością rozmawiano o postępach prac nad piramidą. Mógł się im przysłuchiwać Cheops.

Cheops z pewnością miał kilkoro rodzeństwa, ale z iloma braćmi i siostrami biegał w czasie dzieciństwa po pałacu ojca ogarniętego szałem budowy idealnej piramidy – do końca nie wiemy. Problem wynika stąd, że osobom bliskim króla nadawano tytuł Syna Królewskiego. Egiptologom naprawdę trudno jest rozstrzygnąć, komu nadano go honorowo, a kto spośród nich był z krwi i kości królewskim synem. Najczęściej przyjmuje się, że Cheops miał trzech starszych braci. Wiele wskazuje, że zmarli jeszcze przed ojcem, który władał Egiptem bardzo długo, nawet 40 lat. Ambitne projekty architektoniczne Snofru z pewnością wpłynęły na decyzję Cheopsa dotyczącą

wzniesienia olbrzymiej piramidy. Zapewne już na etapie jej planowania rozkazał, by była wyższa od wszystkich poprzednich. Szansa na wykonanie piramidy prawie idealnej była spora – architekci ojca Cheopsa sprzed kilku dekad sporo eksperymentowali i w ten sposób, metodą prób i błędów, dużo się nauczyli.

Datowanie rządów faraonów pierwszych dynastii egipskich – a Cheops do jednej z nich należał – jest przybliżone i nie jesteśmy w stanie podać, kiedy dokładnie, w którym roku przed naszą erą, rządzili kolejni władcy i kiedy umarli. Tak też jest w przypadku Cheopsa. W zależności od wyliczeń szacunki te różnią się o kilkadziesiąt lat. Co do Cheopsa, w przybliżeniu przyjmowano, że władał między 2551 a 2528 rokiem p.n.e. (czyli 23 lata), chociaż ostatnio badacze bardziej skłaniają się do twierdzenia, że panował co prawda nieco później, ale za to dłużej, niż do tej pory sądzono. Panowałby zatem mniej więcej w latach 2509–2483 p.n.e., czyli 26 lat, a może nawet trzydzieści kilka. Cheops objął mając ok. 40 lat, więc zmarł w całkiem słusznym jak na tamte czasy wieku, bo ok. siedemdziesiątki. Pod jego rządami znajdowało się, jak szacują naukowcy, 1–1,5 miliona Egipcjan. Dziś w tym kraju mieszka już ponad 106 milionów osób i liczba ta szybko rośnie.

Jeszcze słowo wyjaśnienia dotyczące imienia Cheops. Jest to grecka forma egipskiego imienia Chufu. Upowszechniła się dzięki antycznym historykom. Faraon ten nosił kilka imion – w momencie narodzin nazwano go zapewne *Chnemu-chuf-ui*, co oznacza „Niech (bóg) Chnum mnie chroni”, ale dziś najczęściej mówimy Chufu, co należy przetłumaczyć następująco: „Niechaj mnie chroni”. Chnum jest jednym z najstarszych egipskich bóstw. Odegrać miał kluczową rolę w powstaniu świata, bo to on miał na swoim kole garncarskim

ukształtować z gliny jajo. Następnie z niego wyłonił się świat i oczywiście również człowiek. Ten proces opisano m.in. w Tekstach Piramid, czyli religijnych opisach wykuwanych wewnątrz piramid, ale już po czasach Cheopsa (piszę o tym w jednym z kolejnych rozdziałów). Chnuma przedstawiano jako mężczyznę z głową barana.

Ale dlaczego akurat Chnum miał ochraniać Cheopsa? Otóż był on patronem jednego z nomów (takich staroegipskich województw) w środkowym Egipcie, obok dzisiejszego miasta Al-Minja. Jak powiedział mi dr Andrzej Ćwiek, jedna z hipotez głosi, że Cheops albo się tam urodził, albo był tam wychowany.

Tyran, despota i megaloman?

Aby wznieść dla siebie piramidę, Cheops zrobił coś, co dziś określilibyśmy cięciami budżetowymi: rozkazał zamknąć wszystkie świątynie, bo te wraz z personelem w postaci kapłanów generowały spore koszty. Ludzi z całego kraju spędził do prac w kamieniołomach. Pozostali pracowali przy samej budowie piramidy. Presję budowy największej piramidy odczuła też jego rodzina. Cheops umieścił córkę w domu publicznym, by starczyło środków na jego ekstrawaganckie zachcianki. Po prostu jeden wielki koszmar i zamordyzm! Córka władcy jednak częściowo wzięła sprawy w swoje ręce. Od każdego ze swoich klientów pobierała dodatkowo jeden blok kamienny – w ten sposób chciała zebrać budulec niezbędny dla swojej, nieporównywalnie mniejszej od grobowca ojca, piramidy. Obecnie jest to jedna z trzech

piramidek położonych tuż przy wschodniej ścianie Wielkiej Piramidy.

Najpewniej nic z tej wizji nie jest prawdziwe. Zawdzięczamy ją Herodotowi, czyli greckiemu historykowi i podróżnikowi, który żył w V wieku p.n.e., tak więc jakieś 2000 lat po władaniu Cheopsa. Egipciolodzy są zgodni: w żadnych tekstach staroegipskich nie ma mowy o tyrańskich rządach twórcy Wielkiej Piramidy. Wcale nie zamknął świątyni. Przeciwnie, w czasie jego panowania wzniesiono nawet nowe święte przybytki na terenie całego Egiptu. Skąd zatem ta zła fama? Starożytni Grecy uznali po prostu, że tak wielka budowla nie mogła powstać bez zniewolenia i uciemnienia ludu. W ich kulturze masowo korzystano z niewolniczej siły roboczej i trudno było im sobie wyobrazić ludzi pracujących w pocie czoła z własnej woli. Najnowsze badania, w tym wykopaliska, każą nam jednak sądzić, że budowniczy piramid byli całkiem nieźle wykwalifikowani i syci. Zapewniono im nawet opiekę medyczną. Niemalże jak w dzisiejszej korporacji. Ale o tym więcej w rozdziale *Największy plac budowy świata starożytnego*. Poza tym warto pamiętać, o czym pisałem wcześniej, że ojciec Cheopsa wznosił aż trzy duże piramidy. Łączna objętość zużytego na nie budulca przekroczyła o 40 procent objętość materiałów spożytkowanych na Wielką Piramidę. A jednak Snofru nie był uznawany za tyrana i despotę. Przeciwnie, czasem wspominany jest w tekstach staroegipskich jako władca idealny.

Część badaczy wskazuje, że fascynacja postacią Cheopsa odżyła za panowania ostatniej rodzimej dynastii faraonów w VII i VI wieku p.n.e. (potem władzę w Egipcie dzierżyli różni najeźdźcy, m.in. Nubijczycy czy Persowie), czyli jeszcze przed przybyciem Herodota nad Nil. Wówczas uważano jego imię za

„potężne czarodziejskie zaklęcie”. „Ryto je na skarabeuszach używanych jako amulety i łączono z wieloma legendami” – wskazuje egipski badacz piramid prof. Ahmed Fakhry (1905–1973)[6]. Tymczasem Herodot pisze, że równie znienawidzony miał być budowniczy drugiej największej piramidy w Gizie: syn Cheopsa, Chefren. Zakończenie rządów tych dwóch władców lud egipski miał powitać z ulgą, bo na skutek ich działalności miał być wycieńczony i zabiedzony. Ponownie, są to informacje bardzo mało wiarygodne. Następca Chefrena, Mykerinos, wzniósł najmniejszą z trzech piramid w Gizie. Sama budowla była częściowo obłożona trudnym do obróbki i pozyskania granitem. Tak więc mimo że wygląda dziś zdecydowanie mniej imponująco, to całkiem możliwe, że praca nad nią i towarzyszącymi jej monumentalnymi świątyniami była równie trudna jak przy budowie piramid Chefrena czy Cheopsa. Licówki tych ostatnich wykonane były ze zdecydowanie łatwiejszego w obróbce wapienia, ale z uwagi na wielkość tych budowli takie zadanie wymagało sporo czasu. Skoro lud miał być tak wygłodniały, jak poradził sobie ponownie z olbrzymim przedsięwzięciem budowlanym? Zresztą wiarygodność greckich przekazów dotycząca budowniczych piramid można w wielu miejscach podważyć.

Byłoby dziwne, gdyby otoczenie faraona chciało wybudować własne grobowce obok – jak twierdzą greccy historycy – tyrana i despoty. Tymczasem również po śmierci Cheops był otoczony przez swoich bliskich. Grobowce rodziny i współpracowników faraona znajdują się na wschód i zachód od lica Wielkiej Piramidy. To istne miasto umarłych z dziesiątkami mastab, rozlokowanych na regularnej siatce dość wąskich uliczek.

Może zatem Cheops był mądrym władcą i myślicielem? Na jednej z narad z najwyższymi dostojnikami powiedział: „Myślę

nad stworzeniem wielkiej księgi, w której zawrę dowody mądrości i sekrety medycyny, w której byłem rozkochany od dzieciństwa. W ten sposób pozostawię po sobie wśród ludu egipskiego coś, co pozostanie na dłużej, pokieruje jednocześnie ich duszami i ochroni ich ciała”. Takim stwierdzeniem wiekowy już Cheops wzbudził w swoim najbliższym otoczeniu zdumienie. Ale to dopiero był początek. „A wiecie, gdzie będę pisał noc po nocy to wiekopomne dzieło? W mojej własnej komorze grobowej!” – dodał. Dlaczego akurat tam? Bo jak stwierdził, dzieło, które ma służyć ludzkości przez tysiąclecia, nie może być spisane wśród pałacowego harmidru. Jak faraon powiedział, tak się stało. Przez kolejne miesiące, aż do śmierci, dyktował swoje dzieło wewnątrz piramidy najbardziej zaufanemu współpracownikowi. Cheops był tak zaślepiony projektem, że nie zauważył nawet spisku na swoje życie, a poza tym zaniedbywał szeroko pojętą politykę zagraniczną.

Taką wizję opisał egipski noblista w dziedzinie literatury Nadżib Mahfuz w swojej powieści *Mądrość Cheopsa*, którą wydał w 1939 roku. Gwoli wyjaśnienia, jest to fikcja literacka. Nie mamy żadnych dowodów na to, że Cheops stworzył tego typu księgę. Chociaż nie można wykluczyć, że Mahfuz zainspirowało pewne podanie staroegipskie. W latach 1900–1800 p.n.e. (czyli grubo ponad 500 lat po panowaniu Cheopsa) popularny był zestaw zaklęć i porad... ginekologicznych, które najprawdopodobniej były stosowane przez ówczesnych lekarzy. Egipcjanie uważali, że powstały one już w czasach twórcy Wielkiej Piramidy. Miały pojawić się w cudowny sposób w jednej ze świątyń. Cheops ponoć rozkazał umieścić je w skarbcu.

Z kolei egiptolożka Christine El Mahdy stwierdziła w jednej ze swoich książek[7], że Cheops był samotnym człowiekiem. „Dla swoich krewnych pozostawał Cheops postacią dość zagadkową, w której towarzystwie, z racji urzędu i usposobienia, nie dane im było przebywać. Niemal we wszystkich wzbudzał nabożny lęk. We wszystkich poza, prawdopodobnie, jego żonami, które widywały go na co dzień, oraz synami i córkami, których każdy krok kontrolował” – napisała badaczka. W jej ocenie bez odpowiedzi jednak pozostaje pytanie „o prawdziwy charakter człowieka ukrytego za maską majestatu”.

Tyran, a może myśliciel? Z pewnością Cheops był ambitnym władcą, skoro pozostawił po sobie największą piramidę, która przez tysiąclecia przykuwała i nadal przykuwa uwagę.

Malutki faraon

Mimo że piramida Cheopsa nadal jest najpotężniejszą tego typu budowlą w Egipcie, to wydawać by się mogło, że władca ten zdecydowanie pokpił kwestie związane z *public relations*. Był co prawda silnym królem, który rządził kilka dekad, jednak do dziś zachował się w całości tylko jeden jego posąg wykonany w jego czasach. A w zasadzie poszątek, bo jego wysokość to zaledwie 7,5 centymetra, co odpowiada długości palca wskazującego. To o tyle ciekawe, że znamy kilkadziesiąt pięknych, dostojnych posągów ukazujących właścicieli pozostałych dwóch królewskich piramid w Gizie – Chefrena i Mykerinosa.

Miniaturowy poszątek Cheopsa odkryto w świątyni poświęconej bogu Ozyrysowi w Abydos w środkowym Egipcie,

a więc kilkaset kilometrów na południe od Gizy. Wykopaliskami, które doprowadziły do znalezienia figurki, kierował ponad sto lat temu brytyjski egiptolog William Flinders Petrie (1853–1942). Najpierw robotnicy przynieśli naukowcowi zdekapitowany tors figurki – zapewne głowę odrąbano motyką w czasie prac badawczych. Gdy tylko Petrie dostrzegł widniejący na niej hieroglificzny podpis wyjaśniający, kogo przedstawia, nakazał poszukiwania miniaturowej główki wielkości paznokcia. Robotnicy przesiewali na olbrzymich sitach ziemię z okolic miejsca odkrycia. Po kilku tygodniach to zadanie przyniosło rezultat – dziś w Muzeum Egipskim w Kairze można podziwiać Cheopsa... z doklejoną głową.

Figurka wykonana z kości słoniowej przedstawia władcę siedzącego na tronie. Jego głowa jest nieproporcjonalnie duża względem korpusu. Umieszczono na niej koronę. Władca ubrany jest w spódniczkę i w jednym ręku dzierży uniesiony bicz, czyli symbol władzy królewskiej. Przyjrzyjmy się jego twarzy. Może ma jakieś cechy szczególne? Jego usta są dość wydatne, uwagę zwracają też duże uszy, masywny nos i pełna twarz. Faraon chyba lekko się uśmiecha. Trudno tu mówić o rzeczywistym portrecie władcy. Pamiętajmy, że posążek jest miniaturowy. To, co wyraża jego twarz, było przedmiotem różnych interpretacji. Zdaniem odkrywcy, Petriego, jest pełna mocy, niezłomności i wigoru godnych potężnego władcy. Większość egiptologów uznała, że badacz ten właściwie oszacował wiek figurki, czyli że pochodzi ona z czasów Cheopsa.

„W mojej opinii twarz Chufu [Cheopsa – przyp. S.Z.] widoczna na statuetce jest tak naprawdę przeciętna, jest całkowicie pozbawiona wyglądu potężnego króla. W rzeczywistości w czasie bliższej analizy staje się oczywiste,

że ukazuje bardzo młodego mężczyznę” – uznał z kolei dr Zahi Hawass, który stwierdził, że figurka wcale nie pochodzi z czasów panowania Cheopsa, ale jest o 2000 lat młodsza. Takie stwierdzenie umotywował całkiem rozsądnymi argumentami, dotyczącymi głównie stylistyki ukazywania władcy w danej epoce.



Chufu (Cheops) – starożytna figurka z kości słoniowej (domena publiczna)

Jednak z czasów Cheopsa znanych jest co najmniej kilka bardzo zniszczonych fragmentów niewielkich posągów, które najprawdopodobniej go przedstawiają – przynajmniej tak uważają archeolodzy. W ich ocenie maniera ich wykonania

wskazuje właśnie na okres rządów Cheopsa. Część z nich znaleziono w czasie wykopalisk w Gizie. Niestety, niewiele mówią nam o tym, jak naprawdę wyglądał Cheops.

Jak wyglądał Cheops?

Pole gruzów przykryte piachem. Tak prezentowało się otoczenie piramidy Cheopsa jakieś 100 lat temu. Kolejne misje wykopaliskowe wydobywały z piachu coraz to nowe zabytki lub fragmenty architektoniczne z różnych epok, które trafiły do muzeów m.in. w USA, Wielkiej Brytanii czy w Egipcie. Dziś teren ten wygląda na w miarę uporządkowany. Widoczne są odsłonięte podstawy Wielkiej Piramidy i towarzyszących jej trzech mniejszych piramid, które uważa się za miejsca pochówku żon i matki Cheopsa. Dzięki tym pionierskim badaniom sprzed wieku wiemy, że do Wielkiej Piramidy przylegała obszerna świątynia grobowa. Z niej wiodła na wschód monumentalna, kamienna aleja procesyjna, prowadząca do kolejnej świątyni – położonej nad kanałem nilowym. Tyle konstrukcji towarzyszących piramidzie i pochodzących z tego samego okresu. Może są tam jakieś wizerunki władcy?

Archeolodzy bardzo długo uważali, że podobnie jak Wielka Piramida, świątynie czy łącząca je aleja procesyjna były pozbawione płaskorzeźb. Konstrukcje miały być wymowne w swej prostocie. Tymczasem okazało się, że jest inaczej. Po prostu po płaskorzeźbach do naszych czasów prawie nie zachował się ślad. Jedna z dwóch świątyń związanych z piramidą – położona niegdyś przy kanale nilowym – a w zasadzie to, co z niej pozostało, obecnie znajduje się na

terenie współczesnego miasta. Jej resztki namierzono dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, i to przypadkiem, bo w czasie prac związanych z rozbudową systemu wodociągów. Dziś w terenie nie są widoczne żadne płaskorzeźby z czasów Cheopsa. Więcej szczęścia mieli archeolodzy przy ruinach świątyni przylegającej do piramidy, chociaż do naszych czasów z niej samej nie zachowało się wiele więcej niż część posadzki. Naukowcy sądzą, że w kilku niszach znajdowały się posągi faraona, ale do dziś nie pozostał po nich nawet najmniejszy ślad. W czasie wykopalisk, które odbywały się jeszcze przed II wojną światową, z gruzów alei procesyjnej, która przylegała do ruin świątyni, wydobyto szereg bloków pokrytych płaskorzeźbami. Te pochodziły z czasów Cheopsa. Na jednej z nich jest i sam wielki władca. Niestety, jego wizerunek zachował się szczątkowo. Widoczna jest głowa z koroną królewską, częściowo zachowały się ramiona. Władca ukazany jest tutaj w czasie jednego z ważnych rytuałów związanych z odrodzeniem władzy królewskiej. Najbardziej zniszczone jest miejsce, gdzie niegdyś znajdowało się oko, które wydaje się po prostu wyłupione. Dlaczego? Oczy odwzorowane były przez połyskujące kamienie półszlachetne. Tego typu rozwiązania znane są z innych egipskich płaskorzeźb. Dodatkowo bywały obwiedzione miedzianą ramką. Stanowiły zatem cenny łup dla rabusia. Tym samym jeden z kolejnych portretów Cheopsa ponownie jest dla nas nieczytelny.

Zagadka Sfinksa

Jakieś 300 metrów na południowy wschód od krawędzi Wielkiej Piramidy położona jest słynna kamienna rzeźba –

Wielki Sfinks. Stała się ona tematem niezliczonych koncepcji, które próbowały wyjaśnić, kiedy powstała i kogo przedstawia. Sfinks inspirował poetów, turystów i awanturników, którzy zetknęli się z nim w ostatnich kilkuset latach. Pobudzał wyobraźnię i prowokował do powstawania przeróżnych pomysłów związanych z okolicznościami jego budowy.

Co wiemy na pewno? Powstał z pewnością w czasach IV dynastii, czyli ok. 2500 lat p.n.e. Był wówczas największym na świecie posągiem wykutym w skale naturalnej, kamiennym ostańcu. Równie wielkie rzeźby w samym Egipcie zaczęły powstawać tysiąc lat później. Sfinks ma blisko 73 metry długości i 20 metrów wysokości. Przedstawia leżącego lwa z wyciągniętymi przed siebie łapami, który ma ludzką głowę skierowaną prawie idealnie na wschód. Na głowie ma trójkątną chustę zwaną nemesem. Nosili je królowie egipscy. Na czole widoczne są pozostałości innego faraonńskiego atrybutu. Jest to kobra, której zadaniem było strzeżenie władcy przed niebezpieczeństwami. Co ciekawe, cała rzeźba była pokryta tysiące lat temu czerwoną farbą – jej resztki są nadal widoczne na chuście. Warto przypomnieć, że archeolodzy odgrzebali posąg dopiero nieco ponad sto lat temu. Do tamtej pory był często pokryty niemal w całości piachem i ponad pustynię wyzierała jedynie jego enigmatyczna głowa. W „wykopaliska” wokół niego zabawiano się jednak już w starożytności. Ponoć Totmes IV (faraon żyjący w XIV wieku p.n.e.) został królem właśnie dlatego, że odkopał Sfinksa z piachu. Tak w każdym razie wynika z napisu hieroglificznego, który znajduje się na płycie kamiennej umieszczonej właśnie na rozkaz tego faraona między łapami rzeźby. W krótkiej opowieści czytamy, że młody książę miał widzenie w momencie, gdy zdrzemnął się pod głową Sfinksa.

Wówczas odezwał się do niego bóg pod postacią Sfinksa i obiecał, że księżę zostanie władcą, jeśli zadba o jego rzeźbę. Tak też się stało.

Głowa ukazująca faraona jest nieproporcjonalnie mała w stosunku do reszty ciała. Co to oznacza? Nie można wykluczyć, że była ona co najmniej raz przekuwana – zmieniono wizerunek twarzy. Którego z władców przedstawia? Długo dominowała koncepcja, że był to budowniczy drugiej największej w Gizie piramidy, Chefren. Przemawiać za tym może fakt, że tuż obok niego znajdują się dwie świątynie ściśle związane właśnie z piramidą tegoż faraona. Poza tym od nich, tuż obok Sfinksa, wiedzie aż do piramidy monumentalna droga procesyjna. Twarz Sfinksa porównywano do wielu znanych posągów tego władcy i upatrywano między nimi podobieństw. Jednak równie dobrze może być to Cheops, który prowadził szeroko zakrojone prace budowlane w Gizie. Zwolennikiem tej teorii był niemiecki znawca piramid prof. Rainer Stadelmann. Uznał, że statua faraona miała być symboliczną obrończynią jego grobowca. Inni badacze z kolei sugerowali, że Sfinksa wykonał bezpośredni następca Cheopsa, Dżedefre, czyli faraon, który władał krótko i planował wzniesić swoją piramidę z dala od Gizy.

Mimo że wiek Wielkiego Sfinksa można z grubsza określić na 4500 lat, to jednak jego funkcja jest dla naukowców sporą zagadką. Pogłębia ją analiza terminu „sfinks”. To nieco przeinaczone przez starożytnych Greków słowo pochodzące z języka staroegipskiego – *szesep-anch* oznaczające „żywy wizerunek”. Egiptolodzy do dziś zastanawiają się, czy któregoś z faraonów, a może bogów?

Zresztą już starożytni Grecy i Rzymianie, w tym historyk Pliniusz Starszy (zginął w wyniku słynnej eksplozji

Wezuwiusza w Italii), głowili się nad funkcją Sfinksa. Pliniusz w swoich notatkach napisał, że pod rzeźbą znajduje się grobowiec faraona Amazysa władającego w VI wieku p.n.e. (czyli 2000 lat po czasach Cheopsa). Nie jest to jednak prawda. Miejsce jego wiecznego spoczynku znajduje się w mieście Sais w delcie Nilu. Natomiast pod samym Sfinksem nie odkryto nigdy żadnego pochówku czy złożonego systemu korytarzy, co sugerują niektórzy fantaści.

Twarz Sfinksa zachowała się całkiem nieźle do naszych czasów. Czy egiptolodzy nie mogliby po prostu dokonać analizy porównawczej z innymi znanymi wizerunkami faraonów IV dynastii? Wydaje się, że to przecież całkiem proste i zrozumiałe podejście. Ale tkwi w nim problem.

Król jest wiecznie młody i piękny!

Nawet gdyby do naszych czasów zachowały się olbrzymie posągi przedstawiające Cheopsa – a takie zapewne znajdowały się w świątyni grobowej przylegającej do piramidy – to i tak nie dowiedzielibyśmy się nic pewnego o jego rzeczywistym wyglądzie. Dlaczego? Bo starożytni Egipcjanie nie wykonywali portretów królewskich w sposób, który dziś określilibyśmy jako wiernie oddający rzeczywistość. W dużym uproszczeniu: były to wyidealizowane wizerunki władców ukazanych w kwiecie wieku. Bo władców egipskich nigdy nie przedstawiano jako ułomnych staruszków czy osoby z niepełnosprawnością. Mieli być przecież zawsze silni i niezwyciężeni, więc tak też ich ukazywano aż do śmierci. Można to przyrównać do portretów współczesnych dyktatorów (Hitlera czy Stalina), tyle że w Egipcie kluczowe znaczenie

miała jednak religia. Płaskorzeźby czy statuy przedstawiające władców znajdowały się w miejscach najczęściej niedostępnych dla gawiedzi, głównie w świątyniach. Faraon był przecież bogiem na Ziemi, tak więc musiał być równy innym bogom panteonu.



Cheops wygląda jak... pralka (domena publiczna)

Wracając do Wielkiego Sfinksa. Mimo że jest całkiem niezłe zachowany, wcale wiele nam to nie pomaga w próbie jego identyfikacji. Oczywiście, każda z epok starożytnego Egiptu cechowała się charakterystycznymi manierami artystycznymi. Podobnie było w czasach Starego Państwa, gdy wznoszono piramidy. I wszystko wskazuje, że właśnie wówczas powstał Sfinks. Ale nie zbliża nas to wcale do rozwiązania zagadki, którego z władców konkretnie przedstawia. A nawet gdybyśmy

uzyskali pewność, że na przykład Cheopsa, to nadal nie wniosłoby to wiele do poznania fizyczności faraona.

Znamy jednak wagę Cheopsa! To ponad 300 kilogramów. Jest niemal prostopadłościenny: jego boki mają po ok. 1,5 metra. Przypomina nieco przerośniętą pralkę. I ma świetny wzrok. Niestety, przeżyje jedynie trzy lata. Cheops to nie tylko imię starożytnego władcy, lecz także niewielkiego satelity, który w 2019 roku został wyniesiony na orbitę ziemską przez Europejską Agencję Kosmiczną. Jego nazwa to akronim od CHaracterising ExOPlanet Satellite (z ang. „satelita służący opisaniu egzoplanet”). Urządzenie bada planety znajdujące się poza naszym Układem Słonecznym, zlokalizowane w pobliżu jasnych gwiazd. Jego główną częścią jest potężny teleskop.

„Tak naprawdę szukaliśmy chwytliwego akronimu, który będzie pasował do celów naukowych” – odpowiedział mi menadżer projektu Cheops, dr Christopher Broeg, pytany, czy nazwa misji została nadana przypadkowo. „Jakikolwiek związek z Egipcjanami jest jedynie zbiegiem okoliczności” – stwierdził. Po czym dodał: „Ale uznaliśmy, że to jest ważna piramida [Cheopsa – przyp. S.Z.], więc mamy nadzieję, że również będzie to ważna misja!”. Jak widać na tym przykładzie, sława i chwała Cheopsa nadal wykorzystywane są do przykuwania uwagi mediów i publiki. Na mnie zadziało. W grudniu 2020 roku urządzenie znajdowało się już rok na naszej orbicie; naukowcy donosili o pierwszych ważnych obserwacjach, do których przyczynił się zamontowany na nim teleskop.

Dzieciaki i żony Cheopsa

Wróćmy jednak do czasów Cheopsa. Ten miał najprawdopodobniej dwie małżonki: Meritites i Henutsen. A z nimi zapewne około dziesięciorga dzieci – w każdym razie tyle udało się naliczyć badaczom. Skąd o nich wiemy? Znaleziono jakiś papyrus wetknięty w grobowcu Cheopsa albo ich spis na ścianie jednej ze świątyń? Niestety nie. Egipciolodzy musieli dojść do tego na piechotę, krok po kroczku.

Na wschód od Wielkiej Piramidy znajdują się grobowce najbliższych faraona, w tym jego rodziny. Osiem z nich jest naprawdę gigantycznych – ich długość to ponad 60 metrów! Mumie co prawda składano w podziemnych komnatach, jednak najciekawsze dla nas informacje znajdują się w naziemnych kaplicach. Są tam płaskorzeźby zawierające nie tylko sceny z życia zmarłego, lecz także opisy hieroglificzne przybliżające dane biograficzne. W ocenie egipskiego egiptologa Ahmeda Fakhry'ego inskrypcje w tych grobowcach, choć nie dostarczyły żadnych szczegółów dotyczących czasów panowania Cheopsa, są „wymownym świadectwem wielkiego rozwoju artystycznego”. A więc znów: z chęci poznania charakteru czy wyglądu faraona – nici.

Co ciekawe, w grobowcach na wschód od piramidy Cheopsa spoczywa większość jego synów, którzy zabawiali ojca w przytoczonym przeze mnie na początku tego rozdziału „Opowiadaniu o cudownych zdarzeniach”. Wśród nich jest Hordzedef. To on przyprowadził do Cheopsa starca-cudotwórcę. Jego mastaba znajduje się jakieś 30 metrów na wschód od jednej z piramid, w której pochowano małżonkę Cheopsa. W sumie w sąsiedztwie jest ok. 200 mastab. Warto przyjrzeć się postaci Hordzedefa. W „Opowiadaniu o cudownych zdarzeniach” ukazano go w bardzo korzystnym

świetle. O jego mądrości świadczy też fragment innego tekstu, którego autorstwo przypisywane jest właśnie jemu.

„Bądź czysty we własnych oczach, strzeż się, by cię ktoś inny oczyszczał. Jeżeli jesteś doskonały, załóż dom. Ożeń się z panią serca, a urodzi ci się chłopiec. Wybuduj dom synowi swemu, skoro zrobiłem miejsce, abys mógł w nim żyć. Uczyń świetnym domostwo swoje na cmentarzu, uczyń doskonałą siedzibę swoją na Zachodzie. Zapamiętaj: poniża nas śmierć. Zapamiętaj: wywyższa nas życie. Dom śmierci jest dla życia” – to fragment zachowanego tekstu[8], jak sądzą badacze, właśnie z czasów Starego Państwa, czyli okresu budowniczych piramid. Określany jest jako „Nauki księcia Hordzedefa”. Adresatem tych myśli miał być sam syn Hordzedefa o wdzięcznym imieniu Auibre. Naukowcy interpretują te zdania jako afirmację wiary w nieśmiertelność. Jest tam wskazówka, by grobowiec wznieść po zachodniej stronie Nilu, czyli tam, gdzie znajdują się wszystkie piramidy i mastaby. Tradycyjnie uważano, że na zachodzie, tam gdzie znika słońce, należy składać również mumie zmarłych.

Te kilka zdań udało się posklejać z fragmentów tego utworu zachowanych na dziesięciu zabytkach. Wersy znajdowały się na potłuczonych naczyniach ceramicznych – takie „kartki” masowo wykorzystywano do notowania w Egipcie. Mimo że pochodzą z czasów o tysiąc lat późniejszych od okresu, w którym żył Cheops, to część badaczy uważa, że mogą mieć swoje źródło właśnie w czasach budowniczych piramid. Trudno tę kwestię jednoznacznie rozstrzygnąć. Jednak fakt, że setki lat później pamiętano o synu Cheopsa i o nim samym, świadczy głównie o tym, że czasy IV dynastii wspomniano z rozrzewnieniem – był to dla Egipcjan Nowego Państwa złoty okres ich cywilizacji, do którego chętnie nawiązywano

w literaturze. Trochę tak jak w Polsce, gdzie mamy sentyment do potęgi państwa Władysława Jagiełły i zwycięstwa pod Grunwaldem czy okresu międzywojennego. Dlatego nie można wykluczyć, że „Nauki Hordzedefa” są po prostu stylizacją na dawne, dobre czasy, kiedy kraj był najpotężniejszy, a chleb... smakował najlepiej.

Cheops miał również córki. Ile? Trudno dokładnie zliczyć. Była to Hetepheres (nosiła identyczne imię co swoja babcia i jednocześnie mama Snofru), Neferetiabet i Meresanch. Gdy mowa o rodzinie, warto wspomnieć, że dość powszechny był wówczas na dworze faraonów „chów wsobny” i małżeństwa między bardzo bliskimi krewnymi. Kim były dla Cheopsa jego małżonki, tego dokładnie nie wiemy, ale prawie na pewno były z nim blisko spokrewnione.

Współpracownicy i otoczenie

Orli nos, silnie zarysowana żuchwa, ale też dość okazały tors z lekko zwisającymi od nadwagi piersiami, tak wygląda nieco nadnaturalnej wielkości posąg przedstawiający siedzącego krewnego Cheopsa, Hemiunu. Mężczyzna ten nadzorował wszystkie projekty budowlane w Egipcie. A nadwaga była powodem do dumy – wałki tłuszczu uważano za oznakę zamożności. Posąg znaleziono w naziemnej części grobowca położonego na zachód od Wielkiej Piramidy. Hemiunu określa się też mianem głównego architekta Wielkiej Piramidy! Statua znajduje się obecnie w muzeum w Hildesheim w Niemczech. Posąg ten, w przeciwieństwie do większości znanych wizerunków władców z tego okresu, nosi cechy indywidualne.

Być może zatem mamy tutaj do czynienia z portretem architekta Wielkiej Piramidy.

Hemiunu odpowiadał też za służbę cywilną faraona, czyli m.in. pisarzy. Z pewnością powierzono mu tak ważne zadanie nie tylko dlatego, że był spokrewniony z faraonem. Musiał mieć talent. Koordynował prace związane z piramidą, werbowanie robotników do wydobycia budulca i transportu kamieni, budowę ramp, pracę mierniczych, architektów i kierowników robót. Jego grób, olbrzymia mastaba, znajduje się na zachód od piramidy Cheopsa. To jeden z największych grobowców na tej nekropoli, co jednoznacznie wskazuje na wysoki status zmarłego. Opisywany wyżej posąg znajdował się wewnątrz grobowca. Z inskrypcji znajdujących się we wnętrzu można wywnioskować, że Hemiunu zmarł jeszcze za życia Cheopsa, zapewne w 19. roku jego panowania, gdy piramida była już prawie gotowa.

Co ciekawe, ojcem Hemiunu był Nefermaat – wezyr (to funkcja, którą można przyrównać do dzisiejszego premiera) i syn faraona Snofru, który najprawdopodobniej był zaangażowany również w budowę piramid. Tak więc widać, że po części niektóre z wysokich funkcji sprawowanych w otoczeniu faraona były wykonywane z pokolenia na pokolenie, niemal dziedzicznie. Chociaż według innych badaczy – Hemiunu mógł być bratankiem Cheopsa.

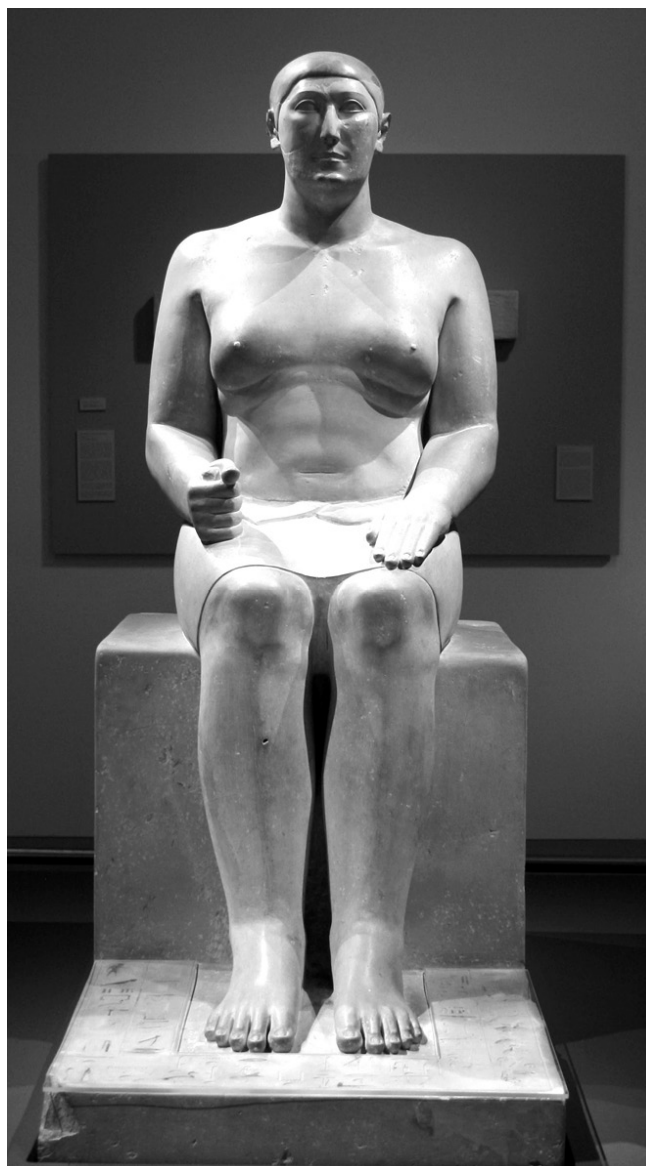
[4] H.A. Schlögl, *Starożytny Egipt*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2009, s. 75.

[5] T. Wilkinson, *Powstanie i upadek starożytnego Egiptu*, tłum. N. Radomski, Poznań 2011, s. 106.

[6] A. Fakhry, *Piramidy*, tłum. B. Orłowski, Warszawa 1965, s. 132.

[7] Ch. El Mahdy, *Cheops: budowniczy piramid*, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 2008, s. 265.

[8] T. Andrzejewski, *Odnalezione Nauki księcia Dedefhor*, w: „Przegląd orientalistyczny” 3 (11), 1953, s. 295.



Hemiunu, bliski krewny Cheopsa, który odpowiadał za nadzorowanie projektów budowlanych (domena publiczna)

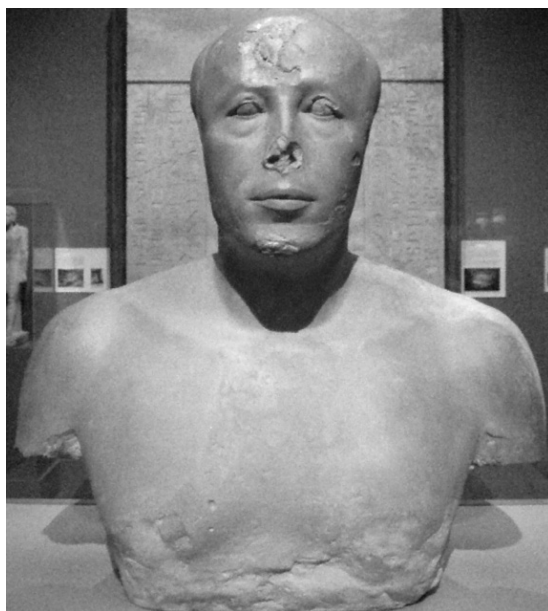


Anch-chaf. Pełnił on jedną z kluczowych funkcji przy budowie Wielkiej Piramidy (domena publiczna)

Z kolei ten przystojny pan w garniturze z lekko utraconym nosem nazywa się Anch-chaf. Pełnił on jedną z kluczowych funkcji przy budowie Wielkiej Piramidy – ale o tym za chwilę. Jego grób – jeden z największych grobowców w Gizie (część naziemna miała w planie 105 na 52,5 metra!) – również znajduje się w sąsiedztwie piramidy Cheopsa. Naukowcy uważają, że Anch-chaf był jednocześnie przyrodnim bratem Cheopsa. W jego grobowcu znaleziono częściowo zachowane naturalnych rozmiarów popiersie mężczyzny, wyrzeźbione z wapienia pokrytego czerwonym barwnikiem. Detale wykonano, wykorzystując cienką warstwę zaprawy. Na powyższym zdjęciu widzimy kopię popiersia zrobioną w czasie

II wojny światowej w Museum of Fine Arts w Bostonie. Dla podkreślenia realizmu pomalowano oczy i brwi. Przezorni Amerykanie ukryli co cenniejsze zabytki i zastąpili je na ekspozycji kopiami. Amerykański egiptolog Dows Dunham, pracujący wówczas w bostońskim muzeum, nie mógł oprzeć się ubraniu popiersia we współczesny garnitur. Podkusił go do tego fakt, że posąg jest jednym z najbardziej realistycznych w historii sztuki egipskiej. Marynarka i kapelusz użyte do tego eksperymentu należały do samego Dunhama, który podkreślił, że on sam ma 1,8 metra wzrostu i ok. 72 kilogramów. Garnitur, w jego ocenie, leżał na posągu idealnie.

„Pomijając złamany nos i brakujące uszy, rzuca się w oczy współczesna twarz, którą moglibyśmy ujrzyć dziś, idąc po ulicy” – stwierdził egiptolog. Może trochę szkoda, że na wystawie nigdy nie umieszczono odzianego posągu – mogłoby to wywołać całkiem interesujące reakcje wśród publiki. Obecnie na ekspozycji można podziwiać oryginał, a kopia jest w przepastnych magazynach muzeum.



Posąg Anch-chafa – wersja bez garnituru (domena publiczna)

Powiedzieć, że posąg ten jest niesamowicie realistyczny, to powiedzieć mało! Przedstawia dojrzałego mężczyznę z inteligentnym wyrazem twarzy. Ale jednocześnie artysta, który wykonał popiersie, wcale nie krył tego, że jego model już poważnie się zestarzał. Widać na przykład worki pod oczami i cofającą się linię włosów świadczącą o postępującym łysieniu. Bardzo sugestywnie wyglądają też silnie zarysowane mięśnie twarzy, na przykład wokół ust. Zwraca również uwagę specyficznie zbudowana, bo szeroka tylna część czaszki. Taki portret jest dość nietypowy dla cywilizacji egipskiej. Z reguły przedstawiano ludzi w kwiecie wieku, w formie idealizowanej. Tu jest inaczej. Widać, że złamano zasadę kanonu sztuki egipskiej. Popiersie jest zatem być może dość wiernym przedstawieniem krewnego Cheopsa.

Naukowcy uważają, że Anch-chaf był wezyrem za czasów Chefrena. Jednak był też bezpośrednio zaangażowany

w budowę Wielkiej Piramidy. Wiemy o tym, od kiedy w 2013 roku francuska misja archeologiczna odkryła port sprzed 4500 lat nad Morzem Czerwonym. Wśród kamieni i gruzu znajdowały się fragmenty papirusów, na których zachowały się zapiski nadzorca odpowiedzialnego za transport kamieni do budowy licówki Wielkiej Piramidy. Wspomniany jest tam właśnie Anch-chaf, jako osoba nadzorująca port, który służył do rozładunku głównie materiałów budowlanych do wykonania piramidy.

Z kolei w jednej z mastab na zachód od Wielkiej Piramidy spoczął wśród innych dostojników niskorosły mężczyzna o imieniu Seneb. O tej specyficznej wrodzonej wadzie wiemy z kilku przedstawień zmarłego ukazanych wewnątrz grobowca, na przykład figurki Seneba w towarzystwie małżonki. Posiadał kilka istotnych tytułów, m.in. nauczyciel królewskiego syna, garderobiany czy wróżbita Cheopsa. Tuż obok, w innej mastabie, pochowano później kolejnego mężczyznę, który również był niskorosły. Zdaniem archeologów była to część nekropoli, gdzie pochowano więcej osób z taką wadą genetyczną.

Starożytni Egipcjanie, w przeciwieństwie do innych kultur, bardzo cenili sobie i darzyli szacunkiem osoby niskorosłe. „Nie śmiej się ze ślepcy i nie wkurzaj karła!” – radził jeden z egipskich mędrców, który żył prawie tysiąc lat po Cheopsie. Ci nie tylko pełnili ważne funkcje na dworze faraonów, lecz także brali udział w rytuałach związanych z pogrzebem. Polegał on na specyficznym... tańcu. Wszystko wskazuje, że starożytni Egipcjanie wcale nie uważali osób niskorosłych za gorsze. Przeciwnie, do niektórych zajęć na wysokim szczeblu były one nawet bardziej pretendowane. Poza tym, jak wynika

z inskrypcji w grobowcu Seneba, ten żył w szczęśliwym małżeństwie, w którym spłodził trójkę dzieci.

Dzięki płaskorzeźbom zachowanym na kilkudziesięciu grobowcach z okresu Starego Państwa wiemy, że niskorośli mężczyźni specjalizowali się w niektórych zawodach. Byli złotnikami, opiekowali się zwierzętami domowymi, bywali rybakami, błaznami lub opiekunami garderoby. Z kolei kobiety często zajmowały się dziećmi lub asystowały przy porodzie. Być może było to związane z faktem, że osoby z karłowatością uważano za ściśle związane z bogiem słońca Ra, były więc na swój sposób jego „reprezentantami” na ziemi, swego rodzaju żywymi amuletami.

Zastępcza głowa w zaświaty

To było całkiem spore zaskoczenie dla archeologów badających jakieś sto lat temu grobowce położone obok piramid w Gizie. Spod ich gruzów zaczęły wyłaniać się pokryte piachem i pyłem głowy ludzkie. Po dokładniejszym przyjrzeniu się i analizie jasne było, że wykonano je z kamienia. Jednak na początku, wśród mroków, musiały wyglądać jak głowy zgilotynowanych skazańców. Czym były te osobliwe zabytki?

Znajdowane są w niektórych niekrólewskich grobowcach z okresu panowania Cheopsa i Chefrena. Egipcjolodzy nazywają je „głowami rezerwowymi”. Ich znaczenie nie jest dla badaczy do końca jasne. Być może to w nich miały znaleźć swoją bezpieczną przystań dusze zmarłych, na wypadek gdyby ciała uległy zniszczeniu. To w okresie Starego Państwa zaczęto eksperymenty związane z mumifikacją. No właśnie – eksperymenty. Sztuka ta osiągnęła doskonałość jakieś tysiąc

lat później. Mówiąc krótko, w czasach budowniczych piramid nie znano jeszcze idealnej formuły zachowania zwłok. Większość najświetniejszych i świetnie zachowanych mumii pochodzi z okresu Nowego Państwa – warto wspomnieć na przykład Ramzesa II. A te z czasów budowniczych piramid? Cóż, raczej nie wyszły. Do naszych czasów zachowały się głównie kości. Pierwsze próby balsamowania zwłok były dość nieporadne. Owijano ciało płótnem nasączonym żywicami. Zapewne balsamiści zauważyli, że zwłoki rozkładają się po umieszczeniu ich w grobowcach. Potrzebne były zatem jakieś inne zabiegi. Dlatego ok. 2600 roku p.n.e., czyli mniej więcej od czasów panowania Snofru i Cheopsa, usuwano już część wnętrzości. Jednak wcale ich nie wyrzucano. Nadal były przy zmarłym. Wkładano je do niewielkich pojemników zwanych kanopami.

Być może więc głowy rezerwowe, jak sugerują badacze, powstałe z zastosowaniem odlewów, miały przetrwać całą wieczność w przeciwieństwie do reszty ciała i zapewnić zmarłym upragnioną nieśmiertelność. Stąd miały jak najwierniej ich przedstawiać. W odróżnieniu od twarzy na malowidłach zdobiących groby, w których zostały odkryte, głowy noszą bardzo indywidualne cechy. Dopiero tysiąc lat później, w okresie Nowego Państwa, Egipcjanie zaczęli na szerszą skalę wykonywać popiersia przodków, które archeolodzy znajdowali w grobowcach, głównie w rejonie Luksoru.

Głowy rezerwowe są więc być może jednymi z najstarszych na świecie portretów! W sumie odkryto ich kilkadziesiąt, z czego najwięcej właśnie w mastabach przylegających do piramidy Cheopsa. Dzięki temu możemy spojrzeć w twarze

najbliższych współpracowników i przedstawicieli rodziny faraona.

Przyjrzyjmy się wybranym, dobrze zachowanym kamiennym główkom. Jedna z nich ukazuje pochowanego w mastabie na zachód od Wielkiej Piramidy dostojnika o imieniu Nefer, który żył za czasów Cheopsa i Chefrena. A był nie byle kim. Nadzorował skarbiec królewski i arsenał; troszczył się też o regalia faraona. Gdy spojrzymy na kamienną główkę, w oczy rzucają się następujące jej cechy: nieco wydłużona twarz, wysokie kości policzkowe, kwadratowa broda i wyraźny duży orli nos. I ta ostatnia cecha Nefera widoczna jest też na płaskorzeźbach zdobiących jego grobowiec, więc należy sądzić, że główka dość wiernie odwzorowuje realny wygląd mężczyzny.

Część grobowców, w których znaleziono główki, jest anonimowa. Tak jest w przypadku jednej z mastab położonych na zachód od piramidy Cheopsa, w której odkryto wśród gruzów dwie główki – odkrywcy sugerowali, że przedstawiały męża i żonę. Co ciekawe, główka ukazująca rzekomo kobietę miała wyraźne cechy, jak to określono, negroidalne, czyli sugerujące, że pochodziła z głębi Afryki. Ta, jak pisano, „afrykańska księżniczka”, która poślubić miała typowego Egipcjanina, okazała się jednak mężczyzną, bo znaleziono na niej ślady czerwonej farby. Tradycyjnie takim kolorem pokrywano płaskorzeźby i figury ukazujące mężczyzn. Poza tym w mastabie znajdowało się miejsce na pochówek tylko dla jednej osoby.

Ale kobiety w czasach Cheopsa także miały swoje groby. Tak też było z mastabą damy o imieniu Iabtet, również położoną obok Wielkiej Piramidy. Z pewnością kobieta była blisko władcy, o czym świadczą ważne tytuły zapisane na ścianach jej mastaby. Wewnątrz jej grobowca również znaleziono „głowę

rezerwową”. Przedstawia kobietę o pociągłej twarzy i szerokich policzkach. Jej imię oznacza w języku egipskim „Ze wschodu”, co zdaniem badaczy wskazuje, że jej matka mogła być obcego pochodzenia. To przekonanie wzmacnia również nietypowa uroda kobiety. Raczej nie była spokrewniona z królewskim rodem – jej mastaba znajdowała się na zachód od Wielkiej Piramidy, podczas gdy najbliżsi faraona pochowani byli w większości na wschód od lica jego grobowca.

U kresu ziemskiej wędrówki

Kto miał zastąpić Cheopsa na tronie po jego śmierci? Prawdopodobnie szykowano na to stanowisko najstarszego z jego synów: księcia Kawaba, którego urodziła jedna z głównych żonek Cheopsa, zapewne Meritites. Niestety, Kawab zmarł przed swoim ojcem. Miał wówczas pięćdziesiątkę na karku, dlatego jego śmierć – w tamtych czasach – dziwić nie powinna. Grób Kawaba do dziś znajduje się na wschód od Wielkiej Piramidy. Na tron wstąpił zamiast niego Dżedefre, który rozkazał wzniesienie piramidy w nietypowym miejscu – 8 kilometrów na północ od płaskowyżu Giza. To najdalej na północ wysunięta piramida w Egipcie.

Po dziesięciu latach rządów Dżedefrego faraonem został kolejny z synów Cheopsa, Chefren. Ten wznosił piramidę tuż obok swojego ojca. Jest tylko kilka metrów od niej niższa. Egypciolodzy przypuszczają, że Chefren wcześniej pełnił funkcję wezyra.

Nie ma piramidy, która nie zostałaby zrabowana i ogołocoana ze złożonych w jej wnętrzu bogactw. Tego losu nie ustrzegła się też Wielka Piramida, która siłą rzeczy – ze względu na swoje

rozmiary – przyciągała rabusiów już nawet w czasach panowania faraonów. Być może zatem kluczem do zrozumienia tego, co kryło się w jej wnętrzu, jest spojrzenie na ręce złodziejom. Nie będzie to zadanie proste. Takich uczynków nie dokonuje się w świetle dnia i nie dokumentuje się ich. W kolejnym rozdziale zbieram jednak odciski palców i próbuję wskazać winnych.

Zagadka pierwszego wtargnięcia

Systemy bezpieczeństwa

„Jaki jest sens we wznoszeniu piramidy, skoro grób może zostać rozgrabiony? Lepiej jest umieścić skarby na pustyni, żeby złodzieje nie naruszyli mojego ciała!” – grzmiał Cheops do swoich poddanych w hollywoodzkiej superprodukcji *Ziemia faraonów* z 1955 roku w reżyserii Howarda Hawksa.

To właśnie w czasie sceny, w której kilkoro architektów proponuje różnego rodzaju rozwiązania, mające na celu zabezpieczenie mumii i darów grobowych, Cheopsowi puszczają nerwy. Poddani prezentują rozmaite typy grobowców. W dwóch przypadkach są to labirynty. „Mój przodek był chroniony przez taki labirynt. Pewnie słyszałeś, co się z nim stało?” – kpi faraon, sugerując, że zbezczeszczono jego ciało. Co ciekawe, ostatni z prezentowanych projektów do złudzenia przypomina rozplanowanie prawdziwej piramidy Cheopsa. Ale władca drwi również z niego. „Co my tu mamy. Tunel wiodący do fałszywej krypty, by ukryć prawdziwą. Toż to ledwie oprze się wiatrowi!” – szydzi.

Władca nie ufa żadnemu z pomysłodawców. „Możecie iść. Wszyscy! Idźcie do domów i uważajcie się za szczęściarzy, że nie trafiliście do lochów!” – krzyczy na odchodnym. Filmowy Cheops decyduje się w końcu na skorzystanie z usług architekta... zagranicznego, który dostał się do niewoli,

w wyniku egipskiego podboju. Faraona urzekła wizja stworzenia szczelnie odciętego od świata grobowca najeżonego pułapkami, będącego jednocześnie labiryntem.

Filmowa wizja piramidy Cheopsa jest, w tym przypadku, karykaturą rzeczywistych rozwiązań. Faraon goszczący w piramidzie w czasie budowy przechadza się po wysokich korytarzach niczym po swoim pałacu. Ostatecznie po jego śmierci, w komorze, w której złożono jego ciało, pozostali z nim jego (ciągle żywi) kapłani i przerażona niewierna małżonka (grana przez znaną z serialu *Dynastia* Joan Collins).

Zapadnie, doły naszpikowane ostrzami, skomplikowane labirynty, toksyczne substancje – takie elementy zabezpieczeń mumii w piramidach egipskich przed niepowołanymi gośćmi pojawiają się w niektórych filmach fabularnych, nawet w takich określanych mianem historycznych. To nieporozumienie. W żadnej z ponad stu piramid egipskich nie wykryto tego typu „niespodzianek” dla rabusiów.

A jak w rzeczywistości prezentowały się zabezpieczenia wiecznego miejsca spoczynku faraona? Pierwszym i chyba najważniejszym była tajemnica. Jedyne wejście do piramidy najprawdopodobniej obłożono wapiennym płytami, w taki sposób, że niczym nie odróżniało się od zewnętrznej powierzchni budowli. Sekret ten jednak było pewnie trudno ukryć, bo większość piramid egipskich ma wejście z tej samej strony – od północnej ściany. W przypadku Wielkiej Piramidy było podobnie. Poza tym tysiące robotników w czasie budowy musiało widzieć powstający tunel, a część bezpośrednio przy jego konstrukcji pracować. Rozplanowania tuneli nie było łatwo utrzymać w tajemnicy, bo te bieły wysoko ponad powierzchnią piramidy, więc pewnie setki robotników znały ich rozkład. Tylko jedna z komór znajdowała się pod nią, ale jej

nigdy nie dokończono. Jednak otwór wykuty w litej skale można było zachować w większej tajemnicy niż tunele wiodące wyżej, do Komory Króla z sarkofagiem.

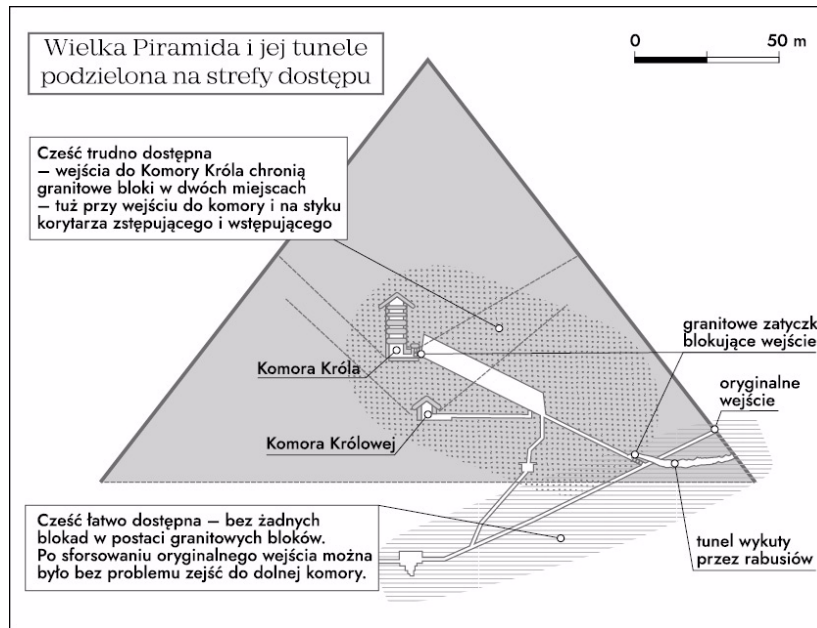
W budowę najwyższych części piramidy zaangażowano robotników, którzy byli wprowadzani do góry z zasłoniętymi przepaskami oczyma przez najwierniejszych kapłanów pozbawionych języków – to kolejna filmowa wizja z produkcji *Ziemia faraonów*. Ponownie wydaje się to dość mało prawdopodobne ze względu na specyfikę budowy piramidy. W rzeczywistości tysiące robotników musiałyby chodzić z opaskami na oczach w towarzystwie kapłanów w roli przewodników. Nie byłoby to zbyt ekonomiczne rozwiązanie. Może robotnicy, podobnie jak dziś wojskowi, składali przed rozpoczęciem „służby” przysięgę? Możliwe, że jednym z jej elementów było zachowanie sekretu rozplanowania tuneli i komór do grobowej deski, chociaż brzmi to dość naiwnie.

Cheops, którego piramida była i jest najpotężniejsza w Egipcie, musiał z pewnością spocząć otoczony licznymi darami. Większość egiptologów uważa, że znajdowały się obok faraona, w jego piramidzie w Gizie w Komorze Królewskiej. Ale czy na pewno? Do tego wątku powrócę później. Teraz skupmy się na pierwszych osobach, które weszły do piramidy Cheopsa, czyli na włamywaczach. Co zastali w komnatach, które dzisiaj są już zupełnie puste? A przede wszystkim jakie przeszkody musieli pokonać, by wdrzeć się do budowli?

Zacznijmy od tego, że piramida Cheopsa jest naprawdę wyjątkową budowlą, zwłaszcza jeśli chodzi o rozplanowanie wewnętrznych korytarzy i komór. W przeciwieństwie do większości egipskich piramid gros z nich znajduje się w piramidzie, a nie pod nią. Dwie wielkie piramidy towarzyszące piramidzie Cheopsa: Mykerinosa i Chefrena,

posiadają po pierwsze zdecydowanie mniej złożony system korytarzy, a ponadto komory grobowe są albo pod piramidą, albo co najmniej częściowo pod nią. Poprowadzenie tuneli wewnątrz budowli jest zdecydowanie bardziej czasochłonne i trudne – wymaga zaawansowanego planowania i oczywiście umiejętności architektonicznych. Nigdy wcześniej i nigdy później nie zbudowano w Egipcie piramidy z tak wysoko wewnątrz niej umiejscowionymi komorami. Był to więc z pewnością nie lada wyczyn i wysiłek dla architektów i budowniczych.

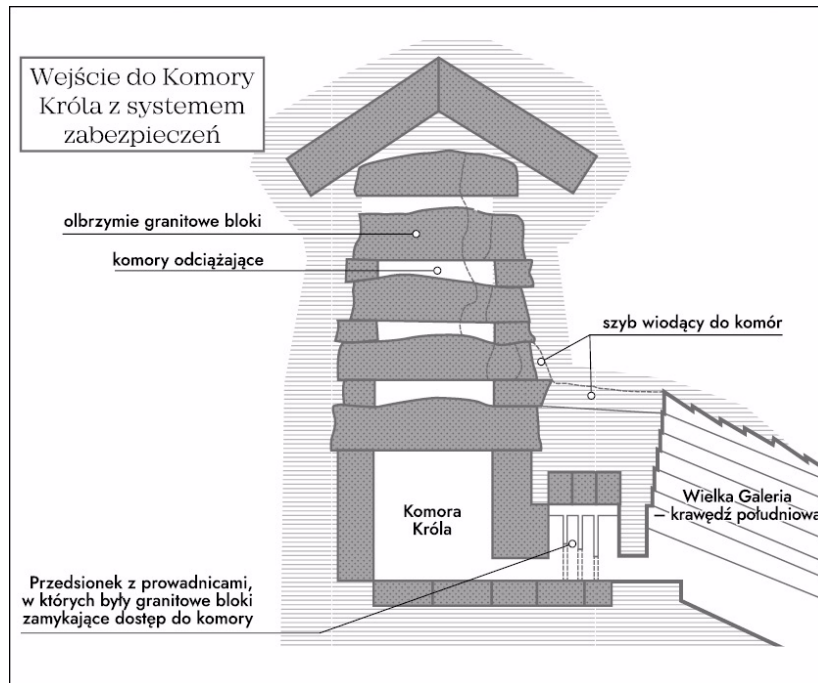
Nawet gdyby rabusiom udało się sforsować oryginalne wejście, idąc dalej w dół korytarzem zstępującym, dotarliby jedynie do podziemnej, niedokończonych i zapewne pustej komory. Trzy granitowe bloki, zwane pieścotliwie przez egiptologów „zatyczkami”, zasłaniały bowiem korytarz wstępujący. Archeolodzy uważają, że były one zepchnięte po pogrzebieniu faraona z Wielkiej Galerii. Prawdopodobnie bloki te nie były widoczne dla osób przemierzających korytarz zstępujący, bo były przemyślnie zakamuflowane. Być może zatem architekci liczyli, że złodzieje wejdą w dół, spojrzą na pustą podziemną komorę i z nosem spuszczone na kwintę wyjdą z niczym, sądząc, że ktoś ich już zdążył ubiec w złupieniu grobowca.



Niestety dla faraona, granitowe bloki ominięto. Wykuto bowiem tunel wzdłuż nich w bardziej miękkim wapieniu, który stanowi rdzeń piramidy. Dalej w tunelu wstępującym nie było większych problemów, żeby wejść aż do podnóża Wielkiej Galerii czy Komory Królowej.

Chociaż niektórzy badacze uważają, że dostęp do tej ostatniej był być może w jakiś sposób zakamuflowany.

Wejście do górnych partii Wielkiej Galerii mogło być nieco problematyczne. Górna część korytarza wstępującego położona jest kilka metrów poniżej poziomu podłogi Wielkiej Galerii. Aby wejść do Wielkiej Galerii, niezbędna była wspinaczka. Ale nie była to przeszkoda nie do pokonania. Wystarczyła nawet niewielka drabina; a znane są ryciny sprzed kilkuset lat, na których ludzie wdrapują się z pewnym mozołem nawet bez niej.



Dalej trasa jest prosta. Górna część Wielkiej Galerii prowadzi do przedsionka. Jeśli wszystko poszło po myśli budowniczych, rabusie musieli tutaj zderzyć się z kolejnym zabezpieczeniem w postaci trzech granitowych bloków. Do naszych czasów zachowały się tylko prowadnice (o szerokości 52 centymetrów, czyli dokładnie 1 łokcia egipskiego), którymi zostały spuszczone bloki. Przebicie się przez te przeszkody było tylko kwestią czasu. Co ciekawe, francuskiemu badaczowi Franckowi Monnierowi udało się namierzyć fragmenty tych bloków. Jeden znajduje się obok oryginalnego wejścia do piramidy, drugi w jednym z załomów szybu złodziejskiego (zwanego też ewakuacyjnym), kolejny w komorze pod piramidą i ostatni – tuż przy wejściu do niej. Wróćmy jednak do naszego marszu w kierunku komory grobowej. Tuż za granitowymi blokami znajdowała się Komora Króla, gdzie umiejscowiony był sarkofag.

Jaki był cel olbrzymiego, trudnego w realizacji przedsięwzięcia w postaci budowy komór i tuneli wysoko w piramidzie? Czy stosunkowo rozbudowaną siecią korytarzy chciano zmylić potencjalnych rabusiów? Czy faraon naprawdę wierzył, że uniknie losu poprzednich władców, których groby prędkiej czy później stawały się łupem osób żądnych złota i innych kosztowności? Czy naprawdę sądzono, że kilka granitowych bloków przeszkodzi w dotarciu do Komory Króla? Czy głównym zamysłem architektów było ułatwienie symbolicznej podróży zmarłego faraona w zaświaty, dlatego jego miejsce wiecznego spoczynku miało znaleźć się już bliżej niebios, w górnej części budowli? A może chciano połączyć oba te elementy w jednej budowli? Niewykluczone.

Co prawda na rabusiów nie czekały we wnętrzu piramidy żadne pułapki w postaci toczących się kul czy zapadni wypełnionych ostrymi prętami, jednak budowniczowie włożyli sporo wysiłku, aby jak najbardziej utrudnić dostęp do głównych komór. Być może stosunkowo łatwo dostępna dolna, podziemna komora miała zmylić złodziei i zniechęcić do dalszego poszukiwania kolejnych tuneli i komór pełnych kosztowności. Ktoś jednak wdarł się do środka, do wyższych partii piramidy. Poszukajmy odcisków palców tych pierwszych śmiałków, którzy zakłócili wieczny odpoczynek faraona.

Pierwsze wzmianki dotyczące badania czy też raczej eksploracji Wielkiej Piramidy pochodzą z zapisków średniowiecznych pisarzy arabskich. Co prawda tuż archeologii Egiptu powtarzają jak mantrę, że ktoś wdarł się do piramidy dużo wcześniej, w czasach niepokoju i rozprężenia władzy centralnej pod koniec epoki Starego Państwa (czyli ok. 2100 roku p.n.e.), ale są to tylko domysły. Rabusie w czasach antycznych musieliby dokonać włamania za pośrednictwem

głównego, oryginalnego wejścia do piramidy – znajdujący się poniżej tunel, z którego dziś korzystają turyści, miał być wykuty dopiero za czasów arabskich. O tym, jak do tego doszło, piszę nieco dalej.

Dla Arabów, którzy w VII wieku zajęli w drodze podbojów rozpoczętych od ich matecznika – Półwyspu Arabskiego – duże obszary Bliskiego Wschodu, Lewantu i północnej Afryki (w tym Egiptu), piramidy były sporą zagadką. Przez pierwsze ponad 150 lat skupiali się bardziej na podbojach, co odzwierciedlone jest w arabskich kronikach, niż na analizie niezwykłych kamiennych zabytków, które znajdowały się na podbitych terenach. Piramidom przyjrzeni się nieco później. W 642 roku generał Amr Ibn al-As zajął cały Egipt, odbijając go z rąk Cesarstwa Bizantyjskiego, szerząc islam. Egipt stał się arabską kolonią zarządzaną przez namiestników kalifa – przywódcę świata arabskiego. Ale zdarzało się, że również sami kalifowie pojawiali się osobiście w Egipcie.

Al-Mamun – niezwykły arabski władca

Jednym z bardziej światłych i odczytanych kalifów, czyli następców Mahometa, którzy rządili światem arabskim, był al-Mamun (786–833) – to on uznawany jest za inicjatora wykucia w Wielkiej Piramidzie tunelu, którym dziś wchodzi się do wnętrza budowli. Jaka była jego motywacja? Według jednej z legend, która krążyła w jego czasach, wewnątrz piramidy miał spoczywać biblijny Adam z tekstami będącymi „kluczem do Wszechświata”. Według innej wewnątrz znajdowały się tablice boga Hermesa Trismegistosa, które miały zostać umieszczone tam tuż przed mitycznym potopem. Hermes

Trismegistos był synkretycznym bóstwem powstałym z połączenia greckiego Hermesa z egipskim Thotem, bogiem mądrości. Hermesa wiązano często również z patriarchą biblijnym Henochem. Wygląda na to, że al-Mamun szukał wiedzy – poruszę ten wątek nieco dalej.

Tymczasem wspominając o eksploracji piramidy przez al-Mamuna, często w przewodnikach po Egipcie pisze się, że połasił się na skarby rzekomo zalegające w środku. Tak też przedstawiono go w słynnej kompilacji podań arabskich, którą przetłumaczono na wiele języków, a u nas znana jest jako *Baśnie tysiąca i jednej nocy*. Miesza się w niej bajka z rzeczywistością. Pewne jest jedynie to, że pochodzi z IX-X wieku, czyli z czasów, w których żył al-Mamun. Opisano go tam jako prymitywa, który chciał najpierw zniszczyć piramidy, a po refleksji – obrabować, ale bez sukcesu. Z tekstu nie wynika jasno, do której z piramid udało mu się w końcu wejść. Narracja jest dość chaotyczna. W jednej z piramid odkrył w niszy jedynie taką kwotę pieniędzy, jaką wydał na całą trudną akcję eksploracji budowli – to niezbyt precyzyjny opis znaleziska. Taki efekt zniechęcił go do dalszego kontaktu z piramidą.

W baśniach czytamy jednak nieco więcej na temat samych piramid, na przykład: „Starożytni powiadają, że we wnętrzu zachodniej piramidy znajduje się 30 komnat z kolorowego granitu wypełnionych drogocennymi kamieniami, licznymi bogactwami, niezwykłymi wizerunkami, wspaniałymi przedmiotami i orężem posmarowanym mazidłem tak przemyślnie sporządzonym, że rdzą się nie pokryje aż po Dzień Sądu Ostatecznego. Są tam podobno również naczynia szklane, którymi można rzucać nie tłukąc ich, oraz wiele leków i różnorodnych mikstur. W drugiej zaś piramidzie

schowane są kroniki kapłanów, spisane na granitowych płytach”[9].

Cytowany przeze mnie fragment baśni pogłębia zagadkę. Bywa on wspominany przez zwolenników teorii o niezemskim pochodzeniu technologii służącej do wzniesienia Wielkiej Piramidy. „Już wiele tysięcy lat temu znano plastik!” – wskazują triumfalnie zdanie o nietłukących się naczyniach. Gdyby tylko baśnie były aż tak wiarygodne, można by bezkrytycznie przyjmować rewelacje o niezniszczalnym szkłe. Tymczasem tylko w tym pojedynczym akapicie jest co najmniej jedno przekłamanie na temat piramid w Gizie. W żadnej z nich nie ma 30 komór, ale co najwyżej kilka. Nawet jeśli przyszłe badania przyniosą jakieś nowe ustalenia w tym temacie, to najwyżej możemy spodziewać się pojedynczych komór, a nie kilkudziesięciu! W innym miejscu napisano, że wszystkie piramidy wznosiły się na wysokość 100 łokci, tymczasem każda z trzech wielkich piramid w Gizie ma różne (odmienne) wymiary. To tylko przykłady potwierdzające, że z wiarygodnością – nomen omen – w baśniach bywa słabo.

Drugą enigmą jest określenie piramidy, w której znaleziono te niezwykle przedmioty, jako „zachodniej”. Spośród trzech wielkich piramid na terenie płaskowyżu najbardziej na zachód wysunięta jest piramida Mykerinosa, a nie Cheopsa. Czyżby był to błąd, który pojawił się w którymś z kolejnych przekładów? A może źle interpretowano słowa ze zbioru arabskich baśni i al-Mamun eksplorował najmniejszą z trzech królewskich piramid w Gizie? W baśniach mowa też o „drugiej piramidzie”, gdzie miały być schowane kroniki kapłanów, spisane na granitowych płytach. Nic takiego nigdy w żadnej ze znanych ponad 100 piramid w Egipcie nie odkryto.

Znamy dalszy ciąg opisu piramid, ale już z innego arabskiego źródła (baśnie są kompilacją, niektóre z części, które się na nią składają, są okrojonymi wersjami dłuższych tekstów). Żyjący na przełomie XV i XVI stulecia egipski historyk al-Suyuti (powołując się na żyjącego przed nim kilkadziesiąt lat wcześniej al-Makriziego) wspomina inne piramidy. Poza „zachodnią” wymienia też „wschodnią”. Wewnątrz niej miały się znajdować zarówno „modele niebios”, jak i księgi na ich temat. W żadnej z piramid jednak czegoś takiego nie odkryto.

Wróćmy do al-Mamuna. Zapoznawszy się z historycznymi informacjami na jego temat, wiemy, że nie był to jednak prymityw żądny złota i klejnotów, ale osoba łaknąca wiedzy! Był człowiekiem bardzo inteligentnym i odcytanym. Wiele czasu i sił poświęcał na zdobywanie pism greckich, w tym również naukowych. Sam ponoć przetłumaczył dzieło astronomiczne *Almagest* Ptolemeusza. A jednym z jego żądań w ramach danin od Cesarstwa Bizantyjskiego było otrzymywanie co roku pewnej liczby greckich manuskryptów! Do Bagdadu (dzisiejszy Irak), gdzie miał siedzibę, sprowadził różnego rodzaju naukowców i myślicieli. Bez dwóch zdań – nie był to prymityw! Z kolei lektura *Geografii* Ptolemeusza zainspirowała go do zlecenia swoim geografom pomiarów obwodu Ziemi. Chciał też poznać znaczenie hieroglifów. W jego czasach już od kilkuset lat nikt nie był w stanie się nimi posługiwać.

Nie wszyscy władcy arabscy byli aż tak oświeceni. Jeden z sułtanów panujących pod koniec XII wieku, al-Malik al-Aziz, postawił sobie za cel zniszczenie piramid w Gizie. Zabrało to jego ludziom mnóstwo czasu i wymagało ogromnego wysiłku. W końcu z tego zrezygnował, ale jego działania do dzisiaj są

wyraźnie widoczne, zwłaszcza na jednej ze ścian piramidy Mykerinosa, czyli najmniejszej z królewskich piramid w Gizie.

Skarby w piramidach?

Wiemy zatem, że al-Mamun wcale nie chciał wynieść z piramidy złota i biżuterii. To nie była dla niego motywacja. Zapewne miał nieograniczony dostęp do wszelkich kruszców. Czy zatem jego oczekiwania dotyczące uzyskania w piramidzie tajemnej wiedzy mogły być uzasadnione? A może jednak komory były wypchane złotem? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu.

Gdy myślimy o grobowcach egipskich, stają nam przed oczami te z Doliny Królów w Tebach. Tam chowano faraonów tysiąc lat po czasach Cheopsa. Naszą wizję dotyczącą tego, czego można spodziewać się w faraonским grobowcu, ukształtowały sensacyjne doniesienia na temat znajdującego się właśnie w Dolinie Królów, wykutego w skale wiecznego miejsca spoczynku Tutanchamona. Często podkreśla się fakt, że mimo iż był on poślednim władcą – rządził krótko i nie miał specjalnych zasług dla kraju – komory jego grobowca były po brzegi wypełnione wszelkiego typu dobrami: meblami, biżuterią, przedmiotami codziennego użytku; korzystano z masy złota czy kamieni szlachetnych. Turyści oglądający zabytki z grobu Tutanchamona w Muzeum Egipskim w Kairze (niedawno przeniesiono je do Wielkiego Muzeum Egipskiego obok piramid w Gizie) są zawsze pod wielkim wrażeniem.

Pojawia się myśl: a co w przypadku władców potężniejszych? Przecież ich grobowce musiały być jeszcze lepiej wyposażone. Tak było zapewne i w przypadku Cheopsa! Tymczasem – nic

bardziej mylnego! Pamiętajmy, że mimo swojego konserwatywnego charakteru kultura egipska przez kilka tysięcy lat ulegała dość znaczącym zmianom. Modyfikowano też zwyczaje pogrzebowe – zmieniały się typy grobowców, w których składano faraonów, przeobrażały się też wierzenia. Cheopsa i Tutanchamona dzieli ponad tysiąc lat, czyli tyle, ile nas od Bolesława Chrobrego, tak więc władcy ci żyli w dwóch dość odmiennych od siebie rzeczywistościach.

Wyposażenie grobowców bywało bardzo różne w Egipcie w zależności od epoki.

Zarówno w pierwszych grobowcach faraonских sprzed 5000 lat, jak i pod pierwszymi piramidami znajdowane były tysiące przedmiotów, które miały zapewnić faraonowi dostatnie życie pozagrobowe. W wykutych pod najstarszymi piramidami tunelach badacze znaleźli nie złoto, ale niezliczone kamienne naczynia, w których znajdowały się napoje i strawa dla martwego władcy. Naukowcy szacują, że tunele w przypadku pierwszej piramidy – Dżosera w Sakkarze – miały w sumie kilka kilometrów długości. Rozciągały się nie tylko bezpośrednio pod piramidą, lecz także pod całym kompleksem grobowym tego władcy. Ile naczyń z pokarmem mogło się tam zmieścić? Badacze szacują się, że dziesiątki tysięcy. W historii panowania władców starożytnego Egiptu tych rekordów w liczbie składanych darów grobowych nigdy nie udało się powtórzyć żadnemu innemu władcy.

Zwyczaj ten jednak z czasem uległ zmianie. Piramidy należące do ojca Cheopsa, Snofru, nie posiadały już tak bardzo rozbudowanego systemu korytarzy podziemnych, w których można by złożyć taką liczbę darów. Najczęściej miały tunel bądź dwa prowadzące do komory grobowej, częściowo przez rdzeń piramidy i częściowo już pod nią.

Piramida Cheopsa ma wprawdzie nieco bardziej rozwinięty system korytarzy, jednak ich długość i możliwości składowania rozlicznych darów są zdecydowanie bardziej ograniczone niż na przykład w rozłożystym systemie tuneli i wnęk pod pierwszą egipską piramidą, tzw. Piramidą Schodkową. W Wielkiej Piramidzie po prostu nie przewidziano miejsca na pokarm dla ciała i duszy faraona. Jak sugeruje dr Andrzej Ćwiek, zamiast znosić tysiące dzbanów i innych przedmiotów do piramidy, w przylegającej do niej świątyni na płaskorzeźbach ukazano dary i rytuały, które „karmiły” w sposób symboliczny zmarłego faraona. Opatrzone one były odpowiednią formułą ofiarną, zapisaną hieroglifami. W ten sposób następowała swego rodzaju ich materializacja, w której kluczową rolę odgrywały właśnie dekoracje świątyń grobowych. Dodatkowo kapłani codziennie odprawiali rytuały, w czasie których składano ofiary dla faraona. Można powiedzieć, że odtwarzali sceny z płaskorzeźb. W miejsce dziesiątek tysięcy garnków zapewne wystarczyło przed wizerunkiem władcy postawić kilka misek czy naczyń pełnych pokarmu, by udobruchać zmarłego. Warto tu wspomnieć, że taka zmiana dotycząca rytuałów nastąpiła w czasach Snofru. Pod jego piramidami nie było już wielkich magazynów na dary grobowe, tylko świątynie przylegające do piramid z płaskorzeźbami opatrzonymi formułami rytualnymi. Tak więc Wielka Piramida nie jest pod tym względem wyjątkowa.

Jeśli taka koncepcja jest słuszna, oznaczać to może, że w komorze grobowej Cheopsa – mającej nieco ponad 50 metrów kwadratowych (a na przykład cała powierzchnia grobowca Tutanchamona to blisko 100 metrów kwadratowych) – mogło się znajdować trochę darów grobowych, ale ich liczba i rodzaje wcale nie musiały daleko odbiegać od tego, co znamy

z Doliny Królów. Zatem mogły to być zdobione meble, liczne przedmioty codziennego użytku i pewnie nieco biżuterii. Nie ma tu raczej mowy o jakimś nadzwyczajnym skarbie w postaci niezliczonych sztab złota.

W komorze grobowej Cheopsa do naszych czasów dotrwał tylko kamienny sarkofag. Zwłok nie umieszczano w nim bezpośrednio, w tym okresie wewnątrz z reguły znajdowała się jeszcze drewniana skrzynia i to w niej składano mumię. Czy tak było i w tym przypadku? Szerokość sarkofagu wynosi niecałe 70 centymetrów. Mogło być naprawdę ciasno.

Przypomnijmy, Tutanchamon był „zapakowany” aż do trzech trumien, które umieszczono w olbrzymim kamiennym sarkofagu. Najbardziej wewnętrzna trumna była wykonana ze złota – kruszec ważył w sumie ponad 100 kilogramów! A jak mogło być w przypadku Cheopsa? Jego granitowy sarkofag był zdecydowanie mniejszy. W środku znajdowała się najprawdopodobniej zaledwie jedna skrzynia, której boczne ściany wykonano zapewne w taki sposób, że przypominały ufortyfikowane mury pałacu. Nie była to zatem trumna antropoidalna, przywodząca na myśl sylwetkę człowieka. Takie pojawiły się znacznie później, ale na trwałe wryły się w powszechną świadomość właśnie m.in. dzięki złotej trumnie należącej do Tutanchamona.

A może kosztownościami były wypełnione pozostałe dwie komory piramidy Cheopsa – Komora Królowej i podziemna komora? Egipcjolodzy skłaniają się raczej ku twierdzeniu, że ta pierwsza była „domem” dla jednej z dusz władcy – *ka*. W jednej ze ścian znajduje się nisza – badacze sądzą, że tam umieszczono pierwotnie posąg króla uosabiający właśnie *ka*. A podziemna komora? Ta nigdy nie została dokończona. Wiele

wskazuje, na to że przed zamknięciem piramidy zasypano ją i – częściowo – wiodący do niej tunel.

A więc: kolejne rozczarowanie. Nieprzebranych skarbów, o których czytamy w powieściach przygodowych, zapewne nie było ani w komorach piramidy, ani nawet w sarkofagu.

Enigma arabskich znalezisk

Wróćmy do al-Mamuna. Z co najmniej kilku źródeł znamy bardzo różne relacje dotyczące tego, co udało mu się znaleźć w 832 roku w środku piramidy. Relacje te, co należy podkreślić, pochodzą z czasów późniejszych niż sam fakt wejścia do piramidy, niektóre nawet o kilkaset lat. Stąd ustalenie, co z nich jest prawdą, jest trudne, tym bardziej że opisy bywają ze sobą sprzeczne.

Sytuację można porównać do zabawy w głuchy telefon. Bo na przykład kilka opowieści na temat wtargnięcia al-Mamuna do piramidy Cheopsa zebrał arabski kartograf, geograf i podróżnik al-Idrisi w 1250 roku. Pochodzą odpowiednio z lat 1070, 1134 i 1209. Żadna z nich nie powstała zatem w czasach al-Mamuna, który panował kilkaset lat wcześniej.

Co odkrył al-Mamun w Wielkiej Piramidzie? Jak się do niej dostał? W przewodnikach po Egipcie i w większości opracowań o piramidach można znaleźć informację, że wejście i tunel, z którego korzystają obecnie turyści, wykuli ludzie tego kalifa. Jednak w jednej z arabskich relacji czytamy, że wykorzystali istniejącą już w piramidzie wyrwę. W skrócie – odkryli bądź wskazano im miejsce, które było zablokowanym tunelem wykutym w piramidzie (przez wcześniejszych rabusiów!) i wiodącym do systemu tuneli i komór. Jednak

archeolodzy rzadko zawierają tej wersji. Odblokowywanie tunelu nie było sprawą prostą. Aby ułatwić sobie pracę, kamienie ponoć polewano octem, palono też na nich ogniska, tak by skruszały i łatwiej dało się je rozbić. Zastosowanie takich metod potwierdzają spostrzeżenia brytyjskiego pułkownika Williama Howarda Vyse'a, który w 1837 roku odkopał z zasp gruzu i piachu zalegających pod piramidą wykute siłą wejście do budowli (czyli tunel, którym dziś turyści wchodzi do jej wnętrza). Odnotował w jego obrębie ślady po działalności ognia. Były tam też wielbłądzie odchody. Według Vyse'a oznacza to, że do jakiejś pracy wykorzystywano tu te zwierzęta. Być może ciągnęły odłupane bloki kamienne? Pytanie tylko: kiedy to mogło się odbywać? Wielbłądy pojawiły się w Egipcie dopiero w pierwszym tysiącleciu p.n.e. Jest to zatem pewna wskazówka.

Wersja, wedle której Arabowie tylko odblokowali dawny tunel, a nie wybili go w całości własnymi siłami, wydaje mi się wielce prawdopodobna. Zdaniem egiptologów szukanie po omacku wejścia do piramidy byłoby arcytrudne, zwłaszcza w czasach, w których nikt nie miał bladego pojęcia o tym, jak konstruowano piramidy i system ich wewnętrznych pomieszczeń. Poza tym wiele wskazuje na to, że oryginalne wejście do budowli było zakryte przynajmniej do późnego okresu średniowiecza. Grecki historyk sprzed 2000 lat Strabon opisał nawet ruchomy czy też możliwy do podniesienia blok kamienny, który miał je skrywać. Być może był osadzony na jakimś mechanizmie zbliżonym do zawiasów. O obsadach dla spuszcanych „drzwi” przy wejściu do Piramidy Łamanej w Dahszur pisze archeolog Ahmed Fakhry, więc tego typu rozwiązania mogły istnieć również w innych piramidach. Ale to domysły w przypadku Wielkiej Piramidy,

gdzie po czymś takim nie pozostał ślad. Tunel al-Mamuna prowadzi niemal dokładnie do miejsca, gdzie łączą się dwa tunele w piramidzie – jeden wiodący w górę ku pomieszczeniom w rdzeniu piramidy (korytarz wstępujący) i drugi (korytarz opadający) – biegnący w kierunku pomieszczeń ulokowanych pod piramidą, czyli do tzw. podziemnej komory. Skąd w IX wieku wykuwający tunel Arabowie mieliby taką wiedzę? Czy rozpoczęliby drażnienie tunelu, wiedząc, że szansa na przypadkowe natrafienie na tunele czy komory jest minimalna? To mało prawdopodobne.

Informację o tym, że Arabowie odblokowali dawny tunel, a nie wydrążyli go sami, potwierdza inne źródło. To relacja patriarchy Dionizego z Tell Mahré (syryjskiego biskupa) z IX wieku. Z jego zapisków, niestety cytowanych w tekście z XII stulecia, wynika, że był przy piramidzie Cheopsa zapewne tuż przed rozpoczęciem akcji przez ludzi al-Mamuna. Zawarł kilka uwag o piramidach. Wyraził na przykład opinię, że nie są to wcale, jak niektórzy uważają, spichlerze Józefa, które według biblijnej Księgi Rodzaju ten nakazał zbudować podczas pobytu w Egipcie, po to aby zgromadzić zboże na czas nieurodzaju, ale raczej „niesamowite kaplice zbudowane nad grobami starożytnych królów”.

Dla nas najciekawsza jest informacja, że dostrzegł w licu jednej z piramid (najpewniej Cheopsa) ślepo zakończony tunel o długości ponad 20 metrów. W jego mniemaniu piramidy były po prostu bryłami bez struktur wewnętrznych. Tunel natomiast miał poprowadzić ktoś, kto szukał bezskutecznie grobowca wewnątrz, ale niczego nie znalazł. Prawda jest raczej taka, że jeszcze w czasach faraonów dokonano włamania (zapewne w okresie rozprężenia władzy), a później tunel zablokowano. Ale zrobiono to tak umiejętnie, że długo nikt nie

próbował go dalej drążyć. Z czasem zapomniano, że był to tunel faktycznie wiodący do wewnętrznych pomieszczeń. Myślano, że jest to po prostu jakiś nieudany wkop rabunkowy.

Nie zraziło to ludzi al-Mamuna, którym udało się przedrzeć przez zablokowany tunel. Co odkryli w komnatach? Niestety, ponownie nie wiemy nic na pewno. Ale powtarza się informacja, że w Komnacie Króla znaleziono... szczątki ludzkie. Śladem po działaniu rabusiów jest uszkodzony sarkofag. Nie wiemy, kto jako pierwszy się do niego dostał. W arabskich relacjach z reguły nie było mowy o żadnych darach grobowych. Może zatem w kamiennej skrzyni spoczywał faraon, a wokół nie złożono żadnego daru? Nietrudno wyobrazić sobie taki scenariusz wśród surowych i pozbawionych barwnych malowideł ścian Komory Króla. Być może uznano, że sama dostojna i monumentalna architektura zastąpi kosztowności? Czy możliwe jest, że kult i składanie darów odbywały się tylko w przylegającej do piramidy świątyni?

Co ciekawe, w jednym z arabskich doniesień pojawia się informacja, że w Komorze Królowej w Wielkiej Piramidzie również był sarkofag. Być może zatem został wyniesiony. Dziś jest w niej pusto. Jednak w tej samej relacji odnotowano, że na ścianach tej komory znajdowały się starożytnie kapłańskie napisy, czyli zapewne hieroglify. Tych jednak nie ma i raczej nigdy nie było – wzmianki o nich to tylko fantazja lub pomyłka.

Jeśli chodzi o wnętrza piramidy Cheopsa, fantazja ponosi też współczesnych reporterów: „Podchodzę do sarkofagu. Na jego ścianach widnieją wymłotkowane znaki hieroglificzne i kartusze królewskie. Powtarzające się tu imię Chufu pozwoliło stwierdzić, że piramida została wzniesiona dla

Cheopsa” – relacjonowała w 1957 roku w swoich wspomnieniach z wizyty w Komorze Króla dziennikarka Zofia Jeżewska. Gwoli ścisłości – na tym sarkofagu nie ma żadnych hieroglifów ani nawet śladów po nich!



U góry – najniższy z trzech bloków tamujących wejście do tunelu wstępującego. Widok z korytarza wstępującego w kierunku południowym. W dolnej części widoczny dalsza część tunelu zstępującego prowadząca do podziemnej komory. Tunel przypisywany al-Mamunowi znajduje się nieco wyżej (nie jest widoczny na tej fotografii) i wymija bloki od zachodu (czyli po prawej stronie) (domena publiczna)

Możliwe jest jednak jeszcze inne wytłumaczenie powodu i momentu powstania tunelu wiodącego do piramidy. Tunel, którego wykucie przypisywane jest al-Mamunowi, mógł

powstać na jego rozkaz mimo tego, że znane było oryginalne wejście do piramidy znajdujące się nieco powyżej. Dziwne? Nielogiczne? Wcale! Już wyjaśniam. Jedną z zagadek jest fakt, że wykuty tunel niemal idealnie trafia w zbieg tuneli wstępującego i zstępującego. Wygląda na to, że ktoś, kto zlecił jego wykonanie, znał przebieg oryginalnego tunelu prowadzącego od wejścia. W takim razie po co było wykuwać kolejny? Aby wygodnie wyminąć granitowe bloki! Te znajdują się bowiem w górnej części korytarza zstępującego – w uproszczeniu można powiedzieć, że w jego suficie.

Próba ich ominięcia wkopem z pozycji osoby znajdującej się w tunelu wymagałaby wykonania wymyślnego szalunku, a i tak mogłaby skończyć się niepowodzeniem. Dlatego postanowiono wykuć nowy tunel wiodący od ściany piramidy, czyli ten, którym dziś do piramidy wchodzi turyści. W ten sposób udało się okrążyć granitowe „zatyczki” w bardziej wygodny sposób, chociaż był on z pewnością bardzo czasochłonny. Wszystko jednak wydawało się lepsze niż kucie w zdecydowanie twardszym granicie.

Zdaniem niektórych badaczy to dopiero Arabowie dostrzegli, że granitowe bloki znajdujące się u wylotu korytarza wstępującego, czyli tego, który wiedzie w górę piramidy, odcinają kolejny tunel. Wcześniejsi rabusie – według tej teorii – dostrzegli z poziomu wykutego przez nich tunelu jedynie korytarz prowadzący w dół i nim udali się do podziemnej komory lub tego próbowali – bo ta zawalona była gruzem. Granitowe bloki uznali za zbyt trudne do sforsowania bądź za ślepą uliczkę. Albo – jak sądzą niektórzy – były dodatkowo zasłonięte dla niepoznaki wapiennymi płytami, tak więc nikt nie wiedział, że za nimi kryje się tunel. Być może obluzowały się i odpadły dopiero w czasach najazdu wyznawców islamu?

Może zatem pierwszymi prawdziwymi eksploratorami górnych pomieszczeń i tuneli piramidy byli Arabowie. Ludzie al-Mamuna, niewiele myśląc, wykuli kolejny tunel w bardziej miękkich wapiennych blokach wokół granitowych głazów – tyle że od zewnętrznych ścian piramidy (to ten, którym dziś wchodzi turyści). Okazało się, że za trzema granitowymi „zatyczkami” jest tunel wiodący do serca piramidy.

Taki przebieg wydarzeń można całkiem dobrze i wiarygodnie uzasadnić. Większość piramid z czasów Starego Państwa nie posiada we wnętrzu żadnych komór. Te znajdują się z reguły pod piramidą, są wykute w skale, na której posadowiona jest piramida. Dlatego rabusie mogli być przekonani, że w cielsku piramidy nie ma żadnych tuneli tylko dolna, podziemna komora. Ta jednak musiała ich nieźle rozczarować, bo była nieukończona i pusta. Pierwszymi osobami w najważniejszej części Wielkiej Piramidy byli Arabowie, ale raczej nie natknęli się tam na nieprzebrane skarby. A jeśli tak, to doniesienia na ten temat byłyby bardziej jednorodne i zbieżne. Taka wersja wydarzeń nie przekonuje jednak większości archeologów. Ci uważają, że rabunku dokonano kilkaset lat po pochówku faraona, a Arabowie weszli do już zupełnie pustej komory grobowej Cheopsa. W jednej z relacji na temat wtargnięcia ludzi al-Mamuna czytamy, że sufit komory podziemnej był okopcony, dlatego uznano, że ktoś był w niej przed nimi. Nie mamy takiej informacji na temat Komory Króla.

Pozostaje jednak otwarte pytanie – jak pierwsi rabusie wdarli się do środka, jeśli nie tunelem, który miał wykuć dopiero kalif al-Mamun? Czyżby wykorzystali oryginalne wejście do piramidy? Tu mamy kolejny poważny problem, bo trudno jest oszacować, kiedy zostało ono odsłonięte. Archeolodzy uważają, że po ukończeniu budowy piramidy zostało ono zakryte.

W żadnym z pism przybliżających wdarcie się ludzi al-Mamuna nie odnotowano informacji na temat tego wejścia. Dziś jest ono zakratowane i niedostępne dla turystów.

A może ktoś przedarł się do górnych komór za pośrednictwem tzw. szybu ewakuacyjnego, skoro korytarz wstępujący był aż do czasów arabskich zablokowany? Tunel ten ma ponad 50 metrów i ciągnie się od dolnej części Wielkiej Galerii dość nieregularnie w dół aż do korytarza zstępującego, mniej więcej 20 metrów od komory położonej pod piramidą. Wszystko wskazuje, że jego dolny wylot, znajdujący się tuż obok podziemnej, niedokończonej komory, był aż do XIX stulecia sprytnie ukryty i niemal niewidoczny. Poza tym w górnej części był, zdaniem niektórych badaczy, przesłonięty olbrzymim blokiem. Według nich widoczne są ślady jego przemieszczenia, ale zostawione ewidentnie przez kogoś, kto znajdował się tuż przy nim nad górnym wylotem szybu. Jednak niewielu ekspertów przychyliła się do tego wniosku. Warto w tym miejscu wspomnieć, że tzw. szyb ewakuacyjny nie doczekał się do dziś szerszego opracowania. Ze względu na trudny dostęp rzadko jest odwiedzany przez naukowców. Być może warto byłoby powrócić do jego bardziej szczegółowych badań?

Rabusie, kimkolwiek byli, nie weszli raczej do górnych komór szybem ewakuacyjnym. To natomiast rodzi kolejny problem. Przyjmijmy, że szyb ten był zasłonięty w górnej części wielkim blokiem. Kto miał tego dokonać? Przecież tunel miał służyć jako droga ewakuacyjna dla osób, które zepchnęły granitowe bloki w dół korytarza wstępującego tak, aby zatarasowały wejście, czyli dolną część korytarza wstępującego. W tej kwestii nadal jest więcej pytań niż odpowiedzi.

Czyżby nie wszyscy robotnicy ewakuowali się z piramidy? Ciągnięto żdźbła papyrusu, losując, kto zostanie i zasunie szyb, tak by uniemożliwić wejście rabusiom? Nie można takiej opcji wykluczyć, jakkolwiek groteskowo by brzmiała. Składanie ofiar dla króla w Egipcie nie było niczym wyjątkowym. W początkach cywilizacji egipskiej, ok. 3000 roku p.n.e. (czyli nieco ponad 450 lat przed wzniesieniem piramidy Cheopsa), w skład kilku wielkich grobowców władców wchodziły komory, w których spoczęli ich bliscy i otoczenie. Byli tam niektórzy członkowie rodziny, wyżsi urzędnicy czy kobiety z haremu królewskiego. Wiele wskazuje, że zabijano je tuż po śmierci króla, tak by towarzyszyły faraonowi w zaświatach.

W tym miejscu warto też wspomnieć, że już na długo przed czasami panowania Cheopsa zaniechano praktyki zabijania otoczenia faraona – nekropola co prawda wyrastała wokół piramid, ale z płaskorzeźb w kaplicach grobowych dowiadujemy się, że pochowani tam urzędnicy służyli na dworach czasem nawet kilku władców. Skoro kilkaset lat wcześniej skala morderstw rytualnych była wielka, to czy poświęcenie życia kilku osób, i to jeszcze robotników, byłoby dla kogokolwiek wielką stratą? A może wytypowano do tego zadania skazańców albo przeciwnie, osoby fanatycznie oddane faraonowi?

Zdaniem egiptologów bardziej prawdopodobne jest, że gład tak naprawdę nigdy nie został zasunięty nad górną częścią szybu ewakuacyjnego, a jeden z dawnych badaczy po prostu wysunął w tej kwestii zbyt daleko idące wnioski. W ocenie większości badaczy wszystkie osoby, które zsunęły granitowe „zatyczki”, ewakuowały się szybem aż do dolnej części piramidy. Tylko niewielkie grono wiedziało o tej drodze

ucieczki. Poza tym, gdy już opuściły piramidę, nakazano w dużej mierze zasypać korytarz zstępujący gruzem – w ten sposób uniemożliwiono łatwe dotarcie do i tak dobrze zakamuflowanego wejścia do dolnej części szybu ewakuacyjnego.

Kilka dekad temu francusko-egipski egiptolog Georges Goyon (1905–1996) przedstawił jeszcze inną koncepcję, ale obecnie nie jest ona powszechnie uważana za prawdopodobną.

Jego zdaniem granitowe „zatyczki” mogło z powodzeniem zsunąć dwóch mężczyzn w następujący sposób: z pomocą klinów wetkniętych przed bloki mogli oni kontrolować tempo ich zsuwania, znajdując się oczywiście tuż poniżej nich w tunelu. Odpowiedni poślizg miały zapewnić mokra glina i krowie mleko. Oznaczałoby to, że nikt nie musiałby nawet zostać na górze odcięty od świata. Czy Goyon miał rację?

Powyższe ustalenia powodują, że zagadka dotycząca pierwszego wtargnięcia do piramidy się pogłębia. Czy tzw. szyb ewakuacyjny faktycznie posłużył ostatnim osobom do wyjścia z piramidy? W takim razie dlaczego był on przesłonięty blokiem od góry, jak sugerują niektórzy badacze? I dlaczego było w nim tyle gruzu? Skoro miał posłużyć jako droga ucieczki, jego zasypanie od góry nie było fizycznie możliwe – przecież w górnej części piramidy nie miało być nikogo. Być może przyczyniły się do tego trzęsienia ziemi. Ale to tylko przypuszczenie.

Ze średniowiecznych relacji na temat eksploracji piramid warto na koniec wspomnieć historię z okresu panowania w Egipcie emira Ahmada Ibn Tuluna (835–884). Opisywane wydarzenie miało zatem nastąpić po okresie panowania al-Mamuna, ale jeszcze w tym samym wieku. Wówczas do Wielkiej Piramidy weszła grupa ludzi. W jednej z jej komór

znalazła szklany kubek „dziwnego koloru i formy”. Gdy opuszczali piramidę z cennym łupem, spostrzegli, że brakuje jednej osoby. Pospiesznie powrócili do tunelu wiodącego do środka piramidy. Ujrzeni przedziwny widok – ich towarzysz był nagi. „Nie szukajcie mnie!” – krzyknął, po czym zniknął ekipie poszukiwawczej z oczu. Uznano, że zawładnęły nim złe siły drzemiące w piramidzie. Dlatego emir Ibn Tulun zakazał wchodzenia do jej wnętrza w trosce o zdrowie swoich poddanych. Nie omieszkał jednak wziąć z ich rąk tajemniczego kubka. Emir zauważył, że jest w nim coś niezwykłego. Zdaje się on zawsze ważyć tyle samo! Niezależnie od tego, czy jest wypełniony wodą, czy pusty. Pomiar wykonany wagą potwierdził jego przypuszczenie. Niestety, o kubku słuch zaginął. Wygląda na to, że była to jedna z wielu historii, które można włożyć między bajki. Miały one jednak wzbudzić zainteresowanie czytelników.

Drogi Czytelniku, droga Czytelniczko, zapewne jesteście teraz nieco zdezorientowani. Zadajecie sobie pewnie pytanie: no dobrze, to w końcu jak to było? Kto pierwszy wtargnął do Wielkiej Piramidy? Kto ogołocił grób Cheopsa? Uważam, że z dużym prawdopodobieństwem to dopiero Arabowie jako pierwsi dotarli do górnych komór Wielkiej Piramidy, w tym Komory Królewskiej, i to oni dokończyli tunel rabunkowy wiodący od północnej ściany Wielkiej Piramidy. Wewnątrz nie było jednak żadnych (albo zbyt wielu) kosztowności, co najwyżej zmurszałe ciało władcy. Archeolodzy najczęściej nie zawierają tym arabskim relacjom. Uważają, że wówczas komory piramidy były puste, bo do pierwszego włamania doszło już w starożytności, najpóźniej kilkaset lat po pogrzebie Cheopsa. W obliczu zaprezentowanych informacji w tym rozdziale nie można wykluczyć i takiej rekonstrukcji

wydarzeń. Wtedy też miało dojść do rabunku darów grobowych i profanacji mumii królewskiej. To właśnie tematowi mumii poświęcony będzie kolejny rozdział. Są poszlaki wskazujące na to, że Cheopsa wcale nie pochowano w Wielkiej Piramidzie. Zresztą w żadnej piramidzie z okresu Starego Państwa nie odkryto zwłok faraonów.

[9] *Księga tysiąca i jednej nocy*, t. 4, tłum. A. Czapkiewicz, W. Kubiak, A. Miodońska-Susułowa, Warszawa 1973, s. 398.

Tajemnica mumii w piramidach

Euforia egipskiego badacza

Był czerwiec 1954 roku. Wśród kairskich dziennikarzy panowało poruszenie. To miał być wielki sukces egipskiego uczonego Zakarii Goneima. Niemal na miarę odkrycia grobowca Tutanchamona – otwarcie nienaruszonego sarkofagu w ruinach piramidy starszej o jakieś sto lat od słynnego grobowca Cheopsa z płaskowyżu Giza!

Do tamtej pory nie udało się odnaleźć szczątków żadnego z faraonów w sarkofagu wewnątrz piramidy – w kilku co prawda natknięto się na jakieś resztki mumii, ale archeolodzy skłaniają się do poglądu, że były to jednak wtórne pochówki. Co to oznacza? Że wiele lat po pochówku faraonów, dla których wzniesiono piramidy, gdy rozkradziono to, co skrywały, umieszczano tam mumie innych zmarłych, i to nie faraonów. Uzurpatorzy tych królewskich grobowców chcieli skorzystać z ich niezwykłej mocy, która umożliwia wieczne życie. Tak duże grobowce, doskonale widoczne z odległości wielu kilometrów na dość płaskiej pustyni, były stosunkowo łatwym celem dla rabusiów już nawet w czasach starożytnych, zwłaszcza w momentach rozruchów społecznych czy wojen. W przypadku piramidy Cheopsa w arabskich relacjach pojawia się informacja o szczątkach w sarkofagu w Komorze

Króla, ale naukowcy traktują ją z reguły z przymrużeniem oka.

Ten przypadek był jednak całkiem inny. Fragmenty piramidy odkrytej przez Goneima ledwie wystawały spod piasków pustyni. Wszystko wskazywało na to, że nigdy nie została ukończona. Goneim odnotował jednak, że wejście do niej było zamurowane zapewne jeszcze w starożytności. Wśród gruzów w tunelu prowadzącym do komory grobowej znalazł m.in. złotą biżuterię – 21 bransolet i kilkaset paciorków. W komorze grobowej, wykutej 30 metrów poniżej poziomu pustyni, stał piękny sarkofag wykonany z jednego kawałka egipskiego alabastru. Nie miał tradycyjnej pokrywy (tak jak w przypadku dzisiejszych trumien), tylko ruchomą kamienną zasuwę w jednym z boków. Goneim był podekscytowany, bo zamknięcie było pokryte warstwą gipsu w miejscu, w którym stykało się z bryłą sarkofagu. Liczył zatem, że w środku znajdzie zmumifikowane ciało władcy. Na sarkofagu spoczywały fragmenty zasuszonych roślin. Początkowo sądzono, że to zmurszały bukiet. Jednak w wyniku analiz specjalistycznych okazało się, że była to najprawdopodobniej kora. Dlatego Goneim uznał to za kadzidło użyte zapewne w czasie rytuałów pogrzebowych.

W czerwcowy poranek wokół sarkofagu zebrała się grupa dziennikarzy, archeologów i wysokich rangą urzędników państwowych. Emocje sięgały zenitu. W końcu uniesiono kamienną zasuwę. Wewnątrz nie było mumii ani kosztowności. Nie było w niej niczego!

Sarkofag znajdował się w Sakkarze w niedokończonej piramidzie faraona Sechemcheta, czyli następcy i syna budowniczego pierwszej egipskiej piramidy, Dżosera. Panował on kilka lat ok. 2650 roku p.n.e. O Sechemchecie wiemy

naprawdę niewiele, tym bardziej Goneim liczył, że swoimi badaniami rzuci na tę postać więcej światła. Niestety, również później prześladował go pech (czyżby klątwa?). Został niesłusznie oskarżony o przywłaszczenie zabytków. Jego kariera załamała się i nie mógł znieść całej sytuacji. W 1959 roku popełnił samobójstwo – skoczył do Nilu.

Powróćmy jednak do podstawowego pytania. Czy przypadek Sechemcheta to dowód na to, że piramidy wcale nie były grobowcami i ich funkcja była jednak zupełnie inna? Wiemy już, że nie ma żadnej pewności, że w piramidzie Cheopsa spoczywała jego mumia, mimo że w niektórych źródłach średniowiecznych spisanych przez Arabów jest mowa o szczątkach w sarkofagu znalezionych w czasie włamania do piramidy w IX wieku n.e. Nie wiemy nic o szczątkach w pozostałych piramidach. Czy faktycznie złożono w nich mumie? Rozwiązaniu tego problemu nie ułatwia oczywiście fakt, że do większości z nich wdarto się już w starożytności, a przykład piramidy Sechemcheta to wyjątek.

Wielka dziura w pustyni

Mniej więcej w połowie drogi między piramidami w Gizie a nekropolą w Dahszur (gdzie powstały dwie piramidy ojca Cheopsa) znajduje się Zawijet el-Arjan. Są tam pozostałości po placu budowy piramidy. Zdaniem archeologów, gdyby konstrukcja piramidy została zakończona, to swoją potęgą niemal dorównywałaby piramidzie Cheopsa. Nie jest jasne jednak, do kogo należała. Być może do władcy, który rządził na tyle krótko, że nie zdążył zapisać się w staroegipskich

annałach. Przypuszcza się, że rządził jakoś pomiędzy Chefrenem i Mykerinosem i nazywał się Nebka lub Baka.

Gdy pełen młodzieńczej naiwności w 2005 roku przemierzałem Egipt ze studencką grupą, postawiłem sobie za cel odwiedzenie tego niezwykłego placu budowy. Naczytałem się, że zdecydowanie warto. O potędze powstającej konstrukcji świadczy nie jej wysokość ponad pustynię, ale wręcz przeciwnie – olbrzymie zagłębienie wykute wiele metrów w skale w postaci długiej rampy wiodącej do szykowanych komór, które miały znaleźć się pod piramidą. Do dziś dzięki temu można studiować sposób budowy kamiennych gigantów. A ciekawostką jest fakt, że plenery tej niedokończonej piramidy były wykorzystane w filmie *Ziemia faraonów* z 1955 roku. Co ciekawe, w ten sposób w tej produkcji pokazano budowę piramidy... Cheopsa.

Niestety, nigdy tam nie dotarłem. Drogę zagrodzili nam bowiem wojskowi, którzy stanowczo zakazali dalszego marszu wzdłuż bezkresnego piasku. Zaprośili na mocną czarną herbatkę do stróżówki na skraju pustyni. Dopiero potem przeczytałem, że piramida znajduje się na terenie wojskowym już od jakichś 50 lat... Dlatego najcenniejsze informacje dotyczące budowli pochodzą sprzed dekad. Całkiem porządnie miejsce to przebadał włoski archeolog Alessandro Barsanti na początku XX wieku. I podobnie jak w przypadku opisywanej wyżej piramidy Sechemcheta, mimo że i ta nigdy nie została ukończona, to zawierała zamkniętą wiekiem granitową trumnę. Miejsce połączenia wieka ze skrzynią pokryte było warstwą zaprawy-tynku, co wskazuje, że nikt nie wdarł się do wnętrza aż do XX wieku. Trumna była zatopiona w posadzce, więc Barsanti stwierdził, że było to naczynie stosowane w rytuałach, a nie sarkofag. Co znajdowało się wewnątrz? Po

odsunięciu wieka na spodzie trumny widniała warstwa czarnej substancji. Nie wiadomo jednak, co to było. Nie przeprowadzono żadnych analiz specjalistycznych, a z pewnością nigdy ich nie opublikowano. Mumii, kości czy innych pozostałości wskazujących na to, że wewnątrz pochowano faraona, nie znaleziono...

Ciekawych informacji dostarczyły też badania nestora archeologii Egiptu, Brytyjczyka prof. Williama Flindersa Petriego, pod koniec XIX wieku w piramidzie Snofru w Meidum. W notatkach z badań napisał, że wśród gruzów wypełniających tunel i komorę grobową znajdowały się fragmenty drewnianej trumny, która nosiła ślady celowej dewastacji. Z kolei z wnętrza Czerwonej Piramidy z Dahszur pochodzą fragmenty zwęglonych szczątków ludzkich. Odkrył je egipski archeolog Abdulsalam Mohammed Hussein w latach czterdziestych XX wieku. Zachowały się zarówno kości, jak i pokrywająca je skóra. Zdaniem antropologa, który przeprowadził ich analizę, noszą one ślady mumifikacji. W jego ocenie były to szczątki jednej osoby, być może Snofru. Niestety, później nie wykonano dokładniejszych analiz. Równie dobrze mogły należeć do jakiegoś późniejszego uzurpatora, czyli osoby, która kazała się pochować w piramidzie na wiele stuleci po śmierci jej pierwszego właściciela.

Kawałki mumii udało się odkryć w XIX wieku w podziemnych komnatach pierwszej egipskiej piramidy – Piramidy Schodkowej w Sakkarze. Ale były pechowe, bo w czasie transportu do Europy okręt, na którym je przewożono, zatonął. Jednak w trakcie kolejnych wykopalisk (w latach dwudziestych XX wieku) udało się natknąć na kolejne fragmenty zapewne tych samych szczątków. Początkowo sądzono, że mogły należeć do Dżosera, ale

z najnowszych analiz wynika, że pochodziły ze zdecydowanie późniejszego okresu.

Kompletną mumię odkryto natomiast w piramidzie przypisywanej faraonowi Merenre w Sakkarze. Faraon zmarł ok. 2246 roku p.n.e., czyli jakieś 300 lat po Cheopsie. Zgodnie z ustaleniem egiptologów zwłoki należały do młodego mężczyzny. Badacz, który zajął się szczegółową analizą szczątków, stwierdził jednak, że pochodzą one z późniejszych czasów, najprawdopodobniej z okresu Nowego Państwa (ok. 1550–1070 lat p.n.e.).

Małżonka faraona Tetiego, władcy VI dynastii, Iput, która żyła jakieś 200 lat po czasach Cheopsa, również doczekała się piramidy, a raczej piramidki o bokach mających nieco ponad 15 metrów. Może dzięki temu, że była to mała konstrukcja, nie wzbudzała przesadnego zainteresowania złodziei. Co prawda rozkradziono większą część jej wyposażenia grobowego, jednak w całości zachowało się jej ciało wraz z fragmentami naszyjnika i złota bransoleta. Obok sarkofagu było też pięć tzw. kanop. W ten sposób określa się naczynia, w których Egipcjanie umieszczali organy wewnętrzne zmarłych wyjęte w czasie procesu mumifikacji. Wśród gruzów przysypujących komorę znaleziono też miniaturowe naczynia z alabastru, miedzi i wypalanej gliny.

Podsumowując, okazuje się, że w żadnej z królewskich piramid nie odkryto mumii. Jednak w przypadku małżonki faraona mamy co najmniej jedno trafienie. Piramidy z pewnością służyły jako miejsca spoczynku królowych. Być może fragmenty ciała z Czerwonej Piramidy to zwłoki Snofru, choć pewności niestety nie mamy.

W przypadku piramidy Cheopsa nie dysponujemy żadną wiarygodną relacją dotyczącą odkrycia szczątków faraona.

Fakt, że w dwóch zapieczętowanych sarkofagach odkrytych przez współczesnych badaczy w piramidach w Sakkarze i Zawijet el-Arjan (a raczej na placach budowy) również nie odkryto mumii władców, powinien dawać do myślenia. Gdzie zatem umieszczono ich mumie? Dlaczego nie było ich w opieczętowanych sarkofagach? Przecież gdzieś musiano pochować także faraonów, którzy rządili krótko. Zapewne z tego powodu nie ukończono ich piramid w Sakkarze i w Zawijet el-Arjan.

A może w żadnej z królewskich piramid nie planowano złożyć mumii? Przecież zagrożenie ich rozgrabienia i zniszczenia doczesnych szczątków faraonów było dla wszystkich dość oczywiste. Czy zatem właściwe grobowce znajdowały się tuż obok, zakamuflowane tak dobrze, by nikt się nigdy do nich nie dostał? Miałyby to sens. Machiny nieśmiertelności wciąż spełniałyby symboliczną rolę, a zmumifikowane ciała władców spoczywające w pobliżu mogłyby nadal korzystać z ich symbolicznej mocy. Taka koncepcja nie jest jednak zgodna z opinią większości archeologów i egiptologów. Ale chciałem zwrócić na nią uwagę zwłaszcza w kontekście piramidy Cheopsa i pochówku tego faraona.

Zmyłka Cheopsa?

„Zatem dziesięciu lat wymagała budowa tej drogi i podziemnych komór grobowych na owym wzgórzu, na którym stoją piramidy; te komory kazał sobie wybudować [Cheops – przyp. S.Z.] jako grobowce na wyspie, skierowawszy tam kanał Nilu. [...] I ten [Chefren – przyp. S.Z.] postępował w podobny sposób, jak jego poprzednik, m.in. także wznosił

piramidę, która jednak rozmiarami, obliczonymi też przeze mnie, nie dorównywa piramidzie brata. Ani bowiem nie ma pod nią podziemnych komór, ani kanał z Nilu do niej nie dopływa, jak do owej, gdzie przez sztucznie założony kanał wpływa Nil i oblewa wkoło wyspę, na której ma być pogrzebany Cheops” – napisał w V wieku p.n.e. w swoich *Dziejach* Herodot, grecki historyk, który wizytował Egipt[10].

W tym twierdzeniu pojawia się zatem sugestia, że co prawda piramidy miały jakiś związek z kultem pogrzebowym, to jednak Wielka Piramida tak naprawdę nie stanowiła miejsca ostatecznego pochówku Cheopsa. Miało ono znajdować się gdzieś pod wzgórzem, na którym wzniesiono budowlę. Potwierdza to moje przypuszczenie dotyczące tego, że być może mumia Cheopsa nigdy nie spoczęła wewnątrz piramidy. Ukrycie właściwego grobu mogło być związane z innym stwierdzeniem Herodota: Cheops był tak bardzo znienawidzonym przez lud władcą, że pewnie musiał być pochowany w ukryciu, w sekretnym i nieoznakowanym miejscu, aby rozsierdzony tłum nie rozszarpał jego mumii. Wtórował mu późniejszy grecki historyk, żyjący w I wieku p.n.e. Diodor Sycylijski, który pisał: „Ale chociaż królowie ci [Cheops i Chefren – przyp. S.Z.] zbudowali sobie grobowce, zdarzyło się, iż żaden z nich nie został w piramidzie pochowany. Lud bowiem, z przyczyny znojów podczas prac oraz dlatego, że królowie ci zadali wiele gwałtów i okrucieństw, pałał nienawiścią wobec tych, którzy byli ich przyczyną. Zagroził też, że rozszarpie ich ciała i ku hańbie wyrzuci je z grobowców. Dlatego każdy z nich – umierając – nakazał krewnym pochować ciało potajemnie i w nieoznaczonym miejscu”[11]. W jednym z wcześniejszych rozdziałów pisałem, że tego typu informacje nie muszą być całkowicie wiarygodne.

Może po prostu egipscy władcy epoki piramid byli realistami i zdawali sobie sprawę, że prędzej czy później ktoś będzie próbował dostać się do ich piramidy, niezależnie od tego, czy ich kochano, czy nienawidzono?

Możliwe zatem, że Herodot pisze o podziemnej komorze, która znajduje się tuż pod piramidą. Jednak nie ma tam nic, co mogłoby przywołać na myśl wspomnianą przez niego wyspę; nie ma też wody ani kanału, który dostarczać miałby doprowadzać ją do komnaty. Sceptyczny co do tego zapisku Herodota był też tłumacz *Dziejów* Seweryn Hammer, który w przypisie do tego fragmentu stwierdził, że „szczegół o poprowadzeniu kanału Nilu wkoło podziemnych (wyrżniętych w skale pod piramidą) komór grobowych, tak, że grób opłynięty był wodą jak wyspa, polega tylko na podaniu ludowym”. Z kolei dr Zahi Hawass w wywiadzie opublikowanym przez szwajcarską telewizję SRF w programie popularnonaukowym *Einstein* w 2019 roku stwierdził, że wierzy w obecność ukrytej w Wielkiej Piramidzie komory grobowej Cheopsa.

Tymczasem grobowiec pasujący do opisu Herodota odkryto pod koniec XX wieku. Wejście znajduje się jakieś 100 metrów na południe od piramidy Chefrena, przy rampie wiodącej do świątyni grobowej tegoż faraona. Archeolodzy wiedzą o istnieniu grobowca już od prawie stu lat. Jednak nie byli w stanie w pełni go spenetrować, bo był częściowo zalany wodą. Dopiero blisko 30 lat temu z pomocą nowoczesnych pomp udało się jej pozbyć i zajrzeć do wnętrza. Okazało się, że cały kompleks tuneli i pomieszczeń wykutych w skale składa się z trzech poziomów. Najgłębsza część, położona jakieś 30 m pod powierzchnią otaczającego terenu, jest dla nas najbardziej intrygująca. Po pozbyciu się nadmiaru wody archeologom

ukazało się prostokątne pomieszczenie. W jego centralnej części znajdował się wielki bazaltowy sarkofag. Przy jego krawędziach widoczne są cztery pozostałości filarów. Cała instalacja położona była nieco wyżej względem otaczającej powierzchni pomieszczenia, która pozostawała ciągle pod wodą.

Czy ten opis nie przypomina nieco słów Herodota na temat grobu Cheopsa? Jego grób miał znajdować się pod wzgórzem, na którym wzniesione są piramidy, i miał być otoczony wodą. Takie skojarzenie nasunęło się nawet słynnemu dr. Zahiemu Hawassowi. „Jego [Herodota – przyp. S.Z.] opis struktury nie jest zbyt jasny i jest możliwe, że ten nigdy nawet nie wszedł do szybu. Zamiast tego zawierzył informacjom przekazanym mu przez lokalnych przewodników” – wskazuje egiptolog.

Hawass przebadał ten grobowiec w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Co się okazało? Czy faktycznie pochodzi on z czasów Cheopsa? Czy w sarkofagu spoczywał ten faraon i jego ciało było w nim bezpiecznie aż do momentu, w którym wody gruntowe zalały całą komnatę?

Odpowiedzi na te pytania nie są wcale takie proste, jak to w archeologii bywa. Na ścianach nie zachowały się żadne hieroglify, więc nie ma najbardziej oczywistego dowodu. W czasie wykopalisk Hawass znalazł natomiast w najniższej komnacie fragmenty naczyń ceramicznych z okresu VI dynastii, a zatem pochodzących z okresu kilkaset lat po panowaniu Cheopsa. Może to jednak oznaczać tyle, że ktoś tam wówczas wszedł i na przykład złożył dary. A może naczynia trafiły tam w późniejszych czasach w sposób zupełnie przypadkowy?

Archeolodzy od dziesiątek lat przyglądają się kształtom kamiennych trumien, w których spoczywały mumie.

Wiadomo, że w każdym z okresów inaczej wyglądały. Można powiedzieć, że zmieniała się ich stylistyka, wielkość i kształt. Naukowcy nie mają wątpliwości, że ta odkryta centralna część komnaty pochodzi z czasów XXVI dynastii (664–525 p.n.e.). Powstała zatem 2000 lat po wzniesieniu Wielkiej Piramidy. Co ciekawe, w początkach V wieku p.n.e. (czyli pewnie kilka dekad po umieszczeniu tego sarkofagu w grobowcu) Egipt odwiedził Herodot, który opisał skrytkę, gdzie miał spoczywać Cheops. Czy pokazano mu niedawno umieszczoną trumnę i wmówiono, że należała do tego władcy?

Doktor Hawass przypuszcza, że ten podziemny kompleks faktycznie był grobowcem, i to powstałym w czasach Starego Państwa. Ale miał to być – w myśl jego koncepcji – symboliczny grobowiec jednego z najważniejszych bóstw egipskiego panteonu, Ozyrysa, boga zmarłych, a nie faraona Cheopsa. Jakie są argumenty przemawiające za taką tezą? Otóż postać tego boga bardzo często pojawia się w tzw. Tekstach Piramid, czyli utworach zapisanych wewnątrz piramid królewskich w czasach VI dynastii, czyli ok. 200 lat po Cheopsie. „Kopiąc głęboko w płaskowyżu, Egipcjanie zagłębiali się jednocześnie w królestwie Ozyrysa” – przekonuje naukowiec.

Tę teorię ma wspierać też to, że w późniejszych staroegipskich tekstach podziemne komory i szyby znajdujące się na płaskowyżu Giza były ściśle związane z Ozyrysem – określano go nawet „Panem Podziemnych Tuneli”. Hawass stwierdził, że sarkofag umieszczony w najniższej części grobowca, otoczony wodą, może mieć znaczenie symboliczne. Ozyrys uznawany był za boga odrodzenia, a w mitologii egipskiej narodził się on z bezkresnych wód w formie pagórka. Pagórek ten odwzorowany miał być właśnie w formie

wyniesionego ponad wodę sarkofagu. Z kolei rów otaczający sarkofag przywodzi na myśl – zdaniem Hawassa – formę hieroglifu oznaczającego „dom” (egipskie *per*). Miał to być zatem „dom” Ozyrysa. Jakie mogło być jego znaczenie? Hawass uważa, że w symboliczny sposób boski pochówek miał przekazywać moc pogrzebanym w jego sąsiedztwie faraonom – a zatem również Cheopsowi.

Sprawa „szybu Ozyrysa” nie jest zatem prosta. Wiele wskazuje na to, że kompleks co prawda wykuto już w czasach budowniczych piramid, jednak dopiero kilkaset lat przed naszą erą wprowadzono tam obecnie znajdujący się sarkofag. Miał on być symbolicznym grobem Ozyrysa, co było związane ze wzmożonym kultem tego boga, który odrodził się wówczas na płaskowyżu Giza. Niewykluczone zatem, że Herodot widział to miejsce w pełnej chwale, w momencie gdy zostało częściowo na nowo zaaranżowane. Wywarło ono na nim tak spore wrażenie, że być może nieco myląc fakty, przypisał mu funkcję rzeczywistego grobu Cheopsa. A może kiedyś w tym samym miejscu stała jeszcze starsza kamienna trumna, właśnie z ciałem Cheopsa?

W grobie matki superfaraona

Mumii nie znaleziono również w żadnej z trzech niewielkich piramid znajdujących się tuż przy wschodniej ścianie Wielkiej Piramidy. Najczęściej uważa się, że były to miejsca spoczynku żon Cheopsa, ale niektórzy badacze sugerują, że jedna z nich miała skrywać szczątki doczesne matki Cheopsa – Hetepheres.

Był początek lutego 1925 roku, kiedy amerykańska misja wykopaliskowa prowadziła badania właśnie obok wspomnianych piramid. Teren przez setki lat był zasypany piachem i gruzem, które pokrywały też resztki świątyni grobowej Cheopsa, położonej nieopodal Wielkiej Piramidy. Tuż obok północno-wschodniej krawędzi najmniejszej z trzech piramid przylegających do Wielkiej Piramidy pracował fotograf misji. W pewnym momencie w czasie ustawiania statywu jedno z ramion trójnożnego niespodziewanie zapadło się pod ziemię. Szybko okazało się, że było to wejście do szybu wiodącego do jednego z bardziej zagadkowych grobowców na terenie Egiptu. Długi szyb prowadzący do pojedynczej komory był zawałony gruzem i wapiennymi blokami. W komorze archeologom ukazały się dziesiątki przeróżnych zabytków z czasów budowniczych piramid – naczynia ceramiczne i kamienne, przybory toaletowe, bransolety, złote i srebrne aplikacje, które pokrywały niegdyś meble (drewno uległo jednak rozkładowi). Zabytki konserwowano i odrestaurowywano przez, bagatela, 30 lat! Długo można było je oglądać je w Muzeum Egipskim w Kairze, w ostatnim czasie przeniesiono je do Wielkiego Muzeum Egipskiego tuż obok piramid w Gizie.

Egiptolodzy długo nie mogli stwierdzić, do kogo należał grobowiec. Wiadomo było, że pochodził z czasów budowniczych piramid i należał do kogoś związanego z dworem królewskim. Świadczyły o tym m.in. złożone tam fragmenty zdobnego pawilonu używanego zapewne w czasie ważnych świąt. Czy był to sekretny grób Cheopsa? Nie można było tego wykluczyć. Wreszcie, po dwóch miesiącach skrupulatnej pracy dokumentacyjnej, dostrzeżono na

zabytkach imię zapisane hieroglifami: Hetepheres. Była to matka Cheopsa.

Jednym z bardziej charakterystycznych mebli, który znajdował się w grobowcu, było obszerne łóżko z nóżkami w kształcie łap lwa. Od strony stóp znajduje się bogato zdobiona drewniana płyta. A rama pokryta była warstwą złota. O tym, czy łoże to było wygodne, można się przekonać, bo na potrzeby wystawy zorganizowanej w 2013 roku w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu pt. „Egipski sen” (której kuratorami byli dr Andrzej Ćwiek i piszący te słowa) zlecono wykonanie jego rekonstrukcji. Obecnie wykorzystywane jest na potrzeby lekcji muzealnych lub w czasie imprez tematycznych. Badacz skrytki, amerykański archeolog George Reisner, stwierdził, że na łóżku odkrytym w komorze być może narodził się sam Cheops!

Wróćmy do komnaty. Uwagę wszystkich przykuł od razu wielki, ponad dwumetrowej długości sarkofag. Liczono, że wewnątrz znajduje się ciało królowej. Ale okazał się zupełnie pusty, mimo że wieko było opieczętowane. Kolejny sarkofag, w którym powinny znajdować się szczątki prominentnej egipskiej postaci, nie zawierał mumii.

Szef amerykańskiej misji wykopaliskowej George Reisner wspominał, że wnętrze kamiennej skrzyni było niemal tak czyste, jak w dniu jej wykucia. Jednak po dogłębszej analizie dostrzegł przebarwienia na jednym z końców, co ma być dowodem na to, że niegdyś wewnątrz znajdowało się ciało. Co ciekawe, w niszy komory grobowej znaleziono tajemniczą kamienną skrzynkę z egipskiego alabastru. Była to kanopa. Składały się na nią cztery identyczne przegródki. W późniejszych czasach organy zmarłych wkładano do pojedynczych naczyń, które zamykano pokrywami w kształcie

głowy osoby zmarłej. Podobnie jak w przypadku trumny, urna Hetepheres była opieczętowana – na mokrej glinie odciśnięto pieczęć osobistego, królewskiego zespołu mumifikatorów Cheopsa.

Niecierpliwy Reisner otworzył wieko urny, gdy jeszcze była wewnątrz niszy. We wszystkich przegródkach znajdowały się pozostałości po organach zawinięte w tkaniny. Trzy z nich zatopione były w cieczy – naukowiec nie podał w swojej relacji, jaki zapach wydobywał się ze skrzyni, ale można się spodziewać, że był bardzo nieprzyjemny. Po analizie składu cieczy z dwóch przegródek okazało się, że jest to głównie woda (choć jej przejrzystość pozostawiała wiele do życzenia) z trzyprocentowym roztworem natronu. Ta substancja używana jest do mumifikacji. Reisner zwrócił uwagę, że nigdy do tej pory nie odkryto w czasie wykopalisk tak wiekowej, bo mającej ok. 4500 lat, cieczy.

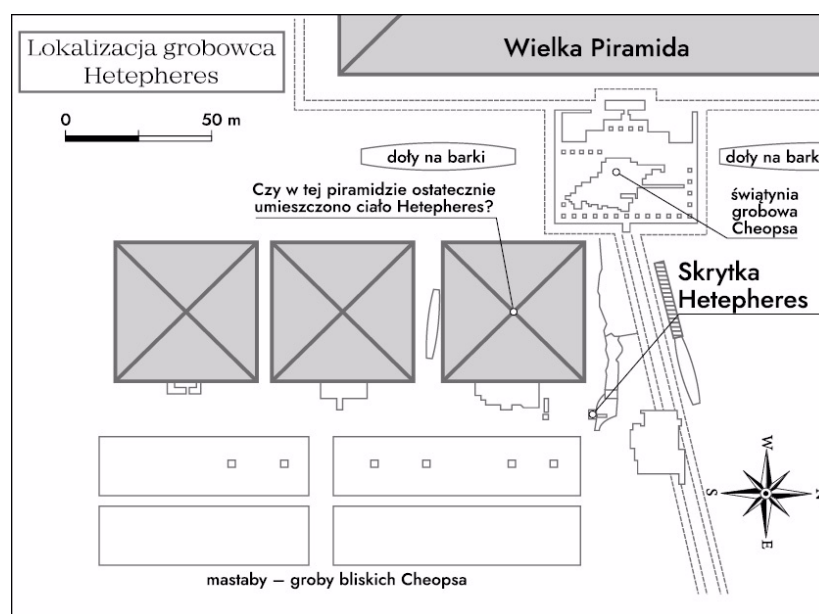
Archeolodzy zaczęli się zastanawiać, co stało się z mumią królewską. Reisner stwierdził, że nie był to oryginalny pochówek matki Cheopsa, która – według niego – najpewniej spoczęła obok piramidy swojego męża Snofru w Dahszur, być może w mastabie. Jej pierwszy grób w Dahszur zapewne został sprofanowany, a dary grobowe częściowo zrabowane. Możliwe, że złodzieje najpierw skupili swoje wysiłki na trumnie – tam bowiem oprócz mumii były przecież cenne ozdoby. Nie można wykluczyć, że pośpiesznie opuścili grobowiec, bo zostali przepłoszeni przez straż. Być może zdążyli jednak spalić lub w jakiś inny sposób sprofanować mumię. Reisner sugeruje, że panował przesąd, wedle którego dusza zmarłego nie była w stanie mścić się na rabusiach w momencie, gdy ciało zostało zniszczone – dlatego przed

zakończeniem kradzieży złodzieje chcieli się upewnić, że nic im nie będzie grozić ze strony upiora królowej.

Gdy urzędnicy królewscy zobaczyli, co się stało z grobowcem i z mumią, zarządzili ewakuację pozostałego wyposażenia królowej, łącznie z jej kanopą, w której znajdowały się jej organy wewnętrzne. Być może nekropola w Gizie była lepiej strzeżona. Stąd syn Hetepheres mógł zdecydować, że kolejny grób jego matki zostanie umiejscowiony tuż obok jego piramidy, w skrzętnie ukrytym szybie, tak aby chociaż – jakkolwiek brzmi to groteskowo – jej organy przetrwały wieczność. Zdaniem badacza skrytki Cheops nie zdawał sobie sprawy z tego, że mumia została zniszczona, bowiem wysoki urzędnik, który się sprawą zajmował, w obawie o swoje życie zapewne nie ujawnił tej informacji faraonowi.

Tyle szalenie barwna i przemawiająca do wyobraźni koncepcja George'a Reisnera. Przez kilkadziesiąt lat od odkrycia nie była ona przez nikogo podważana. Ale w latach osiemdziesiątych XX wieku sprawie przyjrzał się dr Mark Lehner. Po wnikliwej analizie stwierdził, że skrytka odkryta przez misję amerykańską była w istocie dolną częścią piramidy, która miała powstać dla królowej. Kobieta umarła niespodziewanie, więc pospiesznie wykuto w płaskowyzu tunel, gdzie umieszczono zwłoki wraz z darami. Jednak wkoło trwały intensywne prace związane z budową zarówno Wielkiej Piramidy, jak i przylegającej do niej świątyni i kolejnych mniejszych piramid dla żon Cheopsa, a dalej na wschód – grobowców dla wielmożów i dalszej rodziny. W tej okolicy naprawdę sporo się działo i sytuacja – jak to się mówi – była dynamiczna. Architekci postanowili przesunąć lokalizację piramidy Hetepheres. W myśl tej koncepcji ciało Hetepheres zostało przeniesione do najbardziej na północ wysuniętej

piramidki położonej tuż przy wschodniej ścianie Wielkiej Piramidy. Północno-wschodnia krawędź tej piramidki znajduje się zaledwie kilka metrów od wejścia do skrytki badanej przez Reisnera. Dary grobowe pozostawiono na starym miejscu – były tak blisko rzeczywistego pochówku królowej, że kapłani nie widzieli sensu w ich przekładaniu z miejsca na miejsce, uważa dr Lehner. Oczywiście nigdy nie udało się znaleźć żadnej mumii w ani jednej z trzech małych piramid przylegających do grobowca Cheopsa. Zostały zapewne zrabowane już w starożytności.



Przykład skrytki Hetepheres powinien dawać do myślenia. Według Reisnera grobowce elity królewskiej nie były bezpieczne nawet tuż po pogrzebie. Nawet jeśli amerykański badacz był w błędzie w kwestii interpretacji pochówku Hetepheres, to faktem jest, że wielu właścicieli ważnych

grobowców, w tym piramid, nie cieszyło się długo spokojem w życiu wiecznym.

Wpadka budowniczych Wielkiej Piramidy

Robotników, rzemieślników, nadzorców – wszystkich przepełniała duma. Najtrudniejsza i najbardziej pracowita część piramidy została wzniesiona! Również znajdująca się wysoko wewnątrz piramidy piękna komora grobowa wykonana z olbrzymich granitowych bloków. Wszyscy byli w doskonałych nastrojach. Załogi otrzymały premię w postaci dodatkowych dzbanów piwa, zarządzono też nadplanowy dzień wolnego. Było co świętować.

Gdy wieczorową porą w miasteczku robotników, znajdującym się w południowej części Gizy, słychać było radosne śpiewy i głośnie śmiechy, na placu budowy panowała absolutna cisza. Prawie. Naczelnny architekt postanowił skorzystać z chwili przestoju. W świetle księżyca spacerował wokół powstającej olbrzymiej piramidy. Wszystko szło po jego myśli. Fundamenty konstrukcji były solidne i ta szybko pięła się w górę. Z oddali słyszał bawiących się robotników. Z pewnością mogą liczyć na hojną gratyfikację od króla – myślał akurat, gdy przechodził obok północnej ściany piramidy, gdzie znajdowało się jedyne wejście do giganta. Wtem jego rozmyślenia przerwał trzask podobny do uderzenia pioruna. Ale noc była bezchmurna! Co gorsza, dźwięk ten rozległ się z wnętrza piramidy! Co to było? Co to było? – pytał siebie w kółko architekt.

Czy taka scena rozegrała się w czasie budowy Wielkiej Piramidy? Niewykluczone. Co zatem usłyszał architekt? Być może był to trzask pękających bloków z granitu, które

sklepiają Komorę Króla. Surowiec ten łamie się w przeraźliwie głośny sposób. Gdy uniesiemy głowę w tej komorze i przyjrzymy się olbrzymim dziewięciu granitowym blokom, które ją przykrywają, dostrzeżemy podłużne spękania przebiegające na linii wschód–zachód. Według szacunków naukowców bloki te w sumie ważą nawet kilkaset ton! Nieżyjący już Wiesław Koziński, architekt i geolog, który wiele lat współpracował z polskimi egiptologami, zasugerował, że skoro sklepienie było uszkodzone, to nie można było tam pochować króla, bo – jak wyjaśniał – nie było to miejsce godne na przyjęcie na wieczność czcigodnych zwłok. I stwierdził, że Cheops spoczął w jeszcze nieodkrytej, czwartej komorze, która ma się znajdować gdzieś pod piramidą...

Inni badacze, w tym pionier archeologii Egiptu William Flinders Petrie, uznali, że bloki w komorze pękły dopiero później, już po pogrzebie, zapewne w wyniku trzęsienia ziemi.

Koziński nie był jednak zupełnie osamotniony, sugerując, że Cheops ostatecznie spoczął poza odkrytymi do tej pory komorami. Członek ekspedycji Georga Reisnera, badającej grobowiec królowej Hetepheres, Noel F. Wheeler uznał, że Cheops, patrząc na to, co wydarzyło się z grobowcem matki, postanowił zmienić plany dotyczące pochówku. Zasugerował, że podziemny grobowiec faraona może znajdować się pod jego świątynią grobową przylegającą do piramidy lub w dawnych kamieniołomach położonych obok rampy łączącej piramidę Cheopsa ze świątynią położoną nad kanałem nilowym. Współcześni archeolodzy sceptycznie podchodzą do tych pomysłów. Jednak warto wstrzymać się z ostatecznym werdyktem. Wejście do dobrze zakamuflowanej podziemnej skrytki może być przykryte naprawdę niewielkim blokiem

skalnym. A na płaskowyżu Giza do dziś są miejsca nie do końca rozpoznane.

Mumii brak, ale mamy coś innego!

Mumii Cheopsa co prawda nie odnaleziono, ale częściowo zachowało się wyposażenie darów grobowych. Szokujące? A jakże. Oczywiście nie piszę tu o złotych naczyniach i kosztownościach odkrytych we wnętrzu piramidy, tylko o dwóch niezwykłych barkach, które umieszczono tuż przy południowym licu piramidy w olbrzymich dołach. Prawdopodobnie na pokładzie jednej z barek zwłoki Cheopsa trafiły na płaskowyż. Po pogrzebie łódzie rozmontowano i złożono w podłużnym dole. Całość przykryto olbrzymimi blokami kamiennymi.

Jedną z opisywanych przeze mnie łodzi odkryto i wydobyto w 1954 roku. Gdy w końcu udało się złożyć ją z ponad 1200 elementów, archeolodzy postanowili zaprezentować ją w całej okazałości. Gmach muzealny wzniesiono nad dołem, z którego wydobyto łódź. Do niedawna sąsiedował on z południową ścianą Wielkiej Piramidy. Barka ma ponad 40 metrów długości i w najszerszym miejscu prawie 6 metrów szerokości. Jej rekonstrukcja i konserwacja trwały łącznie aż 14 lat. To jedna z najstarszych zachowanych łodzi na świecie. Wykonano ją z drewna cedrowego sprowadzonego z Libanu. W 2020 roku muzeum, w którym ją eksponowano, zamknięto, a latem 2021 roku barkę przewieziono do pobliskiego nowoczesnego Wielkiego Muzeum Egipskiego, gdzie będzie wystawiona wśród tysięcy innych zabytków egipskich. Stary gmach muzealny przy Wielkiej Piramidzie został rozebrany.

Jednym z powodów zamknięcia muzeum był fakt, że przyczyniało się ono do erozji otaczającego je gruntu i pośrednio zagrażało piramidzie.

Powróćmy jednak do barki. Skąd mamy pewność, że jednostka pływająca należała do Cheopsa? Po pierwsze, dół, w którym ją znaleziono, znajduje się tuż przy ścianie piramidy. Po drugie, na blokach, które przykrywały rozmontowaną łódź, widniały napisy hieroglificzne wykonane czerwoną farbą przez robotników. Pojawiło się tam również imię Dżedefrego, czyli syna i następcy Cheopsa. Część z tych bloków stoi do dziś na wolnym powietrzu obok muzeum. Są nieco zapomniane i pomijane przez turystów. Z roku na rok coraz bardziej też płowieją znajdujące się na nich napisy. Dlaczego nie było tam imienia Cheopsa? Odpowiedź jest bardzo prosta i wpisuje się w wizję egiptologów. Zmarły faraon trafił na płaskowyż na pokładzie barki już po śmierci. Zatem robotnicy, którzy przygotowali i kładli bloki przysłaniające dół, w którym umieszczono barkę, formalnie nie podlegali już pod Cheopsa, ale pod kolejnego faraona – Dżedefrego. Dlatego też na blokach podpisywali się jako zespoły pracujące dla aktualnie panującego władcy. Przy okazji egiptolodzy otrzymali potwierdzenie, że to Dżedefre był następcą Cheopsa, bo w tej kwestii trwała wcześniej dyskusja. Należy jednak wspomnieć, że wśród tych zapisków pojawia się określenie *Achet Chufu*, czyli „Horyzont Cheopsa”. W ten sposób Egipcjanie określali Wielką Piramidę.

Archeolodzy wiedzieli, że w sąsiednim dole znajduje się druga rozłożona na części łódź. Jednak postanowili jej nie ruszać, skoro bezpiecznie przetrwała tam przez kilka tysięcy lat. W 1987 roku National Geographic we współpracy z władzami egipskimi zorganizowało akcję, w ramach której

przewiercono niewielki otwór w kamieniach przykrywających statek. Następnie wprowadzono tam kamerę. Okazało się, że po fragmentach barki maszerują żuki, a drewno jest wilgotne. Ewidentnie rozłożona łódź nie znajdowała się w takim stanie, w jakim spodziewali się ją zastać naukowcy. Liczyli bardzo na to, że jest ona bezpieczna, odcięta od wszelkich zewnętrznych wpływów. Pewnie tak było przez stulecia. Jednak budowa gmachu wielkiego muzeum, w którym umieszczono pierwszą królewską barcę, zapewne naruszyła grunt i spowodowała, że dół z drugą łodzią nie był już szczelnie zabezpieczony. Niezbędne było podjęcie szybkiej interwencji. Badacze podjęli jedyną słuszną decyzję. Należało po prostu wyjąć drewniane elementy i odpowiednio je zakonserwować. Tyle że tego typu akcja jest bardzo czasochłonna i kosztowna. Pierwszą barcę odrestaurowywano kilkanaście lat. Mimo to japońscy badacze z Uniwersytetu Waseda podjęli się tego żmudnego zadania. W 2017 roku udało im się wydobyć i zabezpieczyć ponad połowę elementów barki. Będzie ona, podobnie jak druga barka, eksponowana w Wielkim Muzeum Egipskim, gdzie znajdują się najcenniejsze zabytki starożytnego Egiptu. Wiele z nich przeniesiono z innych placówek muzealnych w tym kraju.

Co ciekawe, nieco na wschód od lica piramidy są cztery bardzo podobne doły, w których z dużym prawdopodobieństwem również znajdowały się porozkładane barki. Dzisiaj zieją pustką, chociaż w czasie wykopalisk w latach dwudziestych XX wieku wspomniany wyżej amerykański archeolog George Reisner znalazł w jednym z nich fragmenty połączanego drewna i fragmenty lin. Zdaniem egiptologów umieszczone tam barki miały służyć faraonowi w podróżach po nieboskłonie wspólnie z bogiem Ra.

Być może część z tych łodzi nawet nigdy nie została wykorzystana w praktyce – nie żeglowano nimi po Nilu. Badacze skłaniają się do poglądu, że tylko barki umieszczone w dołach przy południowej ścianie piramidy (które wyżej opisałem) były użyte w ostatniej drodze faraona z jego pałacu aż do świątyni grobowej pod piramidą. Tam jego ciało poddano procesowi mumifikacji.

Piramidy bez mumii i cennych skarbów? To chyba za mocne stwierdzenie, co nie zmienia faktu, że nie mamy stuprocentowej pewności, gdzie ostatecznie spoczął Cheops. Sprawy nie ułatwia to, że jego piramida wbrew obiegowej opinii wcale nie jest tak idealna, jak by się wszystkim wydawało. Wręcz przeciwnie. Czy więc była godna pochówku potężnego władcy, boga stąpającego po ziemi? O tym, ile jest w jej wnętrzu nedoróbek, dowiedzie się z kolejnego rozdziału.

[10] Herodot, *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Wrocław 2005, s. 179.

[11] D. Sycylijski, *Opisanie Nilu. Budowniczości piramid*, tłum. W. Maciejewski, Poznań 1993, s. 21.

Bajeczna precyzja czy świetny PR?

8

Starożytni Egipcjanie byli przede wszystkim bardzo praktycznymi ludźmi, a żyjący nad Nilem tysiące lat temu architekci – jednocześnie doskonałymi specjalistami od tworzenia idealnego wizerunku władcy. Faraon był przecież traktowany jako wcielenie boga na Ziemi. Na wznoszenie monumentalnych budowli podczas kilku tysięcy lat trwania (począwszy od blisko 3000 roku p.n.e.) cywilizacji Egiptu poświęcano tysiące godzin. Obok uprawy roli i hodowli zwierząt było to główne zajęcie bardzo wielu Egipcjan.

Do naszych czasów z okresu starożytności zachowały się w Egipcie głównie kamienne budowle. Z kamieni budowano świątynie i grobowce, dlatego że był to najbardziej trwały, ale zarazem cenny budulec. Mieszkało w domostwach wykonanych z cegły mułowej. Przy porządnej ulewie, w razie awarii dachu, tego typu domy rozpływały się w bezkształtną masę. Stąd nie powinno nas dziwić, że tak niewiele wiemy o domach zwykłych ludzi czy pałacach władców starożytnego Egiptu – te również powstawały głównie z cegieł mułowych. Zdecydowanie lepiej udało się naukowcom poznać domy... na wieczność, czyli właśnie grobowce lub świątynie. Niestety, w wielu filmach fabularnych często wskazuje się, że faraonowie mieli swoje apartamenty wśród gigantycznych

kamiennych kolumn pokrytych hieroglifami niczym w świątyni w Karnaku czy w Luksorze. Tym samym do cywilizacji egipskiej przylgnęła łaska cywilizacji kamienia: gigantycznego i precyzyjnie obrobionego. Tymczasem bardzo rzadko stosowano olbrzymie bloki i również rzadko poddawano je bardzo dokładnej obróbce. Dotyczy to także Wielkiej Piramidy.

Ciekawe, intrygujące sformułowania lubimy powtarzać. Rzadko kiedy je weryfikujemy. Jaka jest jedna z najbardziej popularnych bzdur dotyczących starożytnych budowli? Mur chiński to jedyna budowla wzniesiona ręką człowieka, która jest widoczna z kosmosu, a może nawet z Księżyca. Czy to prawda? Muru chińskiego nie widać z kosmosu, a z pewnością nie gołym okiem. Przyznał to sam Yang Liwei, chiński astronauta, który w 2004 roku miał okazję mieszkać w Międzynarodowej Stacji Kosmicznej (ISS), orbitującej wokół Ziemi od roku 1998. Problem wynika z tego, że mur wykonano z bardzo podobnego materiału do tego, który znajduje się wokół niego – nie da się zatem tej konstrukcji łatwo zauważyć, bo nie odróżnia się od tła. Pewne fragmenty tej konstrukcji bywają dostrzegalne z kosmosu, ale tylko przy bardzo sprzyjających warunkach, i to z niskiej orbity. Swoją drogą, tak, piramidy z Gizy są całkiem nieźle widoczne z kosmosu. Astronauci na ISS zrobili im dość dobrej jakości zdjęcia zwykłym aparatem. Ale czy były aż tak precyzyjnie wykonane, jak przekonują niektórzy?

Rozbrajając mit

Gdy zabierałem się za zbieranie materiałów do książki, myślałem, że podam może kilka przykładów świadczących

o niedoróbkach w tej niezwyklej budowli. Byłem w sporym błędzie. Im bardziej zagłębiałem się w temat, tym bardziej okazywało się, że mniejszych i większych niedoskonałości w konstrukcji jest mnóstwo. Musiałem więc dokonać ich selekcji.

Wielka Piramida jest wyjątkowa pod wieloma względami. Cheops stworzył nie tylko największą piramidę. Rekordowe są też dane liczbowe dotyczące komór, które znajdują się wewnątrz niej. Nie ma innej piramidy, pod którą tak głęboko wykuto by komory. W żadnej innej komory nie znajdują się tak wysoko w jej rdzeniu. Tak, Wielka Piramida jest pod wieloma względami rekordzistką. Ale czy również jeśli chodzi o precyzję wykonania?



Północno-wschodni narożnik Wielkiej Piramidy, a raczej to, co z niego zostało. Przyrządy pomiarowe wskazują pierwotny narożnik piramidy.

Zdjęcie wykonane w czasie badań w 1865 r. (domena publiczna)

O piramidzie Cheopsa mówi się, że jest jedną z najdokładniej wykonanych budowli starożytnego świata. To tylko częściowo jest prawdą. Na przykład ustawienie jej ścian względem głównych stron świata jest arcyprecyzyjne (maksymalne odchylenie wynosi 5'30", czyli zdecydowanie mniej niż 1 stopień!). Imponujące jest też zniwelowanie podstawy – odchylenie od idealnego poziomu nie przekracza 1 centymetra na całej długości obwodu – zatem plac pod budowę konstrukcji był świetnie wyrównany. Różnica długości krawędzi dolnych piramidy wynosi z kolei nie więcej niż 5 centymetrów. Pamiętajmy jednak, że część z tych wyliczeń dokonano, posiłkując się rekonstrukcją ścian. Do dzisiaj nie zachowały się wszystkie bloki piramidy. Wiadomo jednak, gdzie się znajdowały.

W licznych przewodnikach turystycznych i opracowaniach mniej lub bardziej popularnonaukowych powtarzana jest informacja, że bloki, z których została wzniesiona piramida Cheopsa, są tak precyzyjnie do siebie przyłożone, że nie da się wetknąć między nie nawet żyłki. Faktycznie, gdzieś tam przylegają bardzo dokładnie, w innych miejscach już tak perfekcyjnie nie jest. Bajeczna precyzja? Zdecydowanie nie. Naukowcy natknęli się w czasie badań piramidy na dziesiątki niedoróbek i partactw.

Spora część z użytych do budowy Wielkiej Piramidy bloków wcale nie jest idealnie prostopadłościenna. Tymczasem w filmach i ilustracjach popularnonaukowych ukazujących budowę grobowca widać często robotników ciągnących na drewnianych saniach ślicznie wypolerowane, regularne bloki.

Większość z nich wydobyto z kamieniołomów w najbliższym sąsiedztwie znajdującym się maksymalnie w promieniu kilkuset metrów od samej budowli. W przewodnikach turystycznych można przeczytać, że do budowy użyto ok. 2,5 miliona bloków. Taki szacunek oparty jest na założeniu, że cała piramida to sztuczna góra. Ale wcale tak być nie musi. I wygląda na to, że nie jest. Archeolodzy są zgodni co do tego, że budowlę wzniesiono na jednym z wyższych wyniesień płaskowyżu. Jak było wysokie i jaką powierzchnię płaskowyżu zajmowało? Jak dużą część rdzenia piramidy zajmuje naturalna skała? Tego chyba nigdy się nie dowiemy. Nie ma takiego sprzętu pomiarowego, który odróżniłby litą wapienną skałę od wapiennych bloków, które na niej ułożono.

Nawet uznane autorytety w dziedzinie badań piramid mają problemy z szacunkami dotyczącymi liczby bloków, które były potrzebne do wzniesienia piramidy Cheopsa. Doktor Zahi Hawass, który niegdyś z ramienia Egipskiej Służby Starożytności nadzorował zabytki Gizy, w jednym z niedawnych wywiadów stwierdził, że bloków jest maksymalnie milion! Uzasadniał to faktem, że aż do 7 metrów wysokości piramidę tworzy lita skała. Hawass nie jest jednak w swoich szacunkach niezmienny. W monumentalnej książce o zabytkach płaskowyżu pt. *Giza and the Pyramids* (wydana w 2017), której współautorem jest inny specjalista od piramid, dr Mark Lehner, mowa jest o 2,3 miliona bloków. Pokazuje to, że temat zdecydowanie nie jest zamknięty.

Dodatkowo warto pamiętać o tym, że niektóre przestrzenie Wielkiej Piramidy wypełnione są... piaskiem i gruzem, o czym pisałem w jednym z wcześniejszych rozdziałów. Wygląda na to, że budowniczy oszczędzali tam, gdzie tylko mogli, i nie powodowało to jednocześnie uszczerbku na całości kształcie

budowli. Przypomnijmy, całkiem spore przestrzenie pełne piachu znajdowali już dziewiętnastowieczni odkrywcy, a później również badacze w ostatnich dekadach. Co prawda pojawiły się sugestie, że piach znalazł się tam nieprzypadkowo – miał być swego rodzaju poduszką powietrzną na wypadek trzęsienia ziemi. Jednak dopatrywanie się geniuszu w wypełnianiu pustych przestrzeni czy to piachem, czy gruzem wydaje się jednak trochę na siłę. Zapewne było to rozwiązanie, które znacząco przyspieszało i potaniało całą inwestycję. Wsypanie gruzu było zdecydowanie bardziej ekonomicznym rozwiązaniem niż wydobycie, obrobienie i przytarganie wielkiego bloku wiele metrów nad poziom otaczającego terenu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że część wspomnianego piachu mogła pochodzić z odległych rejonów Egiptu, na co wskazywały badania wykonane przez Japończyków. Szerzej na ten temat pisałem w rozdziale *W poszukiwaniu ukrytych komór*.

Wygląda na to, że liczbę bloków należy jeszcze pomniejszyć o domniemane duże, puste przestrzenie zlokalizowane w ostatnich latach przez zespół międzynarodowych badaczy wewnątrz piramidy. Opisywałem je wcześniej. Jaka była ich funkcja? Nadal jest tutaj więcej pytań niż odpowiedzi. Nie można wykluczyć, że pozostawiono puste przestrzenie tylko po to, aby oszczędzić kosztownego kamiennego budulca.

To arabski trzynastowieczny historyk Abd al-Latif stwierdził, że połączenia między blokami piramidy są tak ścisłe, że „nie da się w nie wsadzić ani nitki, ani nawet włosa”. W kolejnych stuleciach to sformułowanie nieco się zmieniało, czasem mówiono o żyłtce. Warto pamiętać, że al-Latif miał na myśli bloki tzw. licówki, czyli kamienie z wapienia lepszej jakości, które stanowiły zewnętrzną, widoczną warstwę piramidy. Tutaj

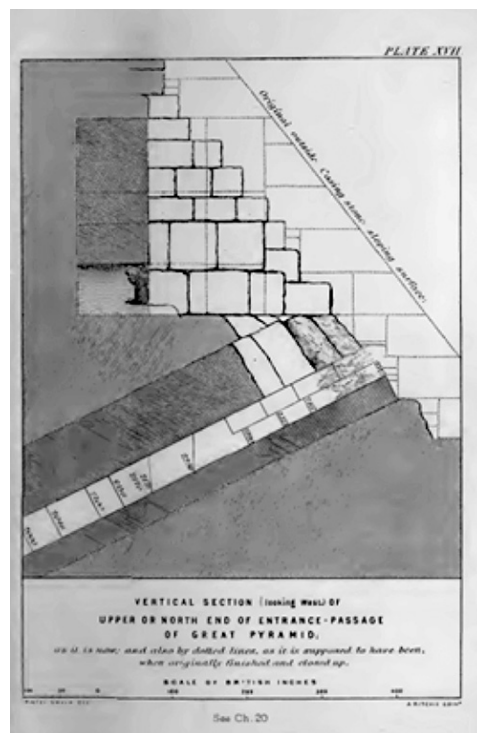
odległość między przyłożonymi blokami wahała się od 0,2 do 0,5 milimetra – szacują badacze. Te bloki miały w przekroju kształt prostopadłościennego trapezu, którego jedna z pochyłych ścian nachylona była pod kątem, pod jakim wznosiła się piramida, czyli nieco ponad 51 stopni.

W niektórych miejscach piramidy te niemal idealnie złączone ze sobą bloki przetrwały do dziś. Warto spojrzeć na wierzchołek piramidy Chefrena, która znajduje się tuż obok. Tam licówka zachowała się całkiem dobrze. Ale bloki pod nią, czyli dalej w głąb piramidy, już tak doskonale dopasowane wcale nie były i nie są! Podobnie kwestia wygląda w przypadku wszystkich królewskich piramid w Gizie. Warto też odnotować, że im wyżej i bliżej wierzchołka, tym bloki pod licówką są coraz mniejsze, ale też mniej regularne. Im wyżej, tym warstwy kamieni są coraz niższe – od ponad metra u podstawy Wielkiej Piramidy do pół metra w okolicach szczytu budowli. To świadectwo tego, że budowniczym było po prostu trudno i oszczędzano sił i środków, gdzie tylko było to możliwe.

Już polski dziewiętnastowieczny podróżnik Karol Drzewiecki pisał o Wielkiej Piramidzie, że wrażenia przy jej podziwianiu psuje „podłość materiału”, z którego została wykonana... Tyle że nikt nigdy nie miał dojrzeć piramidy obdartej z zewnętrznej, pięknie dopasowanej warstwy okładziny wykonanej z wysokiej jakości wapienia sprowadzonego z kamieniołomów oddalonych o kilkanaście kilometrów. To ona była idealna lub prawie idealna. Co było pod nią? Przyjrzyjmy się bliżej blokom, które tworzą rdzeń piramidy.

Chwała dziewiętnastowiecznym badaczom i starożytnemu egiptologowi!

To prawda, że dużą część dzisiejszej wiedzy na temat Wielkiej Piramidy zawdzięczamy... wandalom. Bo jak inaczej określić ludzi, którzy aby poznać sekrety tej niezwyklej budowli, stosowali na przykład ładunki wybuchowe? Jednym z nich był pułkownik William Howard Vyse, którego wkład w badanie piramidy opisywałem w rozdziale *W poszukiwaniu ukrytych komór*. Cel, jakim było odkrycie nieznanych, potencjalnie pełnych skarbów komór, udało się zrealizować Brytyjczykowi tylko częściowo. Owocem jego panoszenia się wokół i wewnątrz piramidy są bezcenne informacje na temat sposobu, w jaki ta budowla została wzniesiona.



Cieńszymi liniami zaznaczono bloki nieistniejącej już licówki Wielkiej
Piramidy (domena publiczna)

Po pierwsze, jak wspomniałem wyżej, bloki pod okładziną nie zawsze są regularnymi, prostopadłościennymi kosteczkami, na które na zakończenie budowy piramidy nakładano okładzinę o przekroju prostokątnego trapezu.

Po drugie, dzięki pułkownikowi Vyse'owi i kilku eksplozjom, które towarzyszyły jego bytności na płaskowyżu, wiemy na przykład, że bloki kamienne wcale nie były po prostu układane jeden na drugim, ale do ich łączenia stosowano czasem wapienną zaprawę.

„Zaprawa była równie twarda, jak sam kamień, dlatego dla arabskich robotników była to żmudna praca” – relacjonował Vyse „badania” polegające na rozłupywaniu kolejnych warstw rdzenia budowli w jej południowej ścianie. Liczył, że w ten sposób znajdzie nieznaną komorę grobową.

Zaprawa łącząca bloki w rdzeniu piramidy nie była wyszukana. Stanowiła mieszkankę głównie mułu nilowego, żwiru, pokruszonego granitu oraz wapienia i wreszcie – wapna. Był to więc często po prostu gruz. Asystent Vyse'a dopatrzył się nawet między niektórymi kamiennymi blokami cegieł, które stabilizowały wapienne bloki różnorodnych kształtów.

Jednak starożytni architekci zadbali o to, żeby zaprawa najlepszej jakości w postaci gipsu (siarczanu wapnia) łączyła bloki licówki i bloki tworzące tunele wewnątrz piramidy. Nie dość, że świetnie spajała bloki, to niewiele odróżniała się od nich kolorystycznie. Jednak przygotowanie takiej zaprawy było bardzo pracochłonne. Z szacunków brytyjskiego egiptologa

Johna Romera wynika, że w tym celu pozyskano w Gizie blisko pół miliona ton gipsu. Jednak aby przygotować zaprawę, należało go wcześniej wyprażyć. A do tego potrzebny jest ogień. I tu pojawił się problem. Egipt już nawet za czasów faraonów nie był miejscem szczególnie obfitym w zasoby drewna, a budowa piramidy z pewnością przyczyniła się do olbrzymiej zmiany środowiska. Drewno było przecież potrzebne także do budowy sań, na których ciągnięto bloki, statków, którymi część bloków przewożono. I pewnie najwięcej opału szło do pieców znajdujących się w miasteczku robotników piramid, gdzie wypiekano dla nich codziennie tysiące bochenków chleba i pieczono mięso.

Bloki tworzące rdzeń piramidy różnią się kształtem i wielkością; niektóre są mniej lub bardziej prostopadłościennie, inne owalne lub trapezoidalne w przekroju. Co kilka metrów powierzchnię dokładnie poziomowano, po czym dalej układano „patchwork” bloków. Tak więc znów widzimy, że perfekcyjne rozwiązania i lepsza technologia były stosowane tylko tam, gdzie widoczne były tego efekty. Można przekonać się o tym osobiście w czasie wizyty w Gizie. Warto podejść na przykład do północno-zachodniego narożnika piramidy i „popodziwiać” pomysłowość budowniczych godną wykonawców niektórych PRL-owskich bloków.

Wprawdzie nie ma dzisiaj wiedzy o Wielkiej Piramidzie zawdzięczamy wandalom, nie można jednak oczywiście w tym miejscu nie wspomnieć o tym, że sporo osób na przestrzeni stuleci angażowało się w ochronę dziedzictwa starożytnego Egiptu. Bez nich wiele z zabytków nie dotrwałoby do naszych czasów. To z inicjatywy Francuza Augusta Mariette’a powstała w Egipcie w 1858 roku sformalizowana służba zajmująca się

zabytkami. Stopniowo działała coraz sprawniej, tak by chronić dziedzictwo starożytnych Egipcjan.

Co ciekawe, nawet w epoce faraonńskiej zdarzały się postaci, które uważały, że należy dbać o dawne dziedzictwo architektoniczne. Tak było w przypadku jednego z rozlicznych synów słynnego Ramzesa II Wielkiego, Chaemuasety, który żył w XIII wieku p.n.e., czyli jakieś 1300 lat po Cheopsie. Wstąpił w szeregi kapłanów i zgłębiał rozliczne księgi. Szczególnie zafascynowały go piramidy. Kilka z nich odrestaurował i oczyścił z pokładu piachu, który na nich zalegał. Nie wiemy dokładnie, na czym tego typu prace polegały. Czy umieszczał nowe bloki w miejscach, gdzie ich brakowało? Być może. Z pewnością jednak chciał odnowić pamięć o właścicielach piramid, bo rozkazał wykuć na budowlach inskrypcje podające imiona spoczywających wewnątrz królów. Jedną z tych inskrypcji powstała w kompleksie grobowym Dżosera, czyli władcy będącego właścicielem pierwszej egipskiej piramidy. Naukowcy uważają, że Chaemuaset prowadził również swoje prace wśród piramid w Gizie. Według egiptologa prof. Kennetha A. Kitchena rozkazał oznakować imieniem Cheopsa także Wielką Piramidę. Ponownie, nie mamy pojęcia, w jaki sposób zatroszczył się o tę budowlę. Jednak naukowcy sądzą, że oprócz prac restauratorskich mógł też wznawiać kult w świątyniach grobowych przylegających do piramid. Być może podobnie stało się w przypadku Wielkiej Piramidy. Dlatego też pewnie nie zdajemy sobie sprawy, jak dużo zawdzięczamy Chaemuasetowi w kwestii ochrony piramid. Część z nich wyglądałaby dziś jeszcze gorzej, gdyby nie jego zaangażowanie. A biorąc pod uwagę, że Wielka Piramida wcale nie była perfekcyjnie wykonana, taka pomocna dłoń syna

Ramzesa II była ponad tysiąc lat po ukończeniu budowy więcej niż potrzebna.

Zaprawa kluczem do poznania wieku piramidy?

Zaprawa, gruz i piach między blokami majestatycznej piramidy? Nie jest to zgodne z popularną wizją megalitycznych, wykonanych bardzo precyzyjnie bloków dopasowanych tak blisko do siebie, że nawet niepotrzebujących żadnego spoiwa. Ta kolejna ułomność grobowca okazała się jednak dla naukowców wielką szansą.

Już na pierwszych stronach książki zwróciłem uwagę, że nadal nie możemy precyzyjnie określić lat, w których panował Cheops. Im dalej wchodzimy w głąb historii Egiptu, tym ten problem staje się poważniejszy. Niektórzy badacze wierzyli, że pomocne w tej kwestii będzie wykorzystanie nowo opracowanych metod fizykochemicznych, które umożliwiają określenie wieku organicznych zabytków. Jedną z nich są pomiary rozpadu izotopu węgla radioaktywnego – składnika wszystkich materiałów organicznych. Tak zwana metoda radiowęglowa miała zweryfikować ustalenia egiptologów również w kwestii oszacowania okresu, w którym wzniesiono piramidy. Organiczne fragmenty w zaprawie Wielkiej Piramidy nie są rzadkością. Czy to niewielkie części drewna, czy przepalone węgielki – tego typu zanieczyszczenia są w niej znajdowane. I daje to okazję do zbadania ich wieku, a co za tym idzie, zaprawy i dokładnego czasu, w którym powstała sama piramida.

Zatem wykorzystanie metody radiowęglowej mogłoby ostatecznie przekonać niedowiarków, że Wielka Piramida

została wzniesiona przez ludzi, a nie kosmitów, i że stało się to jakieś 4500 lat temu, a nie kilkanaście tysięcy lat temu, jak sugerują niektórzy autorzy.

Życie napisało właśnie taki scenariusz. W 1984 roku archeolodzy z American Research Center in Egypt (ARCE) otrzymali środki na pobranie i przeanalizowanie próbek z piramid od fundacji Edgara Cayce'a (1877–1945). Jej patron był mistykiem, mającym wielkie grono zwolenników. W przedstawianych swoim wiernym wizjach dowodził, że Wielka Piramida powstała 10,5 tysiąca lat p.n.e.

Należy przypomnieć, że stworzenie kalendarium starożytnego Egiptu było możliwe dzięki trwającym od XIX wieku szczegółowym analizom tekstów ze wszystkich okresów tej cywilizacji. Zachowały się one na ścianach grobowców, w papirusach czy odłamkach naczyń ceramicznych. Są to też notatki budowniczych monumentalnych budowli, które nie miały nigdy ujrzeć światła dziennego. W oparciu o te – bardzo różne – źródła możliwe było stworzenie szkieletu dziejów Egiptu. Podstawowym problemem był jednak fakt, że Egipcjanie nie mierzyli czasu od jednego, niezmiennego punktu, jak robimy to współcześnie. Niekiedy egiptolodzy mają jednak szczęście i natykają się na sformułowanie określające rok panowania faraona. Nie było to jednak wcale tak proste, jak nam się wydaje. Skrybowie podawali kolejny rok spisu bydła. Te tradycyjnie przypadały co dwa lata. Zatem, gdy odnotowano, że był to piąty spis za panowania na przykład Cheopsa, wiadomo było, że mowa jest o dziesiątym roku panowania. To wielka pomoc dla tworzenia chronologii. Chociaż zdarzało się, że spisy były robione nieregularnie, co nie przestaje frustrować skrupulatnych naukowców.

Wróćmy jednak do wyników badań radiowęglowych. Wiek kilkudziesięciu próbek pobranych z licznych zabytków od czasów III do V dynastii, w tym Wielkiej Piramidy, okazał się starszy, niż zakładano. Ale nie było to kilka tysiącleci, ale średnio 374 lat. Wyniki zatem zaskoczyły wszystkich – zarówno zwolenników teorii o zaginionych cywilizacjach, jak i akademików. Czyżby piramidy powstały już ok. 2900 lat p.n.e.? Naukowcy byli sceptyczni. Zdecydowanie potrzebne były kolejne badania, które pomogłyby w rozwikłaniu tej zagadki.

Kolejny projekt ruszył w 1995 roku. Tym razem liczba próbek była zdecydowanie większa. Z samej Wielkiej Piramidy pobrano ich ok. 50. Uzyskane daty były rozbieżne i ich zakres był porozrzucany na przestrzeni kilkuset lat. I tym razem naukowcom udało się Wielką Piramidę „postarzyć”, ale tylko o jakieś 100–200 lat, a nie, jak w rezultacie poprzednich badań, o prawie 400. Taki wynik był dla archeologów do przyjęcia i zgadzał się z ich teoriami dotyczącymi środowiska przyrodniczego ówczesnego Egiptu i zwyczajów żyjących wówczas ludzi. Część z nich sugerowała, że użyto po prostu starego drewna do podpałki. W czasie przygotowywania zaprawy jego fragmenty dostały się do budulca. Drewno było w Egipcie zawsze materiałem deficytowym. Wykorzystywano je wielokrotnie. Gdy już nie nadawało się na sanie do transportu bloków skalnych czy na siedzisko, lądowało ostatecznie w palenisku, które służyło do wytworzenia zaprawy. Fakt ten może wyjaśniać, dlaczego węgielki drewna odkryte w zaprawie Wielkiej Piramidy pochodzą z roślin ściętych 100 czy nawet 200 lat wcześniej, bo w czasie badań mierzony jest moment, w którym organizm żywy obumarł – wtedy węgiel radioaktywny ulega rozkładowi. Zresztą być może okres

użytkowania drewna był jednak krótszy, ale metody badawcze nie są jeszcze aż tak precyzyjne, jak byśmy tego chcieli? Warto tutaj wspomnieć, że wiek próbek pobranych z jednej z późniejszych piramid z okresu Średniego Państwa (Senusereta II) był mniej lub bardziej zgodny z historycznymi szacunkami egiptologów. Może więc w przypadku okresu Starego Państwa mamy do czynienia z jakąś prawidłowością, która zaburza metodę badawczą? Na przestrzeni dekad była ona i ciągle jest ulepszana.

Oprócz powszechnego braku drewna należy zwrócić uwagę na jeszcze inną przyczynę nieścisłości w datowaniu próbek. W okresie pierwszych budowniczych piramid częsta była praktyka podkradania wyposażenia już istniejących grobowców. Brzmi to źle. Egipcjolodzy mówią o tym jako o zwyczaju związanym z chęcią podtrzymania kontaktu z przodkami i zachowania ciągłości. Oto przykłady. Twórca najstarszej piramidy egipskiej Dżoser miał w swoich podziemiach tysiące naczyń sygnowanych imieniem jednego ze swoich poprzedników. Zapewne kazał je wynieść z jego grobowca. Jeszcze bardziej śmiałym krokiem było to, co zrobili architekci piramidy Amenemhata I (1985–1955 p.n.e.) w Liszt, kilkadziesiąt kilometrów na południe od Gizy. Kazali sprowadzić z Gizy bloki, które tworzyły świątynie grobowe (w tym Cheopsa), i wykorzystać je jako budulec w rdzeniu nowej piramidy. Być może wierzono, że w ten sposób na mumię złożoną w nowej piramidzie spłynie łaska słynnego już wówczas faraona Cheopsa.

Przytoczyłem te przykłady, żeby pokazać, że Cheops wcale nie musiał być pod tym względem inny od swoich poprzedników. Też mógł mieć coś na sumieniu w kwestii podkradania elementów budowli czy ich wyposażenia od

swoich poprzedników. Zatem zaburzenia w datowaniu próbek mogą mieć również takie podłoże, a nie tylko związane z powszechnym w Egipcie deficytem drewna i jego powtórny użyciem.

W poszukiwaniu niedoskonałości

A jak ma się sprawa precyzji i jakości wykonania wewnątrz piramidy? Przyglądając się tylko samym trzem komorom w jej wnętrzu (z czego jedna, gwoli ścisłości, znajduje się już w zasadzie pod nią i jest, wykuta w skale), można również sporo zarzucić architektom i podlegającym im wykonawcom.

Przyjrzyjmy się na przykład Komorze Króla, czyli pomieszczeniu, które uznawane jest za miejsce pochówku Cheopsa. Wykonano je z granitu sprowadzonego aż z Asuanu – zatem miejsca położonego kilkaset kilometrów na południe, niedaleko dzisiejszej granicy z Sudanem. Bliżej czy dalej – wydobywanie i transport budulca były trudnym i czasochłonnym zajęciem. Dlatego sił i nakładów wykorzystywano tylko tyle, ile było potrzeba, a w zasadzie tyle... ile było widać. Pamiętajmy, że jest to najważniejsze miejsce w tej konstrukcji, powinno być więc wykonane absolutnie idealnie.

Dziewięć gigantycznych bloków o łącznej masie 40–60 ton, które znajdują się nad Komorą Króla, obrobiono porządnie i wyrównano tylko w ich dolnych częściach. Tam gdzie wzrok człowieka nie miał nigdy sięgnąć, pozostawiono nierówną powierzchnię, co widać w tzw. komorach odciążających ponad Komorą Króla. Nie przewidziano, że śmiałkowie wedrą się do nich kilka tysięcy lat po pochówku faraona. Jednak nawet w samej Komorze Króla dostrzeżemy niedoróbki i ewidentne

błędy budowlane. Na przykład wszystkie z dziewięciu bloków przy swoich południowych krawędziach noszą ślady spękań, które w starożytności ktoś próbował pozakrywać zaprawą. Być może dzięki takiej mało wyszukanej interwencji ktoś uniknął dymisji albo i gorszych konsekwencji w czasie inspekcji królewskiej. Spoglądając na sufit tej najważniejszej komory w Wielkiej Piramidzie przy południowej i północnej krawędzi dziewięciu sklepiających sufit bloków, nietrudno zauważyć ciemniejsze podłużne ślady. To kolejna ewidentna fuszerka. Zdaniem archeologów być może są to ślady po wspierających niegdyś bloki drewnianych palach. Być może obawiano się, że konstrukcja nie jest dostatecznie stabilna. Nie byłoby to niczym niespodziewanym. Tego typu wsporniki – wetknięte tysiące lat temu – znaleziono w dokładnie takim samym miejscu w jednej z piramid przypisywanych ojcu Cheopsa, Snofru. William Flinders Petrie, który spędził w komorze wiele godzin, stwierdził po długich obserwacjach, że bloki sklepiające komorę wcale nie są wypolerowane, ale obrobione dość pobieżnie. Co prawda ich powierzchnia jest generalnie wyrównana, jednak widoczna jest ich chropowatość. Naukowiec zwrócił również uwagę na dość duże nierówności i różnice położenia bloków tworzących posadzkę.

A na koniec krótka krytyka nieco już dziś uszkodzonego granitowego sarkofagu wewnątrz tej komory. Otóż widoczne są na nim ślady cięcia piłą miedzianą, miejscami robotnik wykonał je nieco za głęboko, co widać na zewnętrznych ścianach. Również wewnętrzna powierzchnia skrzyni nie jest idealnie równa i widać zbyt głębokie wcięcia wykonane wiertłem rurowym. Petrie z rozczarowaniem stwierdził, że sarkofag nie dorównuje jakością temu odkrytemu w sąsiadującej piramidzie Chefrena. Aż trudno w to uwierzyć!

Wydawać by się mogło, że sarkofag będący centralną, najważniejszą częścią maszyny nieśmiertelności będzie po prostu idealny, bez skazy. Tymczasem tak nie jest. Wadliwy sarkofag umieszczono w równie pełnej błędów konstrukcyjnych komnacie. Oczywiście ten surowy osąd zależy od przyjętych kryteriów.

Niedokładności można by długo wymieniać: podziemna komnata nie została nigdy dokończona, tzw. szyby wentylacyjne biegnące z Komory Króla i Królowej mają zmienny kąt nachylenia, miejscami poważnie waha się ich szerokość – niektóre tworzące je bloki nie zostały odpowiednio wycięte, a inne przesunęły się i powodują, że wąskie szyby są już zbyt wąskie nawet dla miniaturowego robota.

Być może Egipcjanom tego typu niedokładności wcale nie robiły różnicy i „machina nieśmiertelności” nawet w takich okolicznościach by zadziałała. Pewnie tak było. Jednak jeśli przyjmiemy twierdzenia fantastów o tym, że twórcą Wielkiej Piramidy była zaawansowana cywilizacja, wtedy tego typu niedoróbki po prostu nie powinny się pojawiać. Zatem są to kolejne dowody na to, że piramidę wykonali omylni, ale pełni dobrych chęci ludzie.

„Po 44 latach badań możemy wam powiedzieć, że rdzeń piramidy jest bardziej podobny do sera szwajcarskiego niż do cheddara. Często pisze się, że średnia waga bloku w niej wynosi 2,5 tony, ale tak naprawdę nie ma dwóch identycznych bloków” – przekonują w swojej książce o płaskowyżu Giza Lehner i Hawass.

Każdego dnia eksperymentowano na placu budowy, bo każda kolejna piramida miała unikatowy układ, wysokość, szerokość i wewnętrzne rozplanowanie. Nie była to masowa i taśmowa produkcja od sztancy. Starożytni Egipcjanie nie

znali zaawansowanej matematyki. Nie byli więc w stanie obliczyć na przykład, jakie obciążenie będzie maksymalne dla sklepienia komory. Dokładali kolejne bloki, czekając na efekt. W czasie budowy posiłkowali się drewnianymi podporami, po których po dziś dzień zachowały się wspomniane wyżej ślady na sklepieniu Komory Króla. Ewidentnie była to metoda prób i błędów.

Czy wiemy, jak wzniesiono Wielką Piramidę? Tak, wiele elementów procesu budowy jest dla naukowców jasnych. Są jednak pewne aspekty, które wzbudzają dyskusje. Przyjrzyjmy się zatem procesowi budowy piramidy – od pozyskania budulca po ustawienie ostatniego kamienia na szczycie budowli.

Największy plac budowy świata starożytnego

Tak naprawdę nie wiadomo, w jaki sposób powstały piramidy, nawet dziś nie jest znana technologia, która umożliwiłaby ich wzniesienie. Może i o nich sporo wiemy, ale sposób ich budowy kryje się w mrokach dziejów. Słyszeliście takie wypowiedzi? Czytaliście takie sformułowania w gazetach, na stronach internetowych? Pewnie nie raz. Rzadko zwracamy się po wiedzę bezpośrednio do źródła, do naukowców. Tymczasem dla archeologów zajmujących się Egiptem jasne jest, z jakich sposobów i narzędzi korzystali starożytni Egipcjanie do wzniesienia piramid. Chociaż trzeba przyznać, że zbyt nieodpowiedzialne wypowiedzi zdarzają się nawet u przedstawicieli świata akademickiego. Naukowcy mówią czasem, że nie wiadomo, jak zbudowano piramidy, bo po prostu nie specjalizują się w architekturze. To powoduje z kolei nieufność u laików. Archeologia to szeroka dziedzina, obejmująca przecież wszystkie aktywności człowieka w przeszłości. Trudno znać się na wszystkim.

Specjalistów zajmujących się tylko piramidami jest naprawdę niewiele. Mimo to z coraz liczniejszych strzępów informacji wiemy o budowie piramid coraz więcej. Kluczowe w poznaniu tego zagadnienia były ostatnie trzy dekady. Ten, kto na początku lat osiemdziesiątych XX wieku stwierdził, że nie

warto w Egipcie prowadzić wykopalisk, bo wszystko już o tej cywilizacji wiemy, mylił się bardzo. Co najmniej połowa tego rozdziału po prostu by nie powstała, gdyby nie dane uzyskane właśnie w tym czasie. Mimo że większość z tych badań prowadzono czasem naprawdę bardzo daleko od Wielkiej Piramidy, to ukazały ją w nowym świetle.

Katakumby bez mumii

Od co najmniej kilku tysięcy lat jest to pustynia. Z lotu ptaka widać dawne koryta rzeczne, które dziś wypełniają się wodą sporadycznie i gwałtownie, gdy nadchodzi niespodziewany, intensywny deszcz. Ale przez większą część roku to po prostu niemal pozbawione życia pustkowie. Tędy, w okolicy nazywanej Wadi el-Jarf na Pustyni Wschodniej w Egipcie, jakieś kilka kilometrów na zachód od Morza Czerwonego, przejeżdżał, zapewne na wielbłądzie, w 1823 roku brytyjski podróżnik John Gardner Wilkinson. W niewielkim pagórku dostrzegł szereg wyrąbanych nisz, które określił jako grecko-rzymskie katakumby. Inni podróżnicy, którzy zapuszczali się tutaj w XIX wieku, nie pozostawili żadnych notatek na temat swoich spostrzeżeń.

Dziś Wadi el-Jarf nadal pozostaje odosobnionym miejscem. Najbliższa miejscowość, Zafarana, położona jest jakieś 25 kilometrów na północ. Dlatego domniemane katakumby bardzo długo pozostały nietknięte ręką człowieka. W połowie XX wieku badania na ograniczoną skalę przeprowadzili tutaj francuscy archeolodzy amatorzy, którzy stwierdzili, że było to miejsce wydobywania surowców w czasach VI dynastii. Dalsze badania zatrzymał kryzys sueski w 1956 roku. Gdy w końcu

archeolodzy rozpoczęli tutaj w 2011 roku szeroko zakrojone wykopaliska pod kierunkiem Francuza Pierre'a Talleta, nikt nie spodziewał się, jak ważnych dostarczą one informacji na temat starożytnego Egiptu.

Okazało się, że mające nawet 30 metrów długości, wykute w pustynnych pagórkach tunele wcale nie skrywały zasuszonych i przerażających mumii, ale drewniane fragmenty statków i liny! Oprócz tego znajdowały się w nich naczynia na wodę i żywność, potrzebne w czasie przepływania się na półwysep Synaj. Blżej morza znaleziono kamienne budynki. W jednym zapewne mieszkali marynarze lub obsługa pobliskiego portu, a drugi pełnił funkcję magazynu. W jednym z budynków odkryto sto kotwic wykonanych z wapienia i piaskowca, od 100 do ponad 300 kilogramów każda. Tuż przy nabrzeżu morskim naukowcy namierzyli różne elementy portu niezbędne do przyjmowania jednostek pływających.

„Katakumby” zawierające fragmenty łodzi były zablokowane za pomocą wielkich wapiennych bloków połączonych zaprawą. Ewidentnie ten, kto je tam umieścił, chciał jak najlepiej zabezpieczyć drogocenne elementy. Tylko kto to był? I kiedy ten port funkcjonował? Naukowcy nie mieli żadnych wątpliwości, bo w różnych miejscach, a to na blokach, a to na naczyniach, pojawiało się jedno ważne imię: Cheops! A wszystkie instalacje portowe, łącznie z obozowiskiem, składają się, zdaniem odkrywców, na najstarszy i najlepiej zachowany kompleks portowy na świecie. Ówczesne łodzie były mobilne – deski łączono sznurami i żywicą. Można więc było je w miarę szybko rozmontować i schować lub nawet przenieść przez pustynię element po elemencie.

Tylko po co ludzie Cheopsa zapuszczali się w tak niedostępne miejsce? Oczywiście, aby wybudować dla swojego

pana i władcy piramidę. Brzmi to nieco bez sensu. Przecież port ten usytuowany jest w linii prostej od Wielkiej Piramidy ok. 200 kilometrów dalej. Jak więc ludzie ci mogli pomagać w tym zadaniu? Okazuje się, że ich praca była konieczna, żeby ambitne dzieło architekta Wielkiej Piramidy zrealizować. Do wydobywania bloków kamiennych z kamieniołomów niezbędne były narzędzia. A te wykonano m.in. z miedzi. Jedna z najbardziej wydajnych kopalni tego surowca znajdowała się na półwyspie Synaj niemal naprzeciwko portu w Wadi el-Jarf. Zadaniem marynarzy było zatem przetransportowanie miedzi z półwyspu Synaj na Pustynię Wschodnią. Dalej przeładowywano rudę na osły, bo w tym okresie w Egipcie nie znano jeszcze wielbłądów. Karawany składające się czasem nawet z setek tych zwierząt przemierzały bezkresną pustynię aż do Nilu. Gdy umęczeni wędrowcy docierali do Nilu, dalsza droga była już prosta. Miedź spławiano łodziami w dół Nilu aż do kamieniołomów, z których pozyskiwano bloki do budowy Wielkiej Piramidy. Największa część budulca była wydobyta z miejsca odległego od grobowca o zaledwie kilkaset metrów. Zdaniem badaczy z półwyspu Synaj w tym czasie sprowadzono także turkus – element licznych ozdób.

Notes nadzorcy robotników

Już samo odkrycie prastarego portu nad Morzem Czerwonym można było uznać za sensację. Ale po dwóch latach intensywnych prac między ważącymi nawet kilka ton blokami uniemożliwiającymi dostanie się do podziemnych galerii, w których znajdowały się fragmenty statków i naczyń

na wodę, archeolodzy dostrzegli coś, co nie miało prawa zachować się do naszych czasów. Były to setki fragmentów gęsto zapisanych papirusów. I jest to kolejne „naj” – bo niedaleko najstarszego znanego na świecie portu odkryto najstarsze papirusy pokryte pismem hieratycznym. To uproszczona wersja hieroglifów stosowana w tekstach administracyjnych czy listach. Papirusy zapisywano od prawej do lewej strony. Niektóre z lepiej zachowanych miały nawet 80 centymetrów długości. Według szacunków badaczy to pozostałości po około 30 zwojach papirusów. Te najpóźniej wykonane powstały najprawdopodobniej w 26 lub 27 roku panowania Cheopsa. Tu warto przypomnieć, że kalendarz egipski nie zaczynał się od określonego punktu początkowego, jak ten stosowany przez nas. W czasach Cheopsa lata panowania faraonów określano według spisu bydła przeprowadzanego najprawdopodobniej co dwa lata. W papirusie w Wadi el-Jarf wspomniano 13 spis bydła w czasach Cheopsa. Jeśli spis zbiegł się w czasie z pierwszym rokiem panowania Cheopsa, wtedy teksty z Wadi el-Jarf należy datować na 26 rok panowania władcy, a jeśli z drugim – na 27 rok.

Był to zapewne też rok jego śmierci, bo wtedy zamknięto „katakumby” z niektórymi drewnianymi częściami i już nigdy po nie nie powrócono. Pierre Tallet i Mark Lehner zwrócili uwagę w książce *The Red Sea Scrolls. How Ancient Papyri Reveal the Secrets of the Pyramids*, że Cheops zmarł zapewne tuż po 14 spisie bydła. Świadczyć o tym ma zapisek znaleziony w obrębie jednego z wielkich dołów przy Wielkiej Piramidzie, gdzie składowane były barki słoneczne. Tym samym uzyskaliśmy informację, że budowniczy mieli blisko

30 lat na wzniesienie Wielkiej Piramidy. To więcej, niż zakładali do tej pory badacze.

To jeszcze nic. Wśród strzępów papirusów odczytano coś, co zaskoczyło wszystkich bez wyjątku.

Okazało się, że autorem znalezionych notatek była jedna z osób, która była zaangażowana w budowę Wielkiej Piramidy. Był to nieznany wcześniej egiptologom inspektor o imieniu Merer. Egipcjolodzy określają zachowane papirusy jako „dzienniki okrętowe”, które spisano w rzędach i kolumnach przywodzących na myśl excellowską tabelkę. Faktycznie Merer w dość sztywny sposób opisuje, co robił z podległą mu ekipą składającą się zapewne z 40 osób. A wykonywała ona różne zadania, bo jego podwładni zarówno zajmowali się statkiem – żeglowali i wiosłowali, ale gdy była taka potrzeba, ciągnęli również bloki z kamieniołomu na statek i ze statku na brzeg. Potem tym urobkiem zajmowały się kolejne ekipy robotników. Każda z takich brygad nosiła nazwę. Ta kierowana przez Merera nosiła nieskromne miano: „Wielka”.

Wspomniałem, że Wadi el-Jarf położone było na trasie do kopalń miedzi. Tymczasem dzienniki okrętowe dotyczą głównie innego surowca. Wygląda na to, że Merer i jego pracownicy byli przerzucani w zależności od potrzeby na różne fronty. Już 4500 lat temu stawiano na elastyczność, podobnie jak w czasach epidemii koronawirusa. Również statki, których używano, były „podręczne”. Nie były połączone gwoździami, ale linami. Można więc było łatwo je rozmontować i przetransportować, na przykład przez pustynię, albo umieścić bezpiecznie schowane w kamiennych grotach, takich jak w Wadi el-Jarf. Merer podróżował z całym swoim archiwum dzienników pokładowych, które skrupulatnie zbierał w czasie kariery zawodowej. Zachowana część

papirusów dotyczy transportu pięknych wapiennych bloków z kamieniołomu w Tura, czyli na wschodnim brzegu Nilu, zaledwie kilkanaście kilometrów od płaskowyżu Giza (który jest na przeciwnym brzegu). To z nich, ze względu na ich mlecznobiałą barwę i jednolitą fakturę (czyli doskonałą jakość), wykonano licówkę piramidy. Używano ich pod koniec prac nad budowlą. Mamy więc fragment dziennika jednego z bardzo wielu inspektorów, którzy nadzorowali pracę licznych okrętów transportujących bloki na plac budowy. To rzecz dla archeologów niebywała, zważywszy, że do tej pory nie udało się odkryć dosłownie żadnych tekstów opisujących budowę Wielkiej Piramidy lub nawet prace związane z zapleczem budowniczych. Mererowi podlegała zapewne jedna łódź mierząca ok. 25–30 metrów długości z ok. 40 osobami na pokładzie. Szacuje się, że mogły one jednorazowo przewieźć nawet 70–80 ton ładunku, czyli kilkadziesiąt bloków. W tym miejscu warto wspomnieć, że port w Wadi el-Jarf istniał już w czasach poprzednika Cheopsa, Snofru.

Czego jeszcze dowiadujemy się z ułamków papirusów? Merer był bardzo skrupulatnym nadzorcą. Dokładnie notował, kiedy wyruszał z ładunkiem i kiedy go pozostawiał obok placu budowy. Z analiz naukowców wynika, że w ciągu dziesięciu dni wykonywał ze swoim zespołem dwie–trzy rundki z kamieniołomu w Tura na plac budowy. Działo się to między dzisiejszymi lipcem a listopadem. Był to optymalny moment do takiego zadania, bowiem trwał wówczas wylew Nilu. Był on spowodowany przez wezbranie wody pod wpływem opadów deszczu daleko w głębi kontynentu. To zjawisko, które dziś jest nam bardzo trudno sobie wyobrazić. Nil na wysokości Egiptu jest rzeką ujarzmioną. Stało się to ostatecznie kilkadziesiąt lat temu, kiedy na południu tego kraju

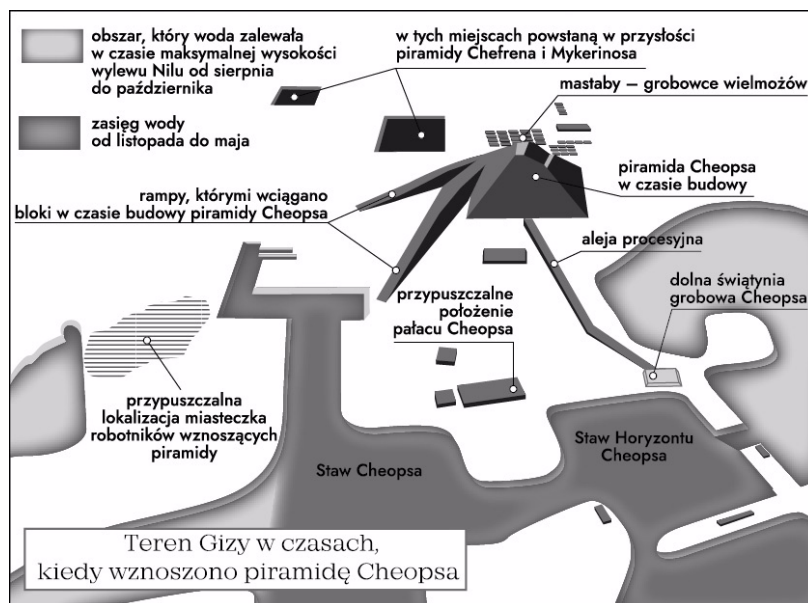
wzniesiono Wielką Tamę Asuańską. Jej obecność spowodowała, że dolina Nilu już nie jest zalewana na wiele kilometrów w poprzek swojego koryta. Wylewy miały sporo plusów, ale też mankamentów. Z korzyści: umożliwiały dostarczenie ciężkich bloków statkami pod sam plac budowy Wielkiej Piramidy, ale też oczywiście innych piramid czy świątyń. Wówczas szeroka sieć kanałów obok głównego koryta Nilu zapełniała się wodą. Poza tym w mule nilowym było sporo mikroelementów, które stanowiły świetny nawóz dla uprawianych roślin. Mankament był taki, że pola i poletka była zalane na kilka miesięcy (nawet na wysokość 7 metrów, licząc od najniższego poziomu rzeki), co zapewne nie ułatwiało życia. Dodatkowo nigdy do końca nie było wiadomo, jak wysoki będzie wylew. Wiele było uzależnione od tego, ile wody spływało z głębi Afryki. Teraz rolnicy korzystają masowo z pomp spalinowych, które nawadniają wyżej położone pola.

Egiptolodzy są jednak nieco zawiedzeni opisami Merera. Nie ma wzmianki o zastosowanych technikach budowy piramidy i machinach używanych do podnoszenia wielkich bloków. Wszystko to było najwyraźniej dla ówczesnych tak oczywiste, jak słońce na niebie. Zapiski miały charakter praktyczny, administracyjny. Pewnie na ich podstawie wypłacano „pensje” (wówczas nie było pieniędzy, zamiast tego otrzymywano różne produkty), natomiast osoby stojące wyżej w hierarchii, na przykład główny architekt, mogły analizować takie dzienniki pod kątem planowania przyszłych inwestycji. Nie można wykluczyć, że powstawały równoległe kopie tych zapisków. Jedna z nich na wszelki wypadek pozostawała przy autorze.

Transport. Pojazdy latające czy może jednak coś innego?

Jedną z większych zagadek dotyczących budowy Wielkiej Piramidy było to, w jaki sposób transportowano bloki na większe odległości. Pseudonaukowcy uważają, że sami Egipcjanie nie byliby w stanie przemieścić brył o masie nawet ponad 100 ton każda. Mieli ich w tym wyręczyć kosmici ze swoją gwiazdą technologią.

Dziennik Merera rzuca na to zagadnienie sporo światła i, co najważniejsze, nie wspomina nic o zielonych stworach w statkach kosmicznych. Wiemy, że wprost z kamieniołomu w Tura bloki trafiły na pokładzie łodzi do obszaru, które Merer określa w notatkach jako „staw Cheopsa” (po egipsku *Sze-Chufu*) i „staw Horyzontu Cheopsa” (*Sze Achet Chufu*) lub zapewne poprzedzającego je „wejścia do basenu Cheopsa” (po egipsku *Ro-Sze Chufu*). Jako Horyzont Cheopsa określano właśnie piramidę tegoż faraona. Ale po co staw? Zdaniem archeologów było to obszerne założenie portowo-przeładunkowe, usytuowane we wschodniej części płaskowyżu. Wiemy, że w późniejszych stuleciach niektórym innym piramidom towarzyszyły podobne centra. Archeolodzy sądzą, że „staw Cheopsa” był usytuowany na południe od „stawu Horyzontu Cheopsa”. Stamtąd wiodła rampa, którą ciągnięto bloki ku piramidzie. Z kolei „staw Horyzontu Cheopsa” graniczył z dolną świątynią grobową Cheopsa. Pomędzy tymi „stawami” zapewne znajdował się pałac królewski. Bloki z Tura były chyba też potrzebne do wykończenia alei procesyjnej i świątyni.



Oto próbka z dziennika, pisana specyficzną dla nas manierą, bo w trzeciej osobie: „26. dzień. Inspektor Merer żeglował ze swoimi ludźmi z południowego Tura, wyładowany kamieniami dla Horyzontu Cheopsa; nocleg przy Stawie Cheopsa. Dzień 27.: żegluga ku Horyzontowi Cheopsa ze Stawu Cheopsa. Nocleg w Horyzontcie Cheopsa. Dzień 28.: wypłynięcie z Horyzontu Cheopsa o poranku w górę rzeki do południowego Tura” (przekład na język polski oparłem na tłumaczeniu z egipskiego na angielski opublikowanym przez Pierre’a Talleta). Jak widzimy, w tym przypadku kamienie dostarczono chyba aż w rejon piramidy. Kto wie, być może nawet ekipa Merera uczestniczyła w układaniu dostarczanych bloków na samej piramidzie?

Założenie portowo-przeładunkowe musiało być bardzo sprawnie zarządzane. Odpowiedzi na pytanie, kto sprawował nad nim pieczę, udzielają również zapiski Merera. Już wcześniej egiptolodzy przypuszczali, że Anch-chaf – postać, o której pisałem w jednym z wcześniejszych rozdziałów – był

zaangażowany w budowę piramidy. Nosił bowiem bardzo sugestywny tytuł: nadzorca wszystkich królewskich inwestycji. Był to przyrodni brat Cheopsa. Z notatek Merera dowiadujemy się, że nadzorował on założenie portowo-przeładunkowe położone nieopodal placu budowy Wielkiej Piramidy. Był też zapewne odpowiedzialny za inne projekty budowlane na terenie całego Egiptu.

Rejon portów przeładunkowych po ukończonej budowie nie został opuszczony. Niektórzy badacze przypuszczają, że wokół zamieszkali kapłani, którzy sprawowali kult w świątyniach związanych z Wielką Piramidą.

Fragmety papirusów znad Morza Czerwonego w większej części przetłumaczono. Zachowały się też imiona kilku innych urzędników, którzy spisywali podobne raporty co Merer. Jednak stan zachowania tych papirusów był szczątkowy. Trwają prace nad rozszyfrowaniem i połączeniem drobniejszych notatek. Być może zatem czekają nas kolejne rewelacje? Na razie wiemy, że „Horyzont Chufu” (czyli Wielka Piramida) pojawia się w zachowanych tekstach ok. 100 razy. W żadnym innym dokumencie czy napisie z tego okresu nie wspomniano tej budowli tak często.

W pozostałych papirusach, napisanych przez innych nadzorców robotników, dowiadujemy się m.in., że Merer otrzymywał zapłatę lub prezent w postaci tkanin. Wynika też z nich, że ekipa Merera nie tylko pracowała fizycznie, lecz także miała modlić się u podnóża prawie co ukończonej Wielkiej Piramidy. Nie podano jednak na ten temat szczegółów. Możemy się domyślać, że chodziło o kult króla.

Zagadką pozostaje, dlaczego papirusy porzucono w porcie nad Morzem Czerwonym. Zdaniem odkrywców najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest śmierć Cheopsa. To

wydarzenie mogło przyczynić się do zupełnej reorientacji priorytetów administracji królewskiej, a co za tym idzie – robotników. Rutynowe zapiski nie były w obliczu takiego wydarzenia już istotne. A może były to tylko kopie zapisów, których oryginały trafiły do archiwów w Gizie?

Już teraz wyłania się nam całkiem jasny obraz placu budowy. Robotnicy wcale nie musieli targać kamieni na dziesiątki kilometrów. Większą część drogi pokonywały bowiem na łodziach. Zresztą większość budulca użytego do wzniesienia Wielkiej Piramidy pochodzi z kamieniołomów wapienia oddalonych o zaledwie kilkaset metrów. Z kolei wapień lepszej jakości niż ten na płaskowyżu Giza spławiano na łodziach z kamieniołomów Tura, które są odległe o kilkanaście kilometrów. Pozostałe granitowe bloki pozyskano w Asuanie.

Jedno jest pewne: bez statków i zaplecza w postaci portów w Egipcie nie powstałyby ani piramidy, ani inne monumentalne świątynie, które każdego roku tak chętnie są oglądane przez setki tysięcy turystów. Zresztą naukowcy są dość zgodni, że naprawdę trudno znaleźć jakąkolwiek dziedzinę życia starożytnych Egipcjan, na którą w jakiś sposób (z reguły w większy) nie wpływałby Nil. Żegluga w okresie Starego Państwa stała już na całkiem wysokim poziomie. Okręty egipskie nie przemierzały wówczas tylko Nilu czy Morza Czerwonego, ale również dopływały do Libanu, co oznacza, że Egipcjanie żeglowali też po Morzu Śródziemnym. Stamtąd przywożono drewno cedrowe, które było bardziej wytrzymałe niż wszystkie gatunki występujące w Egipcie.

Jak wyglądały ówczesne statki? Z pewnością było ich już naprawdę wiele rodzajów. Dwie kompletne jednostki pływające znaleziono tuż przy Wielkiej Piramidzie – opisywałem je szerzej

w jednym z poprzednich rozdziałów. Ich zadaniem było przewiezenie ciała władcy do świątyni grobowej, gdzie miało zostać poddane mumifikacji, a nie transport wielkich bloków. Były jednak na tyle duże, że i temu zadaniu z pewnością by podołały.

W kontekście rozważań dotyczących transportu bardzo ciężkich bloków warto wpaść do świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari. Tam ukazano jednostkę o opływowym kształcie bez kila, na której znajduje się gigantycznych rozmiarów obelisk. Była sterowana za pomocą czterech ogromnych wiosł. Pewnie to nie wystarczyło. Takiemu statkowi zapewne towarzyszyła flotyła małych łódek, które pomagały korygować kurs transportowca. Jak wyglądały załadunek i rozładunek? Nie wiemy. Egipcjanie lubili po prostu chwalić się efektem, a nie samym procesem – powiedziała mi dr inż. arch. Aleksandra Brzozowska-Jawornicka, architekt, która zajmowała się między innymi egipską żegluga.

Osada robotników

Płaskowyż Giza był miejscem dość odosobnionym, gdy architekci Cheopsa podjęli decyzję o zlokalizowaniu na nim piramidy. Co prawda znajdowały się tam starsze grobowców wielmożów, jednak nie było zbyt wielu zabudowań. Zaczęło się to jednak szybko zmieniać po koronacji faraona Cheopsa. Budowa piramidy trwała całe życie władcy – niemal od momentu wstąpienia na tron po jego śmierć. Kiedy monarcha umierał, inwestycje z reguły przerywano z dnia na dzień. Stąd niektóre piramidy dotrwały do naszych czasów w stanie dalekim od ukończenia. Wiele wskazuje na to, że Cheopsowi

się poszczęściło. Zdaje się, że jego piramidę ukończono, nim umarł po blisko trzech dekadach rządów. Nie mamy jednak pewności, czy była obłożona aż po sam szczyt blokami wapienia lepszej jakości.

Badacze wszelkiej maści od lat zastanawiali się, gdzie mieszkali robotnicy, którzy zbudowali Wielką Piramidę. Na horyzoncie, wśród piasków, widoczne były od zawsze tylko piramidy. Wszędzie wkoło piach. Dziś, gdy wizytujemy Gizę, teren ten wygląda zupełnie inaczej niż 200 czy nawet 100 lat temu. Teraz widzimy piramidy w pełnej okazałości, po tym jak piach został odgarnięty przez setki robotników pracujących pod okiem archeologów. Piach pustyni jest nieustępliwy; nawet ściany piramidy były nim przysypane wiele metrów ponad powierzchnię i blokowały dostęp do korytarzy. A co dopiero mniejsze grobowce czy, no właśnie, domostwa. Te w Egipcie były wykonane z cegieł mułowych, które bez odpowiednich zabiegów są w stanie przetrwać może kilkanaście lat, po czym rozsypują się w pył. Dlatego też tak niewiele wiemy nawet o pałacach królewskich, które z nich wykonywano. Oczywiście domy pospólstwa były o wiele gorszej jakości, więc po tylu tysiącletniach nie powinniśmy się spodziewać choćby śladu po nich. A jednak przy dobrych warunkach jest to możliwe. Zarysy domów z cegieł mułowych udało się odkryć na przykład polskim archeologom w Tell el-Farcha (120 kilometrów do Kairu) w delcie Nilu. Niektóre z nich są starsze od Wielkiej Piramidy nawet o kilkaset lat. Być może mieszkańcy tego ośrodka też przyczynili się do powstania tej budowli. O tym, że z żyznej i urodzajnej delty Nilu transportowano ziarno do Gizy w czasach Cheopsa, wiemy również z papirusów znalezionych w porcie w Wadi el-Jarf.

Dopiero w ostatnich trzech dekadach dokonał się przełom w naszym pojmowaniu tego, jak wyglądała organizacja pracy przy budowie gigantów na płaskowyżu Giza. Archeologom udało się odkryć olbrzymie, do tej pory zakryte zwałami piasku, starożytne miasto. Położone było kilkaset metrów na południowy wschód od piramid. Nazywane jest z arabska Heit al-Ghurab (Mur Wrony), bo od północy ogranicza je monumentalny kamienny mur. Zapewne w porze wylewu zewnętrzne zabudowania osady znajdowały się od wschodu tuż nad samą wodą. Z kolei wielki mur chronił je przed zalaniem. Od zachodu osada graniczyła z pustynią. Od potencjalnych najazdów lub nawiewanego piasku zabudowania zabezpieczał z tej strony kolejny, nieco mniej okazały kamienny mur.

Nadal toczą się tu prace wykopaliskowe. W czasie odsuwania zwałów piasku nie ukazują się potężne obeliski czy kamienne ściany. Nie ma też cennych zabytków i mumii. Miejscami wykopaliska nie były zbyt przyjemne, bo archeolodzy musieli przedzierać się przez warstwy współczesnych śmieci i oślich odchodów. Stajenni trudniący się oferowaniem swoich usług turystom wykorzystywali piach do czyszczenia stajni, po czym z „dodatkami” zwozili go w miejsce starożytnej osady.

Wszystko to sprawia, że zainteresowanie mediów tymi odkryciami jest niewielkie. Niesłusznie. Po wielu latach badań jedno jest pewne. W tym wielkim osiedlu mieszkali robotnicy, którzy wznosili piramidy. Według obecnych szacunków mówi się o ok. 10 tysiącach osób. Gdy piramidy były gotowe, miasto nie opustoszało zupełnie, chociaż niektóre jego części z pewnością tak. Archeolodzy odkryli bowiem domostwa, z których wyniesiono co cenniejsze elementy – drewniane kolumny czy część cegieł mułowych. W mieście zostało jednak

zdecydowanie mniej ludzi. Byli to głównie kapłani sprawujący kult w pobliskich świątyniach, przylegających do piramid, wraz z ich obsługą – kucharzami i robotnikami.

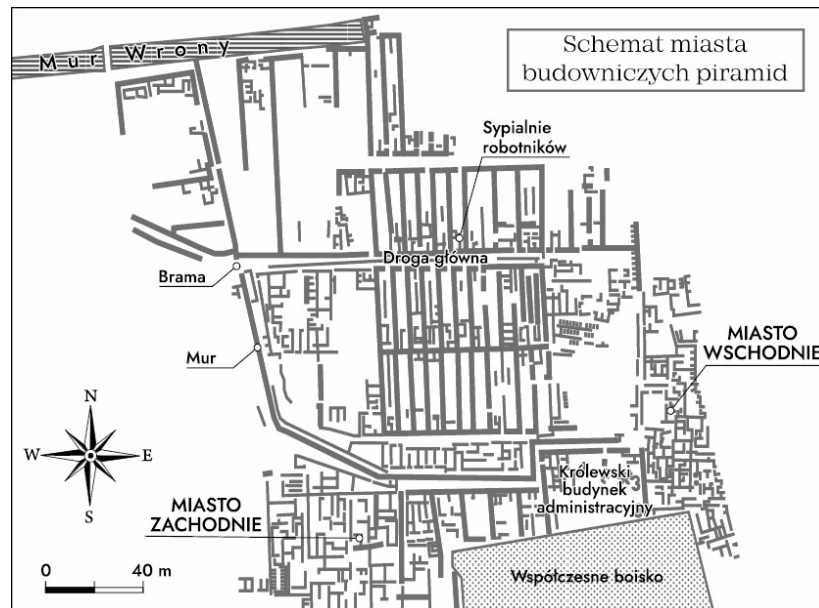
Miasto składało się z czterech głównych części. Pierwsza z nich, najbardziej wysunięta na północ, była „sypialnią”. Znajdujące się tam domy mierzyły ok. 34,5 metra długości i kilka metrów szerokości. Uwagę badaczy przyciągnęły ich bardzo grube ściany – miały nawet blisko 1,6 metra szerokości. Architekci uważają, że może to oznaczać, iż były to budowle posiadające jedno piętro. Przylegały do siebie podłużnymi krawędziami, tworząc nawet 10 identycznych podłużnych segmentów. Do tej pory archeologom udało się odkryć po dwa takie kompleksy, składające się w sumie z 40 takich budynków przedzielonych szeroką drogą. Ich zasadniczą częścią były wieloosobowe sale służące do wypoczynku dla robotników – w każdej z nich spało nawet po kilkadziesiąt osób. Pośrodku głównej części każdego podłużnego domostwa znajdowała się kolumnada – po jej obu stronach robotnicy spali w dwóch rzędach. Ekipa prowadząca wykopaliska wykonała eksperyment. W pozostałościach sal, w miejscach, w których przypuszczano, że spali budowniczywie piramid, położyli się robotnicy pracujący na wykopaliskach. Idealnie mieścili się między ścianami budynku a kolumnadą. W sumie w ten sposób mogło jednorazowo wypoczywać 40–50 osób. Tę liczbę warto odnotować. Załoga jednego statku, który przywoził ładunek na płaskowyż, mogła liczyć właśnie tyle osób, do czego skłaniają się badacze analizujący na przykład dziennik nadzorcy Merera. Pisałem na ten temat wyżej. Skoro naukowcy sugerują, że budowle te były piętrowe, może to oznaczać, że w sumie w jednej z nich mogło mieszkać nawet ok. 100 osób. Zatem tylko „sypialniany

kwartał” odkryty w czasie niedawnych wykopalisk mógł służyć za miejsce wypoczynku dla 4000 osób. To zapewne mniej więcej połowa siły roboczej niezbędnej do wzniesienia każdej z pobliskich piramid, położonych obok nich świątyń i monumentalnych alei procesyjnych. Ta część osady przywodzi na myśl koszary wojskowe.

Dwie skrajne części budynków, w których sypiali robotnicy, miały inną funkcję. W jednej z nich gotowano i pieczono, o czym świadczą ślady po piecach i fragmenty potłuczonych form ceramicznych do wypieku chleba. W przeciwległym krańcu budynku mieszkał zapewne nadzorca tej grupy robotników.

W tym miejscu warto wspomnieć, że jeden z budynków odkrytych przy porcie nad Morzem Czerwonym (Wadi el-Jarf) miał podobną strukturę i rozplanowanie. Pisałem o nim na początku tego rozdziału. Również składał się z wielu podłużnych izb, w których zapewne odpoczywali i spali zmęczeni żeglarze, którzy z półwyspu Synaj przywozili miedź i turkus dla Cheopsa. Jednak największe podobieństwo niektórzy archeolodzy widzą w domostwach odkrytych kilka lat temu w czasie badań geofizycznych (czyli niewymagających wykopalisk) w pobliżu Czerwonej Piramidy w Dahszur. Przeprowadził je w 2013 roku Polak, Tomasz Herbich z Polskiej Akademii Nauk, w ramach misji Niemieckiego Instytutu Archeologicznego. Jak pamiętamy, Czerwoną Piramidę wznosił ojciec Cheopsa, Snofru. A namierzony nowoczesną aparaturą badawczą budynek pełnił zapewne funkcję baraków używanych przez jej budowniczych. Robotnicy wznoszący piramidy dla wcześniejszego władcy nie zniknęli przecież po śmierci faraona, dlatego nie powinno nas dziwić, że infrastruktura związana ze wznoszeniem piramidy

Cheopsa mogła być podobna do tej powstałej nieco wcześniej. Główna różnica polega na tym, że koszary z Dahszur wykonano z kamieni, a te w Gizie – z cegły mułowej. Zapewne sięgano po to, co było pod ręką.



Wróćmy jednak do Gizy i osiedla Heit el-Ghurab. Na wschód od „kompleksu sypialnianego” archeolodzy odkryli liczne zabudowania, w tym większy budynek, który ich zdaniem mógł być stołówką dla robotników skoszarowanych w podłużnych domostwach. Z kolei do zachodnich części koszar przylegały dwie masywne przybudówki – archeolodzy określili je jako punkty kontrolne. Osoby tam stacjonujące zapewne pilnowały porządku w całym kompleksie i odnotowywały ruch ludzi i produktów w osadzie.

Na terenie osady znajdowały się piekarnie. Udało się odkopać olbrzymie, masywne i dzwonowate w kształcie formy do wypieku chleba. Umieszczano je w palenisku skierowane

spiczastym dnem do góry. Ówczesne bochenki chleba wyglądały zdecydowanie inaczej niż nasze: miały formę stożkową. Chleb wypiekano z mąki pszennej lub jęczmiennej. Z płaskorzeźb na grobowcach wiemy, że piekarnie znajdowały się w tych samych kompleksach lub budynkach co browary. Lekko upieczona masa do wypieku chleba wraz z drożdżami mogła być użyta do zacieru piwnego, a z kolei piana z piwa zapewne trafiała do masy, z której pieczono chleb – sugerują dr Mark Lehner i dr Zahi Hawass. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że takie piwo było wysokokaloryczne i niskoprocentowe. Zatem był to bardzo pożywny napój. Egipcjanie warzyli piwo od co najmniej 5500 lat, czyli nawet tysiąc lat przed czasami Cheopsa! Jedne z najstarszych instalacji, które służyły do produkcji tego trunku, odkryli polscy archeolodzy w Tell el-Farcha, 120 kilometrów na północny zachód od Kairu, na terenie rozległej delty Nilu. Już w czasie wznoszenia Wielkiej Piramidy browarnictwo było zatem zaawansowane i miało długą tradycję.

Podstawę jadłospisu stanowiły prawdopodobnie potrawy z wielu warzyw: soczewicy, bakłażanów, cukinii. Uprawiano też wówczas czosnek, sałatę, zielony groszek czy ogórki. Spośród owoców popularne były winogrona, daktyle i figi. W czasie prac wykopaliskowych na terenie osady archeolodzy odkryli również tysiące kostnych szczątków zwierząt. Wśród nich dominowały te po rybach, bydło, owcach lub kozach (kości tych zwierząt są nie do odróżnienia) i świniami. Wygląda zatem na to, że budowniczywie piramid mieli całkiem urozmaiconą i bogatą dietę.

W południowo-wschodniej części kwartał sypialniany zakończony był murem wykonanym z nieobrobionych kamieni.

Za nim znajdowało się większe założenie, które archeolodzy określili mianem królewskiego budynku administracyjnego. Do naszych czasów zachował się tylko częściowo; wiemy, że miał blisko 50 metrów szerokości. Rzucają się jednak w oczy jego bardzo masywne kamienne ściany. W pomieszczeniach znaleziono niewielkie kulki z gliny dobrej jakości, które – zdaniem archeologów – miały służyć do wykonania odcisków pieczęci na naczyniach, drzwiach czy pojemnikach, tak aby je zabezpieczyć przed niepowołanym dostępem. Odcisków pieczętnych naliczono w sumie kilkaset. Oprócz imienia faraona znajdowały się na nich zapisane hieroglifami tytuły urzędników, którzy dokonywali opieczętowywania. Same pieczęcie odkrywane są rzadziej, bo były cenne – miały one postać kamiennych cylindrów z dziurką w środku, tak aby urzędnik mógł nosić pieczęć przewieszoną na sznurku. Ułatwieniu w rachowaniu towarów służyły z kolei niewielkie gliniane tokeny o różnych kształtach, na przykład udźca. W wydzielonej części budowli znajdowały się silosy wykonane z cegieł mułowych. Przechowywano w nich zboże.

Nasz obraz osady budowniczych nie jest jednak pełny. Archeolodzy nie mogą prowadzić wykopalisk dalej na południe i wschód, bo są tam współczesne zabudowania i boisko. Wiadomo jednak, że na wschód od kompleksu sypialnianego w typie koszar znajdowała się dalsza część osady z tego samego okresu. Tym razem tworzyły ją mniejsze budynki. Patrząc na ich rozplanowanie, można pokusić się o stwierdzenie, że zamieszkiwały w nich rodziny.

Z kolei na południe od „koszar” i na zachód od królewskiego kompleksu administracyjnego również były zabudowania – jedne z największych odkrytych na terenie całej osady. Badacze określili ten kwartał jako „miasto zachodnie”. Kto tu

mieszkał? Zdaniem archeologów mogła to być elita, do której należeli m.in. bardzo ważni urzędnicy odpowiedzialni za funkcjonowanie całego osiedla. Jak wyjaśniła mi dr hab. Anna Wodzińska, archeolożka z Uniwersytetu Warszawskiego, która przez ponad 20 lat uczestniczyła w badaniach ceramiki odkrywanej na obszarze całej osady, w bardzo dużych domach znajdowały się prywatne piekarnie, w których najczęściej stosowano średniej wielkości formy do chleba (20 centymetrów średnicy wylewu, 20 centymetrów wysokości), podczas gdy w kompleksie galerii wykorzystywano raczej większe (35 na 30–35 centymetrów). W tej dzielnicy także najwyraźniej spożywano dużo piwa, o czym świadczy spora liczba dzbanów na złocisty trunek. W sumie przez ręce badaczki przeszło ok. 100 ton skorup, czyli blisko milion sztuk!

Z kolei w czasie analizy kości zwierząt w zachodniej części miasta okazało się, że wiele z nich należało do młodo zabitych wołów; w momencie śmierci miały mniej niż dziesięć miesięcy. W większości odkryto kończyny tylne. Badacze zaczęli się zastanawiać, co stało się z przednimi, gdzie przepadły? Odpowiedź znaleźli na płaskorzeźbach na ścianach grobowców. Otóż często wśród składanych ofiar znajdują się przednie kopyta wołów. Wygląda na to, że zanoszono je do grobowców wielmożów lub świątyń grobowych faraonów.

Niektórzy badacze sugerują, że również pałac królewski byli usytuowani na płaskowyżu Giza. Mieli z niego korzystać trzej faraonowie, których piramidy znajdują się w Gizie, a więc oprócz Cheopsa jeszcze Chefren i Mykerinos. To domniemanie. Jednak sugeruje się, że pałac położony był mniej więcej między portem, do którego docierał budulec na potrzeby piramidy Cheopsa, a dolną świątynią grobową tegoż faraona (od niej wiodła aleja procesyjna do Wielkiej Piramidy).

Czy tak było? Czy raczej ówcześni faraonowie mieszkali raczej na uboczu w pałacu w Memfis, jak wcześniej sądzili badacze? A może faraonowie mieszkali w kilku miejscach naraz i przemieszczali się w czasie swoich rządów? To chyba najbardziej prawdopodobna koncepcja. Ciągłe mieszkanie na płaskowyżu nie należałoby do przyjemności. Tysiące robotników wzniecało tam kurz i hałasowało w czasie obróbki tysięcy ton kamieni. Czy były to odpowiednie warunki dla króla? Obszar ten obecnie jest gęsto zabudowany. Jedną z niewielu okazji do zajrzenia pod ziemię w tym rejonie był nadzór archeologiczny przeprowadzony w czasie robót związanych z przebudową systemu kanalizacji. Udało się zlokalizować obszerne budowle wykonane z cegieł mułowych w czasach Starego Państwa. Według części badaczy mogą należeć do kompleksu królewskiego, chociaż nie ma na to zbyt wielu dowodów. Zabytki w postaci tysięcy skorup ceramicznych wskazują, że faktycznie w czasach Cheopsa była tam osada. A co do pałacu Cheopsa, to uzyskaliśmy pewną wskazówkę dzięki tłumaczeniom papyrusów z Wadi el-Jarf. Z kontekstu wynika, że ta budowla mogła znajdować się w rejonie placu budowy Wielkiej Piramidy.

Powróćmy jednak do osady budowniczych piramid. Mamy niezbita dowody – zarówno w postaci pieczęci, jak i ich odcisków z imionami faraonów – na to, że funkcjonowała w czasach Chefrena i Mykerinosa. Mówi się o 35–50 latach istnienia zasadniczej części tej osady. Potem została opuszczona. Czy jednak miasto to funkcjonowało również wcześniej w czasach twórcy Wielkiej Piramidy? To zagadka. W ostatnich latach archeolodzy pod kierunkiem dr. Marka Lehnery próbują ją rozwikłać. Okazuje się, że pod dużą częścią opisywanych przeze mnie fragmentów osady znajdują

się pozostałości fundamentów jeszcze wcześniejszych budowli. Przypuszczenie jest takie, że pierwsza większa osada w tym miejscu była wzniesiona w związku z budową piramidy Cheopsa. Budynki z cegły mułowej nie są jednak zbyt trwałe. Dlatego w ich miejsce budowano kolejne. Być może też nastąpiły zmiany organizacyjne, stąd zmieniono układ urbanistyczny osady. Gdzieś jednak muszą znajdować się na przykład zużyte odciski pieczęci i pieczęcie lub inne zabytki noszące imię Cheopsa albo takie, które pochodzą z jego czasów. Być może właśnie spoczywają głębiej, pod budowlami z czasów Chefrena i Mykerinosa. Jednak bez zniszczenia reliktywów późniejszych budowli nie sposób dostać się niżej. Problemem są też dość wysoko podchodzące wody gruntowe. Pewną wskazówką jest hałda starożytnych śmieci, która znajduje się kilkaset metrów na zachód (w głąb pustyni) od osady robotników. Tam austriacki archeolog Karl Kromer odkrył w latach siedemdziesiątych XX wieku odciski pieczęci z imionami Cheopsa i Chefrena. Skąd tam trafiły? Doktor Lehner uważa, że zostały wymiecione z innymi śmieciami, m.in. fragmentami naczyń ceramicznych, tynków i gruzu, właśnie z dawnej osady robotników wznoszących piramidy dla tych dwóch faraonów. Zatem za tę akcję sprzątania mogli być odpowiedzialni robotnicy wykonujący piramidę dla Mykerinosa.

Grobowce budowniczych

To było bardzo upalne sierpniowe popołudnie. Zwyczajowo egiptolodzy nie prowadzą w sierpniu wykopalisk nad Nilem, bo po prostu skwar jest nie do wytrzymania. Taka aura nie

zniechęcała jednak nigdy turystów. Jedną z największych atrakcji dla odwiedzających piramidy w Gizie jest konna przejażdżka po pustyni. Dla jednego z turystów nie skończyła się dobrze, ale dla egiptologii – owszem. Otóż pechowy Amerykanin spadł z konia kilkaset metrów na południe od Sfinksa. Okazało się, że powodem nie był brak zdolności jeździeckich. Koń potknął się o wystające z piachu pustyni ściany wykonane z suszonych cegieł mułowych. Zaalarmowano archeologów. W takim miejscu nie mogły być to pozostałości po nowożytnych budowlach. Wykopaliska, które prędko rozpoczęto w tym miejscu, wykazały, że mur wzniesiono 4500 lat temu. Okazało się, że był to jeden z bardzo wielu grobów. Pochówki należały do osób, które wznosiły piramidy!

Część z robotników i nadzorców, którzy zajmowali się budową piramid, zmarła w czasie tej pracy. A jako że pochodzili z różnych stron Egiptu, najwygodniejszym rozwiązaniem był pochówek w pobliżu miejsca pracy. Niektórzy z nich być może nie byli zaangażowani we wznoszenie grobowca tylko dla jednego władcy, ale dla dwóch – na przykład Cheopsa i Chefrena.

Cmentarzysko znajduje się na zachód od osady robotników, ok. 400 metrów na południe od Sfinksa. Składa się z dwóch części. Na niżej położonej są większe grobowce wykonane z cegieł mułowych i bloków kamiennych, które należały do urzędników. Dookoła nich rozlokowane są mniejsze i skromniejsze groby robotników. W sumie w dolnej części odkryto 60 większych grobowców i 600 zdecydowanie mniejszych. Z kolei powyżej, na wzgórzu, znajdują się zdecydowanie większe i lepiej wykonane grobowce, należące do ważniejszych zarządców i zapewne wysoce

wykwalifikowanych rzemieślników. Zwłoki umieszczono w sarkofagach, ale nie widać na nich śladów mumifikacji – jeżeli coś się zachowało, to tylko zbieleńskie kości. Z kolei w dolnej części nekropoli zmarłych z reguły chowano bezpośrednio w piachu pustyni. Warto zwrócić uwagę, że forma grobowców na terenie całej nekropoli jest bardzo urozmaicona – od niewielkich, okrągłych w planie, przesklepionych stożkowatą kopułą (co trochę przywodzi na myśl piramidy) po grobowce przypominające mastaby wykonane obok wielkich piramid w Gizie, w których pochowano rodziny faraonów. Tymczasem te na nekropoli robotników były zdecydowanie mniejsze i częściowo wykonane z cegieł mułowych, czyli mniej prestiżowego budulca. Na kamiennych płytach wewnątrz większych grobowców widnieją imiona zmarłych i ich tytuły. Powinny nas zainteresować, bo w kontekście wznoszenia piramid są istotne: „nadzorca boku piramidy”, „nadzorca transportu kamieni”, „dyrektor królewskich prac”, „nadzorca rzemieślników”, „nadzorca prac murarskich”. Trudno o bardziej przemawiające do wyobraźni funkcje.

Na nekropoli pochowano też całkiem sporo kobiet. Jedną z nich, której ciało odkryto na dnie szybu, była kapłanka. Nosiła imię Repyt-Hathor, co jednoznacznie wskazuje, że była związana z boginią Hathor. Zdaniem antropologów kobieta była niskorosła. Zmarła najpewniej w czasie porodu. Wygląda na to, że pochowane na tej nekropoli kobiety nie były bezpośrednio zaangażowane w budowę piramidy – tzn. nie ciągnęły bloków czy też nie były nadzorcami. Raczej bywały kapłankami w świątyniach w okolicy piramid. Zapewne też troszczyły się o przygotowanie strawy dla robotników.

Większość kości zmarłych pochowanych na cmentarzu nosiła ślady przeciążeń, szczególnie w kręgosłupach, co zapewne wynikało z ich ciężkiej pracy. Antropolodzy wypatrzyli również złamania kości ramiennych, piszczelowych i strzałkowych oraz zapalenia stawów kolanowych i biodrowych. Z reguły te urazy były zrośnięte i dobrze zaleczone. To dowód na to, że na placu budowy zapewniano kompetentnych lekarzy. Odnotowano też przypadki amputacji kończyn. Wiemy zatem, że podobnie jak dziś, tak kiedyś na budowach zdarzały się poważne wypadki. Z analiz wynika, że średni wiek zmarłych robotników to 35–40 lat. Z kolei osoby wyżej postawione w administracji dożywały z reguły 50–60 lat.

Niestety, na nekropoli nie zachowały się inskrypcje wymieniające z imienia konkretnego faraona. Szkoda, bo dzięki temu wiedzielibyśmy, kiedy i komu służyli robotnicy. Z pomocą przychodzą jednak inne metody archeologiczne. Naukowcy potrafią dość dokładnie stwierdzić, z jakiego okresu pochodzą odkrywane naczynia ceramiczne. Te znajdujące na opisywanej nekropoli były wykonywane od czasów Cheopsa po koniec V dynastii (czyli od mniej więcej 2509 roku p.n.e. do 2345 roku p.n.e.). Okno czasowe zatem jest odpowiednie. Na nekropoli spoczęły osoby zaangażowane w budowę piramid faraonów w Gizie, ale być może też osoby, które sprawowały kult w świątyniach po śmierci tych władców.

Sztuczne kamienie?

Wiemy już, gdzie skoszarowano robotników, gdzie jadali posiłki i wypoczywali, a nawet gdzie ich grzebano. Nie można zatem stwierdzić, że nie wiadomo, kto wykonał piramidy. Ale

w jaki sposób stało się to możliwe? Czy mamy jakieś wskazówki w tej kwestii? Czy ludzie kilka tysięcy lat temu naprawdę byli w stanie unieść ponad powierzchnię ziemi wielotonowe bloki? A może wcale nie musieli niczego dźwigać? Egipcjanie wcale nie potrzebowali gigantycznych pochyłych ramp do wciągania na saniach kamiennych bloków, aby układać kolejne warstwy kamienia tworzące Wielką Piramidę. Ani przemyślanych drewnianych żurawi czy też innych urządzeń, o których piszą niektórzy starożytni historycy. W ogóle nie musieli przemieszczać kamieni wiele metrów ponad pustynię, bo do budowy Wielkiej Piramidy nie użyto kamieni, tylko sztucznych bloków, które wykonywano w drewnianych formach, w miejscu, w którym stoją do dziś. Skład tego „betonu” miał być następujący: główną część stanowił sproszkowany wapień, spoiwem natomiast były m.in. wapno, ziemia okrzemkowa, kaolinit (rodzaj gliny) i natron (węglan sodu). Tak w każdym razie twierdzi francuski chemik Joseph Davidovits. Podane przeze mnie składniki „betonu” nieco się różnią w zależności od koncepcji kolejnych badaczy, zwolenników tej teorii. Świat egiptologii pewnie by przyklasnął temu pomysłowi. Skończyłyby się liczne dyskusje na temat rodzaju zastosowanych ramp i innych machin do unoszenia bloków. Jednak archeolodzy Egiptu czy geolodzy z dużym sceptycyzmem podeszli do koncepcji Davidovitsa. Od lat siedemdziesiątych XX wieku co jakiś czas dyskusja na ten temat ożywała i czasami stawała się dość zażarta. Warto wspomnieć, że tuż po opublikowaniu rewelacji przez Francuza kilku naukowców przebadano te same próbki co on i nie odnotowało elementów, które wskazywałyby, że jest to „beton”. Stwierdzili, że to naturalny kamień. Większość badaczy do

dziś uważa, że koncepcja Davidovitsa nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Gdy już myślałem, żeby temat sztucznych bloków odpuścić, wpadł mi w ręce artykuł Guya Demortiera z 2004 roku, a więc stosunkowo nowy. To fizyk z belgijskiego University of Namur. W publikacji zaprezentował wyniki specjalistycznych analiz bloków wapiennych z piramidy Cheopsa. Z przekonaniem stwierdził, że jest to sztuczny kamień i że cała budowla była z niego stworzona. Podobne wnioski wyciągnął w 2006 roku inny badacz, Michel Barsoum – materiałoznawca z Drexel University (USA). Tyle że jego zdaniem budowniczowie Wielkiej Piramidy tylko częściowo wykonali ją ze sztucznych wapiennych bloków. Wspomniane publikacje ukazały się w recenzowanych czasopismach naukowych.

Komu zatem zaufać? Egypciologom? A może części chemików czy geologów? Przychylam się do tego, że Wielką Piramidę wykonano jednak z kamieni. Jakie mam argumenty? Po pierwsze, skłania się do tej opcji większość badaczy. Po drugie, i to chyba jest w tej sprawie najważniejsze, kluczowe są analizy laboratoryjne próbek, a nie ogólne oględziny bloków. Skąd pochodzą badane fragmenty kamienia w studiach wspomnianych przeze mnie? Ile ich było i w jaki sposób zostały pobrane? W tym miejscu koncepcja Davidovitsa wali się jak domek z kart. Demortier pisze w artykule o „niewielkiej liczbie próbek z piramidy Cheopsa”. Nie pozyskał ich jednak osobiście, tylko zostały mu przekazane przez różnych badaczy. Z tego względu nie wiadomo dokładnie, z jakiego miejsca w budowli pochodzą. A to podstawa, jeśli mówimy o rzetelności. Natomiast większość publikacji autor poświęca wnioskowi, w którym zawarty jest nawet opis organizacji siły roboczej przy budowie

piramidy. W tym zakresie nie jest on jednak ekspertem – tę część powinien pozostawić egiptologom. W 2009 roku Demortier ponownie zajął się tematem – przeanalizował więcej próbek i wyciągnął podobne wnioski.

Nie lepiej jest z próbkami analizowanymi przez Barsouma. Analizą objął większą ich liczbę, ale pochodziły też z piramidy Mykerinosa (najmniejszej farańskiej piramidy w Gizie), a także z procesyjnej piramidy Chefrena, z kamieniołomów i z piramidy Cheopsa (trzy fragmenty). Ostatnie z wymienionych są dla nas oczywiście najciekawsze. Tu wiemy nieco więcej. Jedną z próbek miał pobrać kiedyś wewnątrz Wielkiej Piramidy Jean-Philippe Lauer (1902–2001), wybitny francuski egiptolog, i przekazać ją kolejnym naukowcom do analiz. Drugą przekazał autor pierwszej analizy, Demortier, a trzecią Barsoum pozyskał „własnym sumptem”. Co ciekawe, najpierw podchodził do koncepcji Davidovitsa z dużym sceptycyzmem, a gdy otrzymał propozycję zbadania próbek i zweryfikowania teorii, według której Wielką Piramidę wykonano z „betonu”, parsknął śmiechem – tak wspomina w jednym z wywiadów. Ostatecznie jednak stał się zwolennikiem tej koncepcji.

Podsumowując. Tak naprawdę nie mamy pojęcia, skąd pochodzą próbki, które mają wspierać „betonową” teorię (zresztą podobnie jest z tymi z piramidy Mykerinosa). Czy na pewno z Wielkiej Piramidy? A nawet jeśli – to z jakiej jej części? Skoro wnioskiem z analiz jest to, że fragmenty te są sztucznie wykonanymi elementami bloków (na przykład z dodatkiem takich elementów, które nie trafiają się w naturalnych skałach), to być może były to po prostu liczne pozostałości po zaprawie, która spajała głązy tworzące Wielką Piramidę? Zaprawa widoczna jest miejscami nawet wewnątrz

tej budowli. Łatwiej też odchodzi od ścian niż fragmenty z kamiennych bloków. Naukowcy analizujący próbki z pewnością chcieli dobrze. Uwierzyli, że pochodzą one z bloków, a nie ich otoczenia – to było ich założenie. W mojej ocenie mimo że ich analizy są wiarygodne, przedstawione wnioski mijają się z prawdą. Problem jest w pochodzeniu próbki. Wyniki nie powinny przesłonić tak ważnego elementu badań, od którego zależą potem prezentowane koncepcje dotyczące budowy piramid. Na podstawie naprawdę lichego materiału dowodowego badacze na co dzień niezajmujący się Egiptem próbowali zrewolucjonizować archeologię Egiptu. Mimo że na pierwszy rzut oka ich wnioski są bardzo wiarygodne (w końcu jest to analiza mikroskopowa w laboratorium), to po przyjrzeniu się sprawie należy stwierdzić, że nie mają one zbyt wiele wspólnego z prawdą.

Czy jest sens wracać do tej koncepcji w przyszłości? Tylko jeśli próbki zostałyby pobrane w profesjonalny sposób i dokładnie oznaczone. Warto byłoby pobrać ich więcej i wyraźnie rozdzielić: które są z bloków, a które z zaprawy. Wykonywanie analiz z fragmentów o przypuszczalnym pochodzeniu mija się z celem i powoduje niepotrzebne zamieszanie. W tym miejscu warto wspomnieć, że na potrzeby badań, z których wnioski do tej pory opublikowano, ani Demortier, ani Barsoum nie pobrali dla porównania próbek zaprawy w Wielkiej Piramidzie. Wygląda jednak na to, że to właśnie ją (nieświadomie) zbadali. W ten oto sposób niby poważne analizy powodują, że naukowcy przykładają czasem rękę do szerzenia wniosków o wątpliwej prawdziwości.

Nawet gdybyśmy przyjęli, że faktycznie do budowy Wielkiej Piramidy nie użyto bloków kamiennych, tylko rodzaj „cementu”, który wlewano do drewnianych form tworzących

kolejne warstwy piramidy, to napotkamy sporo technicznych problemów. Przede wszystkim proces zastygania takich „sztucznych bloków” musiałby trwać zapewne całymi dniami. Przecież kładziono na nie kolejne i potem kolejne. Nawet odrobina wilgoci spowodowałaby, że piramida po prostu zawaliłaby się pod wpływem własnego ciężaru. Rodzi się też pytanie: skoro stosowano formy, to dlaczego bloki są tak różne? Czy nie prościej było wykonać regularne i identyczne formy? Po co wkładać tyle trudu w stworzenie tysięcy form różnej wielkości i kształtu? Zwolennicy tej koncepcji zapomnieli również, że wiele metrów nad ziemią w Wielkiej Piramidzie znajdują się kilkudziesięciotonowe bloki granitu tworzące sklepienie Komory Króla. Nie ma absolutnie żadnego dowodu na to, że jest to „sztuczny granit”.

Niektórzy fantaści twierdzą, że starożytni Egipcjanie nie poradziłoby sobie z obrobieniem bloków kamiennych potrzebnych do budowy piramidy w tak krótkim czasie. Musieli ich wspomóc w tym zadaniu kosmici ze swoją technologią. Ta troska i niewiara w umiejętności ludzi wydają się przesadne. W porzuconych kamieniołomach na południe od Wielkiej Piramidy widać, jakie narzędzia stosowano. Wyraźne są ślady po tysiącach uderzeń miedzianymi dłutami. Aby dłuto zadziało, używano drewnianych tłuków, którymi uderzano w miedziane narzędzia. Do obróbki bloków używano też miedzianych pił. Siedem takich narzędzi (najdłuższe brzeszczoty miały 40 centymetrów długości) odkryto w jednym z grobowców z czasów pierwszych faraonów, żyjących kilkaset lat przed Cheopsem. Skoro wówczas używano takich narzędzi, w czasie prac nad Wielką Piramidą musiały być one jeszcze doskonalsze. Mamy też dowód na to, że gotowe bloki pchano drewnianym lewarami – na wielu blokach ułożonych na

piramidzie widać charakterystyczne żłobki, powstałe w czasie zastosowania tych dźwigni. Budowniczości czasami pokrywali ubytki zaprawą, aby ukryć taką „niedoskonałość”.

Trudniej było z wydobyciem granitu – to z takiej skały wykonano Komorę Króla i sarkofag. Jednak i to nie było niemożliwe. W kamieniołomie w Asuanie, skąd pozyskano granit do wykonania Komory Króla i stojącego w niej sarkofagu, znaleziono dolerytowe tłuki – doleryt jest jeszcze bardziej wytrzymały od granitu. Sukcesywne, trwające godzinami stukanie przynosiło w końcu rezultaty. Na ostatnim etapie wydobycia bloków zapewne pomagano sobie drewnianymi klinami, które rozpierały skały. Kamieniołom w Asuanie jest częściowo dostępny dla zwiedzających. Widać tam różnego rodzaju projekty z różnych powodów porzucone w czasie pracy przez kamieniarzy. Czasem bloki pękały w nieoczekiwanym miejscu i nie pozostało nic innego, jak tylko zostawić pechowy blok i szukać miejsca, gdzie można pozyskać kolejny.

Wygląda jednak na to, że musimy zmierzyć się z pytaniem: w jaki sposób Egipcjanie manipulowali blokami, tak że znajdowane są wiele metrów nad ziemią? A żeby to zrobić, musimy pójść w teren i przyjrzeć się sposobom budowy różnych konstrukcji w czasie trwania cywilizacji faraonńskiej. Wskazówek mamy sporo.

Jej wysokość rampa

Już starożytni Grecy nie mogli uwierzyć, że piramidy wzniesli ludzie. Diodor Sycylijski (historyk żyjący w I wieku p.n.e.) wyraził taką wątpliwość w przypadku Wielkiej

Piramidy. W czasie wizyty w Gizie nie mógł bowiem dostrzec żadnych pozostałości ramp czy odpadów po ciosaniu kamieni. Dlatego stwierdził, że „wydaje się, iż cała budowla została postawiona pośród rozciągającego się dokoła piasku nie w wyniku powolnej pracy ludzi, ale [raczej] – krótko mówiąc – za sprawą jakiegoś boga”[\[12\]](#). To stwierdzenie należy traktować bardziej jako wyraz wielkiego podziwu dla Egipcjan, bo dalej Diodor pisze, że dowiedział się, iż budowle wzniosło kilkaset tysięcy ludzi w ciągu 20 lat.

Jednak nawet dzisiaj niedowiarki mówią: nie mamy żadnych pozostałości po rampach przy piramidach. Nie wiemy tak naprawdę, jak wielkie bloki trafiały na coraz to wyższe poziomy tych budowli. Egipciolodzy zajmujący się budową piramid powtarzają do znudzenia: rampy! To głównie dzięki nim transportowano większe i mniejsze bloki nawet na duże wysokości. Czym były rampy? W skrócie: monumentalnymi nasypami o mniejszym lub większym nachyleniu wykonanymi z różnych elementów: gruzu, cegieł mułowych, kamieni. I tak, mamy pozostałości ramp z wielu miejsc i rozmaitego typu inwestycji faraonów na terenie Egiptu, również takie zlokalizowane tuż przy piramidach, a w dwóch przypadkach – nawet jeszcze na piramidzie. Tak jest w przypadku niedokończonej piramidy Sechemcheta, o której pisałem już wcześniej. Sechemchet był przodkiem Cheopsa. To w jego piramidzie znajdował się pusty sarkofag, mimo że był opieczętowany. Dlatego archeolodzy liczyli na odkrycie mumii królewskiej. Piramidy nigdy nie dokończono. Wygląda na to, że plac budowy porzucono z dnia na dzień, dlatego nie zadbano o usunięcie rampy. Była wykonana z drobnych kamieni i ustawiona na zachodniej ścianie piramidy. To odpowiedni kierunek, bo po tej stronie budowli

znajdowały się nieodległe od niej kamieniołomy. Rampy ustawione były również na pozostałych ścianach piramidy. Niestety, archeolog, który je badał, nie pozostawił szerokiego opisu na ich temat, dlatego tak mało o nich wiemy. Ich resztki nadal tam są, więc można żywić nadzieję, że kiedyś ktoś będzie kontynuował wykopaliska i podzieli się ze światem uzyskanymi wynikami.

Zdecydowanie więcej wiemy o rampach, które były niezbędne do wykonania niewielkiej piramidy w Sinki w Środkowym Egipcie. Była to budowla powstała jeszcze przed rządami Cheopsa. Ani w niej, ani pod nią nie ma tuneli – archeolodzy sądzą, że piramida symbolizowała władzę królewską na egipskiej prowincji. Z niewiadomych względów budowlę porzucono. I bardzo dobrze. Do naszych czasów zachowały się cztery rampy wiodące na cztery ściany piramidy. Mają po kilkanaście metrów długości i ich kąt nachylenia wynosi od 12 do 15 stopni. Ich krawędzie były wykonane z cegieł mułowych, a środek rampy wypełniono rumoszem skalnym i gruzem – cegły mułowe nie były tak samo wytrzymałe na nacisk ciężkich bloków jak kamień.

Pozostałości po kilku rampach zachowały się też nieopodal piramidy wzniesionej dla ojca Cheopsa, Snofru, w Meidum. Miały kilka metrów szerokości i, podobnie jak rampy z Sinki, w środku były wypełnione gruzem, a obramowane cegłami mułowymi.

Oprócz pochyłych ramp znamy też kilka miejsc wokół piramid, przy których biegną nasypy, określane przez archeologów jako drogi transportowe. Ciągnięcie bloków po piachu pustyni byłoby zdecydowanie trudniejsze, a w przypadku większych bloków pewnie nawet niewykonalne. Wielkie nasypy, zachowane częściowo, znajdują się na

przykład przy Czerwonej Piramidzie w Dahszur. Budowla ta tylko nieznacznie ustępowała potęgą Wielkiej Piramidzie, o czym już wcześniej pisałem.

Przykłady ramp i nasypów transportowych z epoki, w której wznoszono piramidy, jak i z czasów późniejszych, można mnożyć. Ekipy starożytnych budowlańców, podobnie zresztą jak dzisiejszych, nie kwapiły się ze sprzątaniami po sobie. Rampy nie wyglądają na zaawansowany i spektakularny sposób przemieszczania kamieni na wysokość – nie były też jakoś specjalnie estetyczne. Ale były skuteczne. Niedowiarki mówią jednak: aby rampy spełniały swoje zadanie, ich masa i objętość musiały być czasem nawet większe niż samych piramid! To tylko częściowo prawda, nachylenie ramp musiało być dość niewielkie, aby ekipy robotników były w stanie wciągać nieraz całkiem spore bloki. Z naszego, współczesnego punktu widzenia możemy stwierdzić, że taki olbrzymi nakład pracy włożony w zbudowanie ramp był bez sensu i dlatego ich nie wykonano. Czy jednak Egipcjanie kierowali się podobną logiką do naszej? Przecież wznoszenie piramid nie miało przynosić zysku, więc nie ma mowy o rachunku ekonomicznym.

Z późniejszych od panowania Cheopsa czasów pochodzi ciekawy papirus, określany papirusem Anastasi I, od nazwiska osoby (Giovanniego Anastasiego), od której trafił w końcu do Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Egiptolodzy uważają, że papirus służył do szkolenia pisarzy. Pojawia się w nim również wątek ramp i obliczania budulca potrzebnego do tego zadania. Wspomniana instalacja miała mieć blisko 400 metrów długości i 30 metrów wysokości. Widać zatem, że tak wielkie nasypy nie były w wyobrażeniu ówczesnych Egipcjan czymś nieosiągalnym.

Z powodu wielu pozostałości ramp, które zachowały się do naszych czasów, można wnioskować, że nie było jednego ulubionego typu. Zmieniano ich wymiary i położenie względem wznoszonych ścian w zależności od potrzeb i planowanej wielkości budowli. Rampy wcale nie musiały mieć postaci jednego monumentalnego nasypu. Trwa dyskusja, która opcja była najlepsza w przypadku piramidy Cheopsa. Czy raczej była to rampa spiralna, rozpoczynająca się w jednym z naroży, obiegająca piramidę dookoła, a może częściowo rampa wchodziła w rdzeń piramidy? Możliwości jest co najmniej kilka. Nie można wykluczyć, że połączono dwa albo trzy rodzaje ramp w jeden przemyślany system nasypów.

Ale jakie mamy bezpośrednie dowody na to, że przy wzniesieniu Wielkiej Piramidy korzystano z rampy lub ramp? O wielkich nasypach pisze grecki historyk żyjący w I wieku p.n.e. Diodor Sycylijski. Oczywiście nie widział ich na własne oczy, tylko zapisał to, czego się dowiedział. W swojej relacji jest jednak zdziwiony, że nie pozostał po takiej rampie żaden ślad. Sam wyraża wątpliwość, czy taki nasyp istniał. Jak tłumaczono Diodorowi, jego zniknięcie spowodowane było tym, że był on wykonany z saletry i soli. Nie pozostał po nim żaden ślad, bo rozpułnął się w momencie wylewu Nilu. Cóż, zapewne jest w tym ziarno prawdy. Zweryfikujemy tę opowieść w dalszej części.

W poszukiwaniu rampy

W 2004 roku na północny zachód od Wielkiej Piramidy trwały ratownicze wykopaliska archeologiczne, które były związane z wzniesieniem budynków administracyjnych. Nikt

nie spodziewał się tam jakichś spektakularnych znalezisk, ale z uwagi na to, że jest to teren starożytnej nekropoli, należało zabezpieczyć wszelkie ślady. Oczom badaczy ukazały się wielometrowe hałdy gruzu i starożytnych śmieci: fragmenty lin różnej grubości, drewna, tkanin, narzędzi kamiennych. Z reguły fragmenty organiczne nie zachowują się dobrze przez tysiąclecia, ale nawarstwienia były tak grube, że odcięły dostęp powietrza i stało się inaczej. Archeolodzy wyciągnęli kolejne przedmioty i po ich szczegółowej analizie doszli do wniosku, że pochodzą sprzed 4500 lat, czyli z czasów, kiedy wzniesiono znajdującą się nieopodal Wielką Piramidę. Z czym mamy do czynienia? Czyżby była to rampa? Zaraz do tego wrócimy.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy na płaskowyżu Giza, na szczycie Wielkiej Piramidy. Wiemy, że taka wspinaczka jest zakazana, ale od czego mamy wyobraźnię? Spójrzmy najpierw na zachód. Na pierwszym planie widzimy olbrzymie miasto umarłych z dziesiątkami mastab, czyli grobów świty faraona. Więcej pisałem o nich w rozdziale *Co wiemy o Cheopsie?*. Miasto rozciąga się na ponad 200 metrów od krawędzi piramidy. Podobny widok towarzyszy nam, gdy spojrzymy na wschód. Tam, między wielkim polem mastab a krawędzią piramidy położone są trzy niewielkie piramidy. Dlaczego o tym piszę? Bo to wskazówka, z której strony znajdowała się rampa niezbędna do wznoszenia grobowca dla Cheopsa. Grobowce świty i rodziny Cheopsa powstawały w tym samym czasie co Wielka Piramida. Część z podwładnych umarła jeszcze przed śmiercią Cheopsa i została pochowana nieopodal powstającej piramidy. Oznacza to, że żadne olbrzymie instalacje (a taką z pewnością była rampa służąca do wciągania bloków) nie mogły znajdować się ani po zachodniej, ani po wschodniej

stronie piramidy. Pozostają nam dwa kierunki: północ i południe. Powyżej wspomniałem o ratowniczych wykopaliskach na północny zachód od piramidy, gdzie archeolodzy natknęli się na sporo gruzu. Czy to pozostałość po rampie? Nie. Na północ od Wielkiej Piramidy płaskowyż ma dość spory uskok i gwałtownie się obniża. Zatem budowa takiej instalacji byłaby nie do wykonania, a w każdym razie musiano by wykorzystać olbrzymie zasoby. Poza tym nie znaleziono tam wyrobisk, z których ktoś kiedyś pozyskiwał kamienie. Jednak gruz ten jest ściśle związany z budową piramidy. Zdaniem dr. Marka Lehnery i dr. Zahiego Hawassa są to pozostałości po rozebranej rampie. Po ukończonej budowie zwalano ją pewnie w różne miejsca płaskowyżu. Trudno oszacować, jaka była jej objętość. Pewnie trudna do wyobrażenia. Niektóre szacunki mówią nawet o $\frac{2}{3}$ objętości samej Wielkiej Piramidy. Stosunkowo łatwo było przetrzucić wiele ton gruzu właśnie za uskok skalny położony za północną ścianą Wielkiej Piramidy. I to właśnie na ten gruz natknęli się badacze w 2004 roku.

Pozostaje nam zatem ostatni kierunek. Spójrzmy na południe. Nawet dziś teren ten wygląda chyba najbardziej chaotycznie w najbliższej okolicy. To szereg pagórków i uskoków przywodzący na myśl ser szwajcarski z bardzo nieregularnymi dziurami. Ze ścian skalnych natomiast wyzierają gdzieniegdzie wejścia do później wykonanych tam grobowców. To pozostałości po wielkim kamieniołomie, z którego pozyskiwano bloki do wzniesienia piramidy Cheopsa. Po jego porzuceniu prostopadle przycięte przez robotników wzgórze doskonale nadawały się do wykucia tuneli i wykonania grobowców. Tak też postąpiła najbliższa świata faraona Chefrena, prawdopodobnie syna Cheopsa, który

wzniósł w Gizie drugą największą piramidę. Bliscy Chefrena nie mogli spocząć w równo uszeregowanych grobowcach, jak było w przypadku rodziny Cheopsa. Tutaj kamieniołomy warunkowały położenie grobowców. Nikt z robotników i nadzorców budowy Wielkiej Piramidy nie przewidywał, w jaki sposób za jakiś czas zostaną użyte porzucone przez nich kamieniołomy.

To tam 4500 temu praca musiała wrzeć. Kilkaset metrów na południe od podnóża budowanej piramidy wydobywano bloki kamienne. W kamieniołomie kręciły się codziennie tysiące osób. Jedni robotnicy oddzielali wapien od podłoża i naprędce ociosywali go na mniej lub bardziej kształtne bloki przy użyciu miedzianych narzędzi i kamiennych tłuków, inni pakowali je na drewniane sanie, do których były przytroczone grube liny. Pomocne przy tym były drewniane pale służące jako lewary, dzięki którym sprawnie można było manipulować blokami. Po załadunku na sanie robotnicy ciągnęli bloki na rozpoczynającą się tuż obok rampę. Tutaj napotykały pewien problem. Skoro kamieniołomy były tylko paręset metrów od placu budowy, to gdyby architekci chcieli posłużyć się jedną długą prostą rampą, musiałaby być ona zdecydowanie dłuższa (może nawet kilometrowa), żeby jej kąt nachylenia nie był zbyt ostry, co uniemożliwiłoby wciąganie bloków. Uważa się, że rampy były nachylone pod kątem od 6 do 10 stopni. Dlatego część badaczy sugeruje, że jedna główna rampa wiodła mniej więcej do połowy wysokości piramidy. Potem budowniczowie zastosowali spiralną rampę, która obiegała ściany piramidy, wznosząc się na jej kolejne, wyższe poziomy. Zatem najprawdopodobniej zastosowano dwa typy ramp, aby podołać budowie.

Do naszych czasów z tej wielkiej konstrukcji nie zachowało się prawie nic. Wyżej wspomniałem gruzowisko na północ od Wielkiej Piramidy. To jeden z dowodów na istnienie rampy. Ale nie jedyny. Niedaleko południowo-zachodniego narożnika Wielkiej Piramidy w 1995 roku w czasie wykopalisk odkryto fragmenty wykonanego z nieobrobionych kamieni muru, który biegł w kierunku piramidy. Zdaniem odkrywców mogła być to ściana oporowa szerszej rampy, po której transportowano bloki na szczyt piramidy.

Naukowcy nie wykluczają, że być może były dwie rampy. Jedna – opisana wyżej – służyła do wciągania bloków wydobywanych w Gizie. Druga, wiodąca od południowego wschodu na północny zachód, rozpoczynała się u podnóża płaskowyżu, tuż obok kanału nilowego. Tam przybywały statki z wapniem lepszej jakości z Tura. Bliżej podpłynąć się nie dało. Rampa wiodła zapewne mniej więcej jak dzisiejsza szosa ciągnąca się od Sfinksa do Wielkiej Piramidy. Jednostki załadowane kamieniem podpływały w rejon naprzeciwko powstałego później Sfinksa. Tam wykuto obszerny i płaski taras rozładunkowy, do którego przylegał basen portowy wypełniający się wodą w porze wylewu Nilu. W jego północnej części mieści się obecnie... Pizza Hut. Nie pozostał po nim żaden ślad, bo jest tam gęsta współczesna zabudowa.

Pewne wyobrażenie, jak i z czego budowano rampy na płaskowyżu Giza, daje całkiem dobrze zachowana konstrukcja tego typu przylegająca po dziś dzień do jednej z mastab, czyli grobowców wielmożów, którzy służyli m.in. na dworze Cheopsa. Znajduje się na zachód od Wielkiej Piramidy. Podobnie jak fragment domniemanej rampy przy piramidzie Cheopsa, ściany tej rampy wykonane są z wielkich nieobrobionych kamieni. Do wnętrza natomiast, między obie

ściany oporowe, wrzucono gruz. Oczywiście rampa ta jest wielokrotnie mniejsza od nasypu, który wiódł do Wielkiej Piramidy. Jednak jest zachowana bardzo dobrze i pozwala nam wyobrazić sobie, jak tego typu instalacje wyglądały. Pozostaje zagadką, dlaczego tak nagle porzucono budowę tej mastaby i dlaczego rampa przetrwała do dziś w całkiem dobrym stanie.

Diodor Sycylijski sugerował, że rampy wykonywano z saletry i soli. To jedno z bardzo niewielu starożytnych źródeł wskazujących, że używano tego typu nasypów. Jednak trudno jest się zgodzić z jego twierdzeniem, że wykorzystywano w tym celu surowce w Gizie dość trudno osiągalne w dużej ilości, a takimi były saletra i sól. Korzystano z tego, co było pod ręką – gruzu i odłupków kamiennych uzyskanych w czasie obrabiania wapienia. Badacze sugerują, że taki sam gruz, jaki stosowano do budowy rampy, budowniczowie mogli wsypywać w puste przestrzenie piramidy. Stąd można powiedzieć, że rampa została skonsumowana przynajmniej częściowo przez samą budowlę. Aby rampa była w miarę dobrze zespojona, używano też zapewne nieco zaprawy wykonanej z gipsu (siarczanu wapnia). Był on stosowany również do wypełniania przestrzeni między blokami tworzonej piramidy, więc musiało go być pod dostatkiem. Wychodnie gipsu znajdowały się nieopodal Gizy. Według szacunków jednego z badaczy na potrzeby budowy piramidy Cheopsa wydobyto go aż pół miliona ton. Przed użyciem gips należało wyprażyć, a na samym końcu dodać trochę wody. W ten sposób uzyskiwano zaprawę, która po wyschnięciu była bardzo twarda. Do jej przygotowania niezbędne były duże ilości drewna na opał. Zapewne część okolicy ogołococono z tego surowca.

Nie powinno dziwić, że po wielu tysiącach lat po rampie Cheopsa zachowało się tyle co nic. Wokół działali przecież później architekci wznoszący piramidę Chefrena i Mykerinosa. Oni również potrzebowali budulca do ramp. Kto wie, czy nie wykorzystali częściowo gruzu z rampy Cheopsa? Poza tym w kolejnych dziesięcioleciach w miejscu, gdzie znajdowały się kamieniołomy i wiodący z nich ku piramidzie nasyp, wykonywano grobowce dla wielmożów służących na dworach kolejnych faraonów. Na płaskowyżu było coraz mniej miejsca na tego typu budowle, więc częściowo uprzątnięto rampę, a częściowo zachowała się ona w postaci gruzu, który zalega do dziś na południe od piramidy Cheopsa, tyle że niczym specjalnym się on nie wyróżnia. Gruz ten może być równie dobrze pozostałością ramp, które wzniesiono na potrzeby budowy pozostałych piramid czy mastab.

Ciągnięcie bloków wzdłuż pochyłej rampy było zadaniem wymagającym perfekcyjnej koordynacji robotników. Bloki transportowano najprawdopodobniej na drewnianych płozach po utwardzonej powierzchni rampy. W tym celu zapewne wykorzystano polepę z gliny lub mułu. Aby sanie dobrze ślizgały się po rampie, zwilżano powierzchnię wodą lub mlekiem – sugerują naukowcy. Faktycznie, na jednej z płaskorzeźb z czasów budowy piramid, na których ukazano transport posągów, widać, jak robotnik leje jakąś ciecz z dzbana tuż pod płozy drewnianych sań, aby stojący za nim koledzy z większą łatwością mogli ciągnąć ładunek. Przy transporcie sporych bloków na duże odległości wykorzystywano też woły. Scena ukazująca użycie tych zwierząt w tym celu widnieje na przykład na jednym z rytów naskalnych z epoki faraonńskiej.

Planowanie budowy

Nas, ludzi żyjących w XXI wieku, zastanawia brak zachowanych schematów budowy piramidy Cheopsa. Taką wielką inwestycję w naszych czasach skrupulatnie by zaplanowano i rozrysowano. Nie dysponujemy jednak żadnym papirusem, na którym widniałby schemat tuneli i komór. Nie ma też notatek dotyczących poszczególnych faz budowy. Zupełnie jakby nigdy nie istniały. Ale nie jest to odosobniony przypadek. „Przez 3000 lat [Egipcjanie – przyp. S.Z.] nieustannie coś budowali, lecz nie zachował się ani jeden taki dokument. Mamy papirusy medyczne, literackie, kontrakty handlowe, poezję miłosną, ale żadnych planów architektonicznych i nie wiemy dlaczego” – zauważa egiptolog Bob Brier^[13]. Sugerowano, że fach architekta owiany był ścisłą tajemnicą, a sposób budowy miał być przekazywany poufnie kolejnym pokoleniom. Jednak jest to chyba przesadne doszukiwanie się zamkniętych i tajnych bractw w Egipcie. Takich grup – wbrew popularnym przekonaniom – po prostu wówczas nie było. Brier nieco uprościł obraz. Faktycznie z czasów budowniczych piramid zachowało się tylko kilka zabytków, które mogły być pomocami dla architektów. To na przykład kawałek ceramicznej skorupy, na której zapisano, w jaki sposób wykonać sklepienie. Pochodzi z czasów faraona Dżosera, czyli okresu powstania pierwszej egipskiej piramidy. Z kolei trochę późniejszy jest kamienny model, zapewne grobowca, wykonany z wapienia. W sumie z całej historii starożytnego Egiptu znamy jedynie 16 zabytków, które prawdopodobnie były pomocami dla architektów – to plany grobów lub świątyń, w większości wykonane w okresie Nowego

Państwa, czyli ponad tysiąc lat po czasach Cheopsa. Były wyryte głównie na fragmentach skorup ceramicznych lub na ścianach skalnych. W porównaniu do innych tekstów egipskich, których jest tysiące, to tyle co nic. Zadziwiające, że kultura budowniczych nie wymagała opisywania dokonań architektonicznych w szerszy sposób. A może musimy poczekać na kolejne odkrycia w piaskach pustyni?

Egipcjanie byli ludźmi bardzo praktycznymi i nie chce się jednak wierzyć, że podjęliby się budowy piramidy bez jakiegokolwiek skrupulatnego planu. W czasach Cheopsa mieli już doświadczenia w budowie wielkich piramid, czego najlepszym przykładem są piramidy Snofru w Dahszur i Meidum, które swoją potęgą tylko nieznacznie ustępują Wielkiej Piramidzie. Egipcjanie musieli jednak swoje pomysły dotyczące nowych rozwiązań architektonicznych w jakiś sposób omawiać przed wdrożeniem w życie. Tym bardziej że, jak pisałem wcześniej, nie ma dwóch takich samych piramid. Każda z nich jest unikatowa, różni się wysokością czy rozplanowaniem pomieszczeń. Czy zamiast papirusów notowano więc na piasku, tabliczkach glinianych? A może plany niszczone? Jest jeszcze inna opcja.

Naukowcy z XIX wieku w czasie badań otoczenia Wielkiej Piramidy natrafili na zagadkowe tunele wykute w skalnym podłożu. Znajdują się blisko 90 metrów na wschód od krawędzi piramidy, nieco na północ od piramidek, w których zapewne spoczęły żony faraona. Długo uważano, że był to porzucony plac budowy pod kolejną, czwartą, niewielką piramidkę. Jednak archeolog William Flinders Petrie, który dokładnie wymierzył tunele, stwierdził, że stanowią one modele dwóch głównych korytarzy w Wielkiej Piramidzie – opadającego i wstępującego, dodatkowo zaznaczono również

dolną część Wielkiej Galerii wraz z początkiem tunelu wiodącego do Komory Królowej. Określił je mianem „próbnych korytarzy”. Zgadza się ich szerokość i wysokość oraz kąt opadania, skrócone są jednak odległości – na przykład ta dzieląca miejsce łączenia tunelu w stosunku do miejsca, gdzie rozpoczyna się Wielka Galeria. Korytarze te wykonane są na osi północ-południe – ponownie jest to analogia do tych z piramidy. Część naukowców zgadza się z interpretacją Petriego.

Ale po co właściwie architekci nakazali zbudowanie takiego „planu”? Zapewne chodziło o przetestowanie różnego rodzaju rozwiązań, które zamierzano wcielić w życie. Z jednego z poprzednich rozdziałów pamiętamy, że korytarz wstępujący zablokowany jest trzema granitowymi blokami. Tunel, w którym się znajdują, zwęża się delikatnie, co spowodowało, że nie są w stanie przesunąć się dalej w dół. Co ciekawe, jeden z tuneli „próbnych korytarzy” odwzorowujący korytarz opadający, zwęża się w dolnej części tak samo jak ten znajdujący się w piramidzie. Czy zatem przeprowadzono testy z granitowymi blokami? Czy sprawdzano, w jaki sposób najlepiej przesunąć takie „zatycki”, i czy w ogóle jest to możliwe? Taka opcja wydaje się całkiem prawdopodobna. Druga interpretacja dotycząca tuneli jest następująca: planowano wznieść w tym miejscu kolejną piramidę, być może dla żony Cheopsa – Hetepheres, której grób odkryto bardzo blisko w podziemnej komorze. Krytycy „trójwymiarowego planu” wskazują na jeszcze jedną kwestię: tunele wykute są w litej skale, a komory w Wielkiej Piramidzie są wykonane z obrobionych bloków kamiennych. Tak więc testowanie różnych rozwiązań byłoby niezbyt wiarygodne. Zdania wśród naukowców są podzielone. Tak czy owak, powiązania systemu

tuneli nieopodal Wielkiej Piramidy z nią samą są oczywiste i nieprzypadkowe.

Początek, czyli jak to wszystko się zaczęło

W poprzednim rozdziale starałem się pokazać, że Wielka Piramida wcale nie jest wykonana perfekcyjnie. Wskazywałem na liczne niedoróbki i ślady „palców” robotników, którzy nie zawsze byli tak dokładni, jak niektórzy sądzą. Nie ulega jednak wątpliwości, że przygotowanie placu budowy było zaplanowane prawie doskonale. Przypomnijmy: ściany piramidy u podnóża budowli są skierowane idealnie według kardynalnych stron świata, z błędem grubo poniżej 1 stopnia kąтового. Podstawa budowli jest niemal dokładnie kwadratowa. Każdy z boków mierzy 230 metrów z odchyleniem maksymalnie od kilku do kilkunastu centymetrów (w zależności od pomiaru). Zniwelowanie podstawy jest prawie idealne. Różnica wysokości między północną a południową krawędzią to zaledwie 2 centymetry. To osiągnięcia imponujące nawet dla dzisiejszych budowniczych. Części z tych wyliczeń dokonano, posiłkując się rekonstrukcją ścian. Do dzisiaj nie zachowały się wszystkie bloki tworzące ściany piramidy – tylko 1/17 oryginalnej podstawy piramidy jest na swoim miejscu od 4500 lat. Wiadomo jednak, gdzie pierwotnie znajdowały się bloki fundamentowe, bo widoczne są na przykład rowki wyznaczające krawędzie zewnętrznej okładziny budowli.

Jedną z większych zagadek jest to, w jaki sposób budowniczym Wielkiej Piramidy udało się tak idealnie wypoziomować jej fundamenty. Do dyspozycji mieli naprawdę

proste przyrządy. Na przykład poziomice ze sznurkiem i ciężarkiem, czyli pionem. Ale czy takie narzędzie spełniłoby swoją funkcję przy budowie Wielkiej Piramidy? Mogłoby być trudno, bo, jak pamiętamy, budowle wykonano częściowo na naturalnym wzgórzu. Nadal nie wiemy, jak duża część Wielkiej Piramidy opiera się o takie podłoże. Ostatnio coraz częściej archeolodzy mówią o innej koncepcji. Teren budowy miał być zalany miejscami wodą. Wówczas możliwe było umieszczenie bloków-reperów, czyli punktów znajdujących się na tym samym, znanym poziomie. Pozostaje pytanie, czy naturalna skała nie utrudniałaby tego zadania. Długo uważano, że taki sposób wyznaczania poziomu pojawił się w Egipcie dopiero w czasach rzymskich, czyli ponad 2500 lat po czasach Cheopsa.

Niebywałej znajomości wśród Egipcjan zagadnień związanych z astronomią dowodzić ma precyzyjne ustawienie ścian Wielkiej Piramidy względem stron świata. To prawda, że kapłani z wielkim zainteresowaniem spoglądali na rozgwieżdżone niebo, ale nie byli na przykład w stanie przewidzieć zaćmień ciał niebieskich. Pogląd o dogłębnej wiedzy astronomicznej wśród starożytnych Egipcjan narodził się już wśród Greków, którzy wizytowali kraj nad Nilem. Potem obrósł mitem, powstawały na ten temat nowe, niesprawdzone koncepcje, które wśród laików były utwierdzane za pomocą powieści. W *Faraonie* Bolesława Prusa czytamy o przebiegłych kapłanach, którzy do swoich celów wykorzystali umiejętność przewidzenia zaćmienia Słońca. Egipcjanie nie znali mechaniki nieba, ale obserwowali pewne powtarzalne momenty na nieboskłonie i wyciągali wnioski. Dlatego też możliwe było wyznaczenie stron świata. Jak było w przypadku Wielkiej Piramidy? Archeolodzy wskazują przede wszystkim na

obserwacje Słońca, które były i są prostsze niż obserwacja innych gwiazd. Zapewne w miejscu budowy wzniesiono niewielki zgięty mur. Obserwator przyglądał się miejscom wschodu i zachodu słońca. Czekał na moment równonocy, kiedy słońce wschodzi i zachodzi dokładnie w kierunku wschodnim i zachodnim. Swoje pomiary skrzętnie odnotowywał na murze. W ten sposób można było również określić, gdzie jest północ i południe.

Nie powinniśmy też wykluczać zastosowania gnomonu, czyli... idealnie prostego słupa wbitego w ziemię. Pomiar polegał na obserwowaniu rzucanego cienia wielokrotnie w ciągu dnia i zaznaczaniu miejsca padania cienia obok gnomonu aż do zachodu słońca. Moment, w którym cień jest najkrótszy, wyznaczał niezależnie od pory roku północ. Być może Egipcjanie w czasie wznoszenia piramidy skorzystali z kilku metod i weryfikowali swoje ustalenia. Spoglądali również w rozgwieżdżone niebo i widzieli, że część gwiazd niemal nie „porusza się” (mowa o ruchu pozornym związanym z ruchem Ziemi) na nieboskłonie – to tzw. gwiazdy polarne, które wyznaczają kierunek północny. Pozostałe natomiast „krążą” wokół nich. Na przestrzeni tysiącleci gwiazdy te zmieniają się jednak i gdy 4,5 tysiąca lat temu wznoszono piramidę, inna gwiazda była Gwiazdą Polarną (zwaną też Północną) niż dziś. Wyznaczenie północy mogło polegać na przeprowadzeniu pionowej linii w momencie, gdy dwie gwiazdy okrążające biegun północny (i ówczesną Gwiazdę Polarną) znajdowały się dokładnie jedna nad drugą.

Warto jednak wspomnieć, że takie precyzyjne usytuowanie ścian względem stron świata nie było absolutnie wyjątkowe w historii budownictwa egipskiego. Równie doskonale wykonano ściany piramidy Chefrena, a tylko niewiele gorzej –

na przykład Piramidy Łamanej i Mykerinosa. Zatem jeśli w budowie Wielkiej Piramidy maczać palce mieliby kosmici lub przedstawiciele zaginionej cywilizacji, musieliby też zająć się budową innych piramid.

Dlaczego przykładano tak dużą wagę do precyzji, zwłaszcza w przypadku pomiarów fundamentów Wielkiej Piramidy? Odpowiedź nasuwa się sama. Była to olbrzymia budowla. Spoglądając na poprzednie projekty budowlane, wiemy, że niektóre piramidy nie były wykonane zbyt stabilnie, zdarzały się katastrofy budowlane bądź mniejsze lub większe usterki. Architekci Cheopsa nie chcieli do tego dopuścić. Doskonale zdawali sobie sprawę, że jeśli fundamenty będą nierówne i niestabilne, istnieje spore prawdopodobieństwo, że budowla ulegnie uszkodzeniu, a w najgorszym przypadku nawet częściowo się zawali. Jednak nie tłumaczy to tak dużej dbałości związanej z wyznaczaniem kierunków świata. Tutaj chyba pierwsze skrzypce odgrywały jednak względy religijne. Chociaż dla starożytnych Egipcjan prawdopodobnie były one równie istotne jak czynniki praktyczne i dotyczące stabilności budowli.

Koniec wieńczy dzieło

Gdy dziś spoglądamy na Wielką Piramidę, nadal robi ona wrażenie. Jednak 4500 lat temu wyglądała zupełnie inaczej niż obecnie. Z poprzednich rozdziałów wiemy, że nie była perfekcyjna, ale po obłożeniu rdzenia blokami licówki musiała wzbudzać zadziwienie, a może nawet i lęk wśród starożytnych mieszkańców Egiptu. Jedną z większych zagadek piramidy Cheopsa jest to, czym była zwieńczona. Czy po prostu aż po

samą górę ułożono wapienne bloki? Możliwe też, że jej spiczasty czubek obłożono z zewnątrz metalem (może złotem?) – sugerują niektórzy. Niestety, źródła starożytne milczą na ten temat. Ani greccy historycy nic na ten temat nie piszą, ani starożytni Egipcjanie nie zdradzają w swoich tekstach, w jaki sposób „zwieńczono dzieło”. Obecnie na szczycie Wielkiej Piramidy znajduje się wypłaszczona platforma. Podobnie było już kilkaset lat temu, gdy pierwsi europejscy podróżnicy wspinali się tam i popijali herbatkę, upajając się spektakularnym widokiem. Ale dziś na czubku piramidy widzimy jeszcze coś innego – drewniany maszt umieszczony w centralnej części wierzchołka. Wsparty jest z boku trzema palami. Niestety, nie jest to oryginalna część piramidy, o którą opierano bloki. Nie jest to też żadna inna część konstrukcyjna tej budowli. Jest to jednak ważne świadectwo historii badań naukowych. Na przełomie XIX i XX wieku na płaskowyżu pojawiało się coraz więcej badaczy, którzy dokonywali oględzin Wielkiej Piramidy. Część z nich wykonywała pomiary. Nie ma chyba drugiej tak często wymierzanej budowli starożytnej, jak Wielka Piramida. Pomiary te oczywiście różnią się od siebie. Każdy z badaczy miał swoją metodologię, poza tym, jak pisałem wcześniej, podstawa tej budowli się nie zachowała, więc jej wymiary częściowo są rekonstruowane.

Maszt stojący do dziś na Wielkiej Piramidzie pojawił się właśnie w związku z wykonywaniem takich pomiarów – miał je ułatwić. Mało brakowało, a dziś by go tam wcale nie było. Szkocki astronom David Gill (1843–1914) w 1874 roku wybrał się na Mauritius, specjalnie po to, aby obserwować interesujące go zjawisko – tranzyt Wenus, czyli przejście tej planety na tle tarczy Słońca. Z obserwacji nie wrócił jednak bezpośrednio do domu. Wspólnie z Jamesem Watsonem,

amerykańskim astronomem, rzucił się w wir pomiarów Wielkiej Piramidy. W tym celu panowie odczyścili nieco piach z narożników budowli. W liście do swojego zleceniodawcy, którym był lord Lindsay, Gill chwali się, że wymierzył boki i wysokość Wielkiej Piramidy „z dokładnością do co 1 milimetra”. Faktycznie, jego pomiary są bardzo precyzyjne, na co zwrócił uwagę William Flinders Petrie, pionier archeologii Egiptu i badacz, który poświęcił wiele lat na analizy Wielkiej Piramidy. Gill nie pisze nigdzie, w jakim dokładnie celu kazał wykonać maszt na szczycie budowli. Możemy się jednak domyślić, że miał on wskazywać oryginalną wysokość Wielkiej Piramidy. Korzystając ze swoich urządzeń pomiarowych rozmieszczonych przy fundamentach budowli, naukowiec mógł z większą dokładnością dokonać szacunków jej pierwotnej wysokości.

Syzyfowa praca?

Jednym z wysuwanych przez niedowiarków argumentów na temat naukowych koncepcji dotyczących wzniesienia Wielkiej Piramidy jest brak czasu. Polski architekt, wiele lat pracujący z polskimi archeologami w Egipcie, Wiesław Koziński stwierdził jednak, że w procesie budowy piramidy „nie napotyka się problemów niezwykłych – poza wielką sprawnością i zharmonizowaniem pracy ogromnej liczby ludzi”.

Dawniej sądzono, że Cheops władał 20 lat. Na podstawie tych danych obliczono, że budowniczowie układali jeden blok średnio co dwie minuty, zakładając, że dziennie pracowano dziesięć godzin. Dodatkowo warto przypomnieć, że obliczenia

dotyczące liczby bloków tworzących Wielką Piramidę są błędne. Najczęściej mówi się o 2,5 miliona bloków. Pisałem wcześniej, że musi być ich zdecydowanie mniej – rdzeń piramidy wzniesiono na naturalnym pagórku. Warto przyjrzeć się północno-wschodniemu narożnikowi budowli. Kilka pierwszych poziomów nie ułożono tutaj z bloków, ale wykuto w naturalnej skale. Poza tym wewnątrz piramidy znajdują się miejsca wypełnione piaskiem lub gruzem, a może nawet puste przestrzenie.

Wygląda jednak na to, że Cheops dłużej cieszył się zdrowiem. Z nowych szacunków wynika, że panował nawet 27–30 lat. Zatem budowniczowie mieli o jedną trzecią czasu więcej na wzniesienie piramidy, niż pierwotnie zakładano. O tym, że czasu było aż nadto, by zbudować tak wielką piramidę, świadczą jeszcze inne dane. Niemiecki archeolog prof. Rainer Stadelmann (1933–2019) znalazł napisy pozostawione na niektórych blokach przez budowniczych wznoszących Czerwoną Piramidę w Dahszur. Jak pamiętamy, wykonano ją jako miejsce ostatecznego spoczynku ojca Cheopsa, Snofru. Bloki zawierały różne techniczne informacje związane z pracami, w tym daty, które umożliwiły ustalenie tego, jak długo trwała budowa. Okazało się, że wznoszenie piramidy trwało maksymalnie 17 lat. To ważna informacja. Budowla ta była przecież tylko niewiele mniejsza od grobowca Cheopsa. Poza tym warto przypomnieć, że Snofru przypisuje się jeszcze dwie inne piramidy. Jedna z nich znajduje się również w Dahszur, niedaleko Czerwonej Piramidy (i też jest całkiem potężna), a druga nieco dalej na południe, w Meidum. Ta z kolei nie zachowała się zbyt dobrze. Snofru ostatecznie spoczął zapewne w Czerwonej Piramidzie. Archeolodzy uważają, że dwie pozostałe były wadliwe i nie zdecydowano się

na ich wykorzystanie jako grobowców faraona. Dlaczego o tym piszę? Cheops był wielkim budowniczym, ale już przed nim wznoszono wielkie piramidy. Skoro Snofru udało się zbudować aż trzy niebosiężne piramidy, to Cheops powinien sobie poradzić ze wzniesieniem jednej, nieco większej i może bardziej dopracowanej.

W poprzednich rozdziałach rozpisywałem się na temat niedoskonałości piramidy. Wiemy już, że jej wewnętrzne bloki nie zawsze były pięknymi, równymi prostopadłościanami. Ba! Czasem nie były to bloki, ale gruz, gruba warstwa zaprawy lub piach. Fakt, że w zasadzie nie istniały bloki o ustandaryzowanej wielkości, rodzi kolejną zagadkę. Oznacza to najprawdopodobniej, że nie było również ustandaryzowanych sań czy też drewniany płóz do ciągnięcia kamieni. Zapewne nie ułatwiało to pracy.

Gdy Cheops doglądał budowy swojej piramidy, Egipcjanie mieli już blisko sto lat doświadczeń na polu wznoszenia tego typu grobowców. Stuletnie budynki współcześnie uznaje się za zabytki. Możliwe więc, że Cheops, oglądając schodkową piramidę w Sakkarze, myślał sobie, że woli bardziej nowoczesną piramidę. Warto przypominać o tym, że Wielka Piramida nie powstała nagle. Nie jest prawdą, że przed nią budowano co najwyżej szałas i nie znano obróbki kamienia. To były dekady zdobywania doświadczeń. Myślę, że większym cudem był sukces amerykańskiego programu Apollo, kiedy 50 lat temu pierwszy człowiek postawił nogę na Księżycu. Jakie doświadczenie mieli Amerykanie w lotach kosmicznych w 1969 roku? Prawie żadne. Pierwszy astronauta z tego kraju znalazł się na orbicie ziemskiej zaledwie osiem lat wcześniej. Oczywiście loty stratosferyczne już się zdarzały, ale jednak kosmos to inna bajka. Dlatego stuletnia praktyka budowania

piramid to bardzo cenny i długi okres. A wcześniej Egipcjanie też zdobywali ważne umiejętności, które przydały się w czasie budowania piramid. Na przykład już za czasów pierwszych faraonów, czyli nawet kilkaset lat przed Cheopsem, stali się mistrzami w obróbce kamienia. Powstawały przepiękne, pieczołowicie wykonane naczynia, m.in. z wapienia, kalcytu (zwanego też egipskim alabastrem) czy bazaltu. Niektóre z tych kamieni obrabiano z bardzo twardych surowców. Wśród nich był na przykład doleryt. Jakość wykonania wielu z nich zadziwia nawet dziś. Skoro już na kilka stuleci przed powstaniem piramid Egipcjanie nie mieli większych problemów z obróbką i kształtowaniem według swojego widzimisie kamienia (a niektóre z tych kamiennych naczyń mają naprawdę fantastyczne kształty), to precyzyjna obróbka mniej lub bardziej prostopadłościennych bloków nie powinna nas wcale dziwić.

Budowa Wielkiej Piramidy trwała latami. Czy w natłoku prac nie zapomniano o czymś najważniejszym? O hieroglifach zdobiących jej tunele i pięknych płaskorzeźbach znanych z wielu późniejszych grobowców, na przykład w Dolinie Królów, czy nawet z innych piramid? Długo sądzono, że piramida Cheopsa istotnie jest niema, pozbawiona nawet jednego hieroglifu. Okazało się, że nie jest to prawdą. Niema piramida przemówiła blisko 200 lat temu. I nadal, w wyniku kolejnych prac naukowców, od czasu do czasu przemawia, chociaż nie jest szczególnie wygadana.

[12] D. Sycylijski, *Opisanie Nilu. Budowniczości piramid*, tłum. W. Maciejewski, Poznań 1993, s. 20.

[13] B. Brier, *Tajemnica Wielkiej Piramidy rozwiązana*, tłum. A. Kowalska, K. Kuraszkiewicz, Warszawa 2009, ss. 115–116.

Niema piramida... przemówiła

10

Jak to możliwe, że budowniczy największej egipskiej piramidy nie zadbali ani trochę o *public relations*? Gdzie na płaskowyżu Giza znajdują się starożytne „billboardy” wskazujące: „Wielka Piramida należy do Cheopsa”? W jej wnętrzach również trudno dostrzec imię budowniczego. Czyżby piramida nie została dokończona i dlatego jej tunele i komór nie przyozdobiono tysiącami hieroglifów, wśród których powinno się pojawić imię sławiące władcę? Brak hieroglifów zastanawiał też polskiego podróżnika Karola Drzewieckiego, który oglądał Wielką Piramidę w połowie XIX wieku. „Napisu żadnego, nigdzie” – odnotował w swoich wspomnieniach. I dalej: „Kto stawił? Kiedy?”. Ewidentnie ta sprawa nie dawała mu spokoju. Rozmyślał też, czy brak inskrypcji mógłby oznaczać, że po prostu nie znano wówczas pisma.

Faktycznie, tunele i komory Wielkiej Piramidy nie są pokryte hieroglifami ani płaskorzeźbami jak niektóre późniejsze faraonские grobowce. Dlatego powstało mnóstwo niestworzonych historii na temat piramidy Cheopsa. To dowód na to, że wcale nie należała do tego faraona. Cel jej wzniesienia i funkcja są bardziej zagadkowe, niż nam się wydaje – grzmią pseudonaukowcy. Gdzie zatem leży prawda?

Milcząca i intrygująca

Pierwsi Europejscy podróżnicy, którzy zapuszczali się na płaskowyż Giza, koniecznie chcieli ujrzeć owianą legendami największą egipską piramidę. Robiła na nich potężne wrażenie. Była gigantyczna! Pamiętajmy, że wówczas najwyższymi budynkami w miastach były katedry, ale i one nie dorównywały rozmachem Wielkiej Piramidzie. Co śmielsi wchodzili do jej wnętrza. Ale wszyscy byli zaskoczeni jednym: brakiem jakichkolwiek inskrypcji na ścianach zewnętrznych i wewnątrz budowli. Jej twórca nie zadbał o tak istotną sprawę, jak własna chwała! Kto zatem ją wzniósł? Mityczni giganci? Przedstawiciele zaginionej cywilizacji? Brak napisów z pewnością przyczynił się do powstania kolejnych mitów i różnego rodzaju najbardziej fantastycznych domysłów na temat Wielkiej Piramidy.

Prawda jest taka, że brak jakichkolwiek inskrypcji na piramidzie Cheopsa to nic więcej jak tylko kolejny mit na jej temat. Arabski historyk Abd al-Latif, który w XIII wieku opisał m.in. Wielką Piramidę, stwierdził, że wielkie piramidy w Gizie były pokryte bardzo licznymi napisami. Napisał, że nikt nie jest w stanie ich odcyfrować i stanowią zagadkę. Zdaniem części współczesnych badaczy al-Latif odnosił się do napisów, które pokrywały licówkę, czyli zewnętrzną warstwę piramidy. „Można by nimi wypełnić 10 tysięcy stron” – przekonywał. Czyżby poniosła go fantazja? Raczej nie. Pamiętajmy, że historyk oglądał piramidy jeszcze w czasach, kiedy ich stan zachowania był niemal idealny. Wielka Piramida była wówczas pokryta mlecznobiałymi blokami tzw. licówki. Te odpadły

w kolejnych stuleciach, co zostało zapoczątkowane olbrzymim trzęsieniem ziemi na początku XIV wieku, a potem działalność lokalnych mieszkańców, dla których piramidy stały się po prostu bardzo wygodnymi kamieniołomami. Bloki z nich pozyskane były od razu gotowe do użytku. Warto w tym miejscu przypomnieć, że bloki licówki były wykonane z najlepszego gatunku wapienia wykorzystanego po to, aby piramidy wyglądały dostojnie. Budulec ten pochodził z kamieniołomów odległych o kilkanaście kilometrów, zlokalizowanych po wschodniej stronie Nilu. Jego łatwa dostępność nie mogła ująć uwagę okolicznym mieszkańcom. Bloki te stanowią dziś fundamenty i ściany licznych kairskich budowli, w tym meczetów.

Można by podejść sceptycznie do rewelacji al-Latifa, gdyby nie to, że ta relacja nie była wcale jedyna. Mniej wylewny w opisach inskrypcji na piramidach był arabski historyk Masudi, żyjący w X wieku. Określany jest jako „arabski Herodot”. Napisał m.in., że powierzchnie piramid pokryte są inskrypcjami wykonanymi przez dawne cywilizacje, które już długo nie istnieją. Z kolei historyk Makrizi z XIV wieku powołał się na wcześniejsze źródła, gdzie napisano: „Widzieliśmy powierzchnie dwóch wielkich piramid pokryte tekstami od góry do dołu. [...] Były napisane znakami, których używały osoby w czasie wznoszenia budowli; litery są nieznane i nie da się ich zrozumieć”. Inni z kolei sugerowali, że piramidy były częściowo pokryte napisami greckimi. Europejski podróżnik William de Baldensel, wizytując Gizę w XIV wieku, dostrzegł na „dwóch wielkich piramidach” napisy wykonane w różnych językach.

Możemy zatem przyjąć, że faktycznie na piramidach w Gizie znajdowały się napisy. Ale jakiego typu były to inskrypcje i jak

dużo ich było? Możemy wykluczyć, że boczne ściany piramid były pokryte nimi od góry do dołu. Świadczy o tym na przykład ciągle całkiem dobrze zachowana górna część piramidy Chefrena, sąsiadującej z piramidą Cheopsa. Bloki tworzące licówkę przetrwały do naszych czasów, ale w żadnej publikacji nie dotarłem do informacji na temat znajdujących się tam starożytnych inskrypcji. Czym zatem były znaki wspomniane przez różne osoby żyjące w średniowieczu? Najbardziej prawdopodobne są dwie opcje.

Przyjrzyjmy się pierwszej możliwości. Wielka Piramida stała się na powrót (po okresie Starego Państwa) miejscem kultu w VI i V wieku p.n.e. Panowała wtedy XXVI dynastia faraonów, której władcy szczególną uwagę zwracali na zabytki epoki piramid. Naukowcy są przekonani, że kult Cheopsa został wówczas wznowiony, a w świątyniach obok jego piramidy czuwali kapłani. Na płaskowyż musieli zatem ściągać pątnicy z całego kraju, którzy chcieli oddać cześć legendarnemu, ubóstwianemu zapewne faraonowi. Świadectwem takich wizyt w ważnych miejscach były od tysiącleci i nadal są na półlegalne gryzmoły wykonane różnymi technikami. Takie przykłady znane są z Egiptu – na przykład z otoczenia najstarszej piramidy w Sakkarze. Należy sądzić, że al-Latif zobaczył na piramidzie właśnie takie gryzmoły. Były to po prostu imiona pielgrzymów i ich wrażenia na widok Wielkiej Piramidy. A nie rozumiał ich, bo zapisane zostały w języku egipskim, a część zapewne po grecku. Ten drugi język upowszechnił się w Egipcie po podboju państwa faraonów przez Aleksandra Wielkiego w IV wieku p.n.e. Ślad po inskrybowanych blokach zaginął. Zewnętrzne bloki Wielkiej Piramidy przepadły. Niewykluczone, że niektóre z tych notatek byłyby pomocne w poznaniu Wielkiej Piramidy i jej historii.

Arabski historyk al-Latif na blokach piramidy mógł dojrzeć jednak jeszcze innego rodzaju znaki – to druga opcja. Tym razem mogły być one wykonane nie tylko ręką ludzi, którzy żyli w czasach Cheopsa, lecz także przez tych, którzy wznieśli budowlę.

Zaginione znaki

„Czerwone znaki budowlane zostały odkryte na blokach, które usunięto w czasie prac przy południowym licu [piramidy Cheopsa – przyp. S.Z.]” – napisał brytyjski pułkownik Howard Vyse w dzienniku wykopaliskowym pod datą 2 maja 1837 roku. Wiemy, że w kierowanych przez niego wykopaliskach brało udział ponad 100 mężczyzn i 100 dzieci, co też skrzątnie zanotował w kajecie.

Niestety, archeolog amator nie narysował tych „znaków budowlanych” – nie wiemy, gdzie trafiły bloki, na których się znajdowały. Kilka tygodni wcześniej niektóre z nich przerysował i umieścił w notesie. Ciekawe, o ilu nie wspomniał.

Wygląda na to, że widok tych niezrozumiałych dla niego bohomazów odkrywanych na blokach piramidy spowszedniał mu i Vyse stwierdził, że szkoda czasu, by poświęcać im więcej uwagi. Wszak nie były to piękne hieroglify. A szkoda, bo dzięki analizom tego typu znaków odkrywanych masowo na blokach, które odpadły z jednej z piramid ojca Cheopsa, Snofru (tzw. Czerwona Piramida w Dahszur), udało się ustalić, że określały one nie tylko nazwy brygad budowlanych, ale i czas wstawiania kolejnych bloków na piramidzie. W zależności od interpretacji tego typu zapisków ustalono, że wzniesiono ją

w nawet dziesięć albo 17 lat! W przypadku chaotycznie odnotowywanych przez pionierów archeologii znaków z licówki Wielkiej Piramidy niestety nigdy nie uda się nam stworzyć zwartego i pełnego korpusu, który umożliwiłby powstanie takiego „harmonogramu”. Wiedza ta przepadła na zawsze. Tym samym sława Wielkiej Piramidy i zainteresowanie nią wśród dziewiętnastowiecznych badaczy spowodowały, że wiemy na jej temat nieporównywalnie mniej niż o innych podobnych budowlach z tego okresu. Warto dodać, że otoczenie Czerwonej Piramidy było badane podczas wykopalisk w latach osiemdziesiątych XX wieku. Metody badawcze były wówczas nieporównywalnie bardziej sformalizowane niż za czasów Howarda Vyse’a (połowa XIX stulecia), gdy archeologii nie wykładano jeszcze na uniwersytetach. Zresztą to odwieczny problem archeologów – mając świadomość, że kolejne pokolenia będą dysponować lepszymi metodami, coraz częściej unika się prowadzenia wykopalisk (lub prowadzi się je w ograniczonym zakresie), które przecież bezpowrotnie niszczą dawny układ warstw ziemi.

Wróćmy do notatek Howarda Vyse’a z 1837 roku, które są dość chaotyczne. Można z nich wywnioskować, że w czasie odgruzowywania północnego lica piramidy także tam Vyse natknął się na podobne symbole do tych odkrytych przy przeciwległej krawędzi piramidy. Niestety tym razem nie uraczył nas żadną ilustracją. Dodał jednak, że są wśród nich naznaczone na blokach czerwone linie, które w jego ocenie miały markować robotnikom miejsce cięcia kamienia. Zatem musiał zauważyć je przy krawędzi. I te bloki przepadły bez śladu. Mamy jednak potwierdzenie, że tego typu znakowane czerwonymi liniami bloki z pewnością były użyte przy budowie

Wielkiej Piramidy. Jeden z nich nadal się w niej znajduje, choć żaden z turystów nigdy go nie zobaczy na własne oczy. Czerwoną linię dostrzegło bowiem oko kamery zainstalowanej na robocie, który spenetrował jeden z tzw. szybów wentylacyjnych, o których szerzej pisałem w rozdziale o poszukiwaniu zaginionych komór. Jeden z bloków, który tworzył szyb, wysunął się nieznacznie o kilka centymetrów, co prawdopodobnie mogło wydarzyć się w czasie jednego z większych trzęsień ziemi. Tym samym obnażone zostały tajniki metod stosowanych przez budowniczych piramid.

To nie wszystko. W czasie odgruzowywania północnej ściany piramidy Vyse odkrył również fragment bloku z częściowo zachowanym kartuszem. Kartusz to obła ramka mająca wielorakie znaczenie w kulturze egipskiej – wewnątrz niej umieszczano imiona faraonów. Z jednej strony symbolizuje wieczny obieg słońca, ale również coś bardziej przyziemnego – system lin stosowany przez brygady budowlane do ciągnięcia bloków kamiennych. Vyse po konsultacji z filologami ustalił, że wewnątrz kartusza widoczny jest podpis faraona Sufisa – tak Grecy nazywali Chufu. Z niejasnego dla nas powodu stwierdził, że blok ten nie był elementem piramidy. To tym bardziej niezrozumiałe, że inny badacz, archeolog brytyjski Leslie V. Grinsell (1907–1995), w czasie pobytu w Egipcie podczas II wojny światowej odnotował na zewnętrznych ścianach piramidy oprócz typowych znaków budowlanych również zapisane czerwoną farbą imię Cheopsa. Nie znamy dokładnej lokalizacji, ale wiemy, że widniało to na blokach tworzących niższe partie piramidy.

Wróćmy do obserwacji przytoczonych przez Vyse'a. Zwraca uwagę jeszcze ta dotycząca bloków, na których znaleziono znaki podczas odgruzowywania zewnętrznych ścian piramidy.

Otóż wszystkie bez wyjątku to te, które tworzyły licówkę piramidy. Były to zatem bloki wapienia lepszej jakości sprowadzone ze wschodniego brzegu Nilu w Tura. Archeolodzy zastanawiają się, czy różnego rodzaju informacje na blokach zapisywano jeszcze w kamieniołomie, czy już na placu budowy. Być może pewne wskazówki przyniosłyby badania w obrębie starożytnych kamieniołomów w Tura w poszukiwaniu innych napisów? Niestety dziś już nie jest to możliwe. Teren, w którym kilka tysięcy lat temu działali kamieniarze Cheopsa, został nieodwracalnie zniszczony. Najpierw w czasie II wojny światowej żołnierze brytyjscy przechowywali w starożytnych tunelach amunicję, a potem, po ustaniu działań zbrojnych, wznowiono wydobycie wapienia. Ślady po działalności budowniczych Wielkiej Piramidy bezpowrotnie przepadły.

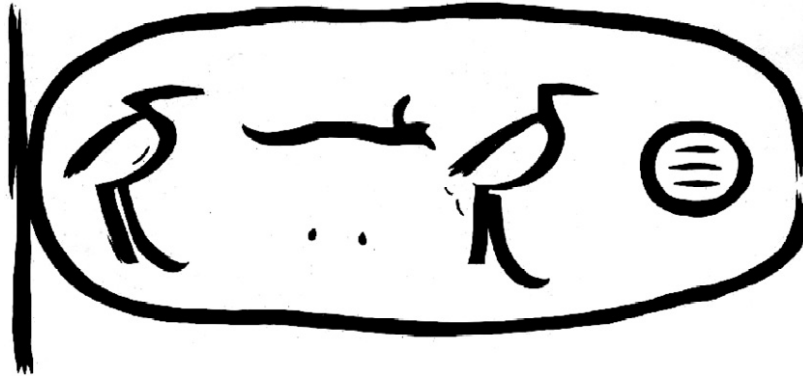
Wszystkie znaki znalezione na niektórych blokach Wielkiej Piramidy wykonano przy użyciu mineralnego pigmentu znanego i wykorzystywanego przez ludzi od pradziejów gatunku ludzkiego. To ochra, którą szeroko stosowano przy dekorowaniu jaskiń kilkadziesiąt tysięcy lat temu w Europie Zachodniej. Jak widać, znalazła również zastosowanie nad Nilem. Farba wykonana z tego pigmentu była bardzo trwała, skoro zachowała się do naszych czasów. Ślady przygotowywania barwnika pochodzą na przykład z jednego z domostw, w którym mieszkali budowniczowie piramid – o wielkiej dzielnicy mieszkalnej robotników pisałem w poprzednim rozdziale.

Nie tylko do Vyse'a i Grinsella uśmiechnęło się szczęście w kwestii znalezienia inskrybowanych bloków również na zewnętrznej części piramidy. W latach czterdziestych XX wieku na kartusz Cheopsa, wykonany czerwoną ochrą,

natknął się francuski egiptolog Georges Goyon. Kartusz znajdował się w czwartej warstwie kamieni na 71 bloku, licząc od północnej krawędzi piramidy. Ciekawe, czy zachował się do dziś?

Erupcja symboli

Takiego obrotu spraw nie spodziewał się chyba nawet sam Howard Vyse. Liczył co prawda na odkrycie tajemnej komory z biżuterią czy mumią władcy, ale musiał zadowolić się czymś innym, chociaż równie cennym. W każdym razie z punktu widzenia naukowców. Ale po kolei. Nie było miejsca, gdzie ten rezolutny Brytyjczyk nie próbowałby wcisnąć się w Wielkiej Piramidzie. Wiedział, że nad Komorą Króla znajduje się jedna pusta komora. Wczołgał się do niej. Stwierdził, że zapewne powyżej jest kolejna, bo ujrzał szparę między blokami. Arabscy robotnicy, specjalnie sprowadzeni do tego celu kamieniarze, otrzymali trudne zadanie – mieli poszerzyć otwór. Jednak praca okazała się strasznie żmudna. Ostatecznie zajął się tym zaufany robotnik Vyse'a, Daud, który ponoć był alkoholikiem uzależnionym również od haszyszu. Umieścił w tym miejscu ładunek wybuchowy. Może właśnie dlatego, że jego stan świadomości był zaburzony, podjął się tego niebezpiecznego zadania. Odłamki granitu, który odprysnęły pod wpływem wybuchu, wpadły w wąskie tunele z siłą szrapneli.



Kartusz z imieniem Cheopsa odkryty w jednej z komór odciążających nad Komorą Króla (domena publiczna)

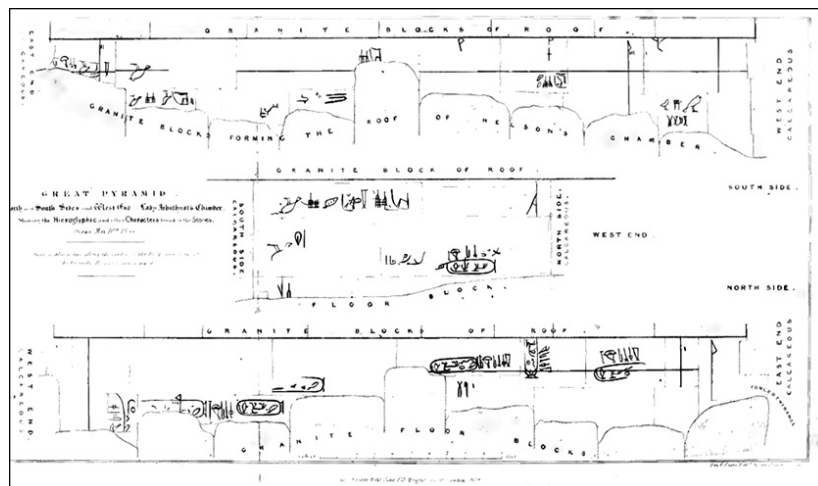
Intuicja go nie myliła. W ten mało przyjazny dla zabytku sposób odkrył aż cztery kolejne niewielkie komory. Okazało się, że najwyższa przesklepiona była dwoma blokami ułożonymi niczym namiot. W komorach nie było żadnych przedmiotów ani mumii. Dziś sądzi się, że miały one odciążać nacisk tysięcy ton bloków napierających na Komorę Króla. Na podłodze pierwszej z nich znajdowała się warstwa czarnego pyłu – późniejsze analizy wykazały, że były to rozłożone wylinki owadów. Ciekawsze jest to, co badacz ujrzał na ścianach komór. Znajdowały się tam dziesiątki symboli, w tym hieroglifów wykonanych – a jakże – czerwoną farbą. Zapewne taką samą jak ta użyta przez budowniczych piramid do namalowania znaków, które robotnicy Vyse'a odkryli przy ścianach południowej i północnej. Tyle że te w komorach odciążających były bardziej złożone. Pojawiło się wśród nich imię Chufu (czyli Cheops)!

Tym razem brytyjski eksplorator stanął na wysokości zadania – nawet jak na dzisiejsze standardy dokumentacji archeologicznej. Kierowana przez niego ekipa wykonała szereg

bardzo dokładnych rysunków, pokazujących odkryte nad komorą sarkofagową czerwone znaki. W sumie Vyse namierzył ich kilkadziesiąt. I nie są to tylko niezrozumiałe symbole, pojedyncze znaki, ale również litery pisma egipskiego tworzące słowa. Samo imię Cheopsa pojawia się tam dziewięciokrotnie. To nie wszystko. Wśród znaków zanotowano również nazwy brygad budowlanych wznoszących piramidę, m.in.: „jak potężna jest biała korona Chnum-Chufu”. Może ona brzmieć dla nas dość tajemniczo, ale taka była ich specyfika – ściśle związana z kultem królewskim. Poza tym były tam proste linie – zapewne mające pomóc przy docinaniu bloków (takie Vyse napotkał również przy licu piramidy), inne określały miejsce położenia bloku lub oznaczały liczbę łokci. Niektóre z tych napisów są widoczne tylko częściowo, bo położono na nie kolejne bloki. Ewidentnie budowniczowie nie planowali, że będą one wystawione na widok publiczny po dokończeniu piramidy. Notatki, wykonane zapewne jakimś miękkim pędzelkiem, miały pomóc we wznoszeniu piramidy – wskazać, gdzie kłaść kolejne bloki, jak je przyciąć i kto tego dokonał – być może brygady robotników rywalizowały ze sobą, jeśli chodzi o liczbę ułożonych w ciągu dnia bloków i były za to później nagradzane, stąd ich nazwy na części kamieni.

Napisy odkryte w komorach odciążających to koronny dowód na to, dla kogo wzniesiono piramidę. Chociaż kilka dekad temu pojawiły się sugestie ze strony alternatywnych badaczy (wierzących w ingerencję kosmitów przy budowie piramid), że Howard Vyse sfałszował czerwone napisy nad Komorą Króla. Motywacją takiego niecnego działania miał być brak spektakularnych odkryć. Jednak brak jest dowodów na takie fałszerstwo. Wbrew sugestiom pseudonaukowców w napisach tych nie ma żadnych błędów ortograficznych ani innych cech,

które każałyby nam sądzić, że wykonano je wspólnie. Przeciwnie. Szczegółowe analizy potwierdzają, że symbole znajdowały się na blokach przed ich ułożeniem. Z pomocą lamp o wysokiej mocy archeolodzy dostrzegli napisy, które ciągną się dalej w szparach między blokami. Zatem niemożliwe było ich namalowanie pędzelkiem w tak trudno dostępnych miejscach. Poza tym ich treść odpowiada podobnym napisom znajdującym w innych piramidach z tego okresu. Należy zwrócić uwagę, że bardzo podobne napisy, w tym zawierające imię faraona – następcy Cheopsa, odkryto na blokach, które przykrywały dwie barki zakopane tuż przy południowej ścianie Wielkiej Piramidy. Maniera artystyczna jest taka sama, poza tym jako farby użyto również ochry, czyli czerwonego barwnika.



Znaki i napisy wykonane przez budowniczych piramid, znajdujące się nad komorą grobową Cheopsa (domena publiczna)

Przypadkowe badania i przypadkowa afera

To bardzo ciekawy duet. Dominique Görlitz obronił doktorat z dziedziny fitogeografii (nauka zajmująca się rozmieszczeniem roślin na globie). Aktywnie trudni się archeologią eksperymentalną. Od wielu lat prowadzi projekt ABORA, mający na celu udowodnienie, że ludzie już wiele tysięcy lat temu z powodzeniem używali łodzi do nawet bardzo dalekich wojaży. W sierpniu 2019 roku w podróż wyruszyła łódź na Morzu Czarnym skonstruowana według wzorców pochodzących ze starożytnego Egiptu. Ekipa Görlitza chciała udowodnić w ten sposób, że kolonie wzdłuż wybrzeża tego akwenu zakładano już przed starożytnymi Grekami.

Partnerem Görlitza w przedsięwzięciu, o którym piszę poniżej, był Stefan Erdmann. Jest on autorem książek na temat teorii spiskowych, które wypełniają różne paranaukowe koncepcje. Erdmann uważa, że na Ziemi przed tysiącami lat żyli kosmici, którzy przyczynili się do powstania cywilizacji.

To właśnie ten duet w 2013 roku wybrał się do Kairu, by zobaczyć Wielką Piramidę. Panowie wykupili ekskluzywny bilet wstępu do grobowca. Zapewniał on zwiedzanie tylko we własnym towarzystwie. Był z nimi operator kamery, bo efektem ich wizyty miał być film „dokumentalny” m.in. na temat tajemnic Wielkiej Piramidy. Jednak w trakcie zwiedzania naszła panów ochota na zabawienie się w naukowców. Niemcy pobrali próbkę ze ścian – z ciemnych przebarwień na suficie Komory Króla. Druga pochodziła z jednego z namalowanych czerwoną farbą symboli, znajdujących się w jednej z komór odciążających. Zapewne w ten sposób chcieli zweryfikować hipotezę innych pseudonaukowców na temat domniemanego fałszerstwa dokonanego przez Vyse’a.

„To nie była przemyślana decyzja, podjąłem ją spontanicznie” – powiedział popularnemu niemieckiemu tygodnikowi „Der Spiegel” Erdmann. Wywiad ten był konsekwencją olbrzymiego skandalu, jaki wybuchł w momencie upublicznienia działań „naukowców”. Oburzenie wśród egipskich urzędników z resortu starożytności wzbudziło szczególnie uszkodzenie napisów. Oskarżono ich o wydłubanie kilku próbek nie z pierwszego lepszego znaku (jak sami twierdzili), ale z hieroglifów tworzących imię samego Cheopsa! Jednak z moich analiz wynika, że ubytki w znakach tworzących imię Cheopsa były obecne już przed „badaniami” Niemców. Nie zmienia to faktu, że każda ingerencja w zabytek nad Nilem, a co dopiero takiej rangi jak Wielka Piramida, wymaga zgody Ministerstwa Starożytności. Jej pozyskanie nie jest wcale takie proste nawet dla profesjonalnych archeologów – prośbę należy dobrze umotywować i wraz z odpowiednią dokumentacją złożyć kilka miesięcy wcześniej.

„Naukowcy” przeschmuglowali próbki i chcieli, aby przeanalizował je Fresenius Institute w Dreźnie w Niemczech. Organizacja ta zajmuje się badaniem laboratoryjnym różnych niemedycznych próbek. W tym czasie egipscy urzędnicy rozpętali już prawdziwe piekło – powiadomili o rabunku Interpol i uruchomili wszelkie możliwe procedury zmierzające zarówno do ukarania sprawców, jak i odzyskania nielegalnie pozyskanych próbek. Przerwano mineralogiczne analizy pobranych materiałów, które następnie szybko trafiły w ręce lokalnej, saksońskiej minister nauki Sabine von Schorlemer. Urzędniczka przekazała je ambasadzie egipskiej w Berlinie. Dalsze losy próbek nie są mi znane. Do artykułu, w którym zawarte są informacje przytoczone przeze mnie powyżej, odesłał mnie rzecznik instytucji Torsten Laub, gdy zapytałem

o wnioski płynące z badanych próbek. Raczej nie spodziewajmy się wyników analiz z niemieckiego instytutu – w obliczu medialnej zawieruchy i okoliczności, w jakich próbki zostały pozyskane, poważna instytucja nie będzie ryzykować dalszych problemów z wymiarem sprawiedliwości, czy to niemieckim, czy egipskim. Sprawa zakończyła się zaocznym procesem dla pary Niemców w Egipcie, gdzie zostali skazani na pięć lat więzienia za niszczenie zabytku, podobnie jak kilku Egipcjan, którzy pomogli Niemcom dostać się do piramidy. Los tych ostatnich nie jest jednak opisywany szerzej w niemieckich mediach. Dodatkowo na wniosek Egipcjan osobny proces odbył się w Chemnitz, gdzie zobligowano „naukowców” do zapłaty 1200 euro grzywny. Niewątpliwie Görlitz i Erdmann znaleźli się na czarnej liście w Egipcie. Jeśli w ogóle kiedykolwiek zostaną wpuszczeni do tego kraju, to ich wizyta może skończyć się w więzieniu.

Jak widać, próba udowodnienia, że badacze z XIX wieku sfałszowali napisy hieroglificzne nad Komorą Królewską, nie udała się. Tak wielka troska o zabytki ze strony rządu egipskiego może dać jednak argumenty pseudonaukowcom, że „oficjalna nauka” chce coś zatuszować. Do mnie przemawia uzasadnienie, że próbki z tak ważnego zabytku nie może pobierać kto chce, bez żadnych konsultacji. Obawiam się, że szalona akcja Niemców przyczyni się do jeszcze większej nieufności egipskiego resortu starożytności względem profesjonalnych badaczy i nikt z nich w najbliższej przyszłości nie zostanie dopuszczony do tych niezwykłych napisów.

Gdzie nie spojrzeć – hieroglify, czyli rozgadane piramidy

Na ścianach wszędzie pieczołowicie wykute są pionowe rzędy hieroglifów: przy wejściu do piramidy, w korytarzach wiodących do komory z sarkofagiem, a nawet w niewielkim przedsionku tuż przed nią. Na suficie, nad sarkofagiem, zamiast hieroglifów – dziesiątki niewielkich pięcioramiennych gwiazd na niebieskim tle. Musiało upłynąć ok. 200 lat od czasów Cheopsa, by wewnątrz piramid na masową skalę zaczęły się pojawiać hieroglify tworzące, jak to określają egiptolodzy, „najstarsze religijne księgi świata”, tyle że wykute w kamieniu.

Nazywane są Tekstami Piramid. Miały służyć za przewodnik dla zmarłego króla w czasie jego drogi w zaświaty, ku wiecznemu życiu. Nie jest do końca jasne, jak uruchamiałyby się ich magiczna funkcja. Być może były czytane przez kapłanów w czasie pogrzebu. Inni twierdzą, że wystarczył sam fakt obecności tekstów na ścianach. W razie potrzeby dusza zmarłego faraona mogła szybko sięgnąć do odpowiedniego zaklęcia (bo wśród nich są i tego typu teksty). Nie jest to jednorodny korpus tekstów. Są tam też hymny sławiące bogów i faraona, zaklęcia przeciwko podstępnyim wrogom i różnego rodzaju modlitwy. Niektóre z nich brzmią dość drastycznie. Władca pożera tam swoją rodzinę, a nawet bogów. Naukowcy uważają, że są to echa czasów plemiennych, a więc dalekiej przeszłości nawet dla ludzi żyjących w czasach, gdy wykuwano Teksty Piramid. I raczej nie jest to opis barbarzyńskich dokonań, ale trudne do zrozumienia dla nas działania magiczne. „Król karmi się płucami mędrców, On jest zadowolony z powodu żywienia się sercami i ich magią [...]. On raduje się, kiedy ich magia jest w jego brzuchu. Godności króla nie będą mu odebrane, ponieważ on połknął rozum każdego boga” – to tylko niewielka próbka jednego z zaklęć

przetłumaczona na język polski przez dr Joannę Popielską-Grzybowską^[14], jedną z niewielu osób na świecie, które znają Teksty Piramid bardzo dobrze. To na tyle specyficzne dzieło, że egiptolodzy zajmujący się literaturą na przykład okresu Nowego Państwa (gdy żył m.in. Ramzes II) nie próbują się nawet do niego zbliżyć. Nie ma się co dziwić. Nawet eksperci zajmujący się Tekstami Piramid wiele lat przy niektórych zaklęciach są bezradni. Bo są takie, które zaprzeczają sobie nawzajem, a nawet są sprzeczne z wierzeniami ówczesnych Egipcjan. Czyżby na ścianach piramid wykuto różne, wymieszane i niespójne ze sobą teksty religijne? Może różne gremia kapłanów forsowały swoje wizje zaświatów? Zapewne nigdy nie poznamy jednoznacznej odpowiedzi.

A teraz wyobraźcie sobie długie korytarze w Wielkiej Piramidzie pokryte skrzętnie hieroglifami. Te w późniejszych piramidach wypełnione były niebieską masą szklaną, więc musiały delikatnie połyskiwać. Jednak Cheops nie zaszalał. Pozostawił swoje korytarze zupełnie puste, dla nas wręcz surowe i smutne. Dlaczego nie potrzebował magicznych inskrypcji pomocnych w drodze w zaświaty? Zapewne potrzebował i je posiadał. Tylko znalazły się obok ciała faraona nie wykute w kamieniu, ale zapisane na zwojach papyrusu. Mogło być ich całkiem sporo. Ale do naszych czasów w komorze sarkofagowej nie zachowało się zupełnie nic z wyposażenia. Wszystko musiało paść łupem złodziei – oczywiście zakładając, że to właśnie w tym miejscu Cheops został ostatecznie złożony po śmierci. O argumentach świadczących o tym, że być może stało się inaczej, pisałem w rozdziale *Tajemnica mumii w piramidach*.

Zdawać by się mogło, że bardzo urozmaicone teksty pojawiły się niemal znikąd. W najstarszej piramidzie, które była nimi

przyozdobiona, zachowały się najlepiej. Gdyby wszystkie znane zaklęcia Tekstów Piramid wydać w formie książkowej, zajęłyby nie mniej miejsca niż Biblia! Przed spisaniem na papirusach zapewne krążyły w tradycji ustnej, powtarzane z pokolenia na pokolenie wieczorową porą przy ogniskach, odbijających się w toni Nilu. Inne zaklęcia i opowieści były bardziej elitarne, znane były wyłącznie kapłanom i recytowane wśród wypełnionych zapachem kadzideł świątyń.

Skąd zatem ta zmiana? Dlaczego postanowiono wykuwać zaklęcia w blokach; z jakiego powodu zwoje papirusu były niewystarczające? Prawdopodobnie chodziło o trwałość. Kamień w kulturze starożytnego Egiptu był utożsamiany z wiecznością. Nie można wykluczyć, że sprawcą takiej innowacji był imigrant. Faraon Unis, bo o nim mowa, był bardzo tajemniczym władcą. Wiemy o nim naprawdę niewiele, m.in. to, że w jego piramidzie po raz pierwszy pojawiły się Teksty Piramid. Naukowcy przypuszczają, że pochodził spoza Egiptu. A skoro był nad Nilem i wśród egipskich bogów „obcy”, to być może potrzebował lepszego, bardziej trwałego wsparcia w zaświatach. Stąd postanowiono zastąpić liche papirusy kamieniem – zasugerowała w rozmowie ze mną kilka lat temu dr Popielska-Grzybowska na potrzeby artykułu w serwisie Nauka w Polsce.

Teksty Piramid łączy z Wielką Piramidą i innymi „niemymi” piramidami czerwona farba, której głównym składnikiem był ochra. Wiemy, że używano jej w piramidzie Cheopsa do roboczych zapisków, które miały ułatwić proces budowy grobowca. Podobnie było w przypadku tworzenia Tekstów Piramid. Zanim artyści wzięli w ręce dłuta, hieroglify malowali pisarze wyposażeni w pędzle i farbę – właśnie czerwoną.

Potem dokładnie obrysowywano je czarnym konturem, który wyznaczał granicę dla dłut kamieniarzy.

W tym miejscu warto wspomnieć, że ekspedycje w poszukiwaniu ochry, na którą musiało być całkiem spore zapotrzebowanie, wysyłał w pustynię sam król. W 2000 roku kilkaset kilometrów w głąb Sahary naukowcy odkryli imiona Cheopsa i jego syna Dzedefrego wryte na skale. Z tekstu wynika, że farańska ekspedycja szukała tam ochry, a w zasadzie takiego jej rodzaju, który lśnił. Pamiętajmy, że minerał ten z równym upodobaniem stosowały egipskie elegantki do codziennego makijażu.

Poszukiwanie minerałów, w tym ochry, było olbrzymim przedsięwzięciem. Ekspedycje udające się na pustynie liczyły nierzadko po kilkaset osób. Byli wśród nich zarówno niewykwalifikowani robotnicy, jak i specjaliści, którzy znali miejsca, gdzie mogły znajdować się najlepsze wychodne minerałów, w tym górnicy. Ci ostatni wiedzieli, w jaki sposób drażyć szyby i tunele. Takie karawany były chronione przez wojskowych, bo poza doliną Nilu zdarzały się ataki plemion koczowniczych. Niezbędne było wsparcie zwierząt. Do transportu wykorzystywano wówczas osły – wielbłądy pojawiły się tam dopiero kilka tysięcy lat później. Tak więc na tego typu ekspedycje mógł pozwolić sobie tylko faraon, który dysponował olbrzymimi zasobami. Jak widać, aby piramidy wyglądały i działały w taki sposób, jak wymarzył sobie władca czy kapłani, niezbędne było pozyskanie surowców nie tylko z pobliskich kamieniołomów, lecz także miejsc odległych o setki kilometrów.

Nie tylko piramidy

Gigantyczna, kilkusetmetrowa kamienna aleja procesyjna wiodła do piramidy Cheopsa od wschodu – od świątyni, która znajdowała się nad jednym z kanałów nilowych. To tędy Cheops zapewne pokonał ostatnią ziemską drogę. Jego ciało dostarczono do świątyni barką, która przy płynięciu kanałami nilowymi z pałacu królewskiego. Aleja była, zdaniem naukowców, częściowo przesklepiona i pokryta płaskorzeźbami, w tym hieroglifami. Taką wskazówkę daje nam na przykład grecki historyk Herodot, który widział ją ponad 2000 lat temu. Jej długość oszacował na ok. 1 kilometra. Trochę się pomylił. Bo według najnowszych szacunków budowla ta miała nawet 1,5 kilometra! Miejscami jej wysokość wynosiła nawet 40 metrów, bo była wykonana na nierównym terenie, a szerokość – ok. 10 metrów. Budowa rampy miała zająć 10 lat! To całkiem sporo, bo zdaniem Herodota wzniesienie samej Wielkiej Piramidy miało zająć dwa razy tyle. Gdy obserwował ją grecki historyk, była zachowana mniej lub bardziej w całości. Zresztą jego opis alei jest najstarszym znanym. Do naszych czasów nie zachował się po niej nawet ślad. Bloków użyto do budowy domostw w Kairze. Jeszcze na planach wykonanych w XIX wieku widoczne są delikatne zarysy rampy, która w pewnym miejscu była lekko przełamana – nie wykonano jej w prostej linii.

Co prawda piramida Cheopsa jest niemal niema, jednak jej otoczenie, wykonane w czasach Cheopsa i będące elementem całego kompleksu piramidy, nieme z pewnością nie było. Przemawiają za tym zresztą nie tylko pojedyncze spostrzeżenia Herodota, lecz także ustalenia archeologów. W czasie wykopalisk prowadzonych przez Selima Hassana w 1938 i 1939 roku w obrębie alei procesyjnej, obok świątyni

grobowej Cheopsa przylegającej do jego piramidy, naukowiec natknął się na kilka dekorowanych bloków. Oprócz pojedynczych hieroglifów (w tym częściowo zachowanych imion Cheopsa) są tam też fragmenty większych scen. Wśród nich jest znak życia *anch* (potocznie określany krzyżem egipskim) trzymany w szponach wielkiego ptaka, dziób sokoła i fragment jego skrzydła oraz część wizerunku króla z dobrze zachowaną koroną królewską – w tym przypadku uważa się, że władca wizytuje ważny kompleks świątynny w Heliopolis (na północny wschód od Gizy, po drugiej stronie Nilu). Co ciekawe, w czerwcu 2022 roku misja egipsko-niemiecka ogłosiła odkrycie bloków w tym kompleksie pochodzących właśnie z czasów panowania Cheopsa. Archeolodzy wiedzieli, że już w okresie Starego Państwa znajdowała się tam świątynia, ale do tej pory nie znaleziono w tym miejscu bloków z czasów Cheopsa. Była to zapewne świątynia solarna z masywnym obeliskiem. Pozostałości takiego typu założenia, późniejszego o jakieś 150–200 lat i zapewne wzorowanego na tym z Heliopolis, bada obecnie włosko-polska misja archeologiczna w Abu Gurab położonym ok. 10 kilometrów na południowy wschód od Gizy. Nie jest jednak wykluczone, że bloki trafiły z Gizy do Heliopolis dopiero w czasach Nowego Państwa, na przykład za Ramessydów (faraonów noszących imię Ramzes, wśród nich był słynny Ramzes II), którzy lubili wykorzystywać budulec poprzedników do własnych inwestycji.

Wszystkie znalezione niedaleko Wielkiej Piramidy motywy idealnie wpisują się w inne znane z tego okresu przedstawienia z kompleksów grobowych faraonów. Dekorowane bloki walały się obok niemal zupełnie zniszczonej świątyni Cheopsa, która przylegała do jego piramidy. Mogły być więc równie dobrze elementem jej wystroju.

Mało tych bloków jak na gigantyczną aleję procesyjną i całkiem sporych rozmiarów świątynię, prawda? Pełna zgoda. Czy zatem archeolodzy za bardzo nie zawierzili Herodotowi – w przemawiającą do wyobraźni wizję licznych płaskorzeźb zdobiących ponoć rampę?

Odpowiedzi musimy poszukać kilkadziesiąt kilometrów na południe od Gizy w rejonie współczesnej miejscowości Liszt. Archeolodzy odkryli tam największą liczbę dekorowanych bloków pochodzących z alei procesyjnej lub jednej ze świątyń grobowych położonych przy Wielkiej Piramidzie, które służyły na potrzeby kultu zmarłego faraona. W sumie naliczono ich kilkadziesiąt, chociaż zapewne jest ich jeszcze więcej. A teraz najlepsze: odkryto je wśród zgliszczy piramidy wzniesionej jakieś 600 lat później przez faraona Amenemhata I. Zdaniem badaczy tworzyły one rdzeń jego piramidy. Były tam też elementy kompleksów grobowych kilku innych władców Starego Państwa, ale szczególnie dużo było bloków, które można bez cienia wątpliwości przypisać Cheopsowi. Skąd ta pewność? Bo na płaskorzeźbach widać zapisane hieroglifami imię samego Cheopsa, poza tym ich stylistyka jest typowa dla okresu Starego Państwa. Zdaniem naukowców budownicowie piramidy Amenemhata celowo wybierali takie bloki, na których widać było imię Cheopsa.

Jest tam na przykład fragment z przedstawieniem święta *heb-sed* (co po egipsku oznacza „królewski jubileusz”). Odbywało się ono oficjalnie w trzydziestolecie władania króla i było swoistym odnowieniem jego panowania. Można to porównać do odnowienia ślubów małżonków po wielu latach. Tyle że w czasie *heb-sed* faraon musiał też wykonać parę zadań (w tym przebiec pewien dystans) i tym samym pokazać, że nadal jest na tyle dziarski, by rządzić. W praktyce tego typu

rytuał mógł odbywać się szybciej niż po 30 latach albo w ogóle – ważne, że był on wykuty na ścianie. W ten oto symboliczny sposób miał od razu „zadziałać”. Na bloku wciśniętym w piramidę widzimy zapewne kapłana ubranego w maskę szakalogłowego boga Upuauta, który pomagał zmarłemu władcy w drodze przez zaświaty. Na innym bloku widzimy urzędników faraona kroczących jeden przy drugim. Nad każdym z nich opisano funkcję, jaką pełnili. Kilku z nich było na przykład nadzorcami pałacu.

Ale samego Cheopsa też możemy dojrzeć na strzaskanych fragmentach tworzących rdzeń piramidy. Na niektórych widać go dzierżącego berło. Ubrany jest w charakterystyczną krótką, zapewne lnianą spódniczkę. To nic nadzwyczajnego – wówczas nie znano w Egipcie spodni, zresztą w upalnym klimacie do dziś preferuje się przewiewne szaty. Co ciekawe, najpewniej nie była to szyta na miarę spódniczka – takich archeolodzy nie odnajdują w Egipcie – ale raczej odpowiednio ułożony i udrapowany prostokątny kawałek tkaniny. Podobne krótsze lub dłuższe spódniczki, które możemy porównać do tradycyjnego szkockiego stroju w kratę, nosili nie tylko faraonowie, lecz także prości ludzie – rolnicy. Oczywiście jakość użytych tkanin różniła się z pewnością znacząco. Te królewskie były też misternie zdobione, na przykład dekoracyjnym obramowaniem.

Przy spódniczce założonej przez Cheopsa, widocznej na jednej z płaskorzeźb, dynda długi ogon. Czyżby rację mieli fantaści, że w starożytnym Egipcie po ziemi stąpały hybrydy ludzi, zwierząt i kosmitów? Zdecydowanie nie. Był to raczej przejaw chęci przydania potęgi faraonowi. Każdy ze starożytnych władców chciał być postrzegany jako silny i nieustraszony. Dzisiaj jest podobnie w przypadku części

polityków. Ogon widoczny na starożytniej płaskorzeźbie miał symbolizować waleczność byka. Miał komunikować osobom z otoczenia i potencjalnym wrogom: nie fikaj, bo cię zmiażdżę! W późniejszych okresach w Egipcie faraona określano nawet jako „walecznego” lub „potężnego jak byka”. Ten epitet zastąpił dyndający przy spódnicy ogon. Wygląda na to, że artyści odwzorowywali to, co widzieli, więc faktycznie Cheops mógł mieć przytroczony ogon zwierzęcy lub jego imitację.

Istotna część świątyń lub rampy Cheopsa wypełniona była przedstawieniami związanymi z żeglugą. Na blokach wydobytych z piramidy Amenemhata I widzimy łodzie z wiosłarzami i sternikiem, a na innych marynarzy w czasie przygotowywania żagla na powiew wiatru. Na jeszcze innym jeden z żeglarzy niesie spory zwój liny. Na blokach widać też bardzo dokładnie oporządzenie żagli. W ten sposób poznajemy, w jaki sposób montowano liny.

Skąd pomysł budowniczych Amenemhata I, żeby wykorzystać bloki z już nawet dla nich zabytkowych konstrukcji z okresu Starego Państwa, w tym kompleksu grobowego Cheopsa z Gizy? Czyżby w okolicy, gdzie miała powstać piramida, brakowało budulca, a ten użyty jakieś 600 lat wcześniej był na tyle dobrej jakości i świetnie obrobiony, że postanowiono te bloki podkraść i wstawić do rdzenia powstającej piramidy? Jeśli tak, to dlaczego skupiono się na łupieniu świątyń związanych z piramidami, które oddalone są od Liszt o kilkadziesiąt kilometrów?

Odpowiedź wydawać się nam może niezrozumiała, bo nie było praktycznego powodu, by tego dokonać. Egipciolodzy uważają, że w ten symboliczny sposób Amenemhat I chciał nawiązać do chwały władców Starego Państwa. Manifestował, że jest kontynuatorem wielkich tradycji. Już wówczas, kiedy

żył ten faraon, z sentymentem spoglądano na budowniczych piramid i mieli oni status bogów stąpających po ziemi. Co ciekawe, nie istnieją żadne przesłanki, aby sądzić, że zrobił to na pokaz, bo bloki te nie były widoczne – umieszczono je wewnątrz, czyli w rdzeniu piramidy.

Za czasów Amenemhata I świątynie i aleja procesyjna przylegające do Wielkiej Piramidy mogły być już poważnie zniszczone. Egiptolodzy przypuszczają, że do dewastacji mogło dojść kilkadziesiąt lat przed jego rządami (te przypadają ok. 1950 roku p.n.e.), gdy w kraju panował chaos. Być może zatem jego budowniczowie nie musieli wyrywać bloków siłą ze ściany rampy czy świątyń, bo już wówczas walały się bez ładu i składu. Tak wczesna dewastacja kompleksu grobowego Cheopsa, jakieś 4000 lat temu, czyli 500–600 lat po jego powstaniu, częściowo tłumaczy, dlaczego dziś w Gizie nie znajdujemy prawie żadnych płaskorzeźb z tego okresu. Cieszyły się wielką estymą wśród kolejnych faraonów, a z pewnością Amenemhata I. Gdzie podziała się reszta? Może są w rdzeniach lepiej zachowanych piramid lub fundamentach innych grobowców? Wierzono, że dzięki ich magicznej mocy spłynę na ich właścicieli błogosławieństwo Cheopsa i innych władców Starego Państwa.

Świątynie znajdujące się obok Wielkiej Piramidy, wraz z łączącą je aleją procesyjną o długości nawet ponad 1 kilometra były niezbędną częścią „machiny wieczności”. Przy zwłokach Cheopsa prawdopodobnie umieszczono zwoje papirusowe z odpowiednimi zaklęciami, które miały zapewnić faraonowi wieczne życie. Jednak nic nie mogło zastąpić treści wykutych w kamieniu, które widniały na płaskorzeźbach umieszczonych na ścianach. Kamień był najbardziej cenionym surowcem stosowanym przy budowie grobowców. Nawet

egipskie pałace były wznoszone głównie z kruchych cegieł mułowych. Nie miały one jednak służyć ich właścicielom całą wieczność.

Wielka Piramida przemówiła. Ale dla współczesnych przemawia dopiero od XIX wieku, kiedy jej wnętrza i otoczenie zaczęły być pieczołowicie badane, początkowo przez amatorów, a później profesjonalnych archeologów. „Tak więc twórca największej budowli w dziejach starożytnej architektury przez długi czas pozostawał nieznany. Piramida, którą kazał wybudować – niepodpisana, pozbawiona inskrypcji hieroglificznych, reliefów, polichromii, obdarta z licówki – tyle mówiła o swym budowniczym, co góra lodowa o swym stwórcy” – podsumował trafnie archeolog dr hab. Bogdan Żurawski w książce *Chufu, czyli o gigantomanii u dawnych*.

[14] J. Popielska-Grzybowska, „Zaranie dziejów, zaranie pisma. Inskrypcje okresu Starego Państwa” w: *Tajemnice papirusów*, pod red. J. Lipińskiej, Wrocław 2005, s. 49.

**Wieczna sława Wielkiej Piramidy.
Zamiast zakończenia**

W ostatnim czasie popularne są sensacyjne newsy na różnych portalach o „asteroidzie wielkości Wielkiej Piramidy” (albo nieco większej lub mniejszej), która zagraża Ziemi lub „przemknie obok niej o włos”. Mamy zatem połączenie dwóch elementów przyciągających uwagę – zagadkowej piramidy i niszczycielskiej asteroidy. Przeloty asteroid w mniejszym lub dalszym oddaleniu do Błękitnej Planety nie są jakąś rzadkością – astronomowie śledzą ich wiele w ciągu roku. Tylko raz na kilka milionów lat w Ziemię trafia obiekt, który może poważnie zagrozić licznym formom życia – wynika z informacji NASA. Jak widać, zagłada ludzi spowodowana przez tego typu obiekty jest zjawiskiem nieczęstym. Dlatego informacja o rzekomo grożącej ludzkości asteroidzie wielkości Wielkiej Piramidy to nic więcej jak *clickbait*, czyli nagłówek, który internauta kliknie, by znaleźć się na stronie jakiegoś portalu. Tam przeczyta nic niewnoszący tekst, ale przy okazji zobaczy kilka reklam.

Groźniejsze są promowane w internecie historie z pogranicza pseudonauki, łączące zarówno wątki archeologiczne, jak i medyczne. Jak to możliwe? Na przykład niektóre indyjskie media donosiły w czerwcu 2020 roku o małżeństwie z Petersburga w Rosji, które na terenie swojego ogródka

wybudowało „replikę” grobowca Cheopsa. Wykonano ją z betonowych bloków ważących w sumie 400 ton. Sama budowla jest 19 razy mniejsza od oryginału. Z relacji medialnych wynika, że w piramidzie można przenocować (oczywiście za odpowiednią cenę). A warto, bo jak przekonuje właścicielka – „promieniowanie” piramidy ma wzmacniać odporność i chronić przed zakażeniem koronawirusem. Reklama dźwignią handlu... O cudownych właściwościach rzekomych piramid w Bośni przekonuje z kolei amator archeologii Semir Osmanagić. Serwis internetowy Sportskeeda podał, że jego zdaniem przebywanie w nich ma wręcz leczyć z COVID-19. Od lat archeolodzy zwracają uwagę na to, że pagórki niedaleko miasta Visoko, w których Osmanagić widzi konstrukcje sprzed kilku albo nawet kilkudziesięciu tysięcy lat, są pochodzenia naturalnego. A przebywanie w piramidzie – czy to w Egipcie, czy pod górą w kształcie przypominającym piramidy – jeszcze nikogo nie wyleczyło z żadnej choroby, a już na pewno nie z zakażenia koronawirusem.

Gdy jesteśmy przy tym wirusie, warto wspomnieć, że unaoczniał on, jak bardzo turyści na całym świecie wielbią piramidy w Gizie. Z analizy ekspertów, którzy wzięli pod lupę umieszczane na Instagramie posty z hashtagem #TakeMeBack (pozwól mi wrócić) najczęściej wskazywano właśnie te starożytne budowle! Warto zaznaczyć, że przeanalizowano ponad 200 tysięcy wpisów z całego świata, co obrazuje wielkie zainteresowanie tymi monumentalnymi grobowcami faraonów. Analizę wykonano w pierwszej fazie pandemii w 2020 roku, w okresie niemal całkowitego lockdownu w wielu miejscach na świecie.

Pierwsza faza pandemii zbiegła się w czasie również z niepokojami w USA, które były spowodowane zabiciem przez

policjanta czarnoskórego George'a Floyda. Doszło do tego w maju 2020 roku, po czym w wielu miastach, początkowo w USA, odbyły się masowe manifestacje. Z czasem protestujący wyszli też na ulice miast Europy. Jedną z cech charakterystycznych tych wystąpień było niszczenie pomników ukazujących „bohaterów” czasów kolonialnych. Na przykład statuetkę Edwarda Colstona – handlarza niewolników żyjącego kilkaset lat temu – wrzucono do wody w porcie w Bristolu w Wielkiej Brytanii. Mniej lub bardziej spontaniczne akcje tego typu miały miejsce na całym świecie, w tym w Nowej Zelandii. Ruch #BlackLivesMatter rozlał się też w internecie. W czerwcu w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że brytyjscy aktywiści nie chcą niszczyć tylko pomników. Wskazali również inny, ich zdaniem, symbol opresji i uciemnienia – piramidy w Gizie. Należy je zburzyć, bo wznieśli je niewolnicy! – mieli zarekomendować. Okazało się, że sprawcą zamieszania była jedna z egipskich stron internetowych. Artykuł był szeroko cytowany przez wiele osób. Serwis fact-checkingowy agencji Reutersa zbadał sprawę. Okazało się, że informacja ta nie miała potwierdzenia w rzeczywistości i żaden ruch społeczny nie zamierzał tak naprawdę zniszczyć piramid. Analitycy zwrócili uwagę, że więcej wpisów w mediach społecznościowych wyrażało oburzenie dotyczące takiej propozycji. Nie zmienia to faktu, że bardzo głęboko wrósł w świadomość wielu ludzi mit dotyczący wznoszenia piramid przez niewolników. W świetle badań w ostatnich dekadach wiemy, że nie jest to prawda.

Trudno wskazać wszystkie skojarzenia związane z piramidami czy z Egiptem wykorzystywane przez nieetycznych dziennikarzy czy sprytnych marketerów. Nie wdając się w głębszą ocenę tego typu zachowań, nie sposób

nie zauważyć, że piramidy ciągle rozniecają wyobraźnię, ekscytują i są aktualnym elementem naszej kultury. Choć ich znaczenie nieustannie się zmienia. Starożytni Egipcjanie żyjący 2000 lat po Cheopsie uważali, że piramidy są symbolem prosperity dawnego państwa. Grecy, którzy trafili do Egiptu po podboju Aleksandra Wielkiego, sądzili, że to dowód na niewolniczą pracę w czasach Starego Państwa. A dziś? To duma Egipcjan i jeden z najważniejszych elementów turystyki tego kraju.

Warto jednak wspomnieć, że nawet wśród starożytnych Egipcjan były osoby sceptycznie nastawione do wznoszenia wielkich grobowców dla faraonów. Z około 1200 roku p.n.e. pochodzi tekst, który archeolodzy odkryli w wiosce robotników trudniących się wykuwaniem grobowców królewskich w Dolinie Królów. Sławieni w nim są, co ciekawe, wcale nie faraonowie i ich niebosiężne budowle, ale mędrcy i ich rozmyślenia.

„Nie zbudowali sobie piramid z brązu ani pomników z żelaza. Nie zostawili dziedziców – dzieci, które by przy życiu utrzymały ich imiona, lecz uczynili dziedzicami księgi i nauki, które stworzyli... Księga bowiem więcej daje pożytku niż pomnik nagrobny, niż trwały grobowiec, a oni pobudowali sobie grobowce i piramidy w sercach tych, którzy wspominają ich imiona, a imię powtarzane przez usta ludzkie przynosi zmarłemu pożytek w Państwie Umarłych” – w ten sposób przetłumaczył fragment tych mądrości egiptolog Tadeusz Andrzejewski[15].

Jednak więcej jest dzieł, w każdym razie nowożytnych, w których sławi się potęgę Wielkiej Piramidy i innych okazałych konstrukcji starożytnego Egiptu. Czy należy się oburzać na pisarzy i amatorskich historyków publikujących

książki na temat piramidy Cheopsa, w których dowodzą, że wykonali ją Atlanci lub kosmici? Że tak naprawdę ta budowla nie ma nic wspólnego ze starożytnymi Egipcjanami, bo nie byliby oni w stanie jej wykonać? Chyba lepiej opowiadać historie oparte na faktach. Takie w każdym razie było moje założenie w czasie pisania tej książki. Wyznawców alternatywnych teorii nie przekona nawet najlepsza praca popularyzatorska – tak długo, jak będą wyznawcami tych teorii, a nie osobami o krytycznym spojrzeniu i otwartym rozumie. Ludzie zmieniają zdanie. Wiele osób, które dziś są archeologami czy egiptologami, było uwiedzionych w latach młodości przez chwytliwe koncepcje „alternatywnych naukowców”. Podobnie jest z piszącym te słowa. Jeśli rzeczywiście szukamy i jesteśmy otwarci, prędzej czy później trafiamy na merytorycznie poprawne źródła: książki, artykuły czy produkcje telewizyjne. Tylko takie popularyzatorskie inicjatywy muszą powstawać w liczbie nie mniejszej niż te, które są wątpliwe pod względem zawartości. Odbiorcy muszą mieć po prostu wybór. Trudno zakazać publikowania książek, w których napisano, że Wielka Piramida to boja sygnalizacyjna dla spodków latających. Wyrobiony czytelnik w końcu będzie omijał takie dzieła albo kupował je dla żartu i czytał wieczorową porą, śmiejąc się do rozpuku.

Oczywiście, nie wszystkie pomysły niezależnych badaczy są zupełnie niedorzeczne. Niektóre mogą stanowić nawet inspirację dla profesjonalistów. O takich przypadkach również pisałem na kartach tej książki. O piramidach nie wiedzielibyśmy tyle co dziś, gdyby nie wspólna praca nie tylko archeologów kopiących w ziemi, egiptologów, którzy odczytują pismo hieroglificzne, lecz także architektów czy specjalistów zajmujących się nowoczesnymi metodami geofizycznymi. Te

umożliwiają zajrzenie w różne zakamarki piramidy bez wiercenia lub przesuwania bloków, które ją tworzą.

Starożytni Egipcjanie byliby na swój sposób zadowoleni z tego, że niektóre osoby mają wątpliwości co do tego, kto wykonał chociażby Wielką Piramidę. Czy to faktycznie byli architekci Cheopsa, czy raczej przedstawiciele obcych lub zaginionych cywilizacji? To chyba największy komplement dla starożytnych Egipcjan – ich dzieło godne jest zatem bogów. Stworzyli coś, co jest nawet dla nas, ludzi żyjących w epoce smartfonów i lotów w kosmos, nadal intrygujące i tak potężne, że nawet przy dzisiejszych możliwościach sprawiałoby zapewne poważne problemy natury technicznej w czasie budowy.

Nie da się zajmować piramidami i tylko piramidami w oderwaniu od kultury i społeczeństwa, w której powstawały. To trochę jak poszukiwanie skarbów na chybił trafił z detektorem metalu po polach, bez wiedzy o tym, na jakim terenie poszukiwacz się znajduje i co chce odkryć. Albo jak pisanie o polityce, gdy przygląda się działaniom tylko jednej partii i pomija inne formacje, jakby nie istniały. Albo jak projektowanie samochodów bez żadnego pojęcia o tym, jakie mają silniki i jakie paliwo wykorzystują do swojego napędu. Piramidy były jednym z wielu elementów kompleksów grobowych. W okresie Starego Państwa, gdy powstała Wielka Piramida, były faktycznie olbrzymie. Ale nie najważniejsze. Gdyby nie przylegające do nich świątynie, nie spełniłyby swojej funkcji. Władca nie trafiłby do niebios bez wsparcia kapłanów składających dary w pobliskich świątyniach grobowych.

Co ciekawe, ekspertów, którzy zajmują się piramidami i oczywiście mających pełną świadomość, że były one tylko jednym z licznych elementów kompleksu grobowego, jest

naprawdę niewielu. Pisząc tę książkę, na darmo szukałem konferencji i sympozjów naukowych poświęconych tylko piramidom i ich budowie. Archeologów zajmujących się różnymi aspektami Starego Państwa jest na tyle mało, że gdy organizowane są sympozja, to dotyczą one rozmaitych zagadnień tej epoki, nie tylko piramid. Wówczas dyskutuje się o grobowcach wielmożów, żegludze czy wytwarzanych w tej epoce naczyniach. Tylko w takim interdyscyplinarnym gronie możliwe jest jednak zrozumienie, w jakim otoczeniu powstała m.in. Wielka Piramida. Nagle okazuje się, że jej wzniesienie było możliwe. Ówczesni Egipcjanie posiadali bowiem wszystko, czego potrzebowali do tego, dla nas wydawałoby się niemal niewykonalnego, zadania. Mieli wystarczająco rozwiniętą technikę i niezbędne umiejętności. Byli silnie zmotywowani, na co wpłynęły z pewnością religia i boski status faraona. „Gdy zastanowimy się nad ogromem włożonego wysiłku, dojdziemy do przekonania, że nigdy chyba w dziejach świata nie zaszedł podobny fakt, aby zmuszono wszystkich podwładnych do tak nieprodukcyjnej pracy, której wymiary i natężenie wydają nam się dzisiaj czymś niepojętym” – komentował budowę piramid Zenon Kosidowski w książce *Gdy Słońce było bogiem*.

Pewne mity dotyczące piramid są utrwalane nawet przez historyków. W moim licealnym podręczniku do historii starożytnej autorstwa prof. Jana Prostko-Prostyńskiego (to autorska seria Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – do którego ostatnio zajrzałem z osobistego sentymentu do tej udanej publikacji – znajduje się ilustracja przedstawiająca piramidy w Gizie. Gdy przeczytałem podpis, prawie spadłem z krzesła: „Piramidy w Gizie, zbudowane z wielkich bloków kamiennych, kryły skomplikowane labirynty

korytarzy prowadzących do komór grobowych”. Mam nadzieję, że z mojej książki wynika coś kompletnie przeciwnego – trzeba by naprawdę dużo samozaparć, by zgubić się wśród tych tuneli, które należałoby raczej określić jako proste. Większość piramid w Gizie ma jedno wejście, które jednym tunelem prowadzi wprost do komory grobowej. Wyjątkiem jest piramida Cheopsa, ale układ dwóch głównych tuneli jest mało skomplikowany i nie był to z pewnością układ przypominający labirynt.

Egiptologia i poznawanie zagadek piramid są pasjonujące bez mieszania w to kosmitów czy zaginionych cywilizacji. Wielka Piramida nadal jest pełna zagadek. Dlatego uczeni ciągle ją badają lub bardzo chcieliby jej badania rozpocząć. Każdego roku powstają o tej budowli kolejne, mniej lub bardziej wiarygodne koncepcje opisywane czy to na stronach internetowych, czy w artykułach naukowych pism. Po wielu miesiącach pracy nad tą książką docierałem do coraz to nowych publikacji na temat piramidy Cheopsa, które po prostu mi umknęły. Stało się to mimo moich najszczerzych chęci, by zapoznać się z możliwie najszerszym spektrum opinii. Obrazuje to skalę zainteresowania tematem – jak wiele osób pragnie o tej budowli powiedzieć coś nowego. Czy to się udaje? Nierzadko tak, chociaż niektóre z publikacji są raczej obliczone na szybki zysk albo są straszliwie niedorzeczne. Do dziś Wielka Piramida jest fenomenem, który intryguje rzeszę ludzi. Może więc skala zainteresowania tym zabytkiem mówi więcej o nas niż o starożytnych, którzy ją wzniesli? Ludzie zawsze szukają i próbują dociec prawdy. Badanie Wielkiej Piramidy można przyrównać do ekspedycji na kraniec świata. Poznanie czegoś dla nas trudnego do zrozumienia jest takim samym wyzwaniem jak dotarcie na biegun czy najbardziej

niedostępną górę, tyle że w przypadku piramidy Cheopsa jest to wyzwanie intelektualne. Górę można po raz pierwszy zdobyć tylko raz, a zagadkę budowy Wielkiej Piramidy każdy z autorów kolejnych koncepcji rozwiązuje sam dla siebie, chociaż zapewne liczy, że jego pomysł będzie unikatowy, świeży i oczywiście najbardziej zbliżony do prawdy.

Zdaję sobie sprawę, że czytelnik po lekturze tej książki może czuć się nieco zdezorientowany. W wielu miejscach nie dałem jasnych i jednoznacznych odpowiedzi. Wiele z pytań zostawiłem otwartych lub zaproponowałem kilka możliwych na nie odpowiedzi. Niech będzie to zachętą do własnych rozważań i do pogłębiania wiedzy we własnym zakresie. Być może za jakiś czas pojawią się nowe informacje, wynikające na przykład z kolejnych odkryć archeologicznych?

Wielka Piramida będzie zapewne intrygować i pasjonować kolejne pokolenia, nie tylko naukowców. Nie widać końca tego zjawiska, które rozpoczęło się już nawet przed początkiem egiptomanii w XIX wieku. Co jakiś czas pojawiają się nowe koncepcje na temat jej powstania. Nic nie wskazuje, że to już koniec i że pomysły się wyczerpią. Pomysłowość ludzi nie zna bowiem granic. Porównałbym to do niekończących się sezonów naszych ulubionych seriali. Czekamy, aż nastanie nieuchronny koniec przygód bohaterów, którym gorąco kibicujemy. Ale tak się nie dzieje. Scenarzyści dbają o to, żebyśmy ciągle oczekiwali na ich dalsze skomplikowane losy i śledzili je z zapartym tchem. Wielka Piramida i jej budowa będą zawsze zastanawiać. Nawet gdy uda się dokładnie prześwietlić budowlę i poznać ewentualne nieznane komory, to nadal pozostaną pytania bez odpowiedzi. Ba! Pojawi się ich więcej. Taki urok nauki. Po uzyskaniu jednej odpowiedzi pojawiają się trzy kolejne pytania. I niech tak będzie. Niech

Wielka Piramida zawsze pobudza nas i kolejne pokolenia do zadawania pytań i poszukiwania najbardziej prawdopodobnych odpowiedzi.

Szymon Zdziębtowski
26 czerwca 2022, Warszawa

[15] T. Andrzejewski, *Dusze boga Re*, Warszawa 1967, ss. 33–34.

Warto przeczytać

Wydawałoby się, że tematyka piramid egipskich jest w Polsce bardzo popularna. Jednak większość książek na ten temat, które są napisane przez ekspertów, ukazała się już jakiś czas temu. Nie są to zatem nowości wydawnicze. Brakuje w tych książkach odniesień do najnowszych badań, niemniej warto po nie sięgnąć. Szczególnie polecam te: I.E.S. Edwards, *Piramidy Egiptu*, PIW 1995; Ahmed Fakhry, *Piramidy*, PIW 1965; Christine El Mahdy, *Cheops budowniczy piramid*, Książka i Wiedza 2008; Andrzej Ćwiek, *Jak budowano egipskie piramidy?*, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu 2001.

Warto też zajrzeć do książek, które traktują nie tylko o piramidach, lecz także ogólnie o cywilizacji egipskiej. Tematyka piramid w tych wskazanych przeze mnie jest także poruszona. Moim zdaniem warto sięgnąć do: Nicolas Grimal, *Dzieje starożytnego Egiptu*, PIW 2004; Toby Wilkinson, *Powstanie i upadek starożytnego Egiptu. Dzieje cywilizacji od 3000 p.n.e. do czasów Kleopatry*, Rebis 2011; Andrzej Ćwiek, *Hieroglify egipskie*, Wydawnictwo Poznańskie 2022; Hermann A. Schlögl, *Starożytny Egipt*, PWN 2009.

Pięknie wydana i dość aktualna jest publikacja *Starożytny Egipt. Życie, sztuka, obyczaje* napisana przez zespół kuratorów

z Muzeum Brytyjskiego, a przetłumaczona przez Mariusza Zwolińskiego i prof. Andrzeja Niwińskiego (PWN 2008).

Polecam pracę zbiorową *Z powrotem na Ziemię. Spór o pochodzenie cywilizacji ludzkich* (Prószyński i S-ka 2000). Jest tam też część o starożytnym Egipcie. To książka adresowana do tych, którzy sądzą, że kosmici maczali palce w budowie piramid. Znajduje się w niej masa ciekawych danych, które powinny zainteresować nawet niedowiarków. Autorami są wybitni polscy badacze przeszłości.

Pisząc tę książkę, cytowałem wypowiedzi polskich podróżników wizytujących Egipt sto i więcej lat temu. Do tych niezwykłych zapisów dotarli w archiwach dr hab. Hieronim Kaczmarek i dr hab. Leszek Zinkow. Następnie opublikowali je w pracach, do których często sięgałem. Zdecydowanie warto do nich zajrzeć. Z książek dr. hab. H. Kaczmarka polecam: *Polacy nad Nilem do 1914 r.*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 2008; *Polskie badania nad starożytnym Egiptem do końca XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 2016; opracowane przez niego *Wspomnienia z naszej podróży na wschodzie 1871–1872* autorstwa Józefa Hussarzewskiego (Księgarnia Akademicka 2009).

Z publikacji dr. hab. L. Zinkowa warto zajrzeć do: *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*, Księgarnia Akademicka 2011, i *Egipt circa 1850*, Wydawnictwo WAM 2014.

Podziękowania

W czasie pracy nad książką wsparło mnie wiele osób. Gdyby nie one, książka ta po prostu by nie powstała. Przede wszystkim dziękuję mojej żonie, Natalii, która przeczytała mordercze pierwsze wersje książki i wyraziła szczerą opinię na ich temat.

Moja przygoda ze starożytnym Egiptem zaczęła się na dobre na studiach archeologicznych. Inspirujące wykłady dr. Andrzeja Ćwieka spowodowały, że z grupą znajomych poleciliśmy nad Nil. Andrzej Ćwiek wsparł mnie podczas pisania książki fachową literaturą, zwrócił też uwagę na szereg błędów i przeinaczeń w manuskrypcie.

Zawsze skory do pomocy był również egiptolog dr Filip Taterka. Od niego otrzymałem również setki stron trudno dostępnej literatury.

Dziękuję także dr. hab. Leszkowi Zinkowowi za inspirujące rozmowy, wskazówki dotyczące literatury. W czasie pisania książki korzystałem też z archiwaliów, które opublikował on w swoich książkach. Bezcenne teksty Polaków wizytujących Egipt sto i więcej lat temu z czeluści archiwów wydobył również dr hab. Hieronim Kaczmarek. Także z jego pracy korzystałem, pisząc tę książkę, za co jestem mu stokrotnie wdzięczny.

Dziękuję też osobom, z którymi rozmawiałem o różnych wątkach dotyczących starożytnego Egiptu na potrzeby pracy w Polskiej Agencji Prasowej, a które okazały się później pomocne w czasie pracy nad książką. Wiele z nich w dość zaskakujący sposób związanych jest z piramidami. Są to dr inż. arch. Aleksandra Brzozowska-Jawornicka, dr Wojciech Ejsmond, dr hab. Anna Wodzińska, dr Joanna Popielska-Grzybowska, dr hab. Hubert Chudzio czy dr Dawid F. Wieczorek.

Dziękuję też osobom, które wspierały mnie duchem i słowem: Agnieszce Gabor-da Silvie, Michałowi Kruegerowi.

Bardzo pomocni byli badacze zagraniczni. Paul Craddock z Muzeum Brytyjskiego wysłał mi papierową wersję swojego trudno dostępnego artykułu opublikowanego kilka dekad temu. Również inni pracownicy tej instytucji służyli mi pomocą i odpisywali na liczne mejle.

Prof. Robert Richardson udostępnił artykuł i przekazał najnowsze informacje dotyczące swoich badań.

Dziękuję też za zaangażowanie osób z Egyptologists' Electronic Forum (EEF), które odpowiadały na moje różne zapytania. EEF to świetna inicjatywa, która łączy egiptologów i archeologów Egiptu z całego świata.

Wreszcie chciałem bardzo podziękować dr Julii Chyli. Po jej licznych trafnych uwagach książka jest z pewnością zdecydowanie lepsza.

Wszystkie błędy w tej publikacji są oczywiście tylko moją winą, chociaż starałem się ich uniknąć.

Last but not least, chciałbym podziękować za nieustające wsparcie Tacie, Mamie i Bratu.

O autorze

Szymon Zdziebłowski – z wykształcenia archeolog. Brał udział w badaniach wykopaliskowych i projektach badawczych m.in. w Tell el-Farcha w Delcie Nilu, Abydos, Aleksandrii czy Hierakonpolis. Był stypendystą, a następnie pracownikiem Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW w Kairze. W Egipcie spędził w sumie dwa lata.

Pracował też w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Łopatę i kielnię zamienił na pióro, a w zasadzie laptop. Od wielu lat pisze o nauce dla Polskiej Agencji Prasowej oraz jej serwisu – Nauka w Polsce. Jest pomysłodawcą i redaktorem „Cyfrowego archeologa”, publikacji o tym, jak promować archeologię w internecie. Napisał dwa przewodniki po Egipcie: „Egipt. Skarby faraonów i rafy koralowe” oraz „Egipt. Oazy w cieniu piramid”.

Piramida Cheopsa zafascynowała go już, gdy miał kilkanaście lat. Odtąd pochłaniał te mniej i te bardziej merytoryczne, publikacje na jej temat. Absurdalne koncepcje o budowie Wielkiej Piramidy zderzał z rzeczywistością. Wielokrotnie wizytował płaskowyż Gizy.